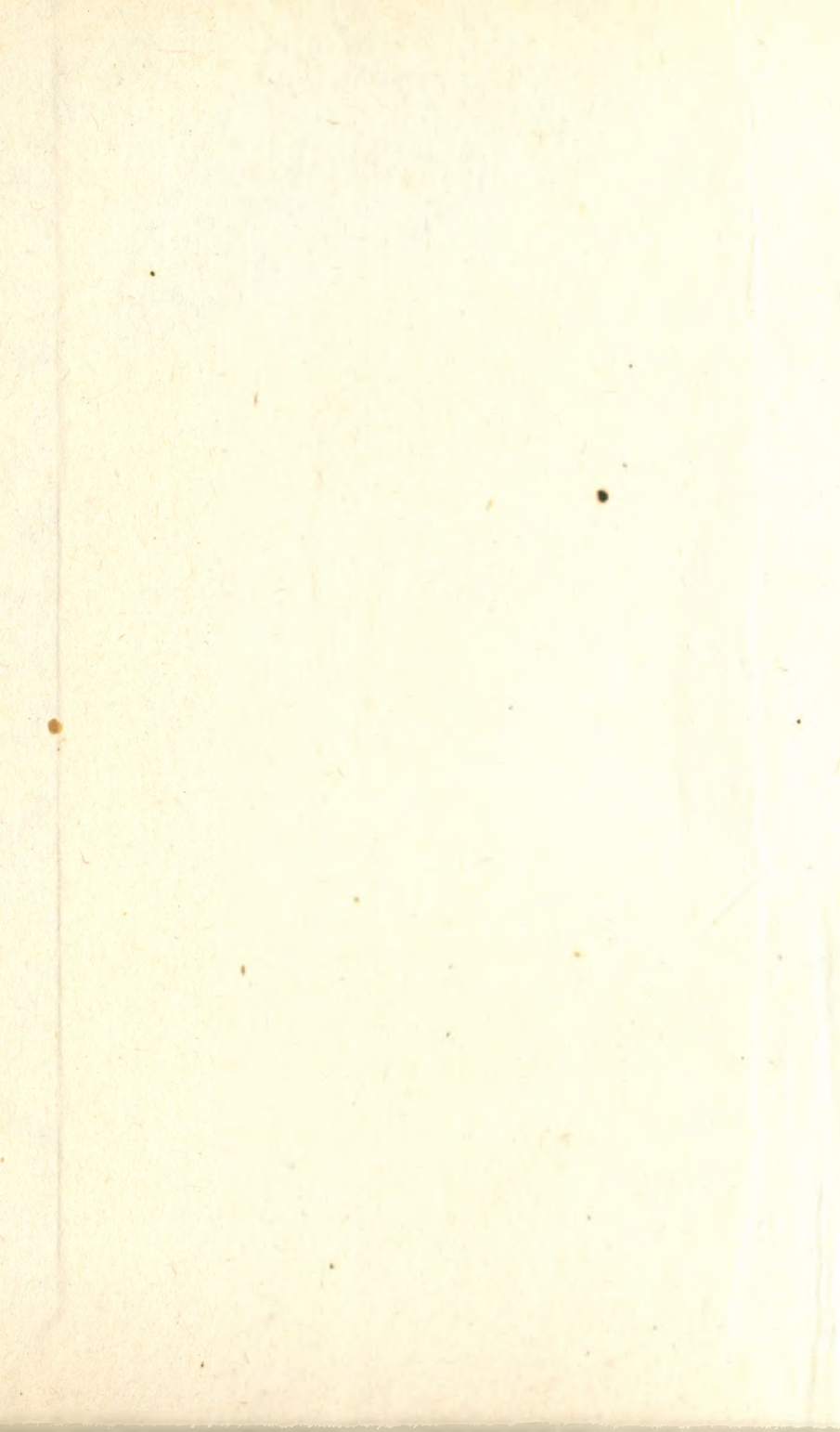
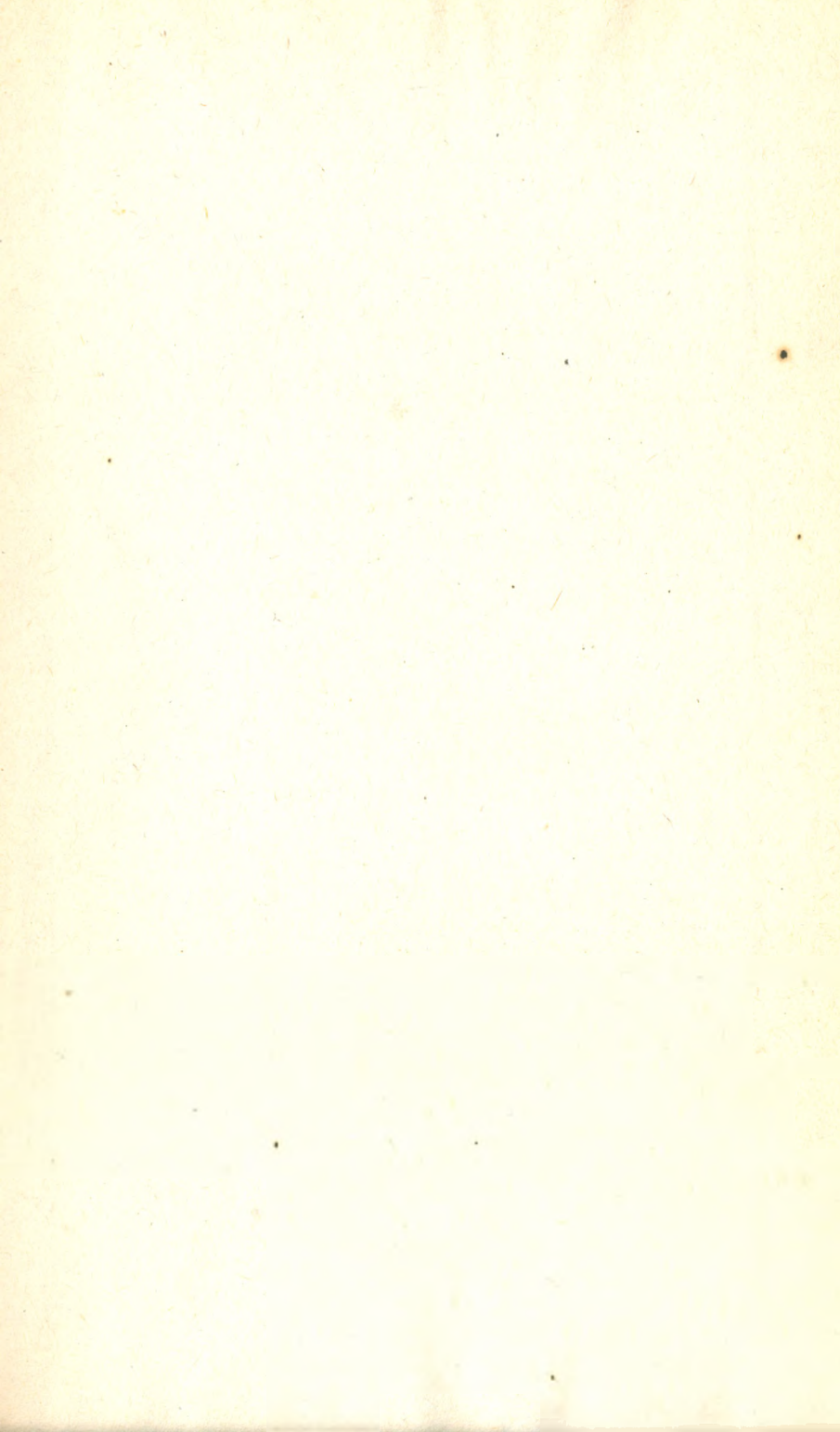
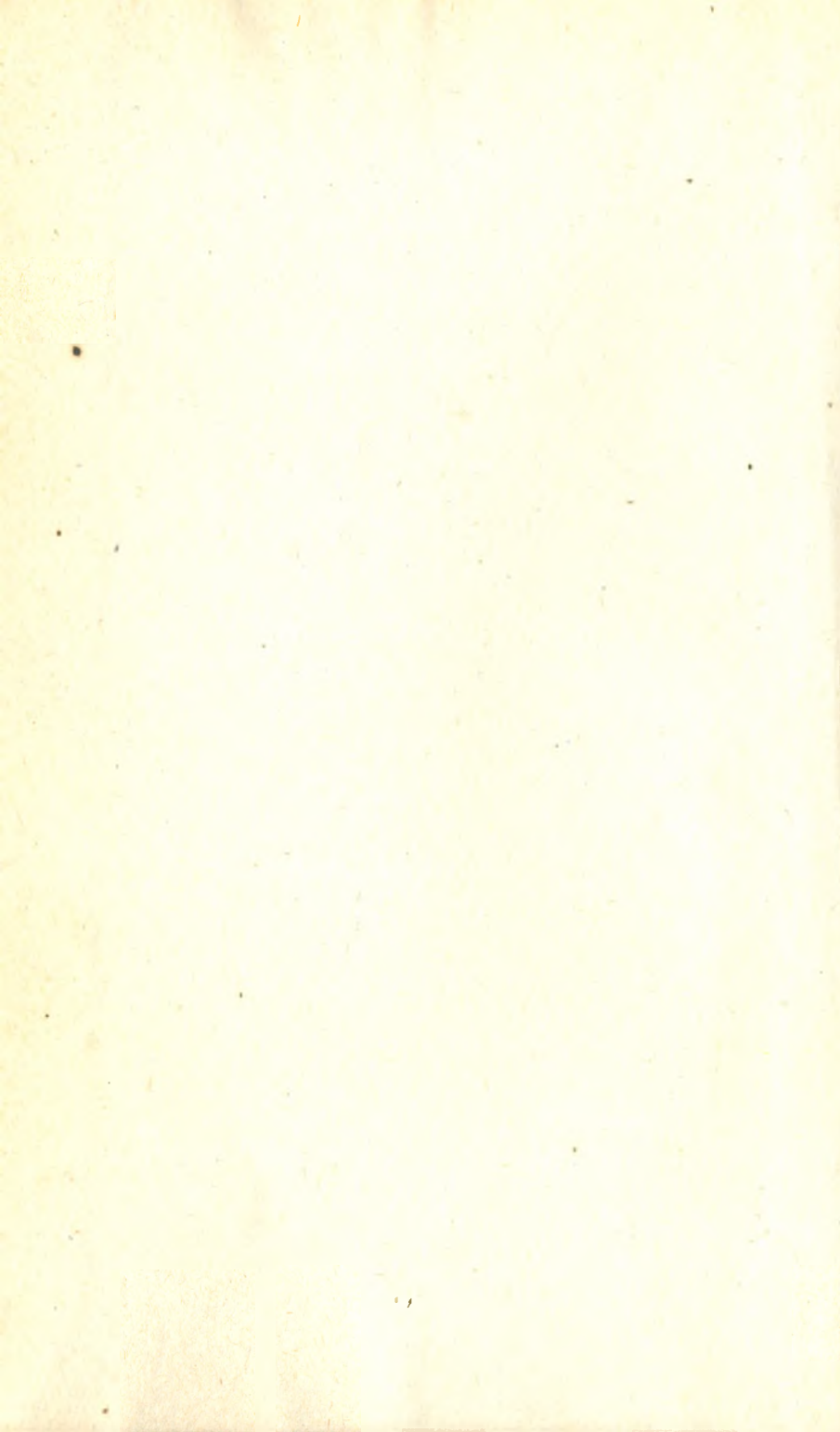


KORESPONDENCYA KRAJOWA







KORESPONDENCYA KRAJOWA

STANISŁAWA AUGUSTA

Z LAT 1784 DO 1792.



POZNAŃ.

NAKLADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO

1872.



943.8(044)"17"

II 71375 L

71375

H-P

(Oddruk z Rocznika Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu
na rok 1870).

Historycy nasi, zajmujący się panowaniem Stanisława Augusta uskarżają się na niedostatek znanych dotąd historycznych do tego czasu materyałów, z kąd powszechnie między nimi żądanie, aby o ile można najpełniejszy zbiór współczesnych świadectw mógł być ogłoszony. I w istocie, pomimo prac najpoważniejszych, jakie zawdzięczamy żywшему w ostatnich czasach zajęciu się tą epoką, daleko nam jeszcze do téj pełności źródeł, jaką się cieszą historycy szczęśliwszych od nas społeczeństw. Na zewnętrzne stosunki nasze, obce archiwa i obcy nieraz pisarze nie mało rozleli już światła, ale bardzo wiele uczynić nam jeszcze należy, dla wyjaśnienia sobie w równym przynajmniej stopniu stosunków wewnętrznych, te zaś dla narodu zostającego w naszym położeniu, stanowią najważniejszą część jego dziejów. Mielśmy wprawdzie pisarzy, którzy z całym czarodziejstwem wielkiego talentu odtwarzali nam postać społeczności naszej w ostatnich chwilach niepodległego jój bytu, ale w tych utworach nie mających wreszcie pretensyi być historyą, byli jak wielcy malarze portretów, idealizujący do tego stopnia rysy malowanej osoby, że portret stawał się najczęściej apoteozą; podobny wprawdzie, ale tak wyszlachetniony, wypromieniony, że nieraz przestawał być ziemskim. To niejednej ułudy stawało się przyczyną; wystarczało, póki chodziło o rozgrzanie uczucia, o przemówienie do wyobraźni i serca, ale nie mogło

zastąpić historii, mającój być mistrzynią życia i źródłem wychowania politycznego dla narodu.

Wiemy dziś wszyscy, że w instytucjach naszych, jak się w ostatnim wieku rzeczypospolitej wypaczyły, leżało źródło zupełnej państwa polskiego niemocy, a przez to samo i główne przyczyny jego upadku; ale często nie dość zdajemy sobie sprawy z tego, że instytucye będąc same dziełem narodu, przy stopniowym rozwijaniu się swoim oddziaływają znowu na charakter narodowy, tworzą tę modłę, w której się on wyrabia i ukształca; a wpływ ich przeważny trwa, żyje i objawia się we krwi, w uczuciach, w obyczajach i pragnieniach całych pokoleń, długi czas jeszcze po upadku lub zmianie samych instytucyj. Że więc, gdy się raz w szkodliwym dla narodu kierunku rozwinęły, nie wystarcza je potępić a nawet odrzucić, jakeśmy to w 1791 r. uczynili, ale należy jeszcze, ziarno przez nie w duszy narodu złożone, słabości i wady pod słońcem ich wzrosłe, w samych sobie wypełnić, a więc przedewszystkiem poznać. Do tego nieodbicie są potrzebne własne, domowe świadectwa nasze i źródła, których żadne obce zastąpić nie potrafią, już dla tego samego, że społeczeństwo polskie, różnem było bardzo od wszystkich współczesnych społeczeństw w Europie.

Instytucye nasze, rozwijając wyłącznie jeden tylko pierwiastek wolności i doprowadziwszy w końcu do tego, że każdy pojedynczy szlachcic czuł się panem losów narodowych, bo jeżeli jeden niczego zbudować nie mógł, to jeden był w stanie wszelkiemu budowaniu przeszkodzić, obaliły państwo i organizm jego do nicości przywiodły. Cały czas objęty panowaniem Stanisława Augusta, przeszedł na usiłowaniach naprawy rzpltej i zbudowania państwa na nowo; usiłowania szlachetne, wszelkiej czci i uznania godne, wszelką też czią w pamięci narodu otoczone; usiłowania w końcu bezskuteczne, nie tylko dla przeszkód zewnętrznych, których wpływu i grozy dalecy jesteśmy zaprzeczać, ale bardziej jeszcze, wyznajmy to z boleścią, dla przeszkód wewnętrznych, które, z powodu wad narodowych wszelkie budowanie napotykać musiało w nas samych, a które dotychczas, po tylu nieszczęściach żyją w nas jeszcze, objawiają się w uczuciach i usposobieniach naszych i niweczą nieraz najszlachetniejsze zkąd inąd ku wskrzeszeniu ojczyzny usiłowania. Dokładne poznanie tych właśnie przeszkód, a więc słabości i wad, które skaziły szlachetny w gruncie charakter narodowy, byłoby prawdziwą, najważniejszą, bo najkonieczniej potrzebną dla nas nauką.

Kartki obecne nie mają weale pretensyi udzielenia jęj narodowi; nie kuszą się nawet o skreślenie historii wewnętrznych u nas stosunków, bo ta wymagałaby i wielkiej pełności źródeł i wszechstronnego ich rozpoznania; skromnem jedynie ich założeniem jest, dostarczenie dziejopisom naszym kilku rysów charakterystycznych a prawdziwych, bo ze współczesnych źródeł zaczerpniętych, któreby im do wyciągnięcia tęg właśnie nauki pomogły.

Archiwum ks. ks. Czartoryskich w Paryżu, wśród mnóstwa materiałów do historii XVIII. wieku u nas, posiada znaczny zbiór korespondencyj Stanisława Augusta.* Mając uprzejmie wstęp do nich otwarty, wybraliśmy część odnoszącą się do lat ostatnich, najmniej podobno rozjaśnionych dotychczas, a najważniejszych; w tych to latach albowiem, wszystko co od początku dla naprawy i ratunku rzpltej rozpoczynano, doszło nareszcie do dojrzałości, naród własnowolnie przekształcił instytucye swoje, wytknął sobie nowe drogi i nową przyszłość dla siebie wykreślił, a dokonawszy dzieła którem się słuszenie mógł szczycić, w obronie jego nie tylko sił dostatecznych rozwinąć nie potrafił, ale nawet dał mu upaść z niesławą. Żadna epoka dziejów naszych tylu sprzecznych uczuć nie obudza, tylu myśli nie rodzi w duszy polskiej, co tych lat kilka. Z korespondencyj do nich się odnoszących, chcemy dzisiaj zdać sprawę czytelnikowi.

A naprzód słów kilka o samym zbiorze. Ma on charakter zupełnie wyłączny i sobie tylko właściwy. Odnosi się jedynie do stosunków wewnętrznych i nie zawiera żadnych listów, tyczących się zewnętrznej polityki naszej; nie jest tęg zbiorem korespondencyi, prowadzonej wyłącznie z mężami stanu o ważnych interesach publicznych; zapełniają go w przeważnej części sprawy prywatne. Z drugiej strony, brak w nim prawie zupełny wszelkich osobistych, poufnych zwierzeń, nawet listów do członków rodziny królewskiej, do której Stanisław był szczerze przywiązany i często o sprawach krajowych pisywać musiał. Wszystkie te listy przez kancelaryę królewską przechodziły i przez nią były zebrane; ma-

* Zbiór cały pod tytułem korespondencyi polskiej, zawiera listy od początku panowania do 1792 roku. Składają one 94 volumina in folio, z których część znaczna po 1400 str. liczy. Oznaczone są numerami: 654—756 i 923—935. Listy dzielą się na kilka alfabetycznych seryj. Te z których sprawę zdajemy, obejmują 22 volumina, pod numerami: 699, 700, 722—738 i 930—932.

lują one przedewszystkiem stosunek króla do narodu, i narodu do króla; należą też właściwie nie do prywatnego ale do publicznego życia Stanisława Augusta. Tak jednak życie prywatne zlewało się u nas z życiem publicznem, tyle w niem zajmowało miejsca, że jak w życiu samém tak i w téj korespondencyi, i to jęj właściwość stanowi, z trudnością nieraz oznaczyćby przyszło granicę, gdzie się kończą sprawy prywatne a rozpoczynają publiczne, co do pamiętników, a co do aktów urzędowych odnieść należy. Listy te są istotnie jedném i drugim, bardziej barwne niż akta urzędowe, mniej zajęte myślą o potomności niż pamiętniki, które najczęściej dla nięj się układają, pod wpływem bieżących potrzeb i interesów pisane, z domowego stanowiska i często przez parafialne szkicłko zapatrujące się na sprawy publiczne, pomimo to i nieraz właśnie dla tego, są wiernem odbiciem ówczesnego życia u nas, a przynajmniejj téj jego strony, która wchodzi w ich zakres.

Zbiór ten jednak jakkolwiek obszerny, zupełnym wcale nie jest. Nie mówiąc już o korespondencyi króla z bratem Prymasem, która jedna, wielkie niezawodnie rozlałaby światło na całe rządy Stanisława Augusta, a której niestety, najmniejszego nie znaleźliśmy śladu, nie zawiera on żadnych prawie listów Naruszewicza i Krasickiego, zaledwo parę pisanych przez księcia Józefa Poniatowskiego, nie zgola z korespondencyi króla z szambelanem Wolskim; z wielu innych zapewne tylko ułamki. Tak n. p. z czterdziestu dziewięciu listów, pisanych do Szczęsnego Potockiego, a ogłoszonych nie dawno,* znalazło się tam zaledwo kilka, obok których przechowane zostały inne, do niegoż adresowane, a nie znane nam pierwěj, bo się w papierach jenerała artylerji koronněj zatracić musiały. Nie jeden brak ważny w tych korespondencyach, mogłyby chyba prywatne, domowe nam archiwa zapełnić, o ile wśród tych ciężkich czasów ocalone być mogły, jak te znowu archiwa w zbiorze naszym dopełnienie by swoje znalazły.

Taka, jaką jest korespondencya ta, uderza wyłącznym zupełnie charakterem swoim, jakiego niezawodnie nie miała korespondencya żadnego ze współczesnych monarchów europejskich; przy częstěj napuszystości stylu, czasowi temu właściwěj, tchnie w nięj jakaś serdeczność, poufałość, patryarchalność. Udawano się do

* Rocznik Towarzystwa histor. lit. w Paryżu. Rok 1868. str. 259.

króla we wszystkich prawie interesach, robiono go uczestnikiem wszelkiego rodzaju spraw domowych, rodzinnych; czy chodziło o promowanie sprawy w trybunale lub grodzie, czy o pogodzenie zwaśnionych między sobą wojewódzkich lub powiatowych urzędników, nieraz rozwodzącego się nawet małżeństwa, wszystko to bardzo często opierało się o niego. Nie rzadko szukano pomocy królewskiej w ożenieniu się; poseł na sejmie czteroletnim Butrymowicz, dzielił się ze Stanisławem Augustem nawet pociechą rodzicielskiego serca z powodu pięknego pisania kończącej wychowanie swęj córki. Król znowu, pomimo tego, że od młodości obyczajów szlachty i życia jej zgiekliwego i rubasznego nie lubił, że w czasie zagranicznych podróży, dwór francuzki głębokie na jego umyśle zrobił wrażenie, i że pamięć tego majestatu i świetności nosił w duszy, a dwór swój własny na wzór tamtego urządzić się starał, jest we wszystkich listach swoich bardziej szlachcicem niż królem. I nie mogło być inaczej; bo król u nas, zwłaszcza król rodak, świeżo z równości do majestatu wyniesiony, chcąc jakakolwiek w kraju przewagę otrzymać, jakikolwiek wpływ na obrady sejmowe, na których rozstrzygało się wszystko pozyskać, musiał starać się między szlachtą o popularność, a tój inaczej nabyć nie mógł, jak używanym powszechnie sposobem; musiał być dla wszystkich tym królem pszczoł, który miody dla poddanych przynosi, jak wyrażali się dawni statysci nasi; a miodem tym były nie tylko urzędy, dostojęństwa, pieniądze, orderowe ozdoby, ale jeszcze uprzejme obejście, słodkie afektu zapewnienia. Tak działo się u nas powszechnie; każdy o przyjaciół, o łaskę ludzką i afekt braterski się starał, a i królowie nasi oddawna takąż drogą jednać musieli serca obywatelskie. Sejmikująca, klóćca się i procesująca szlachta, na zgromadzeniach i ucztach swoich wznosiła zawsze toast „kochajmy się,“ a powszechnie powtarzane przysłowie twierdziło, że „czapką, papką i rolą, ludzie ludzi niewolą.“ Jeden ze starostów grodowych na Litwie pisał do króla, że „zaprzątiony staraniem około podniesienia sytuacji swojej, nie ubliżył jednak powinności obywatelskiej, jednał afekta braterskie szczerością, tudzież otwartym, nie bez wydatku domem i sercem, oraz posługą i dla tego na ufność obywatelstwa zarobił.“ Wojewoda czernihowski Wilga, tłumaczył się w szczeroci serca: „radbym w domowym zaciszu zostając, myśleć tylko o sposobach wyjścia z interesów; lecz kiedy bez popularności być czynnym nie można, muszę mieć dom otwarty, abym tym sposobem, pomnażając chociaż z azardem zdrowia i majątku przyjaciół, mógł stać się w po-

wolaniach WKMści wysłużniejszym.“ Popularność, a za nią idąca liczba przyjaciół i stronników, dawała przewagę, siłę, stanowila wszystko; starano się o nią wszelkimi sposobami; wiadomo, że ks. Michał Czartoryski, w. kanclerz litewski, sto tysięcy szlachty po chrzestnem imieniu nazwać umiał, bo z nią żył; wielcy dostojnicy krajowi, zmieniając godności, przechodząc z jednego krzesła senatu na drugie, prosili jeszcze o urzędy i orderzy dla dawnych współobywateli, aby się dobrze z nimi rozstać, nikogo nie zasmucić, wpływ i popularność utrzymać. Stronnicy wielkich panów mieli mundury, które się zwały przyjacielskimi, takie noszono w Nieświeżu; przywdziała je w 1789 roku na cześć Szczęsnego Potockiego szlachta województwa braclawskiego, a nawet po rozbiórce kraju widziano je jeszcze w Puławach. Taki był obyczaj, taki układ społeczny. Król nie mógł zaniedbywać tego środka zjednania sobie serc i umysłów; innego nawet dla niego nie było.

Dodajmy jeszcze, że Stanisław August miał przeciw sobie od samego początku wszystkie prawie przeważne dawniej rody nasze, bo każdy z nich czuł, że z przeszłości i przez świetność swoją, miał większe od niego prawo do korony. Sławny starosta kaniowski nazywał go ekonomską detyną, a długo w tych kołach nie wspomniano go inaczéj, jak pod imieniem p. stolnika litewskiego; sielską znowu, dawnego obyczaju strzegącą szlachtę, zrażało jego wychowanie zagraniczne, obyczaje, samo nawet źródło jego wyniesienia; miał więc wiele w uczuciach do przeblągania, a z tém przybywało mu powodów do jednania sobie przyjaciół. Po pierwszym rozbiórce, gdy osobiste niechęci przycichły, a wpływ możnych rodzin, dotkniętych klęskami zmalał, ocknęło się w warstwach uboższego obywatelstwa dawne dla królów uszanowanie, i czulszem je uczyniło na wszelką oznakę łaski monarchszéj. Zaprowadzona zaś zmiana w konstytucyi przez ustanowienie Rady nieustajacéj, odkryła królowi nowy sposób uzyskania wpływu na kierunek spraw krajowych, przez wprowadzanie do Rady ludzi dla siebie zjednanych, aby później tém łatwiczéj wyższe nimi obsadzać urzędy. Tam, spotykał się on najczęściej z tém ogólném w narodzie usposobieniem, oczekującym i wymagającym prawie od króla łask ciągłych; przekonywał się, że tylko ustawnem uprzejmości okazywaniem, często bardzo dogadzaniem próżności, utrzymywał się dobry stosunek, i że król nigdy nadto względnym dla żadnego z poddanych swoich być nie mógł.

Przezierając tysiące listów, składających korespondencyą kró-

lewską, dziwić się przychodzi, jak mógł on tak drobnemi nieraz zajmować się sprawami i z taką uprzejmością na każdą odpowiadać odezwę; ale zdawszy sobie raz sprawę z ówczesnych życia stosunków, przychodzi się do przekonania, że było to koniecznym niemal warunkiem jakiegobądź powodzenia. Król sam oczywiście wszystkie listy czytał, i starał się na nie odpowiadać jak najrychlej. W dwudziestu dwóch voluminach któreśmy przejrzeni, nie napotkaliśmy ani jednej kartki, na której data odebrania ręką królewską oznaczona by nie była; bardzo zaś mało listów, które zostały bez odpowiedzi. Możliwszym panom niebezpiecznie było nie tylko odmawiać, ale czasem nawet nie odpowiedzieć rychło, bo łatwo dający się wywołać gniew, przerzucał ich nieraz w inne stronnictwo, na co niżej znajdują się przykłady; butniejszych nie można było przestrzedz, uwagi nawet im zrobić, bo to poczytywano za dowód niełaski; król zaś był na to aby chwalił, zaszczytu przyznał, chleb dawał, a dobre chęci nagradzał. Wysadzano się na protestacye miłości i wierności dla majestatu, ale ten majestat musiał być sługą wszystkich i każdego; inaczej zerwanoby z nim stosunki. Powiatowe znowu obywatelstwo, każda grzeczność królewska ujmowała niezmiernie, list wywoływał długie i patetyczne, a czasem rzewne istotnie podziękowania. Tak n. p. Ludwik Walewski, nie mogąc słów znaleźć na podziękowanie królowi za to, iż w liście Badeniego przypisać się do niego raczył, kończył wynurzenie swojej wdzięczności temi słowami: „Niech będę zawsze tak szczęśliwy, abym odbierał rozkazy od WKMści.“ Ludwiku, zrób to, co jest moją wolą, „a uznasz miłościwy Panie, z jaką gorliwością pełnić zawsze będę to co zalecisz.“ Pani Butrymowiczowa, podstarościna pińska, otrzymawszy grzeczny list królewski, „całowała tę rękę pańską, która ją w zaciszy będącą, raczyła uszczęśliwić i zaszczycić; dzieliła się tą radością z sąsiadami i dziękowała za ten dar, czci i uszanowania najwyższego godny.“ Hornowscy podobnie, za dobroć w odpisaniu dziękując, wyrażali się: „że taka ze strony króla łaska, *to przykład przychylności ku bliźnim dla wielkich dostojników, dowód istny miłosierdzia i staje się powodem heroiczych czynności.“ Jeżeli sama grzeczność wywoływała takie i tym podobne wylewy czułości, jakże daleko więcej zobowiązywała udzielona łaska, urząd, order, wszystko co dogadzało próżności, czém się stale przed bracią chlubić było można? Spotykani przez króla w delegacyi Ponińskiego i na następujących sejmach ludzie, ci których on kolejno do Rady nieustającej wprowadzał, których

także podczas kilku przejażdżek swoich po kraju do siebie przybliżył, uprzejmością swoją lub datkiem zjednał, prowadzili za sobą cały szereg swoich krewnych, powinowatych, przyjaciół, którzy znowu przez króla zobowiązani, pomnażali liczbę jego stronników. Oświadczeniami tego rodzaju, przepełnione są korespondenecye nasze. Król, w stanowczych i tragicznych chwilach, w które tak jego panowanie obfitowało, nie znajdujący w sobie potrzebnej energii i mocy, nie zdolny podnieść się do bohaterstwa a więc i drugich niem zagrazać, miał możebną przy słabych charakterach wytrwałość, wiele przyrodzonej serca dobroci, chęć „dobroczyńnienia,“ jak sam się wyrażał, nie obłudnie powtarzał często, że nie ma nikogo w całej Polsce, któremuby dobra nie życzył, sam więc był rad oddać każdemu przysługę. Poznana ta serca jego skłonność, była niezawodnie powodem, że jęj nadużywano, że z każdym rokiem coraz więcej prośb i listów odbierał, i że w końcu pisano prosto do niego, szukając pomocy i opieki w najdrobniejszych rzeczach, nie chcąc zdać sobie sprawy z tego, że na tém cierpieć musiały interesa publiczne, dla których przecie król był postawiony na czele narodu. Stanisław August nikomu odmówić nie umiał. Na dowód, przytoczymy tu z mnóstwa podobnych faktów, listy niejakiego Herszka Szmulowicza, dopominającego się, aby dziad jego mógł objąć rabinostwo w Lublinie, w skutek czego król, wśród najważniejszych spraw sejmowych, znosił się kilka razy z marszałkiem wielkim koronnym i wstawiał się do wojewody lubelskiego, pisząc: „że jeżeli można to uczynić, miło mu będzie że i tego proszącego uszczęśliwi.“ Przy takim usposobieniu społeczności naszej z jednej, króla zaś z drugiej strony, cóż dziwnego, że tyle sił u nas marnowało się na drobne prywatne usługi, a sprawy narodu szły w poniewierkę?

Takie i tym podobne rysy spotykamy na każdym kroku w korespondencyach naszych. Drobne same przez się, składają się razem na wymowny obraz społeczności ówczesnej. Dostarczają prócz tego szczegółów o rozmaitych zachodach w kraju podczas sejmików, nie jeden zaś z działających u nas ludzi sam się dobitnie w nich odmalował. Dla tego też stanowią one cenny do historyi tego czasu materyał. Zachodziło pytanie, czy mogą być z pożytkiem ogłoszone w całości? Nie mówiąc już o materyalnych trudnościach tak obszernego wydawnictwa, które je na dzisiaj niepodobnem czyniły, mimowolnie w obec ogromnej liczby tych listów przychodziło nam na myśl, co nie bez słuszności po-

wiedziano, że historia pierwszych wieków jest niemożliwą dla braku materiałów, nowożytna zaś dla przechodzącego wszelką możliwość i siły ludzkie ich nadmiaru. Dla tego też woleliśmy zdać sprawę z tego cośmy w voluminach naszych po troskliwym ich przeczytaniu znaleźli, streszczając niejako wszystko, niżeli zapraszać każdego z czytelników do powtórzenia naszej roboty. Ważniejsze i bardziej charakterystyczne listy dajemy w całości, lub w znacznych wyjątkach, posługując się zresztą o ile można i w samym streszczeniu słowami oryginałów, aby charakter czasu o ile podobna zachować. Mając na celu przygotowanie tylko materiału i zachowanie dla tego najróżnorodniejszych rysów jakich nam dostarcza, nie rosząc bynajmniej pretensyi do pisania historyi, przeciw czemu musimy się zastrzedz, nie mogliśmy w tych kartkach zachować ciągłości opowiadania; nieraz powtarzać się nam koniecznie przyszło, albo przechodząc od przedmiotu do przedmiotu, zatrzymać się dłużej nad drobnym jakim szczegółem, gdy ten charakterystycznym nam się wydał, i z góry do pobliżności czytelnika się odwołujemy. Nie tłumaczymy się zaś z tego, że nie każdego przytoczony tu szczegół miłym dla wszystkich będzie; przekonani, że w wiekowej już naszej pokucie, sposobiąc się do lepszej da Bóg przyszłości, pozbyliśmy się dawniej pod tym względem drażliwości naszej, i że, jeżeli nie myślimy dzisiaj, jak dawniej u nas myślano, że król i rzeczpospolita istnieją dla ukontentowania wszystkich, to zarówno doszliśmy już do uznania, że i historyi celem jest nie zadowolenie i ukontentowanie każdego, ale nauka, przestroga i często upomnienie dla wszystkich. To, co dajemy dzisiaj czytelnikom naszym, jest słabym zaledwo do historyi ostatnich lat panowania Stanisława Augusta przyczynkiem. Ale gdy budowniczemu nie same tylko bryły kamienne ale i drobne cegielki przydatne bywają, nie ludzimy się może zbyt, myśląc, że kartki obecne dla dziejopisa polskiego tych czasów wartość takich cegiełek, a choćby nawet ziarnek piasku, mieć mogą.

I.

Księżna Sapieżyna, wojewodzina mścisławska i syn jęj książę Kazimierz. — Przygotowania do sejmików 1784 r. — Małachowski, wojewoda krakowski. — Joachim Chreptowicz na Litwie. — Szczęsny Potocki i jego stosunki z królem aż do grodzieńskiego sejmu 1784 r.

Chociaż ustanowienie Rady nieustającej pozwoliło królowi po kilku latach, gdy znaczny wpływ w tej nowej instytucyi uzyskał, zaprowadzać niektóre ulepszenia w administracyi, wszystko jednak co na tej drodze otrzymać się udało, było jeszcze chwiejne i rozwiązać się mogło za łada burzą; burzę zaś taką można było łatwo na każdym sejmie wywołać. Sejmy więc były zawsze najważniejszymi dla kraju chwilami, a poprzedzające je sejmiki, najkłopotliwszą dla króla i jego stronników porą. Szajnocha w Dwóch latach dziejów naszych skreślił z właściwem sobie mistrzostwem plastyczny obraz sejmu naszego i sejmików w 1646 roku. Wszystkie burzliwe żywioły owego czasu istniały i teraz, z tą tylko różnicą, że myśli wojenne prawdziwie już były „zaorane“ w narodzie, że gorączkowe prawie dawniej zajęcie się rolnictwem i zdobywanie dla pług polskiego coraz nowych przestrzeni, ustąpiło miejsca cichemu tylko do własnego zagonu przywiązaniu; przy kilkakrotnem zniszczeniu kraju, dawna jego zamożność znikła, z upadkiem oświaty zacieśnił się krąg działalności i wyobrażeń, w wewnętrznych kłótniach naszych jużesmy się do obcych udawać przyuczuli, i że dla wszystkich wichrzycieli przybyła jeszcze jedna broń przeciw władzy królewskiej, nie znana za czasów świetności naszej: pomoc moskiewskiego ambasadora. Ten miał zawsze gotowy między nami zastęp, z pomocą którego mógł wszystko zaburzyć, wywrócić, i pozwalał sobie używać tego spo-

sobu, aby opierającemu się niekiedy królowi dać uczuć, że jest zupełnie od niego zależny, i że w kraju to tylko przeprowadzić może, na co przyzwolenie ambasadora otrzyma. Doświadczył tego Stanisław w najdotkliwszy sposób na sejmie 1782 roku; a główną w tym razie sprężyną byli ci, którzy osobiście najwięcej mu byli winni: hetmam w. kor. Ksawery Branicki i jego blizcy. Gotując się do następnego sejmu, szukał król środków zabezpieczenia się od tego, czego był tylko co doznał, i to będzie początkiem naszego opowiadania; nim jednak do 1784 roku przystąpimy, zajrzyjmy do korespondencyi Stanisława Augusta z siostrą wielkiego hetmana, księżną Elżbietą Sapieżyną, wojewodzicową mściławską.

Mamy już wprawdzie nie jeden jój wizerunek. Hermann w swojej historii państwa rosyjskiego, narysował jój postać według współczesnych francuzkich źródeł; Kajetan Koźmian poświęcił jój kilka w swoich pamiętnikach; ale i zbiór nasz niemniej charakterystycznych dostarcza rysów. Należała ona przez czas długi do najbliższych króla osób, jak brat jój do najserdeczniejszych jego przyjaciół. W zbiorze naszym znajdujemy nie mało bilecików jój ręką pisanych, w polskim i francuzkim języku, zawsze prawie bez podpisu, a pełnych najprzyjaźniejszych oświadczeń. W 1781 r. zostawiała królowi do poprawienia listy swoje, do przyszłej bratowej (siostrzenicy Potemkina) pisane, z prośbą, aby to zrobił nie odkładając, natychmiast, „bo to potrzebne dla sławy narodu;“ wносиła instancye za różnemi osobami, własne téż interesa królowi polecała. W lutym jeszcze, owego 1782 r., w którym tak nieprzyjaźnie wystąpić miała, pisał król do niej: „I żal i ukontentowanie mam z odjazdu Wpani. Żal, bo mi zawsze ubywa, kiedy ciebie nie masz; ukontentowanie, bo tam jedziesz gdzie ci trzeba i zkąd jak życzę tak spodziewam się, że słodycz reszty wieku twojego wyniknie, co daj Boże amen, bo ci szczerze sprzyjam i o tém wątpić nie możesz. Syna pozdrów, a jeśli to możesz uczynić bez przestąpienia delikatności, to i młodój a prawdziwie grzecznej wdówece kłaniaj odemnie, a zaś ojca wojewodę śmiało i bez ogródki odemnie ściśnij.“

Ową grzeczną wdówką, której król kłaniać się kazał, była piękna księżna Sanguszkowa, córka wojewody bełzkiego Cetnera, o której rękę starał się wtenczas syn wojewodzicowej, książę Kazimierz Sapieha, trzydziestodwuletni generał artyleryi litewskiej. W kilka dni, wojewodzicowa doniosła królowi, że syn jój otrzymał deklaracyą od księżny marszałkowej Sanguszkowej, w przytomności ojca, za jego błogosławieństwem, i dodaje: „Za to

upewniam, że im więcej nas będzie, tém więcej będzie przybywało dobrych sług WKMści i wcześniej Panu Miłociwemu tę przysługę parę polecam.“ Jednocześnie, z powodu odkrytego wakansu na sęstwo w Ziemi Chełmskiej, prosiła króla, aby nie kto inny ten urząd otrzymał, jeno Wereszczyński, „człowiek bardzo skoligowany, wziętość mający w całej ziemi, a którego ona zna jak siebie.“ Król odpowiedział, że Wereszczyński będzie sędzią, pomimo licznych współzawodników; za czém nastąpiły inne tego rodzaju a bardzo liczne prośby, przy których wojewodzicowa dodawała zawsze, że „wnosi te instancye jedynie dla tego, aby przynależać królowi więcej sere obowiązanych.“ Na parę tygodni przed sejmem pisał król jeszcze do księżny:

„Dochodzą mnie z różnych stron wiadomości, że lubo hetman wielki, brat Wpani często publicznie, kiedy po trzeźwu, dobrze mawia dla mnie, jednak kiedy sobie podochoci, to przed różnemi osobami kilkakrotnie powiedział, że musi być koniecznie coś zrobione na sejmie, coby się wcale nie zgadzało z temi dobrymi oświadczeniami. Kiedy tak piszę do Wpani, to samo jest dowodem, że równie ufam i przywiązaniu Wpani do mnie i roztropności, z którą będziesz umiała i chciała użyć tego w sposób najpomyślniejszy dla mnie. Prawdziwie będę kontent, gdy Wpanią już tu zobaczę; pół godziny rozmowy więcej zrobi jak dziesięć listów. Adieu; bądź mi zdrowa.“

Sejm rozpoczął się 30. września, i księżna Sapieżyna wigilią zjechała do Warszawy, gdzie się znajdował i syn jój, ale stanęła u brata, a stosunek jój z królem zmienił się całkiem. Sprawa Sołtyka roznamiętniła jak wiadomo umysły, Branicki zaś, ośmieszony tą razą przez Stackelberga, był jak zawsze na czele opozycji; sejm zeszedł marnie, i wszystkie na nim zamysły króla spełzły na niczém. Stanisław August był głęboko dotknięty, i musiał to dać uczuć, bo księżna wojewodzicowa w końcu listopada pisała długi i bardzo cierpki list, zapytując go o powody gniewu. „Nie skarżę się przed nikim, mówiła, bo mnie wstyd, żem tak omylnie kalkulowała na dobroć WKMści jak i na jego sprawiedliwość. Od sejmu 1776 r. aż do tego ostatniego, nasz dom jest bez przestanku dręczony, za to tylko, że obstaje przy prawie, albo przy danem słowie WKMści. Nie wiem, jak serce WKMści znieść może ustannie dręczyć bez najmniejszego osłodzenia, ludzi, którzy tak szczerze kochali WKMśc i jemu służyli? Cała moja satysfakcya, żem w niczém nie winna.“ Król odpowiedział nazajutrz:

„Nie wdaję się w długi rachunek, dla mnie samego żałośny, a któryby tandem nic innego nie wywiódł przez tysiączne szczegóły, tylko to co całemu krajowi równie dobrze wiadome jak księżnie Sapieżynie. Samaś przyznawała, że mimo czyjegokolwiek zdania, zawsze byłem obrońcą nie tylko interesów, ale i postępów WKsMści. Cóżem winien, żeś się Wpani tak mocno starała na tym ostatnim sejmie, odjąć mi do reszty wszelki sposób bronienia we własnym umyśle moim jój postępów? Pytałem się sam siebie, czy z powołania, czy z urzędu, czy z pokrewieństwa, czy z interesu nakoniec jest mi tak przeciwna księżna wojewodzicowa? Gdy żadnego z tych powodów nie znalazłem, musiałem skonkludować, że fatalność jakaś Wpanią zaprowadziła do zapomnienia razem wszystkich obowiązków, upewnień, ledwo nie przysiąg, które mnie powinny były ubezpieczyć o jój i syna jój dozgonnych wdzięcznościach, i w taką Wpanią zapędziła żarliwość, że się każdy zadziwiać musiał nad damą, z rozumu i przymiotów tak dobrze dotychczas znaną, a która nad wszelką przyzwoitość płci i sytuacji swojej tak się sejmem opiekowała, tak na nim częstowała w Izbie poselskiej, jak czasem na sejmikach czynić się zdarzało innym damom, kiedy którejś szło o męża, o syna, lub o najmilszego przyjaciela, a jednak nie bez nagany, ilekroć na chórach kościelnych kornety widziano podczas sejmiku. Syn Wpani nie był posłem, a jednak największą zwawością dystyngował się przeciwko zdaniu i żądaniu mojemu. Z żalem widziałem sprawdzone o nim proroctwa tych, którzy mi przyganiiali wczesny wylew łask i obdarzeń, któremi nad wszystkich innych, od tylu lat spotykałem młodość jego. Nie pojmuję przyczyn takich zamiarów, ale sposoby widzę a skutki przewiduję. Sposoby przeciwienia się mnie, z własnych moich darów pochodzą; skutki byłyby zniszczeniem wszelkiej mojej wagi i konsyderacyi w kraju, gdybym dalej pozwalał szerzyć się tym szkodliwym staraniom i sam poniekąd dodawał do tego sposobów. Że są szkodliwe te starania każdy przyzna, ponieważ na to godzą, aby jedno ze mną rozumiejących, a przeto i mnie samego, wyobrazać w publiczności za krzywdzących sprawiedliwość, prawo i wolność. Zostaję w przedsięwzięciu, ani honoru mego nie dać uszczerbiać, ani tym się powierzać, którzy mnie przymuszają widzieć i doznawać ich dla mnie przeciwności, równie niebezpiecznej jak niesprawiedliwej. Nikt zaś sprawiedliwie ganić mię nie potrafi, gdy coraz bardziej nauczynki jak na oświadczenia oglądać mi się przychodzi.“

Ton taki u króla niezwyuczajny, objawiał i żal głęboki a słuszny i bardziej stanowcze niż zwykle postanowienie na przyszłość; ale też w wojewodzicowej wywołał gniew gwałtowny. Odpowiedziała bardzo długim znowu listem, w którym starała się dowieść, że wszystkie przeciw niej zarzuty są fałszywe, że mieszkając u brata, ani grosza swego na sejm nie wydała, posłów nie częstowała

wcale i nie przeciw królowi nie czyniła, równie jak jój syn, tylko z nim razem potępiała postępowanie kapituły krakowskiej, „co wolno jest każdemu, bo każdy zdanie swoje mieć może.“ Przechodząc zaś sama do wymówek, dodawała z przekąsem:

„Il vous plait aprésent de tourner en ridicule kobiety, co je sejm bawi i interesuje: niesłusznie WKMśc z tój płci urąga się, boć tój płci nie tylko winien początkowe swe szczęście, ale i w przeciągu panowania swego doznawałeś od wielu istotnych usług. Nie żałuj WKMśc łask synowi mojemu świadczonych; nie mam powodu wstydzić się za niego; funkcyje swoje odbył z honorem, a czas mu zapewne zdarzy porę istotnych odług WKMści. Za odebrane łaski dosyć doznał zazdrości, przesładowania o upokorzenia, a jeszcze na tym sejmie był przymuszony z przyczyny uczynionego zamiaru sięgnięcia po jego fortunę, udać się do cudzej protekcyi, i skazić swoje żądanie, które w jego sercu było, żeby nie znał obowiązków, tylko swemu królowi. Otóż to są skutki dozwalanych i pobłażanych przez WKMśc niechęci, zapobiedz byś WKMśc powinien, nie pozwalając przemocy jednych nad drugimi.“

List ten cierpki kończyła wojewodzicowa zapewnieniem, że jakkolwiek król okazał się niesprawiedliwym, ona i wszyscy jój blizcy pozostaną mu wierni i szczerze oddani, a wyjeżdżając z Warszawy na początku stycznia 1783 r. przesłała mu życzenia wszelkiej pomyślności. Król dziękował, oświadczając, że powrót przyjaciół będzie mu zawsze radośny, ale dodawał; „Zechcesz pamiętać moja Pani, że pierwsza przysługa jest nie czynić przeciwności.“ Rana zadana, była głęboka, nie mogła się tak łatwo zagoić. Wojewodzicowa tymczasem miała inny interes; syn jój, ks. Kazimierz chciał u Morykoniego nabyć starostwo grodzkie, brzeskie, któreby mu wpływ znaczny w tamtem województwie zapewniało, i już umowę z nim był zawarł, ale nie mogła ona przyjść do skutku bez zgody na to króla. Księżna, jak wszyscy, którzy czegoś od króla otrzymać nie mogli, udała się do Stackelberga, i kilka razy do niego pisała, prosząc, aby na królu przyzwolenie wymógł. Nie zaniechała w listach swych przypomnieć nawet, że o tém będzie wiedział Potemkin, który przyrzekł także swą opiekę całemu jój domowi. Ambasador, wtenczas z królem pogodzony, odpowiedział, iż przyrzekł hetmanowi, że żadnego przesładowania jój i jój syna nie dopuści, i że o ile to sprzeciwiać się nie będzie systemowi postępowania, jaki mu imperatorowa przepisuje, zawsze jest i gotów będzie wpływem swoim im pomagać, ale że król na wszelką za nimi instancyą pewno odpo-

wie: „comment livrer le palatinat de Brześć, à une famille, qui dans deux diéttes consécutives m'est ouvertement contraire, remuant ciel et terre?“ powtarza więc ambasador, co już nieraz mówił: „qu'il n'est pas possible de continuer l'opposition au roi, avec des grâces à demander.“ Odebrawszy taką odpowiedź, Wojewodzicowa znowu udała się do króla, powtarzając, że nikt go więcej nad nią nie kocha, i że niewinnie zupełnie cierpi niełaskę królewską. „Drogobym zapłaciła, dodaje w końcu, gdybym przewiniła naprzeciw WKMści, bobym w publiczności przepraszała, prosząc o odpuszczenie.“ Ponieważ do żadnej nie poczuwa się winy, więc jak o rzecz sobie należną, o starostwo brzeskie dla syna kołace. Król nie dał się jeszcze znięczyć tą razą; 19. marca odpisał księżnic:

„Póki Wpani trwasz w takim usposobieniu, nie mogę mieć nadziei, aby mówienia moje i czyny jakikolwiek dobry skutek zyskać mogły. Nie trzeba ani wywodów, ani argumentów na przekonanie, żeście Wpaństwo najzważszymi byli podczas ostatniego sejmku do przeciwności najprzykrzejszych, i do zepsucia sejmku, bo o tém nikt w Polsce nie wątpi Gdyby syn Wpani został starostą brzeskim, nie inakszych, tylko najprzeciwniejszych dla mnie posłów promowowałyby z województwa brzesko-litewskiego, a więc zamiast pomocy, najszkodliwszą dla siebie zrobiłbym rzecz, gdybym mu do nabycia tego województwa pomagał. Już tu nie będę powtarzał, że w całej Polsce i Litwie nikomu bez excepcyi tyle dobrego nie uczynilem co synowi, bratu Wpani i jój samój, bo niechęącym pamiętać na dobrodziejstwa, przypominać one mało się przyła; na tém więc poprzestane, że żądać odemnie nowych dogodzeń, a zostawać i trwać w najzaciętszych dla mnie przeciwnościach, jest to chcieć rzeczy najniesprawiedliwszej. Byłem i jestem od mściwości dalekim, ale pomnażać w niechętnych moc szkodenia nie tylko mnie, ale i publicznemu dobru, tego po mnie nikt pretendować nie może. Było i będzie życzeniem mojem, aby najprzeciwniejsi dawali mi powód do dobrze czynienia im, ale przecie tego naprzód potrzeba, aby przestali oni mnie źle czynić Przytacza król później, „że syn wojewodzicowej przy podpisaniu na sejmie ratyfikacyi rozgraniczenia białoruskiedo odezwał się w tych słowach: „Cieszcie się Wpanowie z tój jedynj konstytyucyi, bo tóż upewniam, że inna żadna nie stanie.“ Dodaje w końcu: „Odjęto mi sposób udarowania kraju solą domową i kruszcami rodowitemi, i uformowania funduszu intrat krajowych, coraz pomnażać się mogącego, zkad byłoby opatrzenie na różne potrzeby krajowe i na tę samą aukę woj-ska, tak często od Wpaństwa, ale bez fundamentu zapowiadana. To wszystko byłbym zrobił i bez nowego podatku, czego podobno żaden król jeszcze

nie dokazał, ani nawet zamyślił, a Wpaństwoście zepsuli. Odepchnęliście projekt dekretów *executionis*, już przez dwa sejmy uznany od całej Polski za najkonieczniejszy; nakoniec, otworzyliście na nowo przykład i drogę do psucia sejmów, tak jak za Augusta III. Jeżeli te czyny i takie korzyści podehlebują waszej miłości własnej, nie mogę wam zazdrościć łatwego ukontentowania, ale ubolewać powinienem nad zaślepieniem osób, których talenta i światło wcale inny użytek tychże przymiotów obiecywały. Wierz mi moja księżno, że nie bez żywego poruszenia przymuszonym się widzę w taki sposób odpowiadać osobie, od której nigdy się nie spodziewałem doznawać takich szkodliwych dla mnie zapędów. Azaliż, gdy w spokojniejszej teraz domowej zaciszy będziesz rozważała i bez ogródki i pobłażania dla siebie roztrząsała słowa i uczynki, których sama przed sobą zaprzeczyć się nie możesz, azaliż mówię, będziesz musiała choć na dnie serca i umysłu własnego przyznać, że nie tak należało nikomu na tym sejmie, a dopieroż Wpaństwu uczynić, jakście uczynili. Ja zaś śmiało to mogę wydać sobie świadectwo, że żem złością ani zemstą nie zgrzeszył, że tylko do obrony biorę się i to późno, i że nic bardziej by mnie ukontentować nie mogło nad przeświadczenie, że tej obrony nie potrzebuję. W tej umysłu i serca skłonności zawsze mnie Wpaństwo znajdziecie.“

Król mylił się myśląc, że księżna w zaciszy domowej przyjdzie do uznania swojej i brata winy. Od bardzo już dawna we wszystkich niesfornych i wichrzących ludziach naszych, było zaszczerpione to przekonanie, że oni władzy krajowej nie są obowiązani, że niespełnienie wszelkiego ich żądania jest prześladowaniem i krzywdą, na którą skarżyć się słusznie mogą; sami nie poczuli się do żadnych obowiązków; jeżeli co czynili, to czynili jedynie z łaski, bo czuli się wszystkim równi, a rządzili się fantazją. Mógł gniew ich uciszyć się, i to się nawet często zdarzało, ale do przyznania się do winy nie przychodziło nigdy; za nadto byli pyszni. Księżna raz jeszcze bardzo długim listem odpowiedziała: „że radaby swój grzech znaleźć, bo byłoby jej znośniej, a tak tylko Bogu to zmartwienie ofiaruje.“ Dodawała przytém:

„Kiedy się jakie prawo WKMści nie podoba, to staraj się je znieść, ale póki jest i póki kto przy niem obstaje, nie trzeba się gniewać. Nadzieja też w Opatrzności, że nie będą zawsze okoliczności tak przykre jak ta ostatnia, i że my także będziemy znani nie tylko za poczciwych ale i za zdalnych. Lepiejby myśleć, żeby udusić ten fatalny interes kapituły i ułożyć wszystko z ludźmi, którzy mogą usłużyć na przyszłym sejmie, aniżeli zajmować się takimi prześladowaniami.“

Tak stała sprawa, kiedy ks. Kazimierz Sapieha sam w maju zjechał do Warszawy i miał z królem rozmowę, którą znajdujemy zapisaną w zbiorze korespondencyj. Stanisław August wypowiedział księciu wszystko co pisał do jego matki i cały żal swój wynurzył. Książę upierał się przy niewinności swojej, nareszcie powiedział, że go synowiec królewski ciężko zmartwił, ubiegłszy w marszałkowskie Rady. Na to Król. Ależ to się stało mimo jego woli, i tak, że najbliżsi Wpanu, bo księżęta Sanguszkowie byli Wpanu przeciwni. Zresztą, to nie dostateczny powód do psucia sejmu. Podaję jednak środek do naprawienia wszystkiego. Wyznajcie winę, oświadczenie żal za nią, upewnijcie, że tej krakowskiej sprawy zaniechacie całkiem, i że znajdę was i przyjaciół waszych odtąd na sejmikach i sejmach ze mną jednoczynnych, wtedy będę skłonny do żądania waszego o starostwo brzeskie, pod pewnymi warunkami. Sapieha. Za mnie i poniekąd za matkę mógłbym zaręczyć, ale czyż ja władam wujem moim? Król. Wszak możesz pisać do niego. Sapieha. Za kilka dni wyjeżdżam i responsu nie doczekam się z dalekiej Białocerkwi. Król. A dokąd jedziesz? Sapieha. Do Białocerkwi. Król. Tęm łatwiej możesz to wyrobić u hetmana, a bez tego starostą brzeskim nie będziesz. Ale czemu pragniesz tak tego starostwa? Sapieha. Bo mi było przed trzema latami przyręczone, a terazniejsze niedopuszczenie jest dla mnie zakałą...

Przytoczyliśmy większą część tej rozmowy, tyczącej się drobnej wprawdzie rzeczy, bo jest charakterystyczną; już samo trokliwe jej spisanie maluje ówczesne stosunki, w których mały interes prywatny przybierał rozmiary sprawy stanu. Dalszy przebieg tej rzeczy dopełnia obrazu. Pomimo wszystkich wymówek i zastrzeżeń, król w końcu przyzwolił na kupno starostwa, z tym jednak warunkiem, że tak zwane officya grodzkie według żądania królewskiego będą rozdawane, a więc że patenta z okienkami przysyłane będą królowi. Wojewodzicowa ze swój strony na ten warunek tylko w połowie przystała, zgadzając się, aby król mianował podstarostę i jednego sędziego, a księżę starostą, pisarza i dwóch sędziów. Król i w tém ustąpił, oświadczając, że chce raz jeszcze polegać na tylokrotnych oświadczeniach księżny, jej syna i wielkiego hetmana i żądał tylko przysłania sobie nazwisk kandydatów sapieżyńskich, aby się w osobach z przyszłym starostą nie spotkał. Nie skończyło się jeszcze na tém. Wojewodzicowa nazwisk nie przysyłała a tymczasem pisała znowu do Stackelberga, skarżąc się, że król syna jej do starostwa brzeskie-

go nie dopuszcza, i że tym sposobem, słowo jakie ambasador dał ks. Potemkinowi, zostaje niespełnione; prosi więc, aby na króla nalegał o skończenie tej sprawy, dodając, że to czyni w interesie samegoż króla, którego otaczający ciągle kompromitują, odwracając od dobroczynienia. Tak tłumaczono sobie i obowiązki króla i dobroczynienie. Stanisław August musiał znowu rzecz całą Stackelbergowi tłumaczyć; na jego żądanie przysłano narzeczcie nazwiska sapieżyńskich kandydatów, i sprawa w październiku przecie skończoną została. Król przesyłając pozwolenie na nabycie starostwa, pisał wtenczas: „będę teraz czekał skutku obietnic, przez księżnę i syna jej uczynionych; tych gdy mi przyjdzie doznawać, będę się szczerze radował z serca, że się ci do mnie wrócili, którzy się nigdy nie powinni byli oddalać odemnie.“

*

*

Zabezpieczywszy się niejako z tej strony, król zwykle przedsejmikowe w prowincjach czynił starania. Polecając wojewodzie krakowskiemu Małachowskiemu kilku kandydatów do poselstwa, prosił go przedewszystkiem o zgodę z podkomorzym Michałowskim, „który do tego skłonny, jednak pamięta, że miał dotkliwość z powodu ostatniej w województwie promocyi.“ Zaklinał król „aby mutuo consensu układali zawsze promocye, i byli w najlepszej konfidencyi, aby mógł być pewien, że gdy dla prośby jednego co uczyni, drugiego nie zmartwi; przy czém spodziewa się, że gdy oni nierozzerwanie jedno rozumieć będą, wszystkich urzędników i obywateli do jednomyślności pociągną.“ Wojewoda odpowiadał, że tylko trzyma się prawa i żadnej sobie nie przypisuje zasługi:

„Co się dzieje z upodobaniem WKMści pisał, i ku dobru Ojczyzny, to nie jest dziełem mojem, ale obywateli wszystkich. Nie mogę szukać chwały, i tego, abym ich zachęcał lub prowadził; sami z siebie wszystko czynią, i mogę mówić, że równo z nimi idę, a nie przed nimi. Podkomorzy byle tylko raczył być tak ustawicznym w tém województwie jak jest kochanym, znajdzie, że do jednego celu wraz z nim dążymy, abyśmy spokojnością i jednością radowali serce WKMści, a ile można, pożytek dobru powszechnemu z nas czynili.“

Jak zaeny Małachowski w Krakowskim, tak inni ludzie porządku starali się łagodzić umysły po województwach i spokojnie a królowi powolnie przysposabiać sejmiki. Na Litwie miał Stanisław August wielu dygnitarzy za sobą; podskarbin był synowiec jego Stanisław Poniatowski; hetman polny Tyszkiewicz, żonaty był z synowicą królewską, a najpopularniejszy tam człowiek, ks. Karol Radziwiłł, od powrotu swego z zagranicy, zdawał się być przejeżdżanym: własny Radziwiłła interes miano traktować na tym sejmie, a w dodatku, król wybierał się go w tym roku odwiedzić w Nieświeżu, co pochlebiwszy miłości jego własnej, ująć go miało, a przynajmniej wstrzymać od łączenia się teraz ze stronictwem przeciwnem. Najczynniejszym jednak w tej rzeczy, jak i we wszystkim co się spraw publicznych dotyczyło, i posiadającym, jak widać z korespondencyi, zupełne króla zaufanie, był podkanclerzy Chreptowicz. Ten, ułożywszy pierwój z królem listę, a jak wyrażano się wówczas, plantę posłów litewskich, bawił od maja w Litwie, i już 14. czerwca pisał do króla z Wilna, że się z urzędnikami województw ułożył i że się pomyslnych sejmików spodziewa. Ten pobyt podkanclerzego na Litwie, spowodowawszy wymianę listów między nim a królem, daje nam możność przytoczenia z nich kilku, wyświecających stan rzeczy ówczesny. A naprzód, dla pokazania osobistego stosunku króla z podkanclerzym, zaczniemy od listu Stanisława Augusta z dnia 14. czerwca tegoż 1784 roku, pisanego z Warszawy:

„Przerażony żalem najdotkliwszym, donieść ci muszę mój podkanclerzy o srogięj dla nas obudwu stracie, a tém srozszej, żeśmy rozumieli już mieć pewność, przynajmniej na czas niejaki, jój uniknienia. Wszak to niestety, już nie masz na tym świecie naszego kochanego Mokronoskiego. W poniedziałek die 14. praesentis był u mnie w Łazienkach z panią Krakowską przed obiadem, wesół i zdrów na pozór. O szóstęj wieczór tegoż dnia będąc u Kickiego koniuszego, poczuł że mu źle, krew poczęła iść do twarzy; zaraz odjechał, ledwo doszedłszy ostatnich schodów u siebie, upadł uderzony apopleksją. Zaniesiony na łóżko, mimo wszystkie ratunki dra Clément w kwadrans potém w przytomności księdza wzniosłszy ręce do nieba, oddał Bogu tę duszę, którój dobroci tak użytecznie doznawała Ojczyzna, my, i tylu ludzi ledwie nie krociami codziennie. Zdaje się, że i wątpić nie godzi się, że on teraz już szczęśliwy. My biedni pozostali. Tyś go umiał cenić, ty mnie kochasz i siostrę moją. Z tobą dzielić gorycz serc zda mi się niejaką słodyczą. Siostra moja ze spaceru powróciła w godzinę po zejściu wojewody. Zastała mnie, wojewodzinę podolską i ambasadora,

u siebie. Z łez naszych poznała stratę swą i naszą; w pierwszej godzinie i płakać nie mogła jak obumarła, wczoraj płakała i modliła się i dziś to samo czyni z nami. Pojutrze oddamy ziemi ciało nieboszczyka. Był między nami ten dobry człowiek; odszedł od nas i nie prędko obaczymy jemu równego. Warszawa zasmęciła się prawdziwie cała, i kocham ją za to. Moja siostra już tak dalece czuje tęsknotę, już tak się jęj boi w przyszłości, że zabierać poczyna myśl, objechania Litwy ze mną i przemieszkania zimy z nami w Grodnie.“

Istotnie tylko przyjaciel do przyjaciela mógł tak pisać, a skargi na poniesioną stratę powtarzały się razy kilka, bo król jęj długo przeboleć nie mógł. Obok tego znosił się z Chreptowiczem we wszystkich interesach. Oblegany od ochotników do poselstwa którzy go prosili, aby ich jako kandydatów zalecanych od Korony raczył wymienić, odsyłał ich zawsze do podkanclerzego, a udzieliwszy niektórym na usilne naleganie polecających listów pisał zawsze do niego, żeby „tych listów nie uważał za obligacyą, ale tylko za informacyą o żądaniach różnych, do których król tylko in tantum chce się przychylić, in quantum generalnej plancie i mieniu pomyślnęj Izby przeszkadzać nie będą.“ Wszystko ostatecznie zdawał na niego. Ale nie jeden wybór posłów był przedmiotem listów królewskich; skarżył się w nich nieraz Stanisław August na Stackelberga i rady zaciągał jak ma sobie postąpić. Podjęta była wtenczas kwestya o licznych wychodźcach, którzy z Białorusi, zabranęj w czasie pierwszego rozbioru, przenosili się do Polski i których wydawania domagała się Moskwa. W początku lipca Chreptowicz donosił królowi, że pułk moskiewski z Ukrainy idący do Połocka, przyszedł do Słonima, i dodawał:

„Wielki krąg jaki czyni zadziwia; bodaj że ma na celu zabierać ludność emigrantów. WKMSć wiele zrobięś dla odwrócenia tęj klęski; gdyby kraj spotkać miała, trzeba ją przyjąć, jak jeden z tych ewentów, które się jeszcze często ponawiać mogą. Że jeszcze pewności nie ma, lepiej nie o tęp nie mówić ani ambasadorowi ani Debolemu w Petersburgu.“

„Wehodenie pułków moskiewskich, odpowiada na to król 10. lipca, może nie tylko nasze uciążenia ma pro objecto ale i dalsze cele, bo Bucholtz bardzo niespokojny, gęsto i ciekawie wypytuje się, czy jest już Moskwa na Litwie, wiele jęj i gdzie?“ a przechodząc do innych przedmiotów, dodaje: „Biskup wileński powiedział żmujdzkiemu, że nie myśli być w Grodnie, chyba że ja mu każę, i obligował żmujdzkiego, aby mu doniósł moje

wolę. Od Wpana żądam rady, jak odpowiedzieć? affirmative czy negative? Tenże biskup wileński powiedział zmujdzkiemu, że gdy tu był ultima die, ambasador miał go namawiać, aby się zrobił głową partii republikańskiej. Jeśli to prawda, to nowy jest dowód, jak brzydka jest rzecz polityka.“

W tydzień później, nie odebrawszy jeszcze odpowiedzi podkanclerzego, uwiadamił go król o nowych i coraz silniejszych naleganiach Stackelberga o wydawanie chłopów, uchodzących z Białorusi do Litwy, dodając, że imperatorowa już o to zakwaszona i że on musi nalegać, bo by sam odpowiadał. Król składał się tém, że Moskwa polskich zbiegów nie oddaje i że umowy o to nie ma. Ambasador w końcu podał notę, przyczém dla postrachu przebąkiwał o gorszym jeszcze sejmie grodzieńskim niż ostatni, a nawet o nowym rozbiorze, że zaś w dodatku prywatne interesa towarzyszyły zwykle podobnym pogrożkom, więc się domagał przytém, aby Wiszczyński został posłem rzeczywistym, a Dernałowiczowi udzielone zostało podkomorstwo rzeczywiste. Wszystko to maluje okropny stan kraju i zupełną jego zależność. Król prosił Chreptowicza o radę, widząc jak powiadał, „że już nie długo będzie można opierać się i tylko najmniej zły środek wybierać przyjdzie.“ Ciekawa odpowiedź Chreptowicza pokazuje jeszcze, na jak wątych i złudnych przypuszczeniach tak poważni nawet jak on ludzie, opierali nadzieje swoje. Poradziwszy królowi, aby biskupowi wileńskiemu powiedzieć kazał, iż gdyby miał ważne na sejmie rzeczy, wezwałby go niezawodnie, ufając jego światłu i życzliwości, a teraz zostawia mu do woli, przyjmując chęć za skutek, tak pisze dalej:

„Gdyby ambasador robił biskupowi propozycyą, stać się głową partii republikańskiej, wcalebym się temu nie dziwił, gdyż to polityka jego dworu względem Polski równie jak względem innych sąsiadów; pokazuje to rząd jaki nam dali i czułość ustawiczna, z jaką się przykładają do utrzymania tego rządu. Poseł grać musi rolę swego powołania i iść za systematem swego dworu, chociażby przeciwnym swemu sercu. Ale mając tego Naj. P. osobiście przyjaznym, nigdy żadna partya republikańska tyle wzrostu nie weźmie, aby miała być ciężką WKMści. A któż może zgadnąć przyszłe okoliczności? może ten poseł kiedyś u samego źródła systematu, będzie go mógł w swoim gabinecie inaczêj skierować względem Polski. Może też poseł czynił biskupowi tę propozycyą w chwili, kiedy był poruszonym i nieukontentowanym, co się często zdarza, albo miał jakie od swego dworu wymówki i zarzuty?“

Stackelberg nalegał, i król przed odebraniem jeszcze odpowiedzi Chreptowicza, pisał znowu do niego 19. lipca, iż ma przyjść do tego, że w skutek noty ambasadora, Rada wyda uniwersał, zabraniający przyjmowania dalej chłopów, traktować zaś przyjdzie o to, aby nie domagano się przynajmniej tych, co pierwój weszli.

„Wiem ja, dodaje król, że wielu albo mało uważnych, albo niechętnych, albo chcących tylko w próżnych słowach paradować patryotyzmem i odwagą, którójby w istocie nie pokazali, będą naganiać i Radę i mnie o zbytnią powolność. Lecz ja to czuję, że tam, gdzie idzie właśnie o konserwacyą exystencyi naszój, nie aura popularis, lubo dla każdego króla, zwłaszcza w wolnym narodzie panującego szacowna, powinna być pierwszem prawidłem. Przyczyny pośpiechu te są: 1) że ambasador nie z własnej woli ale z rozkazu dworu swego posłał tę notę; 2) że nie ustają duchy nam źle życzące podawać imperatorowój pokusy nowego podziału i że sposób zachęcenia jój do tego, jest właśnie jątrzenie jój przeciw nam; 3) że sejm za pasem, na którym, jeżeli będziemy in statu zwady z Moskwą, będzie pewno nie lepszy dla nas od przeszłego, co i ambasador zapowiedział.“

Ta ostatnia pogróżka była najgroźniejszą ze wszystkich; król wiedział równie dobrze jak Stackelberg, że byle ten ostatni zechciał, w każdej chwili gotowe pod ręką żywioły do zakłócenia sejmu znajdzie, i dla tego ten miecz Damoklesa zawsze czuł zawieszony nad sobą i krajem. Chreptowicz radził na notę ambasadora odpowiedzieć „paliatywami,“ a do pogranicznych komend wydać rozkaz nieprzyjmowania dalej zbiegów z Białorusi, „bo przy odmianie okoliczności, taki rozkaz cofnąć można,“ sam zaś tymczasem pracował jeszcze nad blizkimi sejmikami; umawiał się z Radziwiłłem, który go w Szczorsach dla ostatecznego układu odwiedził, jeździł do Horodnej, rezydencyi hetmana polnego lit. dla zniesienia się z tym ostatnim, pracował nad „umiarkowaniem zawziętości, gotujących się na sejmiku kowieńskim,“ a o wszystkim królowi donosił. Było to tak ważną sprawą, że jedna kłótnia kowieńska Zabiełłów z Wawrzeckimi, kilku listów stała się przedmiotem. Do pogodzenia zwaśnionych, używano biskupa Kossakowskiego, ale i ten poradzić nie mógł, bo mu kasztelan Zabiełło wtenczas powiedział: „Waćś panie siostrzeńcze o swojej tylko krescentywie myślisz, a nie dzielisz bolu mego, że ja w starości mojej honoru imienia bronić muszę i wszystko na ten koniec sakryfikować mam powinność.“ Król przełękniiony zaciętością stron obu, pisał znowu do Chreptowicza: „Kaźda chmurka dla mnie

względem sejmu jest straszna; gdy pomnę, jak wiele czasu zabrać może najmniejsza kwestya, gdy punkt honoru jednych pomagać będzie cichęj złęj woli drugich, a jak mało czasu prawo zostawiło najważniejszym obradom kajowym," prosił go więc raz jeszcze aby się tą sprawę zajął, choć często powtarzał, że podkanclerzy bardzo mu w Warszawie potrzebny, i prosił go, żeby wracał; 24. lipca pisał jeszcze:

„Pośpieszaj do mnie; bo prawdziwie mówić mogę, że sam jeden wszystko robić muszę. Właśnie stoją mi na oczach owe słowa Pisma św: „*auferam ab eo viros fortes et viros consilii.*“

Wynalazł się sposób ułagodzenia sporu kowieńskiego; partya Zabięłków przyrzekła podtrzymywać Mejera, wojskiego kowieńskiego, za co Wawrzecki usunął się od poselstwa; zgodzono się, że Mejer i Zabięłło będą posłami, ale inne interesa prowincyi zatrzymały Chreptowicza, i jeszcze jadącego do Grodna Stanisława Augusta po wizycie nieświezkiej w końcu września 1784 roku w Szczorsach swoich przyjmował.

Kiedy tak krzątano się na Litwie, na Rusi Szczęsny Potocki ze wszelką na usługi królewskie oświadczał się gotowością. Największy pan w tamtych stronach, o dwa lata od ks. Kazimierza Sapięhy młodszy, niedawno wojewoda ruski, podjął się był komendy ukraińskiej i podolskiej dywizyi, i czynnie tém się zajmował. Na pałacu jego w Tulezynie czytano wtenczas napis: „oby był wolnych i cnotliwych mieszkaniem.“ Kiedy ksiązę Sapięha na sejmach wicherzył, a procesami kraj gorszył, on publicznie z przywiązaniem swoim do króla oświadczał się, a zdawał się chcieć tylko porządku dla dobra ojczyzny. Po kilku latach, Sapięha miał zostać jednym z marszałków czteroletniego sejmu, a walecznym w powstaniu Kościuszki żołnierzem; Szczęsny, jednym z przywódców Targowicy. Teraz był on w najlepszych z królem stosunkach. W maju jeszcze 1783 r. pisał do niego:

„Znając doskonale, ile WKMść pan mój miłościwy żądasz, aby pod panowaniem jego każdy w partykularności obywatel pełniąc swoje powinności, gruntował przez to harmonię powszechną, dobro kraju w generalności, nie

wzdrygam się czynności publicznych, bo pod dobrym królem i umiejącym różnić czyny od czynów, miło jest pełnić dokładnie swą powinność, gdy się nie zdoła iść za przykładem Pana i czynić więcej niżli powinność wyciągać może.“

W rok później, król dziękował mu „nie tylko za solenne obchodzenie Imienin królewskich, ale i za partykularne okoliczności tej solennizacyi, któremi wojewoda dał tak wyraźnie poznać współobywatelom, że jest do króla przywiązany.“ Zapytywał go też zarazem, „czy tak jest w istocie jak dochodzą odgłosy, że bardzo wielkie usilności czyni hetman w. k. o wielość swoich przyjaciół na sejmikach?“ Odtąd rozpoczęła się między wojewodą a królem korespondencya o tym właśnie przedmiocie, o przyszłych posłach. Starano się wtenczas, aby swego kandydata zbyt często w jednym województwie nie prowadzić, dla nie zagradzania drogi innym. Król dla tego nie podał Badeniego na nowo w Krakowskiem, Potocki wstrzymał się z popieraniem Moszczeńskiego u siebie. Król prosił wojewodę o poparcie Badeniego w Braclawskiem, Szczęsny wstawiał się do króla aby Moszczeński mógł być wybranym w Inflantach. Przyrzeczono sobie wzajemnie, pomimo rozmaitych i nie małych trudności. Zapewniwszy już wojewodę o swojej dla jego kandydata protekeyi, pisał król jeszcze dnia 1. lipca:

„Tu się przypomina inny interes, tém ważniejszy, że doty su elkoaałego przyszedłego sejmu; ów to mianowicie interes między jp. Moszczeńskim a ks. Sapieżą jen. artyl. Ta sama żwawość z którą ten interes był popierany na ostatnim sejmie, każe mi się wielce obawiać, aby się ona nie wznowiła i na tegorocznym, ponieważ nie inne z niego zapewne wyniknęłyby konsekwencye, jak tylko zajęcie czasu kilkotygodniowego, istotnie obradom publicznym zostawionego. Proszę cię więc mój wojewodo jak najusilniej, bądź mi w tym punkcie radą i pomocą. Trzeba koniecznie wynaleźć jaki sposób ugładzenia tego interesu, ażeby się on nie stał kamieniem, o któryby się nasz sejm tegoroczny rozbił. Jakaś dobry obywatel, jakaś mój przyjaciel, pomyśl o tém jak najskuteczniej i podaj mi swoją myśl i sposoby. Nie mogę bez wzdrygnięcia pomyśleć o tém, żeby jeszcze i ten sejm miał nie dochodzić. Wszak dość jestem ze wszech miar strapiony, i teraz w tak ciężkim żalu po stracie Mokronoskiego, wojewody mazowieckiego. W każdym czasie, kiedy mam umartwienie, w tém jedném pocieszenie znajduję, kiedy mogę jakimkolwiek sposobem coś dobrego przecie wykonać dla kraju; ale cóż wykonam, jeżeli się jeszcze i ten sejm zepsuje? W przyjacielskie łono złożywszy poufale troskliwość moją, kończę w upewnieniu, że cię jednostajnie mój wojewodo z serca kocham i szacuję.“

Wojewoda upewniał, że Moszczeński sprawy z Sapiechą nie wznowi, bo on i jego przyjaciele interesa prywatne zawsze dobru publicznemu poświęcają, o hetmanie w. kor. pisał:

„Hetman dał się słyszeć, jak mnie z Wołynia przyjaciele piszą, z mocną dla mnie niechęcią, dodając: alem już mu obmyślił sposób. któren go i worek i spokojność będzie kosztował. W okolicznościach krajowych tego mi się obawiać nie należy, pryncypalnie przy protekcyi WKMści, może tedy że przez swoją żonę da mi się uczuć.“

Porozumienie było ciągle najlepsze; drobne bieżące interesa król zwykle załatwiał stosownie do woli wojewody. „Kiedy Wpan, pisał do niego, zgadzasz się na hr. Janusza Czetwertyńskiego do kasztelanii czernichowskiej, to będzie kasztelanem; kiedy wybierasz do deputacyi Tomaszewskiego, to musi być dobry“ i t. p. Przesyłał Potockiemu notę Stackelberga, tyczącą się białoruskich wychodźców i w tych samych prawie co Chreptowiczowi wyrazach tłumaczył mu się z tego, że wraz z Radą tak a nie inaczej postąpił; dodawał, że się spodziewa iż wojewoda uzna słuszość powodów i sam przyczynić się zechce do usprawiedliwienia przed innymi i króla i Rady. Za upewnienie tyczące się Moszczeńskich dziękował jak „za patryotyczną determinacją.“

„Proszę zaś wcale nie rozumieć, dodawał, aby to żądanie we mnie pochodziło z jakowéjs preferencyi affektowéj, gdyż i owszem teraz właśnie mam nową przyczynę wielkiego nieukontentowania do wuja księcia Sapiehy, które ustnie będę mógł opowiedzieć Wpanu. Lecz ja, tak jak Wpan mam za powinność przekładać publiczne potrzeby nad osobiste ressentymenta. Daj mi Boże wielu obywateli tak myślących jak Wpan.“

Kiedy nowa pokazała się chmurka, grożąca zakłóceniem przyszłego sejmu, bo doszła wieść do Warszawy, że stara się o poselstwo generał Kozłowski, który po ostatnim z pisarzem Rzewuskim pojedynku, umówił się był z nim, iż ze służby wojskowej wyjdzie i będzie unikał znajdowania się w miejscach publicznych ze swym przeciwnikiem, a pod temi warunkami nie miało być nowych między nimi pojedynków; teraz zaś u Rzewuskiego powstała myśl wznowienia raz jeszcze zatargu, król sztafetą wyprawił list do wojewody, prosząc, aby Kozłowskiego do poselstwa nie dopuścił, „zapobiegając tym nowym historyom.“ „Dla tego poufale Wpana o to proszę, dodawał król, że wiem iż jesteś dobrze myślący, a złego nie chcący independenter od wszelakiej,

jakiegokolwiek pro vel contra skłonności osobistój. Kozłowski zaś nie może mieć za krzywdę tego, na co dobrowolnie sam przystał.“

Potocki odpisał, że Kozłowskiemu wyperswaduje poselstwo, że na arcy żwawą notę ambasadora król z prześwietną Radą inaczey nie mógł odpowiedzieć, jak wydając uniwersały, i dodawał: „Gdyby te warunki od obu sąsiedzkich krajów były zachowane, niebyśmy nie tracili, ale jeszcze się to nie praktykowało, aby naszych zbiegów wracać nam mieli. Wszystko to są skutki namiestnika katernosławskiego dla nas niechęci i chociaż się z Polakiem pokrewnił, nie wiele lubi ojczyznę swego synowca i przyjaciela.“ Tak wojewoda zapatrywał się wtenczas na politykę, póki był w zatargu z Branickim. O nim donosił królowi, że „miał wiadomość z jego domu, iż na sejmiku nie będzie i żadnych tam dyspozycyij stosownych do bytności jego w Grodnie nie poczyniono.“ Koniec jednak jego listu zawierał groźną prawdziwie chmurę, bo zdradzał osobistą urazę; oto co pisał:

„Imci panowie Grocholscy, którym nigdy żadnej przykrości nie czynięm i czynić nie myślę, którzy jednak przyzwyczaili się wszystkie osoby wybierać do sądów tutejszego województwa, i teraz Korolysza utrzymują przy piórze, aby według myśli swójej dobrać sobie znowu pisarza. Mają jak sły-szałem sejmik złożyć pisarski podczas sejmu, aby swoje zrobić co się ułożyło. Radbym abyś WKMśc napisać do nich raczył, aby przestali niepotrzebnego emulowania. Do tego miecznik miał mówić w zgromadzeniu szlachty nieprzystojnie, że WKMśc Pan mój, mówić miałeś jemu: znoś że się dobrze z wojewodę ruskim, bo to jest wół ze złotemi rogami; trzeba je wycierać, aby się niemi świecił, aby tém mu je zetrzeć. Najjaśniejszy Królu! miałbym się za podłego, żebym się mścił nad kim, ale wyznam WKMści że nieskończenieby mi przykro było, aby familia panów Grocholskich chciała mi rogów ścinać, gdy im na chlebie ojca mego i mojej rodziny rogi porosły. Nie prosiłem WKMśc Pana mego o żaden tytuł, bo z nim i bez niego zawsze służyłbym WKMści, ale teraz prosić muszę, aby mnie województwo braclawskie nie minęło, kasztelanowi (był nim Grocholski) nie będzie szpetnie wzięść wyższe i po mnie. Upraszam WKMśc abyś mi tego nie odmawiał. Nie wstyd mi będzie znijsć na niższe krzesło, ale w tém województwie, w którem jest cała prawie moja fortuna, a panów Grocholskich ambicyi wszędzie się dogodzić może.“

Czuł król czém takie rozdrażnienie grozić sprawom publicznym mogło; pośpieszył więc natychmiast, przez unyślną sztafetę,

załagodzić gniew wojewody, a przytaczamy tu list jego chociaż przydługi, bo maluje stosunki ówczesne i nieszczęśliwe położenie króla, który na tyle drażliwych miłości własnych w około siebie oglądać się ciągle musiał:

„Lubo pochlebiam sobie, są słowa tego listu z dnia 18. sierpnia. że Wpan nie możesz wiary przyłożyć do tój obrzydłej powieści, którą mnie przypisują, jakobym miał wyrzec o Wpanu, miecznikowi Grocholskiemu, jednak naprzód na honor upewniam, że ani mówiłem, ani w myśli mojej powstało cośkolwiek podobnego komukolwiek kiedy powiedzieć, gdyżby to palmito i umysł i charakter mój. Ale nie dość na tём; to co piszę do miecznika *volanti sigillo* na ręce Wpana posyłam, na ten koniec, ażebyś Wpan tenże list mój, jeżeli chcesz, posłał temuż miecznikowi Grocholskiemu, czyli od siebie, czyli tylko *simpliciter* przypieczętowawszy na pocztę, jak się Wpanu podobać będzie; albo jeżeli tak wolisz, żebym ja wprost do niego napisał toż samo, to i to uczynię, jak prędko od Wpana odbiorę respons. Nie mogę jednak tu nie dołożyć, że lubo od niejakiemu czasu nie zupełną mam rację być kontent z Imp. Grocholskich, jednak jest mi rzeczą prawie niepodobną wierzyć, żeby którykolwiek z nich, a mianowicie miecznik, mógł być zapamiętały do tego stopnia, aby taką rzecz powiedzieć, któraby była naprzód bezecną kalumnią, a powtóre najnieprzystojniejszą i najniesprawiedliwszą gadką, a która jemu samemu byłaby najszkodliwszą, czyniąc go człowiekiem z wszelkiego rozumu i rozsądku obranym. Ja się domyślam, że musiała cała ta powieść wyjść z tegoż jadowitego źródła, z którego wyniknęło w terażniejszych czasach kilka innych plotek, które się także o mnie oparły, a które omal że srogich skutków za sobą nie pociągnęły w powadzeniu teścia z zięciem i mnie samego z krewnymi, a to źródło jest toż samo, które się złączyło przed dwoma laty z potężnym namiestnikiem, o którym Wpan wspomniałeś. Za obaczeniem się z Wpanem w Grodnie, będę mógł jaśniej te rzeczy wyjawić, tymczasem proszę i zaklinam Wpana, abyś nie dozwalał krzywdzić charakteru mego. Znam do siebie różne wady, ale w rzetelności nikt nigdy mię nie podchwycił; to śmiało mówię. Wpana dla tego szacuję i chcę mieć swoim przyjacielem, że Wpana sądzę i znam być jednym z ludzi w Polsce najpoczeiwszych, który nie tylko szczerze ojczyznę kocha, ale który z przymiotów swoich osobistych już jest i może być tójże ojczyźnie i mnie coraz bardziej użytecznym. A gdy tak myślę, własnym moim byłbym nieprzyjacielem, gdybym mową jaką lub intencyą Wpanu szkodził.

„Co do województwa braclawskiego, jeżeli Wpan będziesz trwał nieodmiennie w żądaniu onego *in casu* śmierci aktualnego wojewody, pewno nie zechę i w tём ubliżyć ukontentowaniu Wpana i na ten koniec będę

się starał usilnie, aby kasztelan brackłowski wrócił mi dane jemu słowo i powtarzane kilkakrotnie. A tymczasem, nie w sposób perswazyi ani namawiania, tylko na narrative donoszę Wpanu, że gdy przed kilku dniami zachorował tu niebezpiecznie ks. Lubomirski, wojewoda kijowski, dwie osoby nie mające tak dalece ścisłej konnexyi z Wpanem, ale dobrze mu życzące, z własnej myśli przysły do mnie mówiąc: „p. wojewoda ruski gdyby ofiarował sunkę jaką choć nie wielką, kasztelanowi kijowskiemu Stempkowskiemu, toby ten, jak rozumiemy, łatwo odstąpił obietnicy którą ma, województwo kijowskie zamieniając na ruskie, a wojewoda ruski terażniejszy, stanąłby właśnie na takim stopniu, który dla niego mógłby być najmiłszym.“ Powtarzam, że ja Wpana w tém ani ciągnę ani wstrzymuję, tylko tak, jak mnie była podana myśl, Wpanu ją podaję, a kasztelanowi kijowskiemu nic o tém nie pisałem.

„Kończąc, nie mogę nie wynurzyć raz jeszcze indygnacyi mojej przeciwko temu, (ktokolwiek on jest) który kusił się o to, aby obnażyć mnie z tak szczerze szacowanego odemnie przyjaciela, jakiego miałem w osobie Wpana, i zawsze mieć żądam, i przy pomocy Bożej i rzetelności mojej, spodziewam się mieć na zawsze.“

List króla do miecznika Grocholskiego, przesłany na ręce wojewody, był następujący:

„Doniesiono mi, jakobyś Wpan miał mówić w zgromadzeniu szlachty: „król mi powiedział: znoś się dobrze z wojewodą ruskim, bo to jest wól ze złotemi rogami; trzeba mu je wycierać, aby się nimi świecił, aby tém mu je zetrzeć.“ Wierzyć nie mogę, abys Wpan miał komu powiedzieć tak wietrutny fałsz, lecz gdy mi to doniesiono, a także samemu wojewodzie ruskemu, nie mogę milczeć w takiej okazji, gdzie rzetelność charakteru mego, a zatém honor mój jest kompromitowany tak szkaradnie. Wzywam Wpana na pocziwość, powiedz, jeżeli kiedy słyszałeś z ust moich nie tylko te nieprzystojne słowa, ale jeżeli kiedykolwiek obłudnie, wątpliwie mówiłem z Wpanem, lub pisałem, lub nakazałem do niego przez kogokolwiek, co by w najdalszem podobieństwie takową myśl wyrażało? Powiedz, jeżeli kiedy inaczej z Wpanem lub bratem jego o wojewodzie ruskim mówiłem, jako w tym jednym sensie, żem żądał jak najszczerszj między Wpanami a wojewodą harmonii? Sumienie i rozum każą Wpanu dać świadectwo prawdzie, bo znać powinienes, że ktokolwiek jest kto śmiał mnie przypisać wyż przytoczone słowa jest czarnym fałszerzem i kalumniatorem, a takim zapewne Wpan być nie zechcesz, i ja tak trzymam, że nigdy nie byłeś. Niech ten się wstydzi i niknie z oczu pocziwych ludzi, kto przez te bezecne kłamstwa zamyslił zjatrzyć szczere przywiązanie wojewody ruskiego do mnie, którego że z serca kocham i szanuję, mówię Wpanu i każdemu powiem. To dodaję,

że Wpanu i kasztelanowi bratu jego, radzę, życzę i załecam, niepotrzebnie nie emulować z wojewodą ruskim i na te obowiązki o którychcieście Wpanowie tylekroć mnie upewniali obliguję, abyście Wpanowie nie pozornie tylko, ale szczerze z wojewodą ruskim jedno trzymali. Dotknięty żywo, bo w rzetelności charakteru mego, który, jako szlachcie urodzony, nadewszystko szacuję, żywo też piszę. W Wpana mocy jest kalumnię zgładzić, mnie uspokoić i ukontentować, a przez to dla siebie i swoich ubezpieczyć trwałość tej przychylności i dobrego serca, których tyle dowodów odemnieście Wpanowie odbierali.“

Wojewoda był z odpowiedzi królewskiej zupełnie zadowolony; odesłał list Grocholskiemu, który ze swojej strony króla upewnił, iż nigdy nie podobnego nie mówił i nie rozumie, jaki nieprzyjaciel jego mógł taką potwarz wymyślić. Potocki dziękował za obiecane województwo kijowskie, które zgadzał się przyjąć pod warunkiem, aby Grocholski przeniesiony został na kasztelanję kijowską, a Bierzyński został kasztelanem braclawskim, bo takim sposobem w obydwóch województwach mógłby królowi służyć; Bierzyński kasztelan z przyjaciółmi Potockiego robiłby interesa w braclawskim, a Potocki z Bierzyńskimi, Pauszami i starymi przyjaciółmi swymi w kijowskim; zawsze jednak braclawskie województwo nad wszystkie inne przekłada. Cały list pełen był najlepszych i najprzyjaźniejszych oświadczeń.

„Jeżeli chcę być czynnym, dodawał wojewoda, to mnie zapewne ambicya burmistrzowania nie ciągnie, ale chęć dobroczynienia, a przeto zasłużenia sobie na dobre imię u króla i współobywateli, i jeżeliby na moment WKMści zdało się, że chcę być ciężkim dla obywateli, niebezpiecznym dla króla i dla stanu, powiedz mi słowo; nie będzie takiego momentu w życiu mojem w którymby z ochotą nie wrócił się do zakątka domu mego, bo zawsze czuję, że tylko prawdziwa szczęśliwość człowieka jest w życiu spokojnem i miernem. Jeżeli żądałem komendy wojska, którą mi WKMśc Pan mój Miłościwy powierzyłeś, jedynie to wtenczas uczyniłem, że mi się zdało, iż w zapale Europy i my wnięszani będziemy, i że będzie można służyć użytecznie WKMści i ojczyźnie, nabyć tego imienia, którego już dawno żaden Polak otrzymać nie mógł.

„W naszych okolicach rozsieli wieść, jakoby pod Grodnem obóz moskiewski z kilku regimentów uformowany znajdował się, co obywateli niezmiernie przeraża, obawiających się podziału kraju. Jeżelibyśmy mieli być dosyć nieszczęśliwi, gdybyśmy mieli przeżyć ojczyznę naszą, czyżby nie należało się przywalonymi zostać jej ruinami, i póki tchu we mnie stanie, nie rzekę się tej wierności, którą WKMści i ojczyźnie winienem. Nie jest to

tylko zwykły królom od poddanych wyraz, ale sam sobą bym gardził, że bym mógł choć moment inaczej pomyśleć.

„Wszystkie myśli moje WKMści Panu memu otwieram, bo chcę abyś znał mój charakter i abyś czytał w mojem sercu.“

Z takimi uczuciami wyjeżdżał Szczęsny Potocki w pierwszych dniach września z Tulczyna, zdawszy na czas niebytności swojej dowództwo dywizji generałowi Malewskiemu, a śpieszył tak dla tego, aby „miał szczęście gdzie w Litwie zabiedz drogę królowi, przed przyjazdem jeszcze do Grodna,“ dokąd król ze swjej strony 26. sierpnia z Warszawy się wybrał. Dalszy stosunek króla i wojewody ruskiego wykażą nam listy Stanisława Augusta z następnego roku.

II.

Pierwsza uraza Szczęsnego Potockiego do króla; dalszy ich stosunek.

Korespondencya nasza o sejmie 1784 r. żadnych nie zawiera szczegółów. Wiemy z kąd inąd, że kilkumiesięczne zabiegi króla pomyślny uwieńczył skutek i że przed rozpoczęciem obrad, wielkie w umysłach nastąpiło uciszenie; z żalem jednak wyznać musimy, że Stackelberg, w skutek rozkazów z Petersburga bardzo się do tego przyczynił. Branicki, któremu wyraźnie powiedziano, aby sejmowi nie zakłócał, nie ukazał się na nim wcale, Rzewuski także w domu pozostał; podróż znowu króla po Litwie wiele tam serc dla niego zjednała. Stanisław August w prywatnych stosunkach miał często dar ujmowania ludzi. Julian Niemcewicz w pamiętnikach swoich zapisał, że matka jego „nie lubiąca pierwój króla, mniemając, że z Moskalami trzymał, ujęta jego grzecznością podczas pobytu w Wołczyńce, pogodziła się z nim wcale.“ Temuż wpływowi uleż musiał nie jeden w czasie terażniejszej podróży. Spotykało wszędzie króla zgromadzone obywatelstwo; Stanisław Rożanę Sapiechów, Słonim Ogińskich zwiedzał, chętnie nawet do dworców szlacheckich zjeżdżał, wszędzie za oznaki przychylności dziękując, królewskie upominki na pamiątkę bytności rozdawał, nareszcie przeszło tydzień, z największą uprzejmością w Radziwiłłowskim Nieświeżu spędził, gdzie księżę panie kochanku

otoczony szlachtą całej prowincyi, z niesłychaną podejmował go wystawą. Radziwiłł zupełnie był ujęty, a za nim i całe obywatelstwo. Sejm odbył się bardzo poważnie i spokojnie, zyskał zaś na tém nie jeden tylko król, którego długi w ilości 7 milionów zł. Rzplta postanowiła zapłacić; zyskał i kraj, sejm bowiem nie tylko interes Radziwiłłowski zaspokoił, ale wydał jeszcze kilka ważnych uchwał, dotyczących się egzekucyi wyroków sądowych i zarządu wojska.

Szczęśny Potocki spotkał króla w Nieświeżu, z najlepszym jak widzieliśmy, dla niego usposobieniem; stosunek ten jednak zmienił się zupełnie podczas sejmu. Młody wojewoda ruski prawie jeden w Izbie i w Radzie nieustającej przeciw królowi występował i w sposób jak zdaje się dotkliwy. Król przy pożegnaniu powiedział mu, a potem w liście to powtórzył: „pamiętaj mój wojewodo, że gdy się dasz narazić na częste, lubo małe sprzeciwiania, koniec będzie musiał być ten, że mała szczelina stanie się wielkim roztworem, a dalibóg szkodaby było, gdyby tacy ludzie jak ja i Wpan nie z sobą trzymali.“ Niektóre wyrażenia w listach królewskich, choć bardzo delikatne, ubodły czułą niesłychanie a już rozdrażnioną miłość własną wojewody. Chociaż pisał: „Nie wątpię Najjaśniejszy królu, że w czynach moich znajduje się jakowa niedoskonałość, choć szczerze dobrze czynić mam ochotę; ale i z tém się oświadczam, że z ukontentowaniem poprawić starać się będę, to co czynię, aby mi lepszość okazaną była,“ dodawał jednak w tym samym liście (23. stycznia 1785). „Widzę N. Panie, że zbiegi okoliczności nieufność w serce WKMści wrażają i podejrzliwość rodzą, może złość i niechęć ku tym nawet, w których cnota nieskażona, wierność i przywiązanie prawdziwe, bo niepoehlebne się znajduje. Ta nieufność N. P. byłaby dla mnie najczulszą i dla tego wdawać się sam w czynności publiczne nie będę, a choć oddalonego osobą, wiernym mnie WKMś dla siebie zawsze mieć będziesz, i przekonany jestem, że doświadczenie choć w przyszłości może sprawi, że mi WKMś Pan mój szczerze wierzyć, a nieobłudnego obywatela imię dać raczysz.“

Doszło to króla w czasie dotkliwych bardzo utrapień, z powodu smutnej sprawy Dogrumowój, która zawiechrzeniem całego kraju groziła. Przypomniał mu się niezawodnie rok 1782, przyszły sejm choć jeszcze oddalony, musiał na myśl przychodzić; udręczony do głębi, szukał środków zapobieżenia zerwaniu z wojewodą. Widząc, że listy w najlepszym zamiarze pisane, do wię-

kszego tylko przyczyniają się rozjątrzenia, chciał do przyjacielskiego uciec się pośrednictwa. Nie wiemy kogo w tym celu wybrał, bo się nazwisko na brulionach królewskich, przechowanych w zbiorze naszym nie znalazło, ale te listy o fackie samym świadczą. Pośrednikiem w każdym razie być musiał ktoś i królowi i wojewodzie bliski. Stanisław opowiedział mu wszystkie obecne-go zajścia przyczyny; listy zaś tak są charakterystyczne, tak w rozwlekłości nawet swojej malują człowieka, a zarazem opłakane położenie kraju i zależność od Stackelberga, a noszą cechę szczerości, że je dla tego wypisujemy:

„Jakbym nie miał dosyć zgryzoty w tym czasie, pisał Stanisław August 28. stycznia 1785 roku, trzeba mi jeszcze takiego umartwienia, które jest dla mnie jednym z najdotkliwszych, gdy widzę w listach wojewody ruskiego zażalenia, których nie mogę inaczej nazwać jak niesłuszne, tém bardziej, że najściślej siebie examinując, zdaje mi się, że śmiało twierdzić mogę, iż z nikim nigdy lepiej, słodziej, względniej nie postąpiłem, ani postąpić mogłem, jak z nim. Samego W pana czynię sędzią, kto do kogo może mieć żal sprawiedliwy; a nie czynię tego z chęci tylko sprzecznej, aby koniecznie wydysputować lepszosć mojej sprawy, ale tym końcem, aby uleczyć uprzedzony umysł przyjaciela; bo ja nigdy żalować ani szczędzić nie będę kroków spotykających póty, póki szanuję i kocham. Biorąc więc examen od tego momentu, od którego pretenduje wojewoda mieć griefy, rzecz się tak ma:

„Bez mojej wiedzy powierzył ambasador hetmanowi Branickiemu, już po wyjeździe moim z Warszawy, zamysł o spłaceniu długów moich. Przez hetmana, i wojewoda i wielu innych powzięli o tém wiadomość pierwszą; więc nie moja wina, że ktokolwiek z krajowych wiedział o tém przed sejmem. Spotyka mnie wojewoda w Nieświężu i pretenduje, że mu uchybił przez to, że mu jemu tam osobiście tego nie powiedział. Odpowiadam, że dla tego przed nim nic o tém nie wspomniał, że się jeszcze sam z sobą bardzo wahał, czyli ujmę się doprawdy tego projektu, który miałem wszelako za bardzo trudny. Dopiero przyjechawszy do Grodna, z odgłosu prawie powszechnego najlepszej woli obywateli dla mnie, począłem wierzyć, że rzecz nie jest niepodobna. Ale zawsze, miałem ją jeszcze za bardzo hazardowną; tak dalece, że kilka jest osób z familii mojej, a między nimi rodzony brat,* którzy nie wiedzieli o moim zamiśle, aż wtedy, gdym go na konferencyi gabinetowej w Grodnie otworzyć determinował się. Powiedźże

* W listach z tego czasu do Chreptowicza, żadnej istotnie wzmianki o tym projekcie nie ma.

Wpan sam, jeżeli mógł wojewoda pretendować po mnie tej przedwczesnej komunikacyi w Nieświeżu?

„Cóż dalej się dzieje? W czasie dwóchniedzielnym, na trzech gabinetowych konferencyach przytomny wojewoda aprobeuje mój zamysł; przykłada się nawet do poprawki onego. Ja ubezpieczony przez to, dopiero zacznę i sam i przez cudze usta do posłów i senatorów czynić odezwy, i dopiero po tych krokach moich wyjawia wojewoda przed marsz. Mniszchem zamiar opozycyi swojej, o której jednak tegoż samego dnia na kilka godzin przedtém miałem przestrożę, która do mnie doszła z najprzeciwniejszego domu, tylko żem ja ani wierzyć temu nie chciał. Gdym zapytał wojewodę, czemu on trzy razy w gabinecie moim aprobował mój zamysł, dopiero po ogłoszeniu się mojem oznajmuje opozycyą? wszak sam powiedział mi te słowa: „Uznaję moję wielką w tém winę, żem się przy tylu ludziach odważyć nie mógł ze sprzeciwieniem.“ Jam mu na to odpowiedział: te siedm czy ośm osób, które na konferencyach gabinetowych przytomne były, wszystko to byli poufali; a do tego, wszakże ja wcale nie przykazującym ani rezerwowanym stylem gadałem, alem się pytał i radziłem, nie tylko jak zrobić, ale i czyli zrobić? i prosiłem wyraźnie tam zasiadających, ażeby mi śmiało i przeciwko memu życzeniu mówili, coby się im zdało. A nakoniec, wszak podobno o niedostępność, o trudne wysłuchanie nikt mnie nie skarży? a dopiero wojewodzie ruskiemu łatwo było kiedy chcieć, i sam na sam ze mną mówić. Więc w tej całej materyi prawdziwej racyi żalu nie znajdzie wojewoda, chyba ją wyszukiwać będzie na zatarcie tej przykrości tak dotkliwej, bo publicznej, jaką mi uczynił.

„Więc któż tu do kogo miał przyczynę żalu? wszak ja do niego. A cóżem uczynił? wszak nie tylko w godzinę po tej jego mowie sam pierwszy ja do niego przemówiłem z oświadczeniem, że mimo tego uczynku jego, mam go nie tylko za cnotliwego obywatela, lecz i za trwałego mego przyjaciela, i jednostajnie tą myślą, tym stylem o nim gadałem aż dotąd. Pytam się samego Wpana, jeżeli nie jesteś świadkiem, że ja sam byłem ten, który się ujadął za wojewodę ruskiego z tymi wszystkimi, którzy obruszyli się na niego niby za mnie i którzy podczas sejmu jeszcze chcieli właśnie nicować ten jego darowany regiment. W Grodnie, w Białymstoku, nie odmienił się ani styl, ani umysł mój, ani obchodzenie się moje z wojewodą, lubo on sam (wszak tego nie zaprze) kilka razy do mnie pierwszy przemawiał, jako obawiający się, abym od niego nie odwrócił serca mego. Już tedy podobno zniknął pierwszy grief.

„Idźmy dalej. Formalizuje się wojewoda, że gdy zapowiedział kolegom swoim przybycie swoje na dzień 15. grudnia, nie doczekano w departamencie wojskowym przybycia jego i o stanie wojskowym tamże determinacyą wzięto. Ani mi na myśl nie przyszło, aby to mogło dotyczyć tkliwie

wojewodę ruskiego, gdyż w tym niby nowym etacie w rzeczy saméj weale nie nowego ani tak dalece ważnego nie upatrywałem, boć ta tandem w istocie, choćbyśmy i chcieli, nie moglibyśmy prawie odmienić tego etatu, chyba w tak małych rzeczach, że o tém i gadać nie warto było; tak dalece, że na trzy dni przed wniesieniem do Rady téj materyi, ja posłyszawszy że ex-podstoli jakies w tém trudności rozpoczynał, gadałem z wojewodą ruskim, przekładając mu małość obiektów, a potrzebę z inszych miar, aby to spokojnie przeszło, tak dalece, że wojewoda ruski sam z ust swoich powiedział mi w ów dzień te słowa: „prawda że się nie ma o co spierać, dam pokój.“ Jam się na to ubezpieczył, ogłosiłem się sam w Radzie z przychyleniem do zdania wojewody poznańskiego (ks. Augusta Sułkowskiego). A tu dopiero wojewoda ruski wypada negative przeciw memu zdaniu. Sądźże tu Wpan jeżeli nie ja mam racją nieukontentowania? Jednak, jakiż znowu jest mój postępek? nie inszy tylko ten, który najśłodsza przyjaźń, przyjaźń trwożliwa o konserwacyą przyjaciela mogła dyktować. Tegoż samego dnia po obiedzie mówię mu: „proszę cię, strzeż się tych częstych opozycyj przeciwko mnie, a osobliwie w rzeczach z istoty swojej nizezemnych, bo naturalna tego konsekwencya nie może być inna, tylko ta, że z małego w początkach rozdwojenia w przeciągu musi wyniknąć dalekie oddalenie.“ Już tedy podobno i drugi grief wojewody do mnie, rozumiem że zniknął, przynajmniej w oczach Wpana.

„Idźmyż do trzeciego. Musiał wojewoda sam poczuwać że ja miałem racją nie być kontent, kiedy do mnie napisał aż z drogi ten list, którego Wpanu pokazałem; a gdyś go widział, pytam się czy mogłem słodziej odpisać jakem odpisał? Co w moim responsie ubodło wojewodę? nie co innego, tylko że mu przełożył, że te w generalności oświadczone obrony expens publicznych, póty tylko przychylnosc publiczności za sobą ciągną, póki nie jest dowodnie wyświecone, że bez dowodnego fundamentu nagany wydatków są czynione; a to napisałem dla tego, że arytmetycznie wydemonstrować potrafię, i samego wojewodę skonwinkując, że te artyleryczne expensa i wozy o których była mowa, są nie pozornie, ale istotnie potrzebne. Dodałem zaś, że gdy nagany okażą się niefundamentalne, pobudzą tych, którzy się naganionymi być poczują a niewinnie, do nicowania i tych uczynków, które zrazu najwięcej aplauzów sobie ściągają. Czemuż ja to napisałem? nie na to zapewne, żebym ja miał zamiar takowego nicowania, ale że uszami memi słyszał chcących jeszcze podczas sejmu powiedzieć, że ten który aż w najmniejszych rzeczach chce oszczędzać publicznych pieniędzy, nie powinien być, chcąc obdarzać ojczyznę, obciążać ją nowym etatem sztabowym i oficerskim, tylko gemejnów dodać do inszych regimentów lub korpusów, i że przywiązując trwałość płacy tego regimentu z własnej kieszeni, do trwałości jedynie komendy swojej na Ukrainie, exponuje ojczyznę na ciężar, któ-

ry może się stać raptownie, a zatém szkodliwie ciężkim w Rzpltej. Wszakęś Wpan także swemi uszami słyssał w Grodnie chcących to mówić, a jam wstrzymał? Więc gdym teraz przestrzegł wojewodę że to się stać może, gdy będzie ludzi drażnił bez potrzeby, krytyką niedowodnie sprawiedliwą uczyniłem jak przyjaciel prawdziwy, to jest szczerzy czynić powinien.

„Wojewoda ruski ma to sobie za zaszczyt, bez ogródki ganić i przeciwić się, choć królowi samemu, gdy rozumie mieć słuszny do tego powód. Nie doznał wojewoda odemnie za to urazy, ani umniejszenia przyjaźni, ale nie byłby sprawiedliwym cenzorem drugich, gdyby się sam tak łatwo i tak tkliwie urażał, kiedy mu tóż choć najśłodszy, choć najdelikatniejszym sposobem, król, przyjaciel jego, prawdę mówi.

„Nakoniec przyznam się, że długo sam z sobą rozważałem, czyli mam i ten krok jeszcze czynić który czynię, pisząc to wszystko do Wpana; nakoniec wolałem pójść za skłonnością charakteru mego, który mi zawsze to dyktuje, że w przyjaźni lepiej nadto uczynić jak nie dosyć. Najlepszym sam Wpan jesteś świadkiem, w jakim gwałtownem i prawie nieznośnem udręczeniu cały mój umysł się znajduje, od początku téj okropnej, becznej sprawy, która się teraz sądzi, i która tak mię zajmuje całego, że wielu in-szym, choć arcyważnym interesom nie dogadzam, bo im prawdziwie i nie wystarcz. Jednak, co miałem tylko momentów i przytomności, tom zebrał usilnie, abym zreflektował jeśli można wojewodę ruskiego. Niechże on nie będzie tak nader zbytecznie dotkliwy, bo prawdziwie i mnie i ojezyźnie a przeto i sobie samemu zaszkodzi. Wiem ja że każdy ma swoją miłość własną, ale tóż i to prawda, że tylko swojej dogadzając, a na cudzą weale nie uważając, to jest właśnie sposób wszystko zepsuć, świat zgubić.“

Nazajutrz król jeszcze pisał, już walką złamany, a wśród ustawnych niesmaków widocznie zniechęcony tém, co go w téj chwili otaczało:

„Ile mi tylko tutejsze zgryzoty czasu i przytomności zostawiły wezo-raj w wieczór, tyłem ich użył, do spisania porządnie i jasno tego wszystkiego com ci wezo-raj rano ustnie powiedział względem wojewody ruskiego. Jużci ja tam nie innego nie popisał prócz szczeréj prawdy; ale jednak, do-brze się namyśliwszy, wołę tobie zdać, po swojemu to napisz, jak będziesz umiał i sądził najlepiej. Alboż będziesz szczęśliwszy nademnie. On a beau faire, quand en n'a pas une destinée heureuse, rien ne réussit..... Nikt nie wie lepiej nad ciebie, jak szczerze ja pragnę przyjaźni wojewody i jak szczerze ja grunt jego charakteru szacuję. Jużci się to jawnie pokazało w Grodnie, po owéj mowie. Ale cóż? on jest tak excessive dotkliwy, że trzeba najmniejsze słowa ważyć z nim; a tandem jeśli szczerze i otwarcie z nim mówić nie można, to samo przyjaźń krępu-

je.... Mais encore une fois, si telle est ma mauvaise étoile, żeby mi wszystko w spak szło, to i to jeszcze na moje umartwienie przybędzie, że ten człowiek, na którego ja się tyle fundowałem, którego charakter zdawał mi się mieć z moim tyle sympaty, że jednak i ten się odwróci, oddali odemnie, jak to oczywiście już i listy jego okazują. I tak jestem zrażony, tak niespodziewanemi zewsząd burzami, że prawdziwie nie mogłem jeszcze wiaść determinacyi, czyli lepiej, czyli gorzej będzie, do niego pisać i o tój przykrój a przeklętój awanturze tutejszój. Ale cóżkolwiek bądź, on ci przecie tego zapomnieć nie może, że jest konsyliarzem (to znaczy członkiem Rady nieustającej) więc jużci przynajmniej to swoje półrocze musi odsiedzieć.“

Przytoczyliśmy te przydługie listy, bo pokazują czém życie królów naszych wypełniane było; a działa się tak od dawna, zwłaszcza z królami polskiego pochodzenia. Cudzoziemcy nie znajdowali także posłuszeństwa, ale okazywano im przynajmniej większe uszanowanie; z równości obywatelskiej wyniesieni, i na uszanowanie rachować często nie mogli. Każdy z nich musiał wszystkim dogadzać, wszystko chwalić, próżność szczególnież zadowalniać, inaczej robił sobie nieprzyjaciół, a przynajmniej pomocników w zarządzie kraju tracił, stawał się zaś przy najumniejszej do tego zrzeczności kozłem ofiarnym. Nie wiemy o ile się pośrednik królewski do utrzymania zgody z wojewodą ruskim przyłożył, ale Szczęsny nie usunął się od życia publicznego, jak zapowiadał, pozostał na swoim stanowisku i przez cały ten rok rozmaite wiadomości z nad granicy przysyłał; listy tylko jego stały się odtąd już bardziej urzędowe. Moskwa tymczasem dokazywała na Wołyniu; pułk Sołłhuba szczególnież odznaczał się gwałtami i licznymi skargami dochodziły króla; żalono się między innymi na kontrakt z Moskwą zawarty przez jakiegoś żyda, który się zobowiązał trzy tysiące kobiet naszych przystawić za granicę, a wspierany był przez eskortę Sołłhubowskich żołnierzy, i pierwszy już tych nieszczęśliwych transport w liczbie stu, miał odstawić do Gurowic. O wielu nadużyciach tego pułku donosił i wojewoda ruski. Król przez Debolego trafiał do Petersburga, przekładał te krzywdy Stackelbergowi, nareszcie pisał do Potockiego, że jedyny jest sposób aby on jako wojewoda, zaniósł skargę do Potemkina. Skarga taka musiała być popartą dowodami. Trudno dziś pojąć, że obywatelstwo przez Szczęsnego wezwane, aby krzywdy swoje w tym celu podało mu na piśmie, na to się przez czas długi zdobyć nie umiało. Byłaż to obawa zemsty tychże samych żołnierzy

za skargę na nich? albo powszechna tylko wtenczas w prowadzeniu wszelkich spraw publicznych, zwłaszcza zbiorowych, opieszałość, tradycyjne już od niejakiego czasu odkładanie z dnia na dzień?... Jakkolwiek bądź, jakże trudno było organizować państwo z drażliwemi nad wszelki wyraz jednostkami u góry, z dobroduszną wprawdzie, poczciwą, ale wszelkiego rodzaju wpływom uległą, a po za najbliższe kółko domowych widoków, potrzeb i interesów nie wyzierającą masą u dołu?

III.

Sprawa Dogrumowój. — System królewski i jego przyjaciół, jednania stronników. — Podkomorstwo Smoleńskie. — Antoni Dziekoński. — Opozycja pilnowana przez stronników królewskich. — Karęzewski, Stadnicki. — Obawy króla; Jacek Małachowski. — Stępkowski wojewodą kijowskiem. — Szcześnie Potocki pogodzony z Branickim. — Ks. Antoni Czetwertyński. — Zjazd Kurdwanowskiego w Lubomlu. — Branicki przy liście przesyła królowi swój manifest. — Michał Walewski. — Rozmowa króla z księżną Sanguszkową. — Król gotuje się do poselskich sejmików. — Listy w tym przedmiocie do Stępkowskiego i Lipińskiego. — Radziwiłł panie koehanku; stosunek jego z królem. — Ostatnie do sejmików przygotowania; Chreptowicz, Żaba połocki, Sołtyk sandomierski, Walewski sieradzki, Kenszyński gnieźnieński, wojewodowie; sekretarz Badeni.

Nie będziemy zatrzymywali się tutaj nad smutną sprawą Dogrumowój; * znaną jest dobrze, w korespondencyi zas naszej za ledwo krótkie o niej wzmianki znajdujemy. Powstała wśród rozmaitych niewieścich namiętności, użyta za narzędzie partyi, w zamiarze zohydzenia króla roznoszona po dworach europejskich, nabrała wtenczas smutnego rozgłosu, kraj zaś cały zawiechrzyła. Sama przez się nic nie znacząca, przez roznamiętnienie umysłów pochłonęła mnóstwo sił krajowych i była jakby punktem wyjścia zaciętej walki, jaką przeciwnicy królewscy na nowo rozpoczęli, a która się po za sejm 1786 r. aż do zjazdu kaniowskiego przeciągnęła. Walka ta, jak wszystkie tego rodzaju, toczyła się gło-

* Król w listach swoich nazywa ją zawsze Ugrumową, i zapewne słusznie. Piszemy Dogrumowa, bo się już to nazwisko między historykami naszymi utarło. Najprawdopodobniej musiała się nazywać Ugriumowa.

wnie na sejmikach, a było wówczas takich obradowych zjazdów obywatelskich nie mało. Oprócz przedsejmowych, czyli poselskich sejmików, odbywały się co roku tak zwane gromniczne, na których deputatów do trybunałów wybierano, a zwyczaj połączył był z nimi relacye posłów z ubiegłego sejmku; nadto, w razie śmierci którego z wyższych urzędników wojewódzkich, zwoływano obywateli dla obioru nowych, i tak miały miejsce sejmiki: podkomorskie, starościńskie, pisarskie. Wszystkie miały wagę i dla korony, już nie tylko pod względem domierzenia sprawiedliwości i utrzymania wewnętrznej kraju administracyi, ale nawet politycznie, bo obsadzenie trybunału i urzędów po województwach, wpływało na skład Izby poselskiej, a zatem i na wszystkie interesa kraju.

Rozumieli to bardzo dobrze przyjaciele królewscy, i w zbiorze naszym znajdujemy kilka z tego czasu wskazówek, pokazujących nam politykę, jakiej się pod tym względem stronniectwo zajmowało. Tak n. p. Antoni Dziekoński nieraz powtarzał królowi, że „doświadczenie go nauczyło, jak niewygodnie jest robić interesa, kiedy pierwsi urzędnicy nie ręce królewskiej, ale rozmaitym instancyom miejsca swe zawdzięczają, bo „trzeba wtenczas negocyacyj, trzeba upatrywać konnexusy, pomnożenia prośb, expensów i wdzięczności, przez co interesa Pańskie zamitrużenie a częstokroć szkodę ponoszą.“ Kiedy na obiór urzędników miał zjechać ks. Hieronim Radziwiłł, podkomorzy litewski, tenże Dziekoński pisał do króla:

„Wcześnię należy mieć baczość, żeby podobni goście nie wzwyczaili się zazierać w domowe sejmiki WKMści to jest Grodna, Brześćcia i Smoleńska, (gdzie najwięcej było ekonomij królewskich). Łatwiej rzeczy wykonywać, kiedy jedna ręka sprężyny kierować będzie; trudniej potem kiedy nobilitas na rozmaite gwiazdy zapatrywać się z czasem przyzwyczajona, a zład rozdzielona, słuchania jednęj woli odbieżyć.“ I później jeszcze, zawsze do tój samęj myśli wracając, dodawał: „Protekeya WKMści sług utrzymująca skutecznie, jednych utwierdza w przywiązaniu do Pana, drugich liczbę pomnaża, bo obywatel widząc, że najlepiej od WKMści dependować, cisnąć się będzie w poczet sług WKMści; pójdzie zatem, że jedna ręka w kraju rzeczy będzie robić. Możesz WKMś swoje i kraju całego potrzeby mieć nieprzewidziane, masz w ojezyźnie uszanowania godną rodzinę, na to wszystko bacząc, trzeba osadzić województwa swojemi kreaturami. Tę prawdę uwag moich widziałeś WKMś w pozostałych sługach Najjaśniejszego poprzednika swego, jak długo duch saski żył w Polsce.“

Podobnież prawie zapatrywał się na rzeczy, inny poufały króla, Ambroży Walewski, używany na sejmikach w Sieradzkim, pisał bowiem nie mniej szczerze do niego:

„Dwa są tylko sposoby, przy szczerpłych zwłaszcza intratach, służyć N. P. na sejmikach; pierwszy: wyrabianie urzędów dla przyjaciół affidowanych i osadzanie nimi ziemstw i grodów; te albowiem dwie jurysdykcyje najczęściej pomagają i wspierają nasz kredyt, bo utrzymują przyjaciół, mając ich zawsze pod swoim sądem, utrzymują spokojność wewnętrzną z powagi swojej i mając moc ich karania. Drugi sposób forsa, która nieraz i chybić może.“

Dodajmy jeszcze, że do wymienionych przez Walewskiego powodów, pierwszemu, przez niego zalecanemu sposobowi jednania sobie przyjaciół, przyehodził jeszcze w pomoc, bardzo silny wtenczas u nas związek rodzinny. Przywiązanie do tego co nazywano imieniem, pewna, jakby dziś powiedziano, solidarność rodowa, należała do najmocniejszych uczuć owego pokolenia, i tak powszechnych, a więc za przyrodzone mianych, że uważało się za dobry powód do zalecenia kogo królowi, oświadczenie, iż swego imienia liczył kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt osób w województwie, bo to znaczyło, że obowiązawszy jednego, zobowiązywało się niejako całe imię. Tak n. p. gdy umarł stolnik nowogródzki Korsak, wierny przyjaciel królewski, wielkie wtenczas u Stanisława Augusta zachowanie mający Granowski, usilnie króla prosił, o danie tego urzędu drugiemu Korsakowi, obożnemu nowogródzkiemu, a mianowanie obożnym syna zmarłego, „dla ulgi strapionego imienia,“ dodając, że Korsaków jest przeszło pięćuset, a więc że jednać ich trzeba, i że „na ostatnich sejmikach smoleńskich, hasło wyroków pańskich przez to imię skutecznionem zostało.“ Trzymał się więc król i jego stronnicy przedewszystkiem dróg takich; że jednak wiedziały o tём równie dobrze wszystkie inne stronnictwa, nie więc dziwnego, że obsadzenie każdego prawie urzędu na nowo, stawało się niemal sprawą stanu, a było przedmiotem długich narad, zabiegów, a w najszczęśliwszym dopiero razie komplanaacyj, jak wyrażano się wtenczas? W czasie, o którym mówimy, zaważowało n. p. podkomorstwo smoleńskie. Partya królewska życzyła widzieć na tym urzędzie oddanego królowi stolnika smoleńskiego Osipowskiego; największe zaś do podkomorstwa prawo w oczach miejscowego obywatelstwa miał chorąży tameczny Ejdziatowicz, jako najbliższy

mu dostojęństwem; hetmanowa znowu Ogińska i książę Jenerał ziem podolskich, popierali od siebie Pomarnackiego. Kłopotów z tego powodu było bez liku. Używanym był do téj sprawy Dziekoński, król sam kilka razy do Chrapowickiego, marszałka orszańskiego pisał, nareszcie posłał w tym celu sekretarza wielkiego koronnego Granowskiego, któremu w końcu udało się rzecz tak ułożyć, że Ejdziatowicz nie tylko podkomorstwa odstąpił, ale nawet chorążtwa na rzecz imiennika swego, pułkownika Ejdziatowicza zrzekł się, poprzestając na ofiarowanej mu przez króla sumie. Dziekoński z wypadku tych zachodów uradowany, upewniał wtenczas, że bez tego układu nigdyby jednomyślnych sejmików w Smoleńskim nie było, król zaś dziękując Granowskiemu pisał: „że dzielną kooperacyą w doprowadzeniu Osipowskiego do podkomorstwa okazał mu, jakiego w jego osobie ma przyjaciela.“

Wspomniawszy raz Dziekońskiego, zatrzymamy się jeszcze nad nim przez chwilę. Świeżo po upadku Tyzenhauza, podskarbin nadw. litewskim mianowany, był on teraz prawdziwym pomocnikiem Chreptowicza na Litwie.

Antoni Dziekoński należał do tych ludzi nowych, których Stanisław August podnosić się starał, a najczęściej i przywiązywać umiał, w tym zaś czasie musiał on być królowi bardzo blizkim. Jak Naruszewicza nazywał król Naruchem, do Wolskiego pisał: mój Wolsiu, a do starego Kiekiego: mój Kieciu, tak do Dziekońskiego odzywał się: mój Dziaku! Od 1783 r. miał Dziekoński zwierzchni nad fabrykami w Grodnie dozór, był później konsyliarzem w komisji skarbu, a w 1785 r. miał w niej prezydować. Listy jego w interesach skarbowych, zawsze poważne, treściwe, wolne od wszelkiej nadętości, pochlebstwa i przesady tak wówczas powszechnej, dowodzą szczerego zajęcia się obowiązkiem i trzeźwego zapatrywania się na potrzeby kraju. Raz tylko wyrwało mu się następujące wyrażenie: „W nauce moralnej jest czyścem odłączenie stworzenia od stwórcy; ja go w doczesnem życiu doświadczam srodze, gdy przywykły oglądać WKMśc przeznaczaniem doli mojej od tych szczęśliwych momentów muszę bywać odsuniętym.“ Miał on jak wielu innych przeznaczoną od króla pensyą, której zrzekł się w 1786 r. gdy król zualazł się w złych interesach finansowych. Dla zupełnego wyświecenia jego stosunku z królem, który musiał być stosunkiem wszystkich przybliżonych, przytoczymy tu jeden z listów królewskich. Dziekoński mając prezydować w komisji skarbu, dla większej powagi

zwyczajem ówczesnym, prosił króla o order orla białego, udzielany tylko senatorom i ministrom. Stanisław August odpowiedział mu na to 27. sierpnia 1785 r.:

„Mój Dziaku! Wiesz i doznałeś, że cię kocham istotnie i na nogach gruntownych postawić chciałem i dokazałem mimo różnych wielkich, a niektórych nawet niespodziewanych przeszkód, o których Wpan nie wiesz i ja ci ich nie powiem. Ale przebyliśmy te zapory i Wpan już jesteś, że tak rzekę, w porcie. Kiedyśmy nawę naszą z esseneyonalnym ładunkiem już bezpiecznie osadzili, możemy nie tak bardzo spieszyć się z przyczepianiem do masztów tych chorągiewek ozdobkowych tylko. Nie rozumięj ty, żebym ja tego nie znał, żebyś ty i z enoty i z przymiotów i z przywiązania do mnie nie celował wielu innych, którzy już mają tę błękitną wstążeczkę, i nie dla tego dać ci jęj teraz jeszcze nie chcę, żebyś jęj nie był godzien, ale że słyszałem własnymi uszami i najlepší i najmniej sprzyjających tobie, z przyczyn weale przeciwnych, jedno mówiących: „dobrze uczyni pan Dziekoński, gdy się do orderu spieszyć teraz nie będzie.“ Pierwsi mówili w tój myśli, abys nie oburzył na nowo tych, którzy i podskarbstwa zazdrościć tobie nie przestali; drudzy, z tój właśnie zazdrości to mówili. Więc moja rada, lepiej dla ciebie odłożyć nieco tę nową ozdobę, a jak się osiedlisz cokolwiek na tём krześle, to potém wielu z tych co teraz mruczeliby, sami mówić będą: „A jużciż przecie ministrowi mógłby król dać orła.“ Książd Młodziejowski i Borch byli po kilka lat kasztelanami, nim wstęgi błękitnej dostali. Tak rozumiem, że to czytając, sam przyznasz, że ja dla twego dobra to czynię, że jeszcze wstrzymując to, co mnie samemu miło będzie dać tobie. Vous savez en général, que les succès trop rapides sont presque toujours finalement nuisibles. Wszelako upewniam cię, że nie uschniesz, czekając tego orderu, ale mnie samemu zostaw wybór czasu. Wszak i tobie najmilęj będzie mnie samemu być winnym i tę dystynkeją. Dość na dzisiaj, żonkę pozdrów odemnie, a sam mnie kochaj jednostajnie.“

Przy tak serdecznym stosunku, do Dziekońskiego naturalnie odzywał się król, ilekroć chodziło o powiaty na które on wpływ mógł wywierać, jemu też, kierowanie tam opinią polecał, a w obsadzaniu miejscowych urzędów i zalecaniu kandydatów do poselstwa, jego rady często zasięgał; teraz, czuwanie nad krokami przeciwników swoich w Litwie jemu powierzał. Przeciwnicy ci wprawdzie sami do najrozmaitszych należeli obozów, bo do Branickiego i jego krewnych, do Rzewuskiego, Potockich, przyłączył się jeszcze Książę jenerał ziem podolskich; nie mieli więc wspólnego politycznego systematu, łączyło ich to jedynie, że chcieli króla jeśli nie

wywrócić to upokorzyć, moc mu swoją pokazać, dać się we znaki i na swoim postawić; razem jednak wzięci, mieli w kraju wielką potęgę, której nie można było lekceważyć. Dnia 21, kwietnia (1785) zapadł wyrok marszałka w. kor. w sprawie Dogrumowej; hetman Branicki zaniósł manifest przeciw umieszczeniu w nim swego imienia, ks. Adam Czartoryski na kilka dni pierwej do Wiednia wyjechał. Rozdrażnienie było wielkie i król do Dziekońskiego pisał:

„Z różnych zamiarów, które się w Kownie w wielu miejscach już widzieć i przewidywać dają, mogę sądzić, że niechętni przeciwnicy moi radziłyby znaleźć możność mącenia i litewskich sejmików gromniczych. Więc proszę Wpana, abyś w tych powiatach gdzie możesz mieć najwięcej inflencyi miał pilne oko, ażeby przeciwko dekretowi marszałkowskiemu w sprawie Dogrumowej, ani przeciwko uczynionemu przez naród mnie szczerobliwemu darowi na ostatnim sejmie, nie wyszło w laudach na sejmiku gromniczym, a tém bardziej na przyszłych, przedsejmowych. Dufam wprawdzie, iż w Litwie trudniej im będzie niż w Koronie, jednakże ostrożność nie zawadzi, z tym wszakże warunkiem, żeby zbyt okazałą troskliwością kota nie budzić tam, gdzie on śpi. A tymczasem chciałbym Wpan uwiadomić w powszechności, jak też znajdujesz udysponowane umysły w prowincyi litewskiej, względem tój tak długiłiwj wexy, na którą byliśmy exponowani, i jeżeli to znają, że gdyby cośkolwiek podobnego od króla przeciwko komukolwiek ze szlachty u któregokolwiek z polskich panów służącego, uczynionem było, jak śmiano uczynić przeciw słudze królewskiemu, szlachciowi, posesyonatowi,* czyli mówię in tali casu ci panowie, którzy to teraz jeszcze mienią się obrażonymi, nie użyliby powodu takowego uczynku na okrzyk generalny, że prawo publiczne jest zgwałcone?”

Dziekoński w sierpniu uwiadamał, że manifest hetmański po Litwie chodzi, ale że obywatelstwo na ogół pochwała wyrok marszałkowski, i znajduje mu tylko do zarzucenia, że nazbyt łagodny; nie obawia się więc z tego powodu niepokoju. Szerzej widzący Chreptowicz pisał o tём we wrześniu, tegoż 1785 roku.

„Z manifestu hetmana w. kor. nie mogę sobie wystawić innych konsekwencyj, jak te, które zwykły burzyć sejmy, przeszkadzać na nich zrobieniu czego dobrego i na nowo splątać porządną expedycję krajowych interesów. Jeżeli z okoliczności zewnętrznych w przeciągu czasu do sejmu

* Ryx kamerdyner królewski.

nie przyjdzie co ważnego, iżby ten interes mniejszym się wydawał, sprawić to może sześcioniedzielne zamitręzenie. Jeżeli zaś zdarzy się co daleko ważniejszego, najdzie się sposób pośredniczący, który tę rzecz jak piorunową chmurę konduktor ściągnie. Ufać też można, że remonstracye posła będą skuteczne, a przynajmniej jemu przyniosą pozwolenie zagodzenia tej materii.⁴

Słowa Chreptowicza nie wystarczały do uspokojenia Stanisława Augusta; z polecenia jego, przyjaciele królowsey śledzili kroków Branickiego i księcia Jenerała ziem podolskich i donosili o nich królowi. Szambelan Karczewski zdawał mu sprawę ze zjazdów w Puławach, gdzie często wtenczas bywali: Ignacy Potocki i ks. Kazimierz Sapieha, a na 28. maja oboje Branicey z bardzo licznym gronem oponentów królewskich zaproszeni byli. Chorąży podolski Starzyński unyślnie w lipcu jeździł do Sienawy, dla wywiedzenia się o zamiarach ks. Czartoryskiego co do sejmiku na Podolu, i o nich potem do Warszawy pisał, radząc dać order staroście brzeżańskiemu Chrzanowskiemu, przyjacielowi Rzewuskiego, „bo kaptując go tym sposobem, możnaby się wielu rzeczy dowiedzieć.“ Tak zaś na najdrobniejsze rzeczy z niepokojem wytężoną była uwaga królewska, iż do bawiącego w tym czasie w Krakowskim ulubionego sobie sekretarza Badeniego pisał, że doszło do jego wiadomości, iż podkanclerzy koronny (Małachowski Jacek) uczy, częstowania, festyny daje w Sandomierskiem, „że zaś to popularyzowanie tak okazałe i kosztowne, oznaczać musi w tym ministrze jakoweś zamiary, więc dobrzeby one przeniknąć jeśli można.“

Przeciwnicy królowsey ze swojej strony najbardziej krzątali się na Rusi, gdzie też zawsze byli najsilniejsi. Tam wojewodą kijowskim został tymczasem Józef Stempkowski, były kasztelan, a w czasie rzezi humańskiej regimentarz wojsk Rzplitej na Ukrainie, którego imię dreszczem jeszcze wtenczas przejmowało lud tameczny, i obróciło się u niego w przysłowie; Kodnię i straszego Józefa, zawsze on razem ze zgrozą wymieniał. Stempkowski z mało znanej przedtém pochodzący rodziny, sam się dorobił znaczenia i wielkiego majątku, i przez długi czas okazywał się stałym króla stronnikiem, jak to niżej zobaczymy. * Że

* Postać tę odmalował nam dobitnie Jan Duklan Ochocki w Pamiętnikach wydanych przez J. I. Kraszewskiego, do których też odsyłamy czytelnika.

zaś w tym czasie wojewoda braclawski Lanckoroński wyzdrowiał, więc Szczęsny Potocki pozostał wojewodą ruskim. Teraz już był on w dobrych z hetmanem w. kor. stosunkach, i Stempkowski uwiadamił króla, że wzajemnie siebie odwiedzają w Białocerkwi i Humaniu, w czém marszałek nadworny litewski Ignacy Potocki pośredniczy, zawsze będąc obecny. Niepokoilo to wojewodę kijowskiego, i 20. lipca 1785 r. pisał znowu do króla, że całych dni ośm razem spędzili. Jednocześnie ks. Antoni Czetwertyński zdawał królowi sprawę z sejmiku deputackiego i relacyjnego we Włodzimierzu, na którym plenipotent i przyjaciel Branickiego Kurdwanowski; w jego imieniu użalał się przed szlachtą na wymienienie nazwiska hetmańskiego w dekreście marszałkowskim w sprawie Dogrumowój, a zalecał podanie postom w instrukcyi na sejm przyszły żądania, aby ta sprawa przesądzoną była, chociaż według praw istniejących, wyrok najwyższej instancyi, jaką w tym razie był sąd marszałkowski, żadnemu roztrząsaniu ulegać nie mógł. Czetwertyński dodawał, że stronnicy hetmańscy wielkie pokładają nadzieje na staraniach samój hetmanowój, która téż do Petersburga wyjechała i głośno się z tém odzywają. Na sejmiku Kurdwanowski zapraszał szlachtę do Lubomla, gdzie się i hetmana w. koronnego spodziewał. Zjazd w istocie miał miejsce w sierpniu, i odbył się z wielką wystawą i przepychem. Wystrzałami z dział witano przybywających gości, i odpowiadano niemi na wnoszone przy biesiadach toasty; hetman wszakże nie przybył, bo oczekiwał w tym czasie odwiedzin Potenkina w Białocerkwi. Zjazd miał na celu porozumienie się i jednanie sobie przyjaciół, był wstępem do przedsejmowych zabiegów. Kurdwanowski w prywatnych rozmowach użalał się na krzywdę wyrządzoną hetmanowi przez dekret marszałkowski, i nalegał na konieczność ujęcia się za nią. Twierdził, że hetman z królem trzymać będzie, jeżeli imię jego z dekretu wymazać przyrzecze, ale że inaczej do niesnasków na sejmie przyjść musi. Odzywał się, że kiedy przed dziewięciu latami ograniczono władzę hetmańską, to dla czegożby teraz marszałkowskiej ukrócić nie miano? a na uwagi, że to się na wolnym sejmie stać nie może, odpowiadał: „wszak i sejm 1782 r. był wolny, a daliśmy się we znaki?“ Czetwertyński do tych wszystkich doniesień dodawał, że między stronnikami hetmańskimi jest wielu kandydatów do poselstwa, a szczególnie: Kurdwanowski, Zajączki, Zakrzewscy, że mówią powszechnie, iż hetman z żoną na całą zimę ma zjechać do Lubomla, gdzie spraszać będzie obywatelstwo z województw wołyń-

skiego i czernihowskiego, i że trzeba wcześniej obrachować się z siłami, bo forsą będzie bardzo wielka, a odgrazają się niektórzy, iż nawet armata manu gotowi są dobijać się poselstwa, gdyby napotkali przeszkody. Branicki dnia 1. listopada (1785) manifest swój przesłał królowi przy następującym liście:

„Wiek strawiony na usługach WKMści Pana mego miłościwego daje mi prawo wnieść głos do tronu jego, w nader dotkliwym dla mnie razie. W czasie, gdy podobano się WKMści używać mnie, sława Pańska i honor własny były mojem prawidłem. Tym obojgu poświęcałem całe życie, zdrowie i majątek. Nic mnie zastanović, nic zatrwożyć nie umiało; krew, przyjaźń, współobywatelstwo, wszystkie związki ustępować musiały świętszemu od nich przywiązaniu memu do WKMści.

„Po takowych ofiarach, rzucona na imię moje potwarz, tém mi jest czulszą, że sięga następców moich. Umieszczony w dekrete marszałkowskim na d. 15. marca roku niniejszego wypadłym, a nmieszczony z posądzeniem o machinacyą na życie Pańskie WKMści, z żalu ochłonąć nie mogę

„Nieskazitelnie piastowany honor, cienia nawet podobnej znieść nie może zakąły. Lecz jeżeli potwarz śmiała skarżyć, czemuż dobroć WKMści nie raczyła kazać onęj mnie przekonywać? Spokojność WKMści i usprawiedliwienie wiernego sługi, tego wymagały. Dziś napełnione księgi marszałkowskie mojem imieniem w materyi kryminalnej, okazywać zdają się moje oczernienie, a dobroć WKMści w niedochodzeniu zarzutu. Gdzie idzie o honor, milczeć ani umiem, ani mogę. Miłościwy Panie! stałbym się przez to niewartym tej łaski, którąś mnie WKMśc zaszczycał, i tego urzędu, na który mnie dobrotliwie Pańska wyniosła ręka. Ten był powód zaniesionego przezemnie manifestu. Składam go u tronu pańskiego. Przyjmij go WKMśc za dowód chęci dochowania nieprzerwanęj mu wierności. Racz WKMśc być moim sędzią lub protektorem, a gdy sprawiedliwość Pańska uzna mnie niewinnym, chciëj Naj. Panie stać się obrońcą honoru mego. Eliminata imienia mego jest jedynem sławy mojęj ocaleniem. Spraw WKMśc Pan mój Miłościwy, abym onę zyskał na przyszłym sejmie, i ostatek dni moich kończył, kiedy nie na usługach WKMści i ojczyzny, ponieważ tak się Bogu podobano, tedy przynajmniej w spokojności, żadnemu podejrzeniu nie podległëj.“

Wielu ze szlachty słuchając skarg stronników hetmańskich i czytając manifest, a zapewne i list ten, który zwyczajem dawniejszym, obywatelstwu był komunikowany, była przekonana, iż istotnie stała mu się krzywda. Mamy na to dowód w rozmowie królewskiej z Michałem Walewskim, wojewodą sieradzkim,

którą król zapisał. Walewski, dawny konfederat barski, znacznego wpływu w kraju człowiek, a z Branickim spokrewniony, w marcu 1786 r. wracał z Wołynia, i król od niego wiadomości o zamiarach hetmana w. kor. zasięgał. Ten wspomniał, że hetman dał mu słowo honoru iż sejmu nie tylko zrywać, ale nawet zakłócać nie będzie — utrzymywał jednak, iż słusznie mógł być dotknięty położeniem imienia w dekreście, bo to je plami w potomności; a gdy król mu oświadczył, że dekret powiada wyraźnie, iż „bezcena kalumniatorka Dogrumowa oczerniła go niesprawiedliwie“ a więc krzywdzić go nie może, i że Mniszech położył imię hetmana w dekreście na wyraźną prośbę i naleganie, największego jego przyjaciela Potockiego, powiedział, że całą rzecz miał sobie inaczéj przedstawioną. Na żądanie króla przyrzekł dotrzeć prawdy, u Małachowskiego, wojewody mazowieckiego wszystkich szczegółów się dowiedzieć i wtenczas jeszcze do hetmana napisać, co téż uczynił; ale choć sam z błędu wyprowadzony, innych przekonać nie mógł, a list jego na umysł i postanowienie hetmana w. koronnego, wpływu żadnego nie wywarł. Z obu stron gotowano się do zaciętej na polu wyborów poselskich walki.

Pierwsze miesiące 1786 roku już były zajęte układaniem niejako planów i szykowaniem obozów; ale i w stronnictwie królewskim oświadczając się za porządkiem, mówiąc wiele o potrzebie jedności i podtrzymywania tronu dla dobra Ojczyzny, nie zapomniano téż o własnych interesach; przyrzekano najczęściej usługę za jakieś wynagrodzenie, a przynajmniej za jaką obietnicę łaski pańskiej. Ciekawą próbkę tego rodzaju znajdzie czytelnik w rozmowie króla z księżną Sanguszkową, starościaną kamieniecką, mianéj d. 21. kwietnia 1786 roku, a malującéj ów czas i ludzi. Znajdujemy ją zapisaną pomiędzy korespondencyą królewską, jak to dość częstą zwykł był czynić Stanisław August.

Księżna. Mamy wiadomość, że hetman w. kor. po drodze wstąpił do Sławnty, do księcia wojewody wołyńskiego (Janusza Sanguszki), zapewne na to, aby upewnić miejsce poselskie na Wołyniu dla Kurdwanowskiego, a dla siebie poparcie manifestu w instrukcyi. To samo przynagła męża mego, aby odstąpił nawet pilnowania własnej sprawy tutaj, dla zapobieżenia na Wołyniu tym robotom, któreby przeciwowały się żądaniom WKMsć. Ale téż, gdy mój mąż czyni tak wielką ofiarę, że przeciw rodzonemu bratu gotów iść, pozwól sobie WKMsć przełożyć, jak niezmiernie boleje mąż mój na to, że błękitnego orderu dotychczas nie mógł pozyskać.

Król. Wiesz Wpani racye. Reguła generalna do orderu błękitnego

nie puszcza kto nie jest senatorem lub urzędnikiem koronnym. Ile razy przez excepcyę jaką będzie złamana, tćm trudnićj mi przyjdzie ją utrzymać. Partykularnie zaś w teraźniejszym roku oświadczyłam się tak mocno i publicznie, że żadnych orderów nikomu nie dam aż po sejmie, że bez narażenia sobie pół Polski teraz orderu dać nie mogę.

Księżna. Chcićj WKMśc zważyć moję sytuacyę. Ja ustannie i sama jedna walczyć muszę z tymi i najbliższymi mego męża, którzy go ustawnie szeczują do malkontenctwa, a ta ozdoba jest właśnie to, czego on najgorćej żąda od dawnego czasu. Wiadomo zaś jest WKMści, że mu hetman Branicki powiedział przed kilku niedzielami: teraz, bylebyś przyrzekł że ze mną będziesz trzymał, to ja przez Potemkina to zrobię, że za sześć niedziel król będzie przymuszony dać ci ten order poniewolnie; a mój mąż odpowiedział: ja go inaczej mieć nie chcę, tylko z dobrowolnćj łaski królewskićj. Po szczeremu ja powiem WKMści, że tą łaską już dożywoťnie i nieodmiennie zobowiążesz WKMśc męża mego zupełnie do wszystkiego, a bez tego bardzo się boję żeby serca nie stracił i że ja mimo wszelkie staranie moje nie będę go mogła tak czynnym zrobić dla WKMści jak sobie życzę.

Król. Wiesz Wpani, że jeszcze w r. 1781 gdy'm był w domu u was, za wiadomością wówczas fałszywą śmierci ks. Sapielcy krajczego, dawałem mężowi Wpani krajczostwo, za czćm wkrótce miałby był i order błękitny. Nie moja wina że się potćm nie nadarzył urząd żaden. Ażaliż między dniami dzisiejszym a końcem novembra trafi się urząd jakikolwiek; a za nim pójdzie i order.

Księżna. Zmiłuj się królu, uczyni choć nadzieję tego orderu, bo dalibóg z wszelką chćcią moją bez tego nie rćczę, a z tćm rćczę za wszystko.

Król zatćm zawoławszy ks. wojewodę krzemienieckiego, powiedział mu: wiesz Wpan zapewne o czćm mnie księżna żona Wpana tak gorćco prosi. Wszak nie daleko do novembra — w jakikolwiek sposób chcę żebyś był kontent; spuść się na mnie. Ja dufam że i zechcesz i potrafisz to uskutkować co było umówione przed kilku niedzielami między Wpanem, p. Miączynskim inspektorem i marszałkiem w. koronnym.

Książę. Dotrzymam.

Król. Będziesz kontent.

Gdy wyszedł, księżna dodała: Ale jeżeli burdę zrobi hetmańska partya, a nasi zechcą stanąć mćżnie, czy będziemy w odpowiedzi, jeśli przyjdzie i do krwi?

Król. Ten winien kto gwałty wszeczyna; kto się im broni ten winie nie podpada.

Księżna. Tego się będziemy trzymali.

Ostatnie wyrazy téj rozmowy pokazują, że król był zdecydowany nie ustąpić tą razą ani kroku, a nie brak na to i innych w korespondencyi dowodów. I tak, gdy Stempkowski donosząc mu że wysłańcy hetmana po całym województwie zakupują szlachtę, osobliwie w powiecie Owruckim, i że w Białocerkiewszczyźnie przeszło tysiąc ludzi mieć będą, a na wszystko „wielką i azardowną forszę czynią“ ostrzegął: „niech Pan Miłościwy przygotuje się weześnie, bo się bez wielkiej historyi nie obejdzie“ i zapytywał, czyby się królowi nie zdawało, choć jednego z dwóch kandydatów hetmańskich, Zajęczka albo Janikowskiego puścić, dla zapobieżenia awanturom?“ Stanisław August odpowiadał:

„Posłów nie innych życzę, tylko umówionych między nami przed wyjazdem Wpana; to jest Grocholskiego miecznika, Olizara podezaszego litewskiego, Bierzyńskiego podkomorzego, Chojeckiego sędziego ziemskiego, Stempkowskiego pułkownika, Ignacego Golejewskiego; a gdyby który z tych nie chciał lub nie zjechał, wtedy Morzkowskiego lub Rybińskiego, podkomorzycy starszego, a żadnych innych. Nie można nam być szkodliwymi w dozwolaniu przeciwnym żądanych przez nich posłów, ponieważ codziennie mnie dolatują wiadomości o ich zamysłach, jedynie ugryzienie za cel mających. A zatem trzeba i nam się pokazać i w przyjaciół i w rezolucyą dostatnimi. Przy dobrej sprawie godzi się i należy być odważnymi. Wszak my biedy i gwałtu nie zaczynamy, ale oprzeć się violencyom i niesprawiedliwemu nagabaniu i sam Pan Bóg pozwala. Sat sapienti. Vale et me ama.“

Podobnież z podkomorzym podolskim Lipińskim. Tego w marcu jeszcze prosił król, aby „jako mający wziętość i pragnący zawsze utrzymać słodycz i jednomysłność w obywatelstwie, zajął się sejmikiem, gdyż mu nie tajno, że województwo podolskie jest właśnie tém, gdzie największej forsy zamysłają użyć ci którzy przeciwności dla króla, a bardziej zamącenia sejmowi gotują,“ i aby do poselstwa nie pomagał nikomu, prócz zaleconym od króla: Raciborowskiemu, Orłowskiemu, Stadnickiemu, Ludw. Sanguszece, Grabińskiemu i szambelanowi Dzierduszyckiemu. Lipiński odpowiedział że „dowiedziawszy się iż Jenerał ziem podolskich zbliża się do województwa z determinacyą znajdować się osobiście na sejmiku w Kamieńcu, z niepamiętną od wieków gminnością,“ bo nie tylko szlachtę czynszową z własnych dóbr ale jeszcze i z dóbr kasztelanowej Kamieńskiej, biskupa kamienieckiego i innych z sobą prowadzi, a do tego szlachty barskiej jest pe-

wien, tak, że miejsce obrad wszystkich objąć nie zdoła, on ze swęj strony nie wielką ma nadzieję, bo kandydaci królewscy będą się lękali wystawić na odrzucenie „przez wrzawne nieoświeconego gminu zgromadzenie.“ Król na to odpisał, że obawy podkomorzego są przesadzone, i że niektórych kandydatów księcia Czartoryskiego pewno się uda uchylić, że książę de Nassau (który nie dawno indygenat był otrzymał) przyrzekł mu być na sejmiku i ma także 300 czynszowój szlachty, a tych nie użyje inaczej, tylko ad vota nostri; że z nim są: Starzyński, podkomorzy Orłowski, że więc niepodobna aby połączeni primipes nobilitatis nie mieli swojój wagi? „Weźcie się tylko za ręce; zakałą byłoby dla Podola, gdyby się do instrukcyi weisnąć miało jakie wspomnienie manifestu hetmańskiego, albo nagana marszałkowskiego dekretu, lub co takiego, co w niej być nie powinno.“ — W połowie sierpnia dodawał jeszcze: „Pokrzepiliście przecie Wpawowie nieco duchy swoje i przyjacielskie; jestem więc w nadziei, że potraficie okazać dowodnie, iż was straszyć jak dzieci nie można, ani siła którą wam chciano zaćmić oczy nie jest tak wielką, jak próbowano udawać.“

Widocznie dodawały królowi otuchy coraz pewniejsze wiadomości, że ani petersburgski ani wiedeński dwór nieśzać się do tēj sprawy nie będzie. Pisał o tēm do Badeniego, do Chreptowicza, do tegoż samego Lipińskiego. Ostatniego uwiadamiał jeszcze: „książe Jenerał ziem podolskich przyrzekł mi, że nie tylko nie będzie weiskał do instrukcyi punktów których ja nie chcę, ale im nawet gotów jest przeciwie się; chodzi więc tylko o posłów. Mógłby nim być i jenerał de Witte.“

Gdy większa część możniejszych w kraju domów stanęła w opozycyi z królem, książę panie kochanku pozostał w najlepszych z nim stosunkach. Był oto skutkiem wyraźnej z obu stron chęci utrzymania zgody. Znajdujemy kilkanaście z tēj epoki bilecików, w drobnych wprawdzie interesach pisanych, ale świadczących o gotowości dogadzania sobie wzajemnie. Książę wojewoda prosił o ordery lub promocyę dla przyjaciół, król nieraz w interesie którego z blizkich sobie wstawiał się do Radziwiłła; z obu stron wszystko spełniano skwapliwie. Ułożony plan deputatów do trybunału przesyłał król księciu Karolowi, a gdy marszałek piński Lubecki podjąwszy się zrazu laski trybunalskiej, nagle myśl zmienił, i na miejsce swoje uprosił Chomińskiego, król sztafetą o tēm księcia uwiadamiał. W jednym z listów Radziwiłła pisanym z Biały 1785 r. znajdujemy następującę wyrazy:

„Byłem zawsze Naj. Panie dobroci Twojej wyznawcą, łaskawości oj-cowskiej o szczęśliwość narodu sobie poddanego opowiadaczem, i gotów je- stem stać się męczennikiem za chwałę majestatu; ani opuszczę przez to ani w prowincyi ani w kraju dokąd się udaję. przez się i przez dobranych apo- stołów wrażeń obywatelom pobudki do winnego dla tak dobrego pana usza- nowania, i odwracania tego wszystkiego, co się zbawiennym jego zamiarom sprzeciwiać może; do czego jak szczerze ndysponowany jestem, jw. wojewo- da kijowski przezemnie w pomoc zamówiony i powracający odemnie cho- rąży Górski i szambelan Morawski dadzą świadectwo.“

Król dziękując za afekta i uwiadamiając Radziwiłła (na po- czątku stycznia 1786 r.) że właśnie w tych dniach, według jego żądania, za przyłożeniem się królewskim „dorabia się interes księ- dza Bykowskiego,“ dodawał: „W tej wzajemności dogadzań sło- dzić sobie będą zawsze poufałe z WKsMścią porozumiewania, i coraz bardziej dufam, że ks. Radziwiłł wojewoda wileński, trzy- mając się maxymy sławnych antenatów swoich, jest i będzie wier- nie życzliwy królowi swojemu.“

Gdy się już pora sejmików zbliżała, Chreptowicz radził kró- lowi, aby i w te roboty wdał Radziwiłłów. „Ponieważ, pisał, tyle znacznych domów bierze się do czynności przeciwnych, roz- tropność więc każe zatrzymać dom Radziwiłłowski, co inaczej stać się nie może jak ufnością i zniesieniem się uprzedzającym zabie- gi strony przeciwniej; bo gdyby wojewoda wileński nie był we- zwany z ufnością, albowy został obojętny, albo przeciwna strona znalazłaby jaki kanał do wciągnięcia go.“ W skutek tej rady udzielono poufnie ks. Karolowi listy posłów litewskich; ten znowu od siebie wysłał Sulistrowskiego dla umówienia się co do kilku- nastu jego kandydatów i zgoda prędko stanęła. Zaszły znowu trudności, gdy nie jeden z podanych przez Radziwiłła kandyda- tów i już przez podkanclerzego przyjętych, uchylał się od posel- stwa, ale wszystko się załatwiło, i w pierwszych dniach sierpnia Chreptowicz pisał do króla, że „spodziewa się, iż te nawet odmia- ny nie będą szkodliwe generalnemu systemowi i że jest pewny, iż znaczniejsza daleko część Litwy, jeżeli nie cała Litwa, będzie powolną woli królewskiej.“ Jednocześnie donosił, że i Wawrzec- ki, którego spór z Zabiełłami groził znowu zawiechrzeniem sejmiku kowieńskiego, szanując wolę królewską, usunął się od posel- stwa i przyrzekł nie być nawet na sejmiku, że więc tam będą posłami: Zabiełło i Prozor, których król może być pewien. O ks. Czartoryskim pisał: „Po wszystkich prawie województwach jest

ktos wezwany od ks. Jenerala ziem podolskich, żeby się starał zostać posłem, ale bez żadnych listów do innych urzędników, pomagających wezwanemu do utrzymania się; w Wilnie jest w tym duchu starający się Romanowicz sędzia, w Upicie Kimbar i t. d. spodziewam się że się żaden z wezwanych nie utrzyma.“ Król odpowiadał na to 19. sierpnia:

„Mam i ja także wiadomości, że ks. Jenerał ziem podolskich ma swoich rozesłańców po całej Litwie, a na smoleński sejmik nawet i pieniądze posłał. Supponendum że i w innych miejscach nie żałował tego sposobu; ale już teraz nie jest czas radzić o tém, tylko czekać trzeba eventu, co i kto przeważy. Widzę z ostatnich rozkazów ambasadorowi danych, według tego jak on mi je komunikował, że myśl imperatorowej jest równie jak cesarza, aby o sprawie Dogrumowej żadnej już wzmianki na sejmie nie było; ale czy hetmanowi Branickiemu dość wyraźnie to zalecono, w tém jest wątpliwość, bo ma zawsze wielkie zachowanie u Potemkina.“

Praca zresztą około tych sejmików była nieustanna, do samego prawie końca. Wewnętrzne w województwach nieporozumienia starał się król łagodzić. Wojewodzie połockiemu Żabie zalecał, aby się co do posłów z Chreptowiczem porozumiał. Gdyby go w Wilnie się nie doczekał, wtedy król przestanie i tym dufać będzie, za których wojewoda zaręczy; prosi go wszakże, aby tak rzeczy prowadził, iżby obywatele drugą niby partyę z kasztelanem połockim (Siellickim) tworzący, nie mieli siebie za exclusos i odepchniętych, ponieważ cenne mu są i pamiętne ich téż w przeszłych czasach dla niego sentymta. Zbytecznem byłoby przytaczać tu wszystkie listy z tego powodu pisane; obietnice orderów, promocyj, rozmaite grzeczności okazywane używanym do kierowania wyborami osobom. Wojewodę sandomierskiego Marcina Sołtyka król prosił, zdając się zresztą całkiem na niego, aby nikomu stanowczo pomocy swęj nie obiecywał, póki się nie rozmówi z Ostrowskim kasztelanem czerskim, któremu on partykularnie życzenia swoje powierzył, i który ma zjechać do wojewody; a zaraz dodawał: „jak prędko zastałem tylko że Wpan radbyś widział nieodmienioną w dobrach swoich konsystencyą chorągwi jednéj regimentu, buławy polnéj koronnéj, tak zaraz uczynilem skuteczne starania o powrót onéjże do dóbr Wpana.“ Wspomnianemu wyżéj wojewodzie sieradzkiemu Walewskiemu, na jego żądanie, pozwolił król w imieniu swoim, dla skutecznego przeprowadzenia wyborów, przyrzec dwa albo trzy ordery i t. p.

Z drugiej strony, do Badeniego pisał król, że bardzo życzył sobie mieć go posłem „ale odstępuje, ponieważ mają być tego złe konsekwencye; bardzo mi jednak tego żal, bo powtarzam, że kreski na tym sejmie będą bardzo drogie, bo się przeciwnicy strasznie krzątają aby ich mieć jak najwięcej.“ Wojewodzie gnieźnieńskiemu Kęszyckiemu, który z Sułkowskim wojewodą poznańskim nie tylko promocyje wojewódzkie ale cały spis posłów zgodnic ułożył, król rad z tój między najwyższymi dostojnikami jedności, na pierwsze jego przełożenie iż pomocy pieniężnej dla przyprowadzenia wyborów potrzebuje, 12,000 zł. ze swój szkatuły przeznaczył. Poszło to zapewne na uczyty, przyjmowanie obradujących a może w części i na sprowadzenie zagonowój szlachty aby wielką ilość kresek pozyskać.

IV.

SEJMIKI POSELSKIE W SIERPNIU 1786 ROKU.

1) Żytomirski, — Stempkowski, Bukar, Kalińsey, metropolita Smogorzewski, Bierżyński. — 2) Łucki rozdwojony — Kurdwanowski, Mięczyński, Błędowski, Antoni Pułaski w Łucku; ks. Sanguszko, Młocki, Ledóchowski i inni w Czekuin. — 3) Krzemieniecki — Lipiński z księciem de Nassau i jeneralem de Witte, książę Jenerał ziem podolskich. — 4) Chełmski — Kunicki, Rzewuski. — 5) Brzesko-litewski — książę Kazimierz Sapiela, list Szczytta kasztelana. — Sejmiki na Litwie. — Dziekoński. — Chreptowicz w Wilnie gotzi zajęcia między żydami. — Brzostowski ustępuje łaski marszałkowskiój Tyzenhauzowi, postowi wileńskiemu.

W połowie sierpnia nadeszła nareszcie chwila stanowcza: sejmiki się rozpoczęły. Jednym z najburzliwszych był żytomirski. Znajdujemy o nim kilka sprawozdań naocznych świadków i właściwie aktorów, zwłaszcza wojewody Stempkowskiego i sędziego ziemskiego Bukara. Widząc, że się na groźną burzę zanosi, Stempkowski objeżdżając na kilka dni przed sejmikiem województwo, zajechał do Białocerkwi, dokąd go zresztą i hetman zapraszał; myślał że mu się uda, jak to się często zdarzało, przyjść do „komplnacyi“ i zaproponował hetmanowi, aby „nie gubiąc niewinnych,“ we dwóch rzecz skończyć i o wybór posłów umówić się. Branicki chciał mieć Janikowskiego, Zajączka i Swiejkowskiego; sama hetmanowa kilka razy także mięszała się do rozmo-

wy, „ale skromnie i grzecznie; nie przyszło jednak do stanowczego układu, bo hetman nie ustąpić nie chciał, i wojewoda wzięwszy to „na referencyą do województwa“ udał się do Żytomierza, aby zmierzywszy siły swego stronnictwa, stósownie do nich postąpić. Branicki miał przybyć nazajutrz, ale daremnie Stempkowski czekał go od czwartku do niedzieli; tymczasem przy otwartych stołach gościł szlachtę, i rano na sądach grodzkich, po południu w komisyi porządkowej, porozumiewał się z obywatelstwem. W sobotę napłynęła szlachta czynszowa z Białocerkwi, Smilańszczyzny, Lisiańszczyzny w liczbie przeszło 3000 ludzi, butna i zbrojna; na czele jęj stali dwaj bracia Kalińscy, pisarz grodzki żytomierski i regent ziemski kijowski, którzy kierowali tym tłumem. Stempkowski utrzymywał, że prawdziwej szlachty było tam zaledwo tysiąc; reszta, rozmaitej „hołoty“ przysłanej przez Potockich, szczerzeckiego i gurowskiego starostów, a 400 żołnierzy w mundury wojewódzkie przez ks. Ksawerego Lubomirskiego przebranych. „Znam ja Miłościwy Panie myśl prawa, pisał do króla wojewoda, którym i jakiej szlachcie pozwala ono wotować, ale z taką rezolucyą i układem jaki był, to ciężko pytać kilku tysięcy ludzi lub im objekeye robić.“ Wszystkich więc musiał uważać za wyborców; próbował jeszcze ugody z Kalińskimi, ale na wszystkie propozycye swoje zawsze jedną tylko otrzymywał odpowiedź: „tak być musi jak pan hetman chce, nikogo innego nie puścimy.“ Z urzędników partya hetmańska liczyła tylko dwóch, sędzię owruckiego Pawszę i pisarza ziemskiego Paszkowskiego; z obywateli majątniejszych zaledwo dwudziestu; ale pomnażała ją jeszcze liczna palestra i ludzie mający sprawy w trybunale, którym protekcyę hetmańską przyrzekano. Na zebraniach, przy obiedzie i kieliszku, odzywano się głośno że kilku kandydatów królewskich rozsiekają; o tęg determinacyi donosili tęg wojewodzie szpiegi, których drogo, jak powiada, opłacał. Przy takim stanie rzeczy, obliczył on swoję partyą; była dość liczna; sam Olizar z kasztelanem Trzeciakiem mieli 500 szlachty, urzędnicy wszysey, prócz dwóch wspomnianych, byli po jego stronie, a niejeden z nich bracią zagonową z sobą tęg przyprowadził; obywatelstwo z jego strony było liczniejsze; gorętsi odzywali się, że na wszystko są gotowi i pójdą nawet na szable, byle król o ich żonach i dzieciach pamiętał. Choć partya była mniej od hetmańskiej szalona, wojewoda widział, że sejmik mógł się po hajdamacku, z niemłym nawet krwi rozlewem zakończyć. Chciał do tego nie dopuścić i umówił się z oficyałem Pałuckim, że ten klu-

cze od wszystkich kościołów do siebie zabierze, i żadnego z nich bez kartki od wojewody nie otworzy. Myślił, że przystawszy na połowę posłów hetmańskich, drugą połowę swoich utrzyma i przed uzyskaniem na to zgody, rozpoczynać sejmiku nie chciał. Kalińscy w nocy, z niedzieli na poniedziałek, wszystkie kościoły i cerkwie swoimi ludźmi otoczyli, o świcie zamki poodbijali, i tak, zwykle miejsce wyborów opanowali gwałtem; tłum uzbrojony w szable, a nawet w pistolety, czekał na rozkazy przywódców, którzy z resztą czynszowej szlachty opasali także mieszkanie wojewody. Zaczęły się targi; Stempkowski tak był strzczony, że bez „zbrojnej asystencyi“ ruszyć się nie mógł; zgadzał się już na Janikowskiego, Zielonkę i Swiejkowskiego; ktoś krzyknął, że żaden poseł zeszłego sejmu na nowo obranym być nie może, „bo byłby dictator perpetuus, co naturalnie poklask znalazło. Zaledwo o 3eiej udał się wojewoda do kościoła, gdzie marszałka obrano, a dla spóźnionej pory sesyą do następnego dnia odłożono. Sędzia Bukar opierając się na prawie, nakazującym sejmiki rozpoczynać przed południem, zaniósł manifest. Nowy zjazd bałas. Nareszcie Stempkowski wszystkich do siebie na obiad zaprosił, spodziewając się tam jeszcze umysły ulagodzić; były one nieco ukołysane zgodą na trzech kandydatów hetmańskich, Bukar na prośbę wojewody manifest swój cofnął, ale wskórano nie wiele. Pomimo wszystkich starań metropolity Smogorzewskiego, który też Stempkowskiemu pomagał, tłumy zalegające miejsce obrad i nazajutrz urzędników ze zwykłym kołem sejmikowem do kościoła nie wpuściły; wojewoda musiał sam sesyą zagajać i kandydatów narzuconych podać. Pięciu obrano jednomyślnie. Gdy szóstego przygotowanego nie miano, hetmańscy sami krzyknęli, prosząc wojewodzica kijowskiego. Ojciec wtenczas zawołał: „nie ma zgody!“ ale na to generał Lubowidzki z podsędkiem Wiczińskim odezwali się: „kto nie pozwala na wojewodzica, niech się zostaje, a my wyjdziemy!“ i ruszyli z kościoła. Został w nim jeden Stempkowski z podstolicem Charzewskim; że zaś drzwi kościelnych i zakrystyi pilnowano, syn więc jego został posłem, i na tém się posiedzenie skończyło. Sejmik trwał jeszcze dni kilka z powodu instrukcyi, którą długo układano. Tu powiodło się lepiej; Stempkowski i Bierżyński mieli mowy przeciw manifestowi hetmańskiemu, i złagodzone go o tyle, że wszedł do instrukcyi punkt tylko następujący: „Znając hetmana w. kor. przywiązanie ku królowi Pantu i Rzplitej, prosić będą posłowie, aby punkt tyżący się hetmana w. kor. z eduktu dekretu marszałkowskiego

mógł być wyjęty.“ Na tém się sejmik zakończył. Stempkowski pisał, że „w takiej robocie jak żyje nie był; i zdrowie i worek kosztuje jak nigdy dotąd, a zreczniej przed nieprzyjacielem stanąć, niż z taką chałastą mieć do czynienia.“ Dodawał zaś: „wszystko to są skutki trybunałów, że ich słabo pilnujemy; niech tylko ukróci się mocy w trybunałach, to po sejmikach burmistrzować nie będą. Masz WKMśc w województwie urzędników i znaczniejszych obywateli przywiązanych, ale sam ja tumultu bronilem, boby w nim najlepsi i najwierniejsi może wyginęli; zgraja napędzona za pieniądze zrobiłaby wszystko, nieznana i nie znająca znaczniejszych obywateli.“

Podobne rzeczy przygotowane były w Łucku, o czém także dwa sprawozdania znajdujemy w korespondencyach królewskich. Przed 19. sierpnia sprowadzono tam ze 3000 ludzi, z różnych stron, z dóbr ks. Jenerała ziem podolskich i księżny jenerałowej, czynszową szlachtę z Wołynia, z Kijowskiego, z Litwy nawet; brygady Lubowidzkiego, Hadziewicza, Jerlicza dostarczyły żołnierzy, pulk ostrogski ks. Michała Lubomirskiego kilkudziesięciu podoficerów, wszyscy byli w mundurzy wojewódzkie poprzebierani; Kurdwanowski, Miączyński, młody Błędowski i Antoni Pułaski, niegdyś konfederat barski i orenburski wygnaniec, rej prowadzili; poobsadzano wszystkie kościoły i prom na Styrze, nie wypuszczano z miasta nikogo, i głośnie przechwalano się, że swoich tylko kandydatów do poselstwa przeprowadzą, chociażby szablami; tłumy zbrojne z muzyką i śpiewami przechadzały się po ulicach, odgrażając się stronie przeciwnéj i czekając na przybycie urzędników, niezbędnych dla prawnego zagajenia sejmiku. Ks. Sanguszko starosta krzemieniecki, ten właśnie, dla którego żona niedawno tak błękitnéj dopraszała się wstęgi, jadąc z przyjaciółmi do Łucka, dowiedział się o tych przygotowaniach w Czekniu, wsi, o milę od miasta położonéj, i chcąc uniknąć jak Stempkowski krwi rozlewu, zatrzymał się tam i wejść w układy próbował; nadjechali wkrótce, kasztelan wołyński Młocki, a za nim wielu z urzędników i obywatelstwa. Postanowiono zgodzić się na połowę posłów hetmańskich, ale gdyby na to przystać nie chciano, sejmik w Czekniu odbyć i wszystkich swoich wybrać. Wysłano obywateli do Łucka w delegacyi, przekładając tam zgromadzoným, aby sejmik spokojnie i bez przemocy odbyć; „ale to“ nie pomogło; owszem, lista Kurdwanowskiego i jego stronników rosła; przyjechał od nich jenerał-adjutant Bóbr z listami wyzywającemi ks. Sanguszkę na pojedynek, gdyby sejmik rozdzielił, i grożącemi „że się

podpisani na życie jego sprzysięgli.“ Po nim przybyli Kurdwanowski i Miączyński, lecz wszelkie propozycje zgody odrzucili, a gdy kasztelan sam do Łucka się udał, dojechawszy do Podhajec dowiedział się, że podkomorzy Drzewiecki już sejmik w mieście zagaił. Wrócił więc co prędzej do Czeknia i tam drugi sejmik, ale ze wszelką formalnością, przy licznych urzędnikach i obywatelstwie odprawił. Obeszło się więc i tutaj bez krwi rozlewu, ale wybory wypadły podwójne; w Czekniu pod laską stolnika Ledóchowskiego obrani: Miączyński jenerał-inspektor, Zagórski, Hulewicz, Młodecki, Podhorodeński i Wąsowicz; w Łucku: tenże sam Miączyński, Kurdwanowski, Błendowski, Pułaski, Turno i drugi Hulewicz. Sejmikujący w Łucku zaniesli manifest przeciw sejmikowi odprawionemu w Czekniu, ale żaden z urzędników podpisać go nie chciał. Jenerał Zakrzewski przyjeżdżał wyzywać kasztelana na pojedynek, Kurdwanowski od siebie z wyzywaniem przysyłał do Sanguszki Turnę, ale ten już go w Czekniu nie znalazł. Szambelan Karczewski obecny w Łucku, za szpiega królewskiego obwołany, był jak pisze w niebezpieczeństwie życia, i pomimo dóbr na Wołyniu posiadanych, wracać już tam nie chciał. Wszystkie krzyki jednak nie długo trwały; po kilku dniach hałaśliwych, łucy wyborcy rozeszli się do domów.

W Krzemieńcu tegoż samego dnia, w obecności ks. Jenerala ziem podolskich, zagajał sejmik znany nam podkomorzy Lipiński. Temu pomagał po swojemu książę de Nassau i jenerał Witte. Była to prawdziwa kampania, z rozmaitemi fortelami. Witte na kilka dni przed otwarciem sejmiku uwiadamił ks. de Nassau, że ze Żwańca będzie miał 200 ludzi; tylekroć z nad Dniestru, i z dóbr Szydłowskiego, kasztelana żarnowskiego, 400 z Baru i t. p.; że każdemu przyrzekł dać rubla po sejmiku, a zakupił w Żwańcu ile tylko było dobrego wołoskiego wina, zostawiając kwaśne dla strony przeciwnej; że ponieważ ks. Czartoryski sprowadza ludzi z Galicyi, więc on dla zapobieżenia temu, kordon wojskowy na granicy rozstawił, pod pretextem zasłonięcia kraju od zbiegów, włóczęgów i rabusiów i nikogo przez te dni wpuszczać zamtąd nie pozwolił; że nareszcie, przecora dominikańskiego pod sekretem uprzedził i nawet mu 20 czerwonych złotych obiecał, jeżeli się projekt ułożony uda. Projekt zaś był następujący: rozpuścić w wigilią pogłoskę, że partya królewska chce zająć katedrę, a tymczasem swoich pod rozmaitemi pozorami wstrzymać; gdy stronnicy księcia Adama kościół ten napelnia, drzwi zamknąć i wartę przystawić, a samemu udać się grzeecznie

do Jenerała ziem podolskich i zaprosić go na sejmik; idąc ku katedrze, dowiedzieć się niby przypadkiem, że ta już przepelniona, i wtenczas zając do dominikańskiego kościoła, i tam, mając z sobą celniczą szlachtę i urzędników, pomimo sprzeciwiania się ks. Czartoryskiego sejmik zagaić, z pomocą kilkuset stronników zgodnie i legalnie swoich posłów wybrać, to jest okrzyknąć, i tak w kilka minut rzecz skończyć a partycę przeciwną z kwitkiem puścić. Bardzo się ten projekt jenerałowi podobał; przyznawał, że wyjście z kościoła dominikańskiego mogłoby w takim razie być dla sejmikujących nieprzyjemne, ale się podejmował utrzymać porządek i bezpieczeństwo. Jak się podkomorzy na te strategiczne plany zapatrywał nie wiemy, dokładnego nie mając o sejmiku sprawozdania, bo podkomorzy odwoływał się do świadectwa księcia de Nassau, którego listu nie znaleźliśmy; coś jednak podobnego zając musiało, bo ks. Adam bardzo długo tego sejmiku zapomnieć nie mógł, i po dwóch latach jeszcze powtarzał, że był na nim oszukany; z krótkich zaś słów Lipińskiego widać, że gdy partya ks. Czartoryskiego od czwartej zrana kościół katedralny zajęła, on z urzędnikami i obywatelstwem sejmik w kościele dominikańskim zagaił; przeciwnicy kilka razy porywali się do szabel, wszakże obeszło się bez krwi rozlewu; wybrani zostali: Stadnicki, jenerał-adjutant Zgliszczyński, dwóch Starzyńskich, Ogrodziński i Dzieduszycki szambelan. Ks. Jenerał ziem podolskich nie dał się uprosić aby wszedł do dominikańskiego kościoła, i ze swoją czynszową szlachtą „na prywatnej, jak powiadano schadzce“ innych posłów wybrać; spisek jednak podkomorzego był zupełnie prawny i wybory jego na rugach musiały się utrzymać. Instrukcja wypadła według żądania królewskiego.

Toż samo miało miejsce na sejmiku chełmskim; wybrany tam posłem podkomorzy Kunicki nie mógł przeszkodzić wyborowi pisarza koronnego Rzewuskiego, boć tam szlachtę czynszową z Polesia sprowadzono w wielkiej liczbie, aby mieć większość, ale dokazał tego, że przy układaniu instrukcyi, nie uczyniono żadnej wzmianki ani o manifestacie hetmańskim ani też o marszałkowskim dekreście. Wszędzie jak widzimy, możniejsza i oświecenijsza część obywatelstwa, ta średnia a najprzeważniejsza jego warstwa, między magnatami a zagonową bracią miejsce trzymająca, szukała spokojności i porządku, garnęła się coraz liczniej do partyi zwanej królewską; ci którzy na despotyzm dworu nastawali, odzywając się w imię wolności i przywilejów szlacheckich, musieli poruszać najmniej potrzeb kraju świadome massy, albo też same przy-

wileje w których obronie niby powstawali łamać, wprowadzając podstępem na sejmiki zazdrośnie od nich wyłączany gmin nieherbowny.

Stronnictwo królewskie w województwie brzesko-litewskim porażkę poniosło. Widzieliśmy jak król wzbraniał się starostwa grodowego w tém województwie udzielić ks. Kazimierzowi Sapieżę, jak ten otrzymawszy je, przyrzekał nie być odtąd królowi przeciwnym. List Józefa Szczytta, kasztelana brzesko-litewskiego, który teraz z urzędu sejmik tameczny zagajał, pokaże nam zachowanie się ks. jenerała artyleryi litewskiej. List ten pisany do króla w sierpniu 1786 r., ciekawy jeszcze dla rysów charakterystycznych czasu jakie podaje, jest następujący:

„Partya WKMści w tém województwie znana pod imieniem partyi ekonomicznój, za rządów podskarbiego Tyzenhauza była istotnie mocną. Skuteczna tego ministra influencya w interesach politycznych całej prowincyi litewskiej, czyniła urzędników na żądania jego powolnymi, a liczba z okolic Hucznej, Tucznej i Lisków, na gruncie ekonomicznym osiadłych, którym on moc wotowania na sejmikach przez konstytucyą wyjednał, tudzież ze wszystkich innych miejsc graniczących z ekonomiami zebrana szlachta, tę partyę niepodobną do przekreskowania czyniła. Gdy podskarbi od steru interesów, a więc i od rządu nad ekonomiami oddalonym został, natychmiast w województwie brzeskiem, częścią przez niejedność urzędników, częścią przez niesprowadzanie już tak licznej gromady szlachty dla oszczędzenia kosztu, moc partyi ekonomicznój słabnąć zaczęła. Aż dotychczas samą opinią dawniejszój potęgi swojej utrzymywała się. Odkrył to ks. Sapieha; przez pół roku przygotowywał się, żadnego nie opuścił środka i hojnością, popularnością, a co najbardziej, starościńskię swęj władzy postrachem, większą część szlachty na swoję stronę przeciągnął, i dopiął zamysłów swoich tak dalece, że partya WKMści, na któręj czele ja miałem honor pierwszy raz stanąć, odstąpieniem niemal wszystkich urzędników stała się tylko tłumem drobnęj szlachty; co zaś do liczby i połowy przyjaciół ks. Sapiehy nie dochodziła.

„Wkrótce następują sejmiki deputackie. Jeżeli WKMś nie chcesz mieć w tém województwie wszystko czynione przez ks. Sapiehę, racz wezśne i najskuteczniejsze wydać rozkazy do wzmocnienia těj partyi, która musiała uledez przemocy. Racz WKMś pisać do wszystkich urzędników, aby zdania swoje łączyli z osobą, która sobie wolę Pańską powierzoną mieć będzie. Te listy nie mogą być bezskuteczne, bo każdy prawie z tych ichmościów albo przygranicza z dobrami stołu WKMści, lub tęż nie bez zysku swojogo jest ich posesorem. Zechcesz WKMś obligować księcia podskar-

biego litewskiego, aby zaraz po sejmie czas choć krótki w województwie brzeskiem zabawił. Minister krwią z monarchą złączony i posesor wszystkich ekonomij niezawodnie od urzędników wizytowanym i ukochanym zostanie. Nabiorą przez to ducha jedności i statku, czego teraz tak nieszczęśliwie dali dowody. Klasztor Bernardynów w Brześciu jest miejscem zwykłym sejmikowania. Tam partya ekonomiczna zawsze częstowaną bywała, i była to zwyczajna stancya tych, którzy tę partya w swoją dyrekcya poruczoną mieli. Znającym sposób sejmikowania w kraju, nie tajna jest ważność tego zysku, gdy kto jest panem miejsca obrad. Znał tę okoliczność ks. Sapieha i ubiegł gwardyana tych mnichów, którzy corocznie znaczną jałmużnę od WKMści pobierają, i tego klasztoru został posesorem. Musiałem tedy iść na sejmiki do kościoła bernardyńskiego; znaczną liczbą przyjaciół sapieżyńskich wprzód osadzonego. Jeden, doznałem tam wielu przykrości, a taki los czeka każdego z prezydujących. Zechcesz więc WKMśc kazać pisać do prowincyala Bernardynów i pogrozić mu cofnięciem dobrodziejstw i opieki Pańskiej dla zakonu, jeśli odtąd dla kogo innego klasztoru swego w czasie sejmików pozwalać będzie. Jeżeli WKMści te zabiegi i koszta mniej potrzebni zdają się, raczysz mi to Miłościwy Panie w dobroci swój donieść, abym uwiadomił o woli Pańskiej tę garstkę obywateli, którzy mimo przymoc strony przeciwniej ze mną trzymali. Nie byłoby sprawiedliwie, aby na straty mniej potrzebne i na zemstę ks. Sapiehy byli exponowani wierni i życzliwi poddani WKMści.“

W województwie smoleńskiem Osipowskiemu nie udało się także przeprowadzić wyboru zalecanego bardzo przez króla skarbnego Suchodolskiego; posłami tam zostali: Ejdziatowicz b. chorąży i Wysogierd stronnik ks. Czartoryskiego, ale obydwaj dali dokument, w którym „zaklinają się na Boga, sumienie, charakter i poczciwość, oraz to wszystko co jest najświętszem, iż jak nie z inną do tój funkcyi idą myślą, jak być użytecznymi ojczyźnie i województwu, tak wierności swojej i stałej tronowi życzliwości na przyszłym sejmie jawne mają chęć dawać dowody.“ W Lidzie obranym został Sobolewski adwokat, który stawał w sprawach ks. Czartoryskiego i Sapiehy i któremu komisarstwo skarbowe przyrzeczono. Zresztą na Litwie sejmiki odbyły się wszędzie zgodnie i spokojnie; Chreptowicz pisał: „Oprócz Brześcia, Smoleńska i Lidy, wszystkie sejmiki litewskie masz WKMśc do swego rozporządzenia i z plantą zgodne. Brześć i Smoleńsk nie miały dość silnych ekonomicznych wsparć. W Lidzie ks. Sapieha, generał artyleryi, omamił marszałka przed samym sejmikiem.“ Dodawał przytém, że w bardzo małej liczbie instrukcyj jest punkt

od hetmana w. koronnego żądany; wpływ nawet ks. Karola Radziwiłła na posłów, bardzo ograniczony; wszystkich bowiem swoich ma tylko jedenastu z Morawskim licząc, „a i z tych są niektórzy o dwóch twarzach; przewaga zaś znaczna w liczbie posłów zostaje i mediata przy WKMści.“ Pokazało się, że do instrukcyi kowieńskiej królowi nie miłej, najbardziej się przyczynił biskup inflancki Kossakowski, który w coraz większych znajdował się łaskach u Stackelberga, jak król Chreptowiczowi donosił.

Przeważna zatem większość w Izbie poselskiej okazała się zapewnioną; król 20. września pisał jeszcze do podkanclerzego, że „z tego co mu w tym dniu opowiedział ambasador i z tonu, w którym mówi o rozkazach świeżo odebranych, można spodziewać się, że rzeczy nasze na sejmie dobrze pójdą.“ Pogodnięć oczekiwano więc w Warszawie otwarcia obrad. Dziekoński tymczasem pisał do króla z Grodna, że z powodu nieurodzaju, wylewu rzek i t. p. głód grozi Litwie, i że należałoby wstrzymać wywóz zboża z kraju; „ale jak to zrobić? kto usłucha? Obywatel pójdzie skarżyć się do obcego ambasadora, że handel król tamuje“ i do tych krwawych wyrazów, malujących niestety ówczesny nasz rozstrój, dodawał: „W tym to kraju schnąć musi od żalu dobra dusza, że najlepsze zamiary bezskutecznemi być muszą dla słabości krajowej i niedostatku praw na wszystko opatrznych.“ Chreptowicz do połowy września bawił w Wilnie, zkąd pisał:

„Jestem tu wielością robót zasypany; pracuję między innemi, nad zgodzeniem żydów, którzy na dwie partye podzieleni, jedni pod protekcyą biskupa (Massalskiego), drudzy wojewody wileńskiego, (ks. Karola Radziwiłła) okropne sceny wystawują, siebie nawzajem niszczą i z największą zawziętością prześladują. Z protektorów żaden nie ma tego ducha powszechności jakiby mieć powinien, żeby miasto bronić od zguby. Nie wiem czy mi się uda ta ugoda i bardziej wątpię niżeli się spodziewam.“

Dnia 20. września z Białegostoku, gdzie się zatrzymał u siostry królewskiej, zwanęj powszechnie panią Krakowską, wdowy po hetmanie Klemensie Branickim, bo była to zwyczajna stacya wszystkich Stanisława Augusta przyjaciół, przesyłał jeszcze następującą co do zbliżającego się sejmu radę:

„Ażebym przy podniesieniu laski i rugach osłabił chęć targów i nudnych propozycyj ks. ks. Radziwiłłów i Sulistrowskiego, dobry byłby sposób, aby

Tyzenhauz, poseł wileński był przytomnym w Warszawie, z tą dla WKMści powołnością, czy znajdować się w Izbie poselskiej dla podniesienia laski i rugów, czy nie. Jest najściślej związany Tyzenhauz ze strażnikiem Judyckim, i przez tego strażnika możesz go WKMśc mieć zupełnie kierowanym. Przytomność Tyzenhauza sprawiłaby, że musieliby starać się o to, aby Brzostowski podnosił laskę, nie zaś przepisywać kondycyę lub wnosić targi z okazji podniesienia i rugów. Dobrze byłoby więc, gdybyś WKMśc przez swoje sekretne kanały sprowadził Tyzenhauza i oddał go pod dozór strażnika Judyckiego.

Przy otwarciu sejmu stanęło na tém, że Brzostowski Tyzenhauzowi laski ustąpił, za co mu król wakujące po śmierci ks. Hieronima Radziwiłła, podkomorzego Wielkiego Księstwa Litewskiego, starostwo grodowe mińskie przyrzekł. Przebieg tego sejmu wiadomy. Korespondencye nie o nim jak i o wszystkich w ogólności sejmach nie zawierają, dla tój prostej przyczyny, że zwykli korespondenci królewscy znajdowali się wtenczas w Warszawie. i że około obradujących skupiały się wszystkie interesa krajowe.

V.

Długa korespondencya o harmaty wiatowe do Kaniowa. — Myśli szlachty z powodu kaniowskiego zjazdu. Marelli Ursyn Niemcewicz i Badeni. — Przyjęcie króla w Krakowie. — Piotr Małachowski wojewoda krakowski, podkomorzy Michalowski. — Tureya wypowiada wojnę Moskwie. — Listy króla do generała de Witte.

Zaraz po zamknięciu sejmu 1786 r. król zaczął myśleć o spotkaniu się z Katarzyną, wybierającą się w podróż swą do Krymu; przyszło jak wiadomo do zjazdu w Kaniowie, w maju następnego roku. O zjeździe tym zbiór nasz żadnych nie zawiera szczegółów, czego mniej żałować przychodzi, bo nam ich inne nie mało dostarczyły źródła. Jako świadectwo tylko niepojętego prawdziwie bezładu w jakim zostawał u nas wydział wojskowy, służyć może dość długa korespondencya o harmaty, które król do Kaniowa na przywitanie Imperatorowej chciał sprowadzić. Pano wie nasi mieli swoje działa: Radziwiłł wystrzałami z 24 funtowych

harmat witał Stanisława Augusta w Nieświeżu, Kurdwanowski w hetmańskim Lubomlu przyjmował podobnie swoich gości, posiadał je i Stempkowski; nie wiadomo zrazu gdzie się w bliskości Kaniowa znajdują działa Rzplitej; wreszcie, posłano jenerałowi artylerji kor. rozkaz sprowadzenia tam ośmiu dział z Białocerkwi, bo się pokazało, że je tam hetman przywieść był kazal gdy pierwszy raz do dóbr swoich przyjeżdżał z żoną z Petersburga. Przekonano się, że zapomniane tam zupełnie, potrzebowały naprawy popsutych całkiem lawet. Gdy się do tego zabrano, upomniał się Stempkowski o swoich cztery, Branicki znowu pod tym tylko warunkiem na zabranie ich pozwalał, aby po wyjeździe króla z Kaniowa znowu do Białocerkwi odwiezione były. Po długiej z tego powodu pisaninie, stanęło na tém, że cztery działa Rzplitej wrócą do Białocerkwi, drugie cztery do Łabunia, ale że wojewoda kijowski odeszle do Kamieńca te, które był sam ztamąd pożyczyl. Takim sposobem sprowadzono w końcu wiwatową artylerję do Kaniowa, a twierdza Kamieniecka część swojej odzyskała napowrót. Smutne to szczegóły!

Nie zajmując się opisem zjazdu Kaniowskiego, zatrzymamy się chwilę nad myślami i uczuciami jakie wtenczas w Polsce wypadek ten obudzał. Wszystkim wydawał się on pełnym znaczenia. Wiemy, że większa część przeciwników królewskich na ostatnim sejmie pośpieszyła do Kijowa dla powitania imperatorki, i że każdy z nich rozmaite dla siebie łączył z tém nadzieje i projekta; nie mniej gorące życzenia krewnych i przyjaciół Stanisława towarzyszyły mu w téj podróży; sędziwa księżna Czartoryska, kanclerzyna litewska, relikwie mu z błogosławieństwem przesyłała na drogę. Ale i w tych średnich warstwach narodu, w dworach i dworkach obywatelskich, gdzie niczego dla siebie osobiście nie spodziewano się i nie żądano nawet, gdzie tylko Ojczyznę po staremu kochano, snuły się rozmaite myśli po głowach wiejskich statystów naszych. Na świadectwo przytoczymy fakt jeden. Marcelli Ursyn Niemcemicz, podczaszy mielnicki, nie miał żadnych z dworem styczności, nie posłował nawet ani razu, jak to sam powiada; był przyjacielem domu ks. Adama Czartoryskiego, a syn jego, sławny później Julian, w korpusie kadeckim wychowany, był wtenczas adjutantem księcia Jenerała ziem Podolskich i z nim na ostatnim sejmiku w Kamieńcu się znajdował. Z tych szczegółów wnosząc, możnaby mniemać, że podczaszy mógł wtenczas do przeciwników króla należeć. Tymczasem na wieść o podróży Stanisława Augusta do Kaniowa, na-

piisał on do niego, że Skoków swoich pod Brześciem list ogromny (w styczniu 1787 roku) ciesząc się z tego wypadku i wykładając mu myśli swoje co do potrzeb kraju.

„Spodziewam się, piisał, że za widzeniem się z wielką monarchią WKMśc potrafisz od niej otrzymać zdjęcie z Polski gwarancyi, która w niej zaprowadziła na nowo liberum veto, i zgruchotała przez to wszystkie sprężyny Rzplitej do utrzymania się przy swojej jedności i całości. Imperatorowa miała wtenczas urazę przez zazdroś i nienawistne osoby obudzona, a przez króla pruskiego fomentowaną; teraz przychylniejszych od niej sentymentów oczekiwać należy. a skoro WKMści zdjęcie tój gwarancyi otrzymać się uda, na co za wpływem imperatorowej i cesarz się zgodzi, trzeba będzie zająć się niezwłocznie opisaniem nowej formy rządu i dziedzictwem tronu, bez czego nigdy Polska do porządku przyjść nie będzie mogła. Imperatorowa widząc Rzplitą już tak uszczuploną, nie będzie się lękała pozwolić nam zaprowadzić rząd ulepszony, bo przecież widzieć może jasno, że w dzisiejszych granicach strasznymi sąsiadom nigdy stać się nie możemy. Gdyby się udało otrzymać na odmianę rządu w Polsce skojarzone pozwolenie potencji sąsiednich, przysłoby natychmiast sejm walny pod konfederacją zwołać i zająć się przedewszystkiem aukeyą wojska, póki jest pokój w Europie, bo skoro przyjdzie do wojny, czego w następnym roku obawiać się należy, już na to nam nie pozwolą, bo każdy z sąsiadów pomyśli, że przeciw niemu się zbroimy i zechce naśladować impet i gwałtowność przeszłego króla pruskiego. Trzeba więc z czasu korzystać; wszak rządne państwa i przezorne, za pokoju radzą o wojnie.“ Tak wyłożywszy myśli swoje tylko rozweklęj, kończył przepaszając króla, „że on szlachcie partykularny, daleko od stolicy, pod dachem kłopotów gospodarskich mieszkający, licznem potomstwem i potrzebami otoczony, a więc mający o czém myśleć, w tak ważne przedmioty się wdaje, i myśli swoich królowi udziela, ale to pochodzi z gorącej miłości ukochanej a nieszczęśliwej ojczyzny i z wierności dla monarchy.“

Podobnie z naszym Marcellim myśleć musiało wielu z tój ziemskiej szlachty, która w żadnych nie zostawała stosunkach z dworem petersburgskim i na żadne jego ułudy ani wtedy ani później wystawioną nie była, a której, domy pozostały na długo jak były wtenczas, twierdzami narodowości, tradycyji i dawnego obyczajaju. Nie jeden bynajmniej nadworny szambelan Trembecki odzywając się do posłów 1784 r. wychwalał północną Semiramidę; wysokie wyobrażenie nie tylko o potędze ale o wspaniałomyślności i szlachetnych uczuciach Katarzyny było wtenczas powszechne

w całej tój warstwie narodu; wielu najzacniejszych, na nięj budowało nadzieję, i w ocenianiu tego czasu pamiętać o tém należy.

Bawiący już w Kaniowie Stanisław August odbierał znowu od Badeniego z Krakowskiego listy, malujące trwogi i niepokoje tameczne. „Różne w tym kraju, pisał raz, dają się słyszeć wiadomości, a mianowicie powszechna o jedném mowa, o przybraniu Polski. Śmieją nawet gadać Niemcy, że wezmą Krakowskie, Sandomierskie, Lubelskie całe, a że oddadzą Lwów i Jarosław... W tych smutnych nowinach dochodzą i pocieszające, że imperatorowa mówiąc o WKMści, inaczej nie nazywa, jak swoim przyjacielem.“ I tam więc otuchą jedyną dla wszystkich była przyjaźń Katarzyny!

W końcu kwietnia, Badeni uspokojony przez króla, dziękował mu za listy, „które obywatelstwu przyniosły ukontentowanie, iż piędzi ziemi naszej nie zabiorą i nie zamienią.“ To też, natychmiast po widzeniu się z Katarzyną, już 7. maja (1787) pisał król znowu do niego: „Tak jest, nie bójcie się niczego; nie urwie nam nikt i najmniejszego kawałka ziemi, a ja już niezadługo podziękuję wam osobiście za wasze dobre serce. Wesół ztąd wyjeżdżam; z tego samego możecie skonkludować, że się tu wszystko dobrze obeszło.“ Stanisław August umyślnie większą okazywał spokojność i wesołość niżli ją czuł w duszy i przez przybliżonych swoich wiadomości o najlepszych z Katarzyną i cesarzem Józefem stosunkach w narodzie rozszerzał, wiedząc, że mu to dokonanie wewnętrznych w kraju projektów ułatwi. Ostatnie listu jego wyrazy odnosiły się do bliżkiej w Krakowie bytności, bo tamtędy wracać z Kaniowa postanowił. Podróż ta zresztą już przed wyjazdem z Warszawy była ułożoną. Jeszcze 2. lutego pisał król do Piotra Małachowskiego, wojewody krakowskiego:

„Jak było dawno moim zamiarem odwiedzić województwa krakowskiego obywateli, tak spodziewam się i pragnę, abym po widzeniu się z imperatorową mógł tandem ten mój zamysł skutecznie. Obliguję zaś najsilniej Wpana i drugich senatorów jako urzędników, i wszystkich wojewodzanów, ażebyście Wpanowie z powodu mojej bytności żadnych nie czynili illuminacyj, feierwerków, ani jednem słowem żadnych wysad, gdyż mnie jest najcenniejsze serce ich i jednostajne przywiązanie. O drogę zaś, aby była poprawiona, sam upraszam Wpanów i tój ulepszenie będzie dla mnie najmilszą uczynioną okazalnością; ze wszystkich drugich się wypraszam. Wypadnie mi rozumem wjechać w Krakowskie od Buska, który widzieć pragnę tém bardziej, aby można jak najprędzej kraj solą opatrzyć. Zwiedzić cheę także okolice

Krakowa, jako to: Piaskową Skalę, Tęczyn, Czerną, Krzeszowice a może i Olkusz. Wyjeżdżając z Krakowa, chciałbym drogę obrócić na Miedzianą Górę. W poufalości niniejszą odczwę moję wyrażam do Wpana i wszystkich wojewodzanów, bom tak przeświadczony, że to im jest najmiliej, gdy król to pisze co myśli i gdy król chce im we własnem siedlisku powiedzieć, że ich kocha, i że ma dla nich szacunek i affekt.“

Wojewoda odpowiedział wtenczas po dniach kilku, że województwo jest uszczęśliwione, i że „nie masz miary ochocie obywateli okazania światu ile swego króla kochają i z jak wielką uroczystością chcieliby dni bycia Pańskiego obchodzić; że jednak zastosują się do rozkazu królewskiego.“ Poprzedzony teraz wieścią o pomyślnym skutku podróży kaniowskiej, Stanisław August doznał tém bardziej ochoczego i serdecznego przyjęcia; drogi były w najlepszym stanie, obywatelstwa wszędzie mnóstwo, a ławność króla w obejściu, zapewne mu niejednego zjednała. Województwo krakowskie zawsze do najpatryotyczniejszych należało, i Stanisław największą znajdował w niem powolność. Przed wyjazdem chciał on zużytkować dla województwa dobrą ku sobie wolę obywateli i coś dla stałego utrzymania dróg w dobrym stanie uczynić. W tym celu z Okszy, na pożegnanie d. 10. lipca napisał list następujący:

„Przewielebnym, wielebnym, wielmożnym i urodzonym obywatelom województwa krakowskiego.“

„Przewielebni, wielebni, wielmożni i urodzeni, uprzejmie i wiernie nam mili! Im lepiej doznałem dobrego waszego serca dowodów, w ochoczym w granicach waszych mnie przyjęciu, tém tkliwiej czuję ten moment, w którym wyjeżdżać mi z waszych granic przychodzi i tém bardziej żądam, abyście przeświadczeni byli o trwałej i wdzięcznej pamięci mojej u was bytności, która chęci moje skłaniać będzie zawsze do żądania powrotu w tóż miejsca, gdzie tak mile przebywał. Jako zaś dla pośpiechu i zachęcenia mnie do wstąpienia w tóż województwo, usłaliście iż tak rzekę, drogi przed krokami memi, szczodrem i umiejętnem staraniem, spodziewać mi się równie jak życzyć należy, że zechcecie pokazać, iż nie tylko utworzyć umieliście, ale i utrzymać własne dzieło, ile takie, które już byłych u was znieść do powrotu, jeszcze nie byłych, do zwiedzenia siedlisk waszych najlepiej potrafią, i które wam samym wygodę, imieniowi waszemu sławę, a handlowi województwa ułatwiony wzrost dać może najskuteczniej. . . . Pokazaliście, że i z gruntu zepsute drogi dobrze i nagle umiecie poprawiać; a gdy wspomnę na powód uczynku tego, rozplýwam się; aliści przez to samo ufać

powiniennem, że gdy zwrócę znowu kroki w te strony, znowu obaczę com już widział; a życzyć powiniennem, żeby to nie przychodziło dla was z taką trudnością jak było tą razą, a trudności nie będzie, gdy zginąć nie dacie temu, coście już zrobili. Widziałem w was i u was ukochani obywatele umysły do wszelkiego dobra publicznego sposobne, i ziemię od Boga z wierzchu i wewnątrz ubłogosławioną. Mojem będzie jednostajnem zatrudnieniem i miłą zabawą, przemyślać i pracować, aby te dary od wieku użyzione, płodziły dla was i dla kraju całego użytek, uszczęśliwienie i chwałę. Do czego, gdy z waszjej strony współkującej doświadczać będę pomocy, radość w sercu mojem zrówna ten wysoki szacunek i niewygasły affekt, z którym piszę się wam zawsze najlepiej życzący.“

Odczwa ta, u świeżo odwiedzinami królewskimi rozgrzanėj szlachty dobre znalazła przyjęcie; podkomorzy Michałowski, który Stanisława Augusta w Krakowie witał mową, osobno później z rozkazu króla przedrukowywaną, zajął się spełnieniem woli królewskiej; ustanowiono komisję wojewódzką, mającą czuwać nad drogami i w dobrym je stanie utrzymywać, i w pierwszej chwili całą ustawę dla niej ułożono. Wojewoda Małachowski już w tydzień po pożegnaniu króla pisał do niego, że „województwo w nieznośnym smutku, jaki je po wyjeździe króla ogarnął, w tém ulgę znajduje, gdy słodkie jego i użytkiem publicznym telnące rozkazy dopełnia. Deputatem obrany p. Pagitt starosta zawichostski; dróg utrzymanie ułożone; wszystko to z największą chęcią okazania Panu naszemu przywiązania na zawsze, jednym ożywiając duchem, stało się.“

Zaledwo król wróciwszy do Warszawy, rozpatrzyć się trochę w położeniu zdołał, zaraz nastąpiły wypadki, które na losy kraju przeważny wpływ wyrzucić miały. Groźna na Wschodzie burza zerwała się; Turcy 16. sierpnia (1787) wypowiedziały wojnę Moskwie; podobnegoż oświadczenia ze strony Austrii przeciw Turcyi trzeba było oczekiwać niebawem; w obec tego, zachowanie się Prus względem nas i Moskwy, zmieniało się wyraźnie, a ze wszystkich tych okoliczności należało korzystać. Miały one wpływać i na stosunki wewnętrzne.

W pierwszych chwilach król nosił w myśli swój projekt ścisłego sojuszu z Katarzyną, a może i wojny wspólnej przeciw Turcyi. Do generała de Witte pisał d. 4. września:

„Z paszą chocimskim masz Wpan utrzymywać dobre obejście sąsiedzkie, unikając ile możności na piśmie wzmianki o Moskwie; ale staraj się

Wpan o najczęstsze i najdokładniejsze wiadomości co się na tureckiej stronie dzieć będzie, a czegokolwiek ważnego dowiesz się takiego, coby mogło interesować Moskwę, to Wpan donoś ks. Potemkinowi, do którego ja piszę umyślnie na to, abyś Wpan miał okazją, przesyłając mój list, zrobić sobie wstęp do tegoż ks. Potemkina. Ile możności trzeba żebyś Wpan potrafił, ażeby obcy oficerowie, a mianowicie austriacy i pruscy nie zaglądali do Kamieńca, i aby nie kusił się jaki śmiałek albo zdrajca o Kamieniec. Nie przypuszczaj nawet Wpan tój myśli, żebyś miał wychylać się z fortecy swojej, z okazji swój żony, bobyś sobie i nam wstydu narobił, oddalając się od posterunku w czasie najkrytyczniejszym. Wszak żona Wpana zapewne powróci nie długo, a można spuścić się na jój rozum i obrót, że będzie musiała obmyślić któredy i jak najlepiej i najprzystojniej będzie miała powracać.“

W kilka dni potém, temuż Wittowi posyłał król jeszcze rozkaz zachowania największój ostrożności, nie wpuszczania żadnych cudzoziemców do fortecy, urzędzenia stałej komunikacyi z Warszawą przez Łokacz i opatrzenia Żwańca, gdzie była pograniczna komora skarbowa, czterema harmatami i komendą, którój dostarczy Szezęsny Potocki, jenerał artyleryi kor. Udzielając takich zaleceń, król odzywał się téż do podkomorznych podolskich, że „gdy biskup kamieniecki (Adam Krasiński) tanto zelo przodkuje komisyi, zajętej ulepszeniem fortecy w Kamieńcu, należy aby principes nobilitatis byli mu pomocą, bo inaczéj ten duchowny senator przy najlepszój swój chęci zamiaru wykonać nie zdoła.“

Jednocześnie pisał król do Chreptowicza, bawiącego znowu na Litwie, aby co rychléj przyjeżdżał do Warszawy, „bo zbliża się czas bardzo krytyczny, gdzie mu potrzeba rady światléj i poufałej.“ Dodawał przytém: że i „ambasador prosi go także aby pospieszał.“

VI.

Myśli obywatelskie z powodu wojny Moskwy z Turcyą; Marcelli Ursyn Niemcewicz. — Zjednanie szlachty owruckiej. — Sejmik gromniczny podolski. — Szczęsny Potocki. — Żywność i furaz dla wojsk moskiewskich; komisye prowianekie. — Projekta milicyi wojewódzkiej na Wołyniu i Podolu; książę Janusz Sanguszko, miecznik Grocholski. — Karol Prozor.

Bardzo mało wiemy w ogólności o czasie, który upłynął między zjazdem kaniowskim a sejmikami poselskimi 1788 roku; ważna to jednak chwila, bo poprzedzająca już sejm czteroletni, i dla tego zapiszemy tutaj kilka do niej właśnie odnoszących się szczegółów, jakkolwiek są drobne same przez się. Zapalająca się w sąsiedztwie wojna, która trzy państwa objąć miała, wszystkie zastanawiające się umysły pobudzała do myślenia; postrzegano coraz powszechniej, że nadeszła pożądana dla Rzplitej chwila, z której pod karą ostatecznego upadku skorzystać powinna, aby się z zależności podźwignąć, wewnątrz uporządkować i wzmocnić. Znany już nam Marcelli Ursyn Niemcewicz i teraz będzie tłumaczem myśli i uczuć jakie te wypadki wywoływały w tej warstwie społeczeństwa naszego, do której on należał. Zachęcony dobrem przyjęciem pierwszego listu, już w końcu września (1787) pisał on do króla:

„Jam venit hora zaradzenia potrzebom Ojczyzny, bo nie tylko Moskwa ale i Austria uwikłana w blizkiej wojnie z Turcyą, będą zyczyły mieć jaką pomoc z Polski i pozwolą na sejm pod konfederacyą i na aukcyą wojska, które nie tylko do 30,000 ale sekretnie daleko bardziej pomnożyć będzie można. Teraz pora wymódz na sąsiadach przyzwolenie na zmiany rządu, zaprowadzenie pluralitatis i sukcesyi tronu. Może część narodu przez zaślepienie temu przeciwić się, ale jeżeli u mądrych będzie większość wszystko się zrobi. Gdyby Polska w tej wojnie chciała zachować neutralność, pozostanie w tej co teraz nieczemności, upodleniu i pogardzie u narodów; jeżeli skorzysta z okoliczności jaka się jej sama nastęrcza, a wojsko wzmocni, dźwignie się z niesławy i dawny szacunek odzyska. Dla powiększenia wojska trzeba podatków; tych bez sejmu mieć nie można; sejm przyspieszony mógłby wzniecić w stronietwach żądanie, aby się Rzplita zaraz za którą ze stron wojujących stauowczo oświadczyła. W takim razie, trzeba byłoby zaraz od początku sejmu pod pozorem bezpieczeństwa od kup

swawolnych przymnażać wojska, a formalną deklaracją zwłóczyć, przez majaczenie i limity sejmowe, póki by się Rzplita w siłach i w gotowości zupełnej nie zobaczyła.“

Takie głosy z wielu stron zapewne dochodzić Stanisława musiały; on sam zaś od dawna do tej gotował się chwili. Już zawczasu o sejmie konfederackim zamyślał, i od Katarzyny, nieraz odmawiane pierwój przyzwolenie na to w Kaniowie otrzymał, ale wśród ruchliwej, rozmaitym wpływom i prądom ulegającej społeczności naszej, z przezornością wielką chciał iść do celu. Wiedział dobrze, że cała w Kijowie około Imperatorowej zgromadzona opozycya, pomimo odebranėj nauki nie tylko przejednaną, ale nawet pokonaną nie była; przyjaciółom swoim przedewszystkiem zalecił kojenie wszędzie umysłów i pilną baczność, aby na relacyjnych sejmikach, które zaraz nastąpić miały, nowego nie roznieceno pożaru. Starali się też oni działać w tym kierunku, i z niektórych miejsc pocieszające przychodziły wiadomości. Jeszcze w Kaniowie zacny metropolita unickiego obrządku Smogorzewski zwracał uwagę króla na nadarżającą się zrzęczność zjednania dla tronu szlachty owruckiej, miecznik bowiem Grocholski miał w sądzie polubownym rozwiązać sprawę honoru i majątku szlacheckiego, zaczepionego przez owruckiego starostę, a metropolita uręczał, że byle rząd wydobył tych ziemian z terażniejszego ucisku, będzie miał w nich „wieczną artyleryę przeciwko wszelkiej prywacie,“ a mając na zawołanie 2000 głosów, dotychczas na sejmikach do różnych fors używanych, zapobieży nadal przekupstwowi i gwałtom. Stało się jak metropolita doradzał; ubieżono w tym razie stronników hetmańskich, którzy przez Pawszę wsparcia białocerkiewskiego dla szlachty szukali w Kijowie, na arbitrow do sądu wybrano Bukara i Morzkowskiego, król Grocholskiemu zalecenia swoje co do kompromisu powtórzył, a oficyał Mieleniewski z polecenia ks. Smogorzewskiego miał do Owruczanów przemowę, aby z królem trzymali. Pisano po powrocie króla do Warszawy, że rząd bezpiecznie odtąd na tę szlachtę rachować może, i uważano to za nie mały w tej stronie nabytek.

Powiodło się również Lipińskiemu, podkomorzemu podolskiemu, skłonić w swém województwie stronników księcia Jenerała ziem podolskich, a zwłaszcza stojącego na ich czele Krasińskiego, starostę opinogórskiego, aby się zrzekł domagania się od posłów na sejmiku granicznym relacji z ubiegłego sejmu, co wielkiem

zamieszaniem groziło, i sejmik ten, pomimo sprowadzonych kilku tysięcy zagrodowej szlachty, odbył się zupełnie spokojnie, co także za szczęśliwy miano wypadek, bo stan umysłów w województwie podolskiem najwięcej obaw obudzał.

Z ludzi przeważnego wpływu na Rusi, Szczęsny Potocki zupełnie Katarzyną oczarowany, wyraźnie oświadczał się za przymierzem z Moskwą, sam tymczasem w dobrych był znowu z królem stosunkach, a dla Rzplitej powtórną uczynił ofiarę, z 24 harmat 12 funtowych, z kołmi i ludźmi, opłaconymi z góry za rok jeden. Król znając próżność wojewody ruskiego, w najpochlebniejszy sposób zdał z tego sprawę w Radzie nieustającej, czém o ile go ujął, świadczy list Szczęsnego, wtenczas do króla pisany, z Tulczyna, d. 28. grudnia 1787 r.:

„U nóg WKMści składał wraz z sobą najżywsze podziękowanie, żeś nad zasługi moje wzruszony dobrocią serca, raczył oświadczyć w Radzie nieustającej pochwały chęci moich do usług swoich i Ojczyzny. Gdy łaskawość WKMści powinna być pobudką każdemu obywatelowi pełnienia z usilnością powinności swojej, też zapewne ten skutek na umyśle moim zawsze czynić będzie. Śmiełe mówię, nikogo WKMśe dla siebie wieciejszym nie znajdziesz, i nigdy ostatnim nie ujrzysz gdzie idzie o chwałę panowania jego i o dobro Ojczyzny. Życie i majątek tyle mi są miłe, ile użyteczne w tych obowiązkach być mogą.

„Nikezemna zazdrość mnie czasem dawać imię ambicyi, cuocie dobrych obywateli; rozróżnić WKMśe doskonale potrafisz jednych od drugich, i zapewne zachęcać nie zaniedziesz do czynów użytecznych dla Rzplitej. Nie mówię tego do siebie, bo dla mnie tylko trzeba abyś WKMśe okazał mi raczył drogę, którą mam dążyć dla dobra Ojczyzny; pójdę nią z ochotą, chociażby i cierniem usłaną była. Innój ambicyi ani celu nie mam, jak żeby w starości mógł się nie wstydzić zem żył, a liczne grono dzieci moich, zem był ich ojcem.

„O okolicznościach kraju tutejszego nie mam donieść WKMści. Wszystko spokojnie.“

Pomimo takiego zaręczenia Potockiego, tamte prowincye więcéj od innych niepokoiły króla. Już w zwyczajnym nawet stanie umysłów, przy wojnie Moskwy z Turcyą, trzeba tam było wyłącznej bacności. Ruskie, a jak je wówczas nazywano, „południowe“ województwa nasze żywiły całe korpusy moskiewskie, przy czém korzystając ze słabości naszej, dopuszczano się nieraz nadużyć; były więc zawsze skargi do wysłuchania, spory do załatwie-

nia, krzywdy, za które się ująć trzeba było. W opłacie dostarczanego wojskom furazu i prowiantu zachodziły często trudności i szlachta zwykle w instrukcyach układanych na sejmikach, najmocniej postom zalecała upominanie się o te należności. Feldmarszałek Rumiancow przestrzegał wprawdzie karności w swoim wojsku i opłaty za jego dowództwa szły regularnie, za co też w Polsce rozlegały się jego pochwały, ale i pod jego zarządem zostawały pewne niedobory, które szlachta nieraz znowu ulubieńcom swoim w dowód wdzięczności lub „kompasyi braterskiej“ do „windykaty“ przekazywała. I teraz niejeden podobny interes wojewody Stempkowskiego, starosty romanowskiego Rożańskiego i innych, musiał król obrabiać u Rumiancowa i Potemkina, gdzie zdaje się że Branicki starania jego krzyżował. Ale przy rozpoczynającej się wojnie, trzeba się było przygotować na nowe wymagania żywności i furazu i starać się to w sposób najdogodniejszy dla kraju urządzić. Powzięto więc myśl utworzenia w każdym ze wspomnianych województw prowianckiej komisji, co Stackelberg ze swęj strony pochwalał, i król odwołał się do obywatelstwa o wybór komisarzy. W kijowskiem województwie przyjęto projekt dobrze; komisya pod przewodnictwem podkomorzego Bieżyńskiego zajęła się czynnie swoim zadaniem, ale że województwo dotknięte nieurodzajem, głodu istotnie doświadczało samo, więc za poradą Stempkowskiego pisał król do Rumiancowa, prosząc go, aby przez wzgląd na tę klęskę wymagania tam swoje ograniczył i do możności przez komisją wykazanej się zastosował. Stackelberg do listów królewskich przyłączył swoje, i król szambelana Skwarskiego umyślnie z nimi do feldmarszałka wysłał.

Tymczasem województwo wołyńskie wybrania komisarzy prowianckich odmówiło. W obec rozwijających się wypadków, budziły się tam myśli uorganizowania siły krajowej; odzywano się z projektami utworzenia miejscowej milicyi, dla zapobieżenia, jak się tłumaczono, nadużyciom i niepokojom wewnętrznym. Król, który wiedział, że w tej prowincyi miał wielu niechętnych, sam zaś przede wszystkim lękał się pojedynczych po województwach związków, bo te raz utworzone najłatwiej sejmu konfederackiego mogłyby nie dopuścić, nierad był tym nowym zamiarom. Chodziło mu głównie i najsłuszniej, o skupienie wszystkiego około siebie i w jednem ognisku; zrażony już nie raz, świadomy skłonności naszej do działania, każdy na swoją rękę, łatwo wszędzie upatrywał zamiary oddzielnych konfederacyj i przeciw nim po-

wstawał, o niebezpieczeństwie ostrzegał. W grudniu (1787) pisał do ks. Janusza Sanguszki, wojewody wołyńskiego, że niewybranie komisarzy samemu województwu szkodzi i wystawić je może na najsmutniejsze następstwa, o czém i brat wojewody strażnik słyszał „z ust najpewniejszych,“ które to wyrażenie zapewne ambasadora oznaczać miało; ostrzegał przytém, jakieby skutki mieć mogło podnoszenie milicyi wojewódzkiej i utworzenie z Rady miejscowej osobnej jakiejś magistratury, „mającej działać jako statum in statu.“ Nikt bardziej nademnie, dodawał, nie żąda pomnożenia sił narodowych, ale te aby stały się istotnemi, trzeba na to społeczności całego narodu. Nicch duch jedności łączy wszystkich ze mną na przyszłym da Bóg sejmie, wtedy pomysłnie i trwale wszystko stać się może. Oddzielności cząstkowe nigdy na dobre nie wyjdą tym, którzy się pozorami dadzą do nich prowadzić.“

List ten choć zakończony grzecznym komplementem i zapewnieniem przyjaźni królewskiej, obraził wojewodę. Odpisał natchmiast ze Sławuty:

„W stanie rycerskim będąc, a tém więcéj w senacie, bliższym boku WKMści, miałem sobie za najpierwsze prawidło być rzetelnym w sposobie myślenia, stałym w przyjaźni, a tém samem, będąc dobrym w obywatelstwie, być najwierniejszym zawsze memu królowi. Tak myśląc i czyniąc nie zasłużyłem sobie łaskawy i razem pełen upominku list odebrać od WKMści... Co do projektów milicyi, niesłusznieśmy oskarżeni, bo największem do nich zachęceniem były propozycye od tronu na dwóch ostatnich sejmach powtarzane. Mielіśmy także na celu bezpieczeństwo województwa wołyńskiego od praktykowanych rozbojów, a tym końcem chcieliśmy przyspieszyć ustawę milicyi, aby jak najsilniéj powiększyć i wzmoćnić komendę wojewody ruskiego. Oficerów patentowanie chcieliśmy zupełnie oddać królowi i w czasie wojny ordynansom departamentu wojskowego tę milicyą poddać. Gdyby Rada wojewódzka miała w sobie co podejrzanego, nie starałbym się w nią przydywać. Czyż chęć wzmoćnienia narodu nie więcéj czyni królowi zaszczytu? Miłość króla przy sławie i dobrym rządzie, to chyba czyni bojaźń, że nas najlepiéj myślących na cel nienawiści najlepszemu wystawiają królowi? Nie małą to i sąsiedzkim potencyom sprawi consideracyą, że król wybrany z narodu, przy liczbie wojska może więcéj znaczyć. I to hasło miłości króla naszego, z najwyższą sere, majątków i życia naszego ofiarą, chcieliśmy nieść WKMści. Chcieliśmy dać przykład innym województwom, a tym układem nie wykroczyliśmy nic przeciw gwarancyi,

pozwalając nam tylko 30,000 wojska. Zgoła, jeśli nie chwały, to nagany i obwinienia nie jesteśmy warci.“

Myśli utworzenia wojewódzkiej milicyi nie ograniczały się na jednym Wołyniu; takąż uchwałę powzięło województwo podolskie, a kasztelan braclawski Grocholski, zapytywał króla, jak ma postąpić z podobnemiż zamiarami swoich współobywateli? Ci żądali uchwalić nawet na ten cel rodzaj podatku, opłacanego przez dwory, na podobieństwo podymnego, składanego do skarbu przez wsie i miasta. Fundusz ten według obrachowania kasztelana miał wystarczyć na utrzymanie tysiąca przeszło kawaleryi, a miał on nadzieję że uda mu się tę milicyą oddać całkiem pod władzę departamentu. „Staralem się, pisał, dokładnie wyrozumieć umysły jaki jest cel tego ustanowienia? i muszę przyznać, że najlepszy: upatrują niepewność aukcyi wojska na sejmie, przez pilną zawsze w tém przeszkodę sąsiadów naszych, niechających widzieć wzmocnienia tego kraju, a toby się nieznacznie stało, przez uchwalenie w województwach tak wielkiego podatku, jakiby się wyższy i na sejmikach nie ułożył.“ Król zawsze pamiętny na to, aby wszelkie usiłowania narodowe jednemu poddać kierunkowi, odpowiedział:

„Jeżelim się nie zgadzał na takie projekta, które dążyły jakoby do wyłączenia tam in militari quam in civili niektórych województw z należytej podległości od całkowitej Rzplitej i departamentu wojskowego, lecz zapewne wcale nie ta była myśl moja, abym tępił ochotę i cnotliwą szczodrobliwosć obywateli do uzbrojenia Ojczyzny. A zatém, gdy trwa w województwie braclawskiem skłonność do podwajania podymnego na fundusz żołnierski, nie tylko nie ganię tego zamysłu, ale owszem, będę rad wiedział, gdy na bliższym sejmiku swoim to Wpanowie uskutkujeć; ale z tym dodatkiem, abyscie Wpanowie poszli za przykładem województwa podolskiego, które, gdy uchwalło podatek, wystawionych ztąd żołnierzy immediate oddało do korpusów komputowych, już dawno exystujących, na pomnożenie onych. Tym sposobem więcćż żołnierzy wynika, expensu na oficerów nie masz, zatrudnienia żadnego względem komendy, awansów, starszeństwa itp. okoliczności, które koniecznie rodziłyby się musiały z formowania nowych, oddzielnych przed sejmem milicyj. A gdyby zdało się Wpanom częsć tego dobrowolnego nakładu obrócić na żołnierza piechotnego, sądziłbym to być postępkim przyzwoitym i do uskutkowania najprzyzwoitszym, przydając proporecyonalnie tych nowo-zaciężnych do tych regimentów pieszych, które teraz w bliskości Wpanów czynią powinność..... A gdy widzę patryotycz-

na Wpana troskliwość, czyli dozwolą nam sąsiedzi aukcyi wojska na tego-rocznym sejmie, nam ukontentowanie donieść Wpanu, iż mam wszelką rację ufać, że choćby który z sąsiadów naszych niechętnie na to patrzył, przynajmniej najmocniejsi przeszkadzać nam do tego nie będą.“

Kiedy tak w jednej stronie król budzącą się do ofiar gotowość pochwalał, do wytrwania w niej zachęcał i tylko od pojedynczych i rozstrzelonych usiłowań odwracał, starał się on w innych też prowincyach, za pomocą zaufanych swoich, rozszerzać ufność w siebie i w dalsze nawet losy narodu, byleby ten w obecnej chwili na zgodne działanie się zdobył, a pokątnym wpływom nie uległ. Dowód na to znajdujemy w korespondencyi króla z ówczesnym marszałkiem głównego trybunału litewskiego. Był nim młody jeszcze wtenczas Karol Prozor, nie dawno oboźnym litewskim mianowany, a który zupełną ufność króla posiadał. Czytelnik zapewne rad będzie wszelkim szczegółom, odnoszącym się do przyszłego towarzysza i przyjaciela Kościuszki, a głośnego po 1794 roku na całą Litwę patrioty: dla tego mimochodem zapiszemy tu wszystkie, jakich nam zbiór nasz dostarcza. Karol był synem wojewody wileńskiego, który dla lat podeszłych w tym właśnie 1787 roku województwo rezygnował. Gdy król po rzeczeniu się funkcyi trybunałskiej przez księcia Michała Radziwiłła, wówczas kasztelana wileńskiego, młodemu Prozorowi objęcie tej laski proponował, nie chciał po staropolsku wychowany Karol przyjąć jej, pókiiby pozwolenia na to i błogosławieństwa ojcowskiego nie otrzymał. Stanisław August pisał więc wtenczas do wojewody, prosząc o oboje, „dla zacnego młodzieńca, w którym z radością upatruje nadzieję jednego z najpożyteczniejszych dla kraju obywateli.“ Sędziwy ojciec, dziękując królowi „za pamięć o dziecku“ pozwalał i błogosławił, jedną tylko robiąc uwagę, „że Karol sam nie wielkiego funduszu, ma znaczny dług do spłacenia, spadły na niego po żonie, Szujskiej z domu, 400,000 zł. wynoszący, którego ciężaru młodość nie czuje.“ Uwaga ta w istocie nie wstrzymała Prozora; przyrzekł podjąć się urzędu, a za zleceniem królewskim i przy pomocy ex-instygatora Chrapowickiego obrany deputatem z powiatu starodubowskiego, objął łaskę marszałkowską; wbrew ogólnemu prawie zwyczajowi, nie przyjął żadnej od króla pensyi, pomimo wielkich wydatków połączonych z tym urzędem, i prędko sprawiedliwością wyroków zastąpił. Biskup Kossakowski skarżył go wprawdzie o jeden z wyroków do Rady nieustającej, książę Karol Radziwiłł narzekał także, że

stronie jemu przeciwnej słuszość przyznał, ale i Rada nieustająca i opinia publiczna oddały zupełną Prozorowi sprawiedliwość, zatwierdzając jego wyroki. Otoczony był wielkiem poważaniem, a to że do stronnictwa królewskiego wtenczas należał, wskazuje także, jak zacne żywioły oglądały się na Stanisława Augusta i gotowe były w tej chwili pomagać mu w uporządkowaniu kraju. Do tego to Prozora pisał król d. 16. stycznia 1788 roku:

„Dochodzi mnie wiadomość, jakoby pisma jakieś bez daty i podpisu latające po Wilnie, wiele tam poburzyły umysłów, i że mianowicie die 6 presentis na asemblach u Wpana wiele miało być o tém rozhoworu, osobliwie między plenipotentami i patronami. Że wprawdzie wielu z reflexją przekładali, iż póki wsparcia silnego i pewnego z za granicy nie obaczą, porywać się nie widzą bezpieczeństwa, że jednak drudzy trwali w zdaniu, że trzeba zaraz związek zrobić i powstać, przy samym odgłosie bezinniennego autora, jakoby pruskie wojsko zaraz miało wchodzić na podpórę takowego w naszym kraju powstania. Cokolwiekbądź, sądzę być przyzwoitością, zasięgnąć uwiadomienia od samego Wpana, czyli jest lub był taki rumor w Wilnie, i jakie są onego skutki?

„Zbyt dobrze trzymam o roztropności większej części obywateli litewskich, abym wierzył, żeby się dali uwieść lekkomyślnym lub złośliwym poduszczeniom do takięj imprezy, któraby ani celu jasnego i pożytecznego, ani dostatecznych sposobów nie ukazywała. Wszelako, że przecie między dobrymi i rozsądnymi ludźmi, zawsze się miesząją płocze i szkodliwe umysły, jest powinnością dobrze myślących zapobiegać wczesnemi uwagami, mogącej narobić licha porywczosci....“ Oświadczywszy dalej obszernie, że „zasłużona in publico estymacya z powodu chwalebego sprawowania wysokiego urzędu,“ czyni Prozora najbardziej sposobnym do przeszkadzania „aby się taki nie wszeczynał ogień, któryby najpierw dopiekał rozpalaczów onego, ale który (gdyby mu się rozpościerać pozwolono) mógłby wznowić i w całym kraju te okropne skutki, które nam tak smutną zostawiły pamięć ostatnięj domowęj burzy,“ król kończy temi słowy:

„Są tu jasne i wyraźne dowody i oświadczenia zagraniczne, wcale przeciwne fałszywym rozsiewaniom, któremi domowi nasi burzyciele chcą zachęcać niespokojne głowy aby samym piscari in turbido, ale to jest do wiary podobnem, że gdyby zaczął ktoś prywatny rozruch w kraju, wtedy to samo mogłoby służyć za pretext sąsiadowi któremu, do wnięszania się do nas zbrojnego. Niechże się każdy na to obziera, a wielu też i temu wierzy, że jeżeli upatrzę ja porę i spokojność, nie zaniedbam zawołać na wierny i kochany odemnie naród; wtedy juncto consilio i junctis viribus czynimy razem wszyscy, ale nie prędzęj, ani cząstkowie, ani pokątnie.“

Dnia 21. stycznia 1788 r. Prozor uspokajając obawy królewskie, odpowiedział:

„Z codziennego między obywatelami posłuchania to z pewnością wuścić mogę, że naród ten słuchać nie będzie, tylko głosu Pana swojego. Rozumieć nie mogę Naj. P. iżby był kto, coby inaczej myślał, nadto bowiem wiele przeszłych przypadków zdarzenia, smutnem nas tego nauczyły doświadczeniem, że rząd kraju osłabiony niezgodami obywateli, staje się bezsilnym do zwracania nieszczęścia, jeżeliby jakie groziło całemu w powszechności narodowi. Jeżeli pisma jakie bezimiennego autora rozrzucone po Wilnie, czytane były z ciekawością, nie więcej nie wzbudziły nad samą tylko ciekawość, jak zwyczajnie bywa z każdą rzeczą nową, żadnego zaś rumoru i wrażenia na umysłach nie uczyniły. W tym czasie kiedy to wiernie WKMści mam honor donieść, już są zupełnie prawie zapomniane.“

VII.

Ludwik Tyszkiewicz, hetman polny litewski.

Mieliśmy zreczność już wspomnieć, że jednym z ludzi, na których w Litwie Stanisław August rachował, był hetman polny Tyszkiewicz. Zbiór nasz zawiera z tej epoki kilka listów jego, malujących człowieka, a że właśnie nadchodzą sejmiki 1788 roku w których hetman miał oddać usługi, więc się tu chwilę zatrzymamy nad nim, pierwój nim do samych przystąpimy sejmików. Ludwik Tyszkiewicz, piastujący pełną buławę, nigdy żołnierzem nie był; w 1780 r. wyniósł go król z pisarstwa wielkiego litewskiego do tej godności, zapewne w nadziei, iż w mężu synowicy swojej będzie miał stałego stronnika. Nie małym też kosztem okupił Stanisław August rezygnacją na rzecz Tyszkiewicza, ówczesnego hetmana pełnego Sosnowskiego; musiał bowiem zapewnić mu do śmierci pensyą, jaką pobierał i zgodzić się na to, aby składający buławę hetman i żona jego mogli pozostać dożywotnimi dzierżawcami ekonomij królewskich, jakie posiadali dotąd, nie odpłacając za nie żadnej do skarbu kwarty. Ale zrażony doznany od Branickiego zawodem, chciał król wynosząc Tyszkiewi-

cza do buławy zabezpieczyć się od jego przynajmniej ambicyi, i dla tego mąż synowicy królewskiej musiał mu wydać następujący rewera, który ze zbioru naszego dosłownie przepisujemy:

„Mając łaskawe WKMści pozwolenie, mimo politycznych układów okoliczności, kupienia buławy W. Ks. Lit., znając z osoby mojej szczególniejszy wzgląd na moje prośby, tak też zawdzięczając równym wymiarem przy najgłębszej mojej submisyi, wdzięcznością, przyrzekam najuroczyściej, że tejsze władzy powiększyć prerogatywy nad opis prawa 1776 r. starać się nie będę, szczególniejsz zaprzatając się tém, co mnie przywiązanie do WKMści i miłość dla narodu destynować będzie, który rewera ręką moją podpisuję.

Ludwik Tyszkiewicz, pisarz wielki W. Ks. Lit.

Przez pierwszych lat kilka stosunek utrzymał się dobry. Dla zapewnienia hetmanowi wziętości w obywatelstwie, król pozwolił aby urzędy województwa wileńskiego przechodziły przez jego ręce; jednał więc sobie Tyszkiewicz tym niezawodnym wówczas sposobem, powagę u współobywateli i popularność, co go naturalnie utrzymywało w dobrych uczuciach dla dawcy tego najpożądniejszego z dóbr wszystkich. Ale król miał się wkrótce przekonać, że to jedno nie wystarczało, a drobniutka okoliczność dowiodła mu, że i z mężem synowicy swojej tak musiał być uważnym i na wszelkie dogodności jego pamiętnym, jak z każdym innym. W 1786 roku opróżnioném zostało małe starostwo wasilkowskie, w sąsiedztwie dóbr hetmana leżące, a król nie o tém nie wiedząc, bez zniesienia się z Tyszkiewiczem i pierwój nim prośba o nie do króla doszła, oddał je jednemu z proszących. Tego wystarczyło, aby odjąć hetmanowi wszelką ochotę zajmowania się dalej publicznymi sprawami. Obrażony, zaraz (8. sier.) napisał do króla list następujący:

„Aż nadto czule przyjąłem dowód niełaski WKMści, że mimo usilnych moich starań być szczerze obowiązany WKMści, widzę się zawsze gwałtem odepchniętym od względów WKMści i uprzedzonym przez ludzi żańnych zasług nie mających. Blizkość położenia starostwa wasilkowskiego od dóbr moich dziedzicznych, przewyższała więcój żądanie moje, niżli istotna nagroda zasług moich, bo śmiało powiedzieć mogę, że milion stracił na posługę WKMści i krajowi. Już to dwunasty rok, jak zawsze w każdym urzędzie woła WKMści mnie umieszczą i kazała być świadkiem cudzych korzyści. Daruj miłościwy królu, że mam żal i długo nie nagro-

dzony; wyrwano mnie, co Wszzechmocność wcześnem zabranieniem z tego świata Aleksandrowicza, mnie na nagrodę była przeznaczyła. Wasiliszki tak się mają względem dóbr moich, jak Belweder względem Łazienek, a co większa, że w miasteczku mam jurysdykcyę ziemską. Ta to okoliczność długo pamiętać mi każe nielaskę Pańską. Ile razy patrzeć będę w to miejsce, tyle razy wspominać mi przyjdzie niepowodzenie moje. Już to nie pierwszy raz doświadczając mi przychodzi nielaski WKMści; niech przynajmniej wiem jak mi los spotka, bo prawdziwie straciwszy pierwszą młodość na posłudze WKMści, tępi się ochota do dalszych zabiegów. Wstyd mi sąsiadów moich i całego powiatu, którzy z przyjaźni mnie ostrzegli najpierwszego o tym wakansie, że ja tego dla siebie uzyskać nie potrafilem; łatwo wnieść ztąd potrafią, jakie mam zachowanie u WKMści i że p. Zabięłło mający żonę jpannę Sobolewską za całą zasługę, szczęśliwszy odemnie, który mam zaszczyt mieć za żonę synowicę WKMści i tylu lat zasługi. Prawdziwie, że rad byłbym unikać wszystkich tych okoliczności, które mi nie dowodzić mogły małość szacunku dla mnie WKMści, ale trudno uniknąć było przy tak widocznem mojem pokrzywdzeniu. Jeśli dobroć WKMści może to jeszcze przerobić, znajdziesz mnie królu do śmierci obowiązany.

Że zaś ten żal prędko nie minął, świadczy list drugi, w mieście prawie później pisany:

„W czasie teraźniejszym, w którym mnie tak srodze dotknęła nielaska WKMści, nie powinienbym mieć tój śmiałości interesowania się za kim innym, skoro sobie dopomódz nie umiałem. Wszelako szacunek związków krwi wkłada na mnie ten ścisły obowiązek, abym usunieniem się mojem nie dał prawa narzekania na siebie, że będąc blizkim tronu WKMści, nie starałem się być familii mojej pomocnym.“

Chodziło tą razą o pozwolenie Sołtanowi nabycia starostwa słonimskiego, o które się wielu prócz niego starało. Na nieszczęście zdarzyło się, że król na kilka tygodni przed odebraniem listu hetmana to starostwo już był oddał Tyzenhauzowi, staroście podolskiemu, od którego nawet podziękowanie odebrał; nie było więc sposobu uczynić zadosć żądaniu Tyszkiewicza. Król tłumaczył się z tego, równie jak z oddania Wasiliszek pierwój proszącemu, co uczynił nie wiedząc, że były przyległe do dóbr hetmana, a widząc z tabeli, że zaledwo tysiąc czerw. zł. dochodu przynosiły. Król upewniał hetmana, że mu to przy pierwszój sposobności nagrodzi, a że go zawsze szczerze kocha; nie to nie pomogło. W mieście przyszedł z Horodnej list trzeci:

„Mieć WKMśc za złe mnie nie możesz, iż czuję zbytecznie każdą nie-
łaskę WKMści; bo nie tylko wskrós boleścią przenika, ale gorszy powszech-
ność, której opinia Bóg wie jakie zaraz nie zrodzi skutki tak dalece, że
człowiek wszystko zgryźć musi. To jedno pozwól teraz miłościwy Panie
w rzetelności i z winnem uszanowaniem oświadczyć, iż czas już abym był
łaską Pańską wsparty. Dwunasty rok jak swoją ciągnę ciężewę, i nie
wprzód śmiem o co prosić, póki zasługi istotnej ze stratą majątku nie przy-
łączyłem do tój pochlebnej okoliczności, która mnie bliższym od innych
uczynić mogła. Któż jest, ktoby nie był obdarowany łaskami WKMści?
co potomność, co krwi mojej sukcesorowie powiedzą, że ja, służąc WKMści
jeśli się godzi powiedzieć, krwią Pańską dom mój przyzdobiłem, a zadne-
go śladu nie zostawię tak znakomitego związku? Byłby to pierwszy na
mnie przykład, ale nie najzazdrośniejszy, być blizkim wszelkiego szczęścia,
nigdy dojść do niego nie mogąc.“

Król znowu musiał żal hetmana łagodzić; przeproszał nawet
że nie dość prędko odpisywał, tłumacząc się że tak był zajęty,
iż „dopiero w samym senacie i to podczas kreskowania pierwszy
moment do swoich osobistych korespondencyj uchwycił.“ Upe-
wniał przytém, że wszystko hetmanowi nagrodzi. Wkrótce potém
(1787) znaczną część długów Tyszkiewicza na siebie przyjmował,
własnymi obligami obligi hetmańskie zastępując. To ukoło
rozzalonego. Po kilku latach, gdy nie tylko starostwa ale i pen-
sye ministeryalnie na sejmie zagrożone zostały, znajdziemy zno-
wu Tyszkiewicza, zajętego wyłącznie swoją i swego potomstwa
fortuna; teraz, przyrzekał on królowi czynną w przedsejmiko-
wych zachodach pomoc.

VIII.

SEJMIKI 1788 ROKU.

Przedwstępne kroki królewskie; podkomorzy Michałowski. — Starania o instrukeye; Piotr Małachowski, wojewoda krakowski. — Listy do znaczniejszych osób w kraju. — Marcelli Ursyn Niemcewicz, biskup Massalski. — Kłótnie i niesnaski wewnętrzne; waśń Radziwiłła z Massalskim, Oskierków z Jeleńskimi, Zabiellów z Wawrzeckimi, Żaby z Siellickim. — Sejmik wileński; hetman polny litewski Tyszkiewicz, książę Giedrojé biskup żmujdzki. — Sejmik smoleński: Józef Tyszkiewicz wojewoda, podkomorzy Osipowski. — Inflantski: Zyberkowie, Plater. — Ziemi Chełmskiej: Poletyło, Rzewuski. — Ruś: Zdanowski, Stempkowski. — Sejmik wołyński: książę Sanguszko wojewoda, Antoni Pułaski, Rohoziński i inni. — Kijowski: Stempkowski, Bierzyński. — Czernihowski: Wilga wojewoda, Czacey, Podhorodeński. — Lubelski: książę Jenerał ziem podolskich. — Podolski: młody ks. Adam Czartoryski, Rzewuski, Orłowski, Szczęsny Potocki, Roźniecki i inni. — Pani Teresa Grabiańczyna. — Sejmik braclawski: Grocholscy, Szczęsny Potocki. — Instrukeya Księstwa Żmujdzkiego. — Król stara się kwestye wyborów przed rugami sejmowemi załatwiać. — Piotr Potocki zamawia łaskę marszałkowską. — Książę Kazimierz Sapiela i matka jego księżna wojewodzicowa mścisławska.

Zachody te w tym roku mozolniejsze były jeszcze niż zwykle, bo rozbudzona w narodzie uwaga na toczące się w sąsiedztwie Rzplitej wypadki, wyłączne znaczenie przyszlemu sejmowi nadawała. Rozmaite stronnictwa i ludzie pojedynczy, niezwykłą też rozwinęli tu czynność, a wiele śladów tego znajdziemy w korespondencyach królewskich. Już od powrotu z Kaniowa myśl o przyszłym sejmie nie opuszczała Stanisława Augusta, a z początkiem 1788 r. rozpoczął on przedwstępne kroki w celu zapewnienia sobie przyjaznych widokom swym postów. Naradzano się ciągle ze wzywany mi do Warszawy bliższymi stronnikami, a listy królewskie rozehodziły się na wszystkie strony. Widzieliśmy, że Stanisław i z charakteru i z przyjętego systematu postępowania, starał się jak najwięcej ludzi zobowiązywać, okazując współczucie w ich radościach i zmartwieniach, zajmując się ich sprawami domowemi; trwało to naturalnie i teraz, z tym tylko dodatkiem, że w listach dzisiaj pisanych przebija się zawsze myśl o tym blizkim sejmie, który całą uwagę króla zajmował. Tak n. p. wspomnieliśmy, że podczas pobytu swego w Krakowie, król pra-

wie wyłącznie okazywał względy podkomorzemu Michałowskiemu, teraz pisał on do niego:

„Nieraz mi już przyszło mówić: bodajby Polska miała wielu obywateli do podkomorzego krakowskiego podobnych; szkoda że bezdzietny! A zatem, prawdziwie się uradowałem, gdy z listu Wpana dowiedział się, że masz zamiar żenić się. Niech ci Pan Bóg użyczy błogosławieństw najobfitszych w tém postanowieniu. Tego ja z duszy życzę, i jak Wpanu sprzyjający i jako Ojczyźnie mojej najlepiej życzący, i jako ten, który znając Wpana doskonale, zupełnie ufa, iż gdy będziesz żądany i zapraszany do usług publicznych, nigdy od Wpana owa exkuza używaną nie będzie: uxorem duxi. A że będziesz proszony nie tylko odemnie ale i powszechnie, za to ręczę, jako i to upewniam, że jeżeli kiedy, to na tegorocznym sejmie potrzeba pierwszego posła krakowskiego takiego, jakim jest jp. Michałowski, podkomorzy krakowski. Gdy kazałem oświadczyć księżnie Łowczyni Sułkowskiej, rodzonej babce jpanny starościanki Lanckorońskiej, jak żądam aby jęj macierzyńskie błogosławieństwo towarzyszyło zamysłom Wpana, odpowiedziała z tym szacunkiem, jaki należy Wpanu, i z tym dodatkiem, że wie sama o skłonności panny dla Wpana, a zatem że zupełnie aprobeuje i błogosławi to postanowienie. Vale, et me amantem ama.“

Listy podobne ujmować konieczne musiały. Ale zjednanie, a nawet zamówienie dla sejmu ludzi jak Michałowski, było jeszcze najłatwiejszem ze wszystkich zadaniem; dotknęliśmy tego, bo się listy takie pod ręką znalazły, dla pokazania, że i to zaniedbanem nie było; główne trudności leżały jednak gdzieindziej. Chcąc czegokolwiek na sejmie dokonać, a nawet zamienić go na ogólną naradę konfederacyjną, trzeba było nie tylko przychylnych zamiarom królewskim posłów do Izby wprowadzić, ale jeszcze pomysłne dla nich od narodu otrzymać instrukcje, w których zaleconaby im była powolność dla projektów królewskich, i główne zajęcie się pomnożeniem wojska, z usunięciem wszelkich spraw prywatnych, tak zawsze z wielką stratą czasu zakłócających obrady nasze. Ku temu też zwróciła się głównie usilność królewska. Dnia 19. lipca (1788) pisał król do Piotra Małachowskiego, wojewody krakowskiego:

„A że też zbliża się termin sejmików poselskich, zbliża się oraz potrzeba obmyślenia instrukcyi. Jeżeli kiedy, to tą razą życzyć należy, ażeby mogła być po wszystkich województwach jednakowa, przynajmniej w pryncypalnym objeście, to jest zmocnienia i upoważnienia narodu naszego. Miar-

kując po odgłosach, powszechnie ze wszystkich prowincyj naszych odbijających się, spodziewać się trzeba, że się powszechna szczodroblliwość narodu w tym punkcie okaże, i że będzie skuteczna, byle wszelkie poboczne projekta, mogące zatrudnić destynowany obradom czas, zostawiły pierwsze miejsce pryncypalnemu obiektowi. Sądzić się będę szczęśliwym, jeżeli w innych województwach doznawać mi przyjdzie tój wiary w dobre chęci moje, którą mi kochani obywatele województwa krakowskiego okazują. Śmiało i sumiennie upewniam, że tój ufności nie inaczej jak na największe dobro kraju używać pragnę, a dodaję radośnie, że bylebyśmy sami chcieli tą razą, spodziewać się mamy racją, że tych zawaad spotykać nie będziemy, które nam dawniej tyle razy psuły zamiary nasze.“

W tymże czasie, rozesał król do wszystkich ludzi znaczniejszy wpływ mających w Koronie i W. Ks. Lit. jakby okólnik, list następujący, który 5. sierpnia do biskupów tóż posłanym został. Przepisujemy go z exemplarza adresowanego do biskupa Massalskiego:

„Z powodu zbliżającego się terminu sejmików poselskich (pisał król w tym liście) wyrażam WKsMści, iż gdy doświadczenie pokazało wielokrotnie, że posłowie na sejmie chociaż przy najlepszych osobistych intencyach swoich, często albo krępowanymi byli przez niepomyślne instrukcye, albo dla niedostatku dobrych instrukcyj byli w rozumieniu, że im nie należało zabierać się swoim domysłem do materyj chociaż użytecznych; więc sądzę być przyzwoitością przełożyć WKsMści, jakaby nieodżałowana dla Ojczyzny naszój wyniknęła szkoda, gdybyśmy z terazniejszój nie profitowali pory do zmocnienia sił Rzplitej, czegośmy wszyscy tak bardzo żądali. A zatem obligując WKsMśc abyś tój powagi i dzielności jaką masz sprawiedliwie i z urzędu i z przymiotów, w rozległej dyccezyi swojój, użył do uformowania dla przyszłych posłów takowój instrukcji, którój celem pryncypalnym przynajmniej, jeżeli nie jedynym, byłaby aukcya wojska. Do czego, jako do każdego użytecznego dla Ojczyzny naszój zamiaru, dążyć inaczej nie możemy, jako przez łączenie umysłów w oddaleniu wszelkich diffidencyj, ztąd jak życzę tak spodziewam się, że i to zechcesz WKsMśc inspirować i zalecić w instrukcji Ipanom posłom, aby w najzupełniejszój i nierozzerwanój ufności i jednoczynności prace i starania swoje ku powszechnemu dobru łączyli z tym królem, który lubo w przykrych nieraz i twardych dla Ojczyzny okolicznościach, jednostajnie okazał, że tego tylko żądał, aby się Ojczyźnie dobrze działo i że gdy żadanego celu tego dochodzić nie mógł, nie inna tego była przyczyna, tylko że tam nie znajdował wsparcia, zkąd go najwięcej pragnął.“

Tak całemu obywatelstwu myśl i żądanie swoje wypowiedziawszy, nie przestał król w rozmaite strony stosownych jeszcze do miejscowych okoliczności rozsyłać listów. Przejdziemy w ślad za nimi rozmaite nasze prowincye, bo takim tylko sposobem sprawę sobie z wielu stosunków zdać będziemy mogli. Żądanie posłowania objawiało się wtenczas w wielu duszach. Marcelli Niemcewicz, którego listy przytaczaliśmy już dwa razy, nigdy przed kaniowską króla podróżą do niego nie piszący, nigdy nie postępujący też dotychczas, teraz błagał, aby mu król do poselstwa dopomógł, a imu bardziej zbliżał się czas sejmików, tém listy jego stawały się częstsze. „Przez kompasją nad starym wiekiem moim, pisał w przedostatnich już chwilach, niech mnie ta możność służenia Ojczyźnie nie minie; niech młodzi poczekają, przed którymi jeszcze wszystko.“ Tak dopraszała się udziału w przyszłych obradach, stojąca przedtém na uboczu szlachta. Dotychczasowi stronnicy polityki rossyjskiej, lękając się zmiany kierunku spraw krajowych, a przy niej utraty stanowisk swoich, chcieli też w sejmie udziału. Biskup Massalski w lipcu jeszcze, odwołując się do stałej wierności swojej królowi, prosił go, aby pomocy swój przyjaciółom jego starającym się o poselstwo nie odmawiał, a „co ważniejsza, aby w tych krytycznych dla Rzplitej czasach, usług jego nie odrzucając, położył w nim tyle ufności, ile zdolność i doświadczenie w sprawach publicznych jemu pozwolić mogą! Doznasz WKMśc, kończył biskup, w ostatku dni moich, równie życzliwych i skutecznych chęci moich dla siebie, jakich szczęśliwym dla mnie losem doznawałeś w kwitnącej mojej młodości.“ Król dziękował mu za te oświadczenia i zapewniając, iż ufa, że biskup rzadkich przymiotów swoich nie inaczej jak na najlepszą Ojczyzny usługę używać zechce, przesłał mu list, który powtórzyliśmy wyżej. Ale spełnienie jego żądań nie było tak łatwym, bo dogadzając biskupowi, obrażało się nieprzyjaciół jego, a ci byli potężni i król bynajmniej drażnić ich nie chciał, owszem przeciwnie, jednać dla siebie musiał.

To nas naprowadza na jeden z charakterystycznych rysów życia naszego w tym czasie, nad którym też chwilę zastanowić się musimy. Jest nim od dawna trwający antagonizm wielkich rodów naszych, który teraz przeszedł już i do mniejszych, pewną przewagę zaledwo po województwach a nawet i powiatach mających rodzin, i do pojedynczych ludzi. Źródło tego antagonizmu leżało głęboko w naturze ludzkiej; a sam nasz układ społeczny przyczyniał się do jego rozwinięcia; rozpałał się on zazwyczaj

z powodu promowania rozmaitych osób do urzędów, na czém zależała miłsza nad wszystko popularność w obywatelstwie, ale przy raz rzuconém w duszę zarzewiu, lada okoliczność dodawała mu pokarmu, rośl w siłę, stawał się coraz zaciętszym i w miarę stanowiska zwaśnionych, mniejszą lub większą ilość umysłów roznamiętniał, trząsł rodziną, powiatem, województwem, prowincją, krajem niemal całym. Przyszło w końcu do tego, że nie mieliśmy prawie zakątka w Rzplitej, któregooby nie zakłócała waśń tego rodzaju, bo od bardzo już dawna, jak zauważał Szajnocha, stało się to jednym z obyczajów życia naszego. Łagodzenie tych niesnasków, dla wielkiego ich wpływu na sprawy krajowe, należało do weale niepoślednich trosk królewskich. Od wielu lat trwająca kłótnia Radziwiłła z biskupem Massalskim, była jedną z najgłośniejszych a odzywała się na bardzo obszernej kraju przestrzeni. Widzieliśmy już, że nie tylko szlachtę litewską, ale nawet żydów wileńskich na dwa nieprzyjazne sobie obozy rozdzieliła, a tych zacięte walki długie tygodnie podkanclerzemu Chreptowiczowi zabrały. Teraz, już po powrocie króla z Kaniowa, i w przededniu prawie sejmików poselskich, wybuchła ta nieprzyjaźń na kilku zjazdach obywatelskich. W Mińsku miano wybierać starostę grodowego, a przypomnimy sobie, że król ze swęj strony przyrzekł był ten urząd Michałowi Brzostowskiemu, za ustąpienie Tyzenhauzowi marszałkowskiej laski na sejmie 1786 roku. Brzostowski był krewnym księcia panie kochanku, prowadził go więc do starostwa cały zastęp radziwiłłowskich przyjaciół; tymczasem wojewoda miński Chmara do stronników biskupa wileńskiego należał, a ztąd wypadało, że musiał się wyborowi sprzeciwić; miał za sobą liczną w województwie rodzinę Świętorzeckich i pod rozmaitemi pozorami zagajenie sejmiku zwlekał. Zniecierpliwione obywatelstwo zebrało się pod przewodnictwem podkomorzego Prószyńskiego i kandydata swojego okrzyknęło starostą; obrażony ze swęj strony wojewoda inny sejmik osobiście zagał i czterech kandydatów do starostwa, pomijając Brzostowskiego, królowi do wyboru przedstawił. Posypały się do tronu skargi na „arbitralność wojewody;“ sejmik Prószyńskiego wysłał nawet od siebie do Warszawy deputacyą, która miała polecenie dopraszać się o zatwierdzenie na starostwie Brzostowskiego, „bo gdyby ta prośba, były słowa instruceyi, skutku otrzymać nie miała, wtenczas już prezesowi na sejmiku despotyzm bronnymby nie był i jużby nam ziomkonu własnej woli wyrzec się przyszło, a sejmiki stałyby się czezą tylko czeremonią, dla okrzyknienia upodobanego wojewo-

dzie.“ Podobnie stało się w Braclawiu i Wilnie, gdzie dla tychże samych powodów, to jest dla antagonizmu Radziwiłła z Massalskim, podwójne wypadły wybory starosty i sędziego ziemskiego. Książę panie kochanku wstawiając się za tymi, których jego przyjaciele obrali, nie zapomniiał dodawać, że „uwzględniając interesowanie się jego, król usprawiedliwi ufność obywateli majestadowi życzliwych, a jeszcze dotąd pod hasłem jego, księcia Karola, trzymających się.“ Rzecz tycząca się Brzostowskiego, oparła się o Radę nieustającą, która mu urząd przyznała, przez wzgląd na obietnicę królewską, za którą też król powolności był z jego strony doświadczył, ale to innych sporów nie rozstrzygało, i nie koilo niechęci; niespełnienie zaś jednego żądania nieraz zacierало pamięć wielu łask wyświadczonych.

Król dla Radziwiłła był ciągle najwzględniejszy i na wszystkie jego żądania pamiętny. Na prośbę jego, po śmierci ks. Hieronima Radziwiłła, oddał podkomorstwo w. lit. księciu Maciejowi Radziwiłłowi a gdy książę Karol jeszcze orderu dla niego zażądał, król odpowiedział, że lubo się zobowiązał nikomu téj ozdoby przed końcem sejmu nie dawać, jednak dla księcia wojewody robi *excepcyą*, (co właśnie było najpochlebniejszą rzeczą) i order mu przesyła, z tém jedynie zastrzeżeniem, aby nim książę krewnego swego nie pierwój ozdobił jak na św. Stanisław „aby dzień imienin królewskich był zawsze przyjemną dla zacnego WKsMści imienia rocznicą.“ Listy Radziwiłła z tego czasu pełne są nie tylko prośb za przyjaciółmi, ale nawet skarg dziwacznych, jak n. p. na księcia Jenerała ziem podolskich, „że już dwa dekreta w trybunale przeciw niemu uzyskał i gotów pochłonąć ostatki jego majątku, jeżeli trzeci jeszcze otrzyma“; na szambelana Górskiego, „że zrujnowawszy ks. Hieronima, szuka go pieniactwem i fałszem prześladować i t. p.“ Król i to wszystko cierpliwie przyjmował, na każdy list odpowiadał najgrzeczniej. Gdy nadchodziły poselskie sejmiki, dwa razy pisał do ks. Karola, prosząc aby co rychlej przysłał od siebie pisarza lit. Sulistrowskiego „jako godnego ze wszech miar ufności WKsMści i mojej“ dla porozumienia się co do wyboru przyszłych posłów, dodając: „W tych krótkich a poufanych wyrazach widzisz WKsMś jak przychylném nicodmiennie sercem tęgnę dla WKsMści.“ Jednocześnie zalecał hetmanowi Tyszkiewiczowi, aby nikomu stanowczój pomocy swój nie przyrzekał, póki mu król po rozmówieniu się z Sulistrowskim ostatecznej „determinacyi“ swój nie przesze. Zjechał nareszcie do Warszawy oczekiwany przez króla pisarz litewski, a przez wra-

cającego pisał Stanisław August jeszcze do księcia Karola, iż się spodziewa, „że w wybranych za wspólną zgodą posłach, i on i książę wojewoda znajdą równie i nierozdzielnie życzliwych dla siebie przyjaciół,“ przy czém znowu pomoc mu swoją i opiekę we wszystkich interesach zapewniał. Nie wiedząc o co rzecz idzie, możnaby z listów tych wnosić, że się w nich zupełnie osobisty traktuje interes. Ale zupełne zjednanie wojewody, nie rozstrzygało jeszcze jak powiedzieliśmy wszystkiego; była zawsze strona Radziwiłłowi przeciwna; Tyszkiewicz donosił, że na wielkie w Wilnie natrafia trudności w przeprowadzeniu umówionych posłów. Król kojąc wtenczas obawy hetmana z tego powodu, pisał do niego iż jest przygotowanym na to, że „po staremu, jeden poseł wileński będzie z ręki księcia wojewody, a drugi z ręki księcia biskupa;“ gdy jednak długo wiadomości o ostatecznym wypadku tamiecznych sejmików nie odbierał, napisał jeszcze (d. 8. sierp. 1788) do księcia Giedrojcia, biskupa żmujdzkiego, list następujący:

„Gdy znikąd do tój godziny nie odbieram jasnój wiadomości kto kogo zechce utrzymywać przy poselstwie w Wilnie, obliguję WKs.Mśc księże biskupie, abys raczył nie żałować fatygi swojej i sam dojechał do Wilna, tym końcem, abys przez influencye i konsexece swoje w tantém miejscu tak rzeczy kierował, aby książę biskup wileński i książę wojewoda wileński i p. hetman polny litewski mogli być kontenci, a ja abym mógł być pewnym, że którzykolwiek dwaj staną posłowie, nie inni staną tylko ci, o których będę mógł być zabezpieczonym, że jednomyslnie i nicodstępnie ze mną będą dążyć do powszechnego dobra.“

Tak wszystkie w tym czasie poruszano sprężyny. Radziwiłł znowu nie z jednym Massalskim był wtenczas skłócony; waśń jego z hetmanem Ogińskim nie była jeszcze ostygła, a w Słonimskiem, gdzie wpływ hetmana był przeważny, szedł do poselstwa Sołtan, krewny księcia Karola i jako taki przez niego popierany. Musiał król do Ogińskiego pisać, prosząc, aby ze swój strony na tego kandydata się zgodził i pomocy mu swojej przez wzgląd na interwencyę królewską nie odmawiał. To samo i w innych powtarzało się stronach. W chwili, kiedy się w Mińsku, Braclawiu, Wilnie dwoiły sejmiki, rozgorzała téż mocniej waśń Oskierków z Jeleńskimi w mozyrskim powiecie. W końcu 1787 r. dwóch Oskierków, jeden starosta bahrymowski i pułkownik, drugi jenerał, podali do króla skargę, „że już nie mogą znieść przemocy Jeleńskich nad równością, że ten dom starał się zawsze, aby

z jego krwi w urzędach nieścili się i teraz nie mogące przekreskować Trojana Przyborę, którego obywatelstwo prowadziło do sęstwa ziemskiego, postrachem broni rozpedzili sejmikujących, dawszy garnizonowi moc strzelania do idących na obrady, którzy zgromadziwszy się w innym miejscu przy swoim chorążym, tegoż Przyborę na przekor im wybrali.“ Jednocześnie, urzędnicy powiatowi, trzej inni Oskierkowie, Lenkiewiczze, Przybory, z podobną wystąpili skargą, popartą zaniesionym do ksiąg ziemskich aktem obywatelstwa, żaląc się na przemoc tychże Jeleńskich, kasztelana nowogródzkiego i mozyrskiego starosty, którym pomagają stolnik Obuchowicz i podstarości Horwatt. Jeleńscy ze swęj strony odpierali zarzuty, skarżąc się na Oskierków — a wszystko to wpływało i na obecne sejniki. Podobnież w Kowieńskim Zabicłowie, o których głośnym zatargu z Wawrzeckimi wspomnieliśmy wyżej, znowu zaczęli się żalić, że ich przeciwnicy zjechali na sejmik z ulanami i zbrojnym gromadnie chłopstwem, oraz czterema harmatkami, i opieki królewskiej wzywali. Trzeba było to wszystko lagodzić i koić.

W województwie połockiem, w ustawnym od wielu lat zatargu z kasztelanem Siellickim żył wojewoda Żaba. Król ustawnie do obydwóch pisywał, zachęcając do zgody przez miłość dobra publicznego, ale długo bezskutecznie. Teraz nowa do tego nadarzyła się zrzęczność. Kasztelan prowadził do poselstwa syna własnego, a biskup żmujdzki, stryj młodzieńca, wstawiał się za nim do króla, ręcząc za jego powolność żądaniom królewskim. Stanisław August ze swęj strony zalecał był wojewodzie chorążego Hłaskę, ale teraz odstąpił swego kandydata, i już w kilku listach za kasztelanem się wstawiał, „żądając, aby się mogła ufundować zobopólna ufność i szczerza konfidencya między wojewodą i kasztelanem.“ „Cooperacya Wpana, pisał do Żaby, chętnie oświadczona, byłaby właśnie stopniem do takowego zjednoczenia, które jest mojem najżywszem żądaniem.“ Rozmaicie się przytrafiło takim instancyom królewskim; na ten raz otrzymały one pożądaný skutek, ale téż wojewoda nie omieszkwał téj powolności swojej za szczególniejszą zasługę wystawiać. Pisał do króla zaraz po sejmiku, z Łuzek swoich, do których zjechał na odpoczynek:

„Staralem się przewyższając miłość własną dać dowody mocnego do majestatu przywiązania, kiedy zaponniawszy na wszelkie rozróżnienie z kasztelanem połockim, za kolegę pisarzowi litewskiemu, syna, jw. kaszte-

lanica, łagodząc zarzut niedomierzonego jeszcze wieku, zezwoliłem i utrzymałem, a nadto, stósownie z wolą WKMści do związków, pomimo tkliwe zdawna i na nowo zajątrzenia zgodziłem się, do czego mi sama tylko szczególna miłość majestatu przewodniczyła.“

Drobne szczegóły które przytaczamy nużą jednostajnością swoją, że jednak w większej tylko zestawione liczbie, złożyc się mogą na wierny rys do współczesnego obrazu, więc jeszcze o kilku tego rodzaju wspomnimy. W województwie smoleńskim jak wszędzie, groziło nieporozumienie między obywatelstwem. Król zapobiegając temu, pisał do tamecznego wojewody, Józefa Tyszkiewicza:

„Jako Wpan godnie przodkujesz województwu smoleńskiemu, tak żebyś na blisko następującym sejmiku poselskim tegoż województwa sam osobiście przydywał i zagajał, jest usilną prośbą i obligacją moją, ponieważ jak się dowiaduję, zachodzą tamże takowe między obywatelstwem nieporozumienia, które uspokojone i ułagodzone inaczéj być nie mogą, tylko przez przytomną powagę Wpana.“

Nie poprzestając na tém, rozesał król listy i do innych urzędników tegoż województwa. Znanemu nam podkomorzemu Osipowskiemu, z takim wysileniem przyjaciół królewskich osadzonemu na tym urzędzie, zalecał zgodę z adjutantem swoim Puzyną, któremu on był przeciwny. „Wszakżeście wszyscy ziomkowie i współobywatele, pisał, więc jak życzę tak proszę, bez animozyi, ugodliwym sposobem rzecz skończcie.“ Król jednak przedewszystkiem chciał tam mieć posłem skarbnego Suchodolskiego. Stało się na ten raz żądaniom jego zadość. Wybrani zostali: wspomniany Suchodolski i chorąży Ejdziatowicz, obaj królowi pożądati.

Infanty były ważną co do sejmików prowincyą; wybierały aż sześciu posłów, a od czasu Augusta III. zaprowadzony był zwyczaj, że się tam utrzymywali posłowie, zalecani od korony. Zdarzało się najczęściej, że nawet akta wyborowe posyłano dworowi z okienkami, dla wpisania w nie nazwisk według woli króla; kto zaś z przyjaciół królewskich nie utrzymał się gdzieindziej, ten zazwyczaj uciekał się jak do ostatniej bezpiecznej przystani do Infant, gdzie mógł być pewien że posłem zostanie, byle król tego szczerze żądał. Największe w tém województwie znaczenie miały dwa domy: Zybergów i Platerów, niejednokrotnie spokrewnione, ale i te na nieszczęście wiodły wtenczas z sobą zaciętą

walkę o wpływ i pierwszeństwo; za nimi dwoiło się województwo. Jan Zyberg, wojewoda brzesko-kujawski i Kazimierz Konstanty Plater, towarzysz królewski w podróży kaniowskiej, marzący ciągle o ministerstwie, stali jakby na czele obu tych domów. Król do jednego i drugiego po kilka razy pisał, „obligując, aby dzielnością swego kredytu utrzymali zalecanych przez niego kandydatów,“ i dodawał, że „pomnąc jak weale bez żadnej trudności wszystkich sześciu posłów inflantskich kredensowano jedynie za wolą Augusta III. w czasie, gdy województwo inflantskie w najokazalszej względem Polski zostawało istnością, tém bardziej w terażniejszych okolicznościach spodziewaćby się powinien życzonej dla siebie powolności.“ Zalecał przedewszystkiem Badeniego, którego na każdym sejmie posłem mieć żądał, Karwowskiego, Kossockiego i Prozora. Wiemy z ostatniego już, jaki w zbiorze naszym znalazł się, listu Marcellego Niemcewicza, że i on o poselstwo z Inflant króla prosił, „bo stolnik Kuczyński dawny przeciwnik królewski, jak go nazywa, nie chcący pozwalać na powiększenie wojska i żadne zgoda wydatki, a nawet domagający się, aby przyznane królowi w 1784 r. *subsidium charitativum* cofniętém zostało, do poselstwa go w ziemi wielińskiej nie dopuścił.“

Na ten raz nie powiodło się w zupełności stronnikom królewskim. Tak ogólne w kraju było żądanie udziału w następującym sejmie, że i starających się o poselstwo z księstwa Inflantskiego okazało się szesnastu; Zyberg donosił, że ponieważ zalecane przez króla osoby nie znajdowały się na sejmiku, prawo zaś tylko *ex praesentibus* posłów wybierać pozwala; „więc umiarkowawszy *ambientów*“ obrano: z Korony, Potockiego, starostę babimostskiego i Borchę, rotmistrza kaw. nar.; z Litwy: Zabiellę generała i Niemcewicza majora; był to, już nie wiemy jakim sposobem, nie nasz podczasz mielnicki, ale niezapomniany na zawsze narodowi syn jego Julian; nareszcie z Inflant: Kublickiego i Weissenhoffa. Stroskany tém Plater pisał, że dzięki niez mordowanym usiłowaniom, otrzymał był przyrzeczenie od obradujących, że dwóch przynajmniej z obranych posłów funkeyi się zrzecze, i choć dwa okienka królowi przesłane będą, ale „skoro ogłoszenie posłów nastąpiło, równo podobnie z wiatrem znikły przyrzeczenia, a przy nim zostały się zgryzota i umartwienie.“ Przypisywał to intrydze własnych krewnych swoich (zapewne Borchę i Zybergów) chociaż sam był sprowadził wielką liczbę obywateli zakordonowych. W kilka dni później donosił jeszcze z pociechą, że „partya jego, w której szczególną gorliwością od-

znaczeni się Szadursey, Felkerzambowie i Weissenhofowie, wzbrowniwszy się podpisać kredensa dla obranych posłów to otrzymała, iż obywatelstwo upoważniło dwóch posłów do rezygnowania funkcji na rzecz tych, którychby król na ich miejscu widzieć żądał.“

Do ziemi Chełmskiej, z poleceniami tyczącemi się sejmików jeździł szambelan królewski Łażniński, i porozumiewał się z znanym kasztelanem Poletyllą, który osobną jeszcze z tego powodu korespondencyą z królem prowadził. Ostrzegał, że chorąży chełmski Suchodolski stara się tam o poselstwo, i jest popierany przez hetmana w. kor. a może nawet dla pisarza Rzewuskiego pracuje. Król mu swoich kandydatów zalecał; z tych jeden Kicki utrzymał się, obok wspomnianego Suchodolskiego.

*

*

*

Trudniej niż gdzieindziej, jak zawsze tak i teraz, szły rzeczy na Rusi, a i na tameczne stosunki korespondencye nasze rzucają pewne światło. Hetman w. kor. bawił wtenczas ciągle przy Potemkinie, a wzywany tam był i Szczęsny Potocki. Zdanowski niejaki, z polecenia Stempkowskiego śledzący stosunków Branickiego z Potemkinem, w lipcu (1788) donosił królowi, że się tam knują zamiary na sejm następujący, i że hetman ma na ten cel przyrzeczoną sobie bardzo znaczną summę, że chcą mimo króla Rzplitej do wojny z Turcyą wciągnąć, i że Potemkin obwozi z sobą po nad granicą ottomańską hetmana w. kor. aby Portę tym sposobem przeciw Polsce rozdrażnić i do zaczepienia jój zmusić. Stempkowski sam jednocześnie króla ostrzegał:

„Słysząc tu wszędzie, pisał, że wojewoda ruski składa krzesło, układając się z generałem artyleryi, końcem utrzymania się przy ukraińskiej komendzie, i zostania posłem, a podobno i marszałkiem sejmowym: jeżeli to prawda, to ten krok jest skutkiem konferencyi elizabetskiej, gdyż i tu mówią, że mu Moskwa chce, czyli już obiecała do tego pomagać. Można było przenikać, że bytność jego w Elizabecie nie była bez celu, ale ustnie będę mógł więcej o tém miłościwemu Panu powiedzieć.“

Wiemy już dzisiaj, że przed sejmikami jeszcze, ułożony był przez Branickiego i Potockiego, zapewne na tym zjeździe z Potemkinem w Elizabetgrodzie, projekt konfederacyi, i przesłany Ka-

tarzynie. Ogłosił go autor „Ostatnich lat panowania Stanisława Augusta.“ Wtenczas plan sam musiał być dla króla tajemnicą; towarzyszące mu jednak zachody, tajnymi być nie mogły. Ostrzegano go zewsząd, i jeszcze w czerwcu (1788) pisał on do Mniszcha, marszałka w. kor. „że obszernie traktował z wojewodą wołyńskim Sanguszką materyą sejmiku, i że ten się lęka przeciwności, pochodzących od Kurdwanowskiego, Miączyńskiego, Pułaskiego i całej téj ligi, która może zechce czynszowników sprowadzać i gwałtownemi środkami przemagać. Odpowiedziałem mu, dodawał: iż jako wojewoda i jako Sanguszko, obawiać się tego nie powinien, i owszem, sam nie gwałtownego nie robiąc, ma prawo opierać się mężnie wszelkim gwałtom, z kontynensu jednak wojewody wnoszę, że nie pewnego o sejmikach wołyńskich wróżyć nie można.“

Tak stały rzeczy na parę miesięcy przed sejmikiem. O Kurdwanowskim wiemy już; Miączyńskiego widzieliśmy na sejmiku 1786 r.; Antoni Pułaski, stryjeczny brat Kazimierza, rotmistrz, dawny konfederat barski i orenburski wygnaniec, o którym była téż mowa w 1786 r., miał zawsze wpływ znaczny na pewne warstwy szlacheckie. Król od dawna ujął go dla siebie rozmaitemi darami próbował; i tak: po powrocie jego do kraju, zapłacił z własnej kieszeni kilka tysięcy czerw. zł. zaciągniętego przezeń w Moskwie długu: dał mu później starostwo wołyńskie, chorążstwo nowogródzkie, a nareszcie chorągiew, jednak pomimo to wszystko, nigdy z pewnością na niego rachować nie mógł. Przerzucał się on ciągle z jednej strony na drugą; raz łaski królewskiej szukał, przyrzekając mu wszelką uległość i ze swój strony pomoc, to znowu przy hulaszczym animuszu swoim z hetmańskimi warchołami się łączył, wszędzie jakiejś, jak wyrażano się wtenczas, krescenty w y dla siebie szukając. Spotkamy się z nim jeszcze, bo na nieszczęście ruchliwa i niespokojna natura jego, miała go wkrótce do Targowickiego zaprowadzić obozu; dzisiaj, obawiając się aby nie wiechrzył, król kasztelanowi lubaczewskiemu Rzyszczewskiemu pilną baczością na wszystkie jego kroki zalecał, gdy zaś Ledóchowski, starosta włodzimirski gorąco za nim się wstawiał, bo Pułaski zawsze protektorów dla siebie znaleźć umiał, oświadczyć mu król kazał, że jeżeli go postępowaniem swoim o istotnej wierności i przychylności przekona, i zalecanym przez króla kandydatom do poselstwa pomocnym będzie, wtenczas mu dalszych łask swoich nie odmówi. Oświadczenie to wpłynęło zdaje się na Pułaskiego i przyrzekł zachować się jak żądano; ale zje-

dnanie jego nie wystarczało jeszcze. Miał on pod tę chwilę serdecznego przyjaciela, podobnego sobie warchoła i hulakę, pisarza ziemskiego łuckiego Rohozińskiego, który nie tylko u szlachty miał wpływ nie mały, ale podobno i nad umysłem samego pana Antoniego przewodził. Książę Sanguszko, któremu kierunek sejmikami na Wołyniu był zlecony, pisał a pisał do króla, domagając się dla niego orderu. Był to zresztą zwykły środek jakiego w podobnych razach używano, i nie jeden zapewne przebieglejszy szlachcic, chcąc zdobyć tę ozdobę, na którą przy republikańskich uczuciach dziwnie ludzie wtenczas łakomi u nas byli, umyślnie nieraz warcholił, aby się za potężniejszego wydać. Daremnie król tłumaczył się, że się zobowiązał nikogo przed końcem przyszłego sejmku orderem nie ozdabiać, wojewoda wołyński ponawiał swoje żądania, w czém go jeszcze popierał w niemniej częstych listach, brat jego strażnik. Jak z kunejską sybillą, po każdej odmowie następowały tylko coraz liczniejsze żądania; skończyło się na tém, że książę Janusz już nie jednego, ale kilku patentów z okienkami na urzędy i ordery domagał się, wyznając, że inaczej stronnictwa królewskiego utworzyć nie zdoła i będzie musiał prosić o uwolnienie, „gdyż w takim razie do spełnienia zleceń królewskich byłby zupełnie niezdolny.“ Wreszcie, jako ostateczny termin na przysłanie sobie tych patentów do Sławuty, dzień 12. sierpnia naznaczył. Nie ustąpił król jednak i patentów nie przysłał, tylko wojewodę do udzielania obietnic upoważnił, dla ujęcia zaś Rohozińskiego polecił marszałkowi wielk. kor. aby list do niego napisał i order mu po sejmie w imieniu króla przyrzekł. Pochlebilo istotnie pisarzowi ziemskiemu pismo wysokiego dygnitarza koronnego, a obietnica orderu zniewoliła już zupełnie; pisał też do króla, „z przepaścistym dla tronu uszanowaniem“ upewniając, że wszelkich ze zrzeczością jego zgodnych środków użyje, aby kandydatów królewskich na sejmiku przeprowadzić, i że się w tym względzie z książętami Sanguszkami zupełnie porozumiał; uprzedzał jednak, że wszystkich się nie uda, bo na Wołyniu aż kilkudziesięciu liczą do poselstwa ochotników. Po skończonym sejmiku, chwalił się przed królem jak z zasługi, że sam własnej odstąpił kandydatury.

Gdy tak ostatnie robiono już przygotowania, rozeszła się wiadomość, że Szczęsny Potocki ma województwo ruskie składać, z zamiarem starania się o poselstwo, a może o łaskę marszałkowską. Na tę wieść książę Janusz Sanguszko pomyślił o sobie; wyliczywszy więc zasługi swoje i straty majątkowe, jakie służąc

Ojezyźnie ponosił, szesnasty z rządu sejmik, jakiemu przewodniczyć będzie, dopraszał się o to województwo. Król odpowiedział, że przyrzekł już Szcześnemu Potockiemu iż je odda staroście olsztyńskiemu, a więc teraz jest niewolnikiem swego słowa, i pomimo szczerzej chęci żądaniu księcia zadość uczynić nie może. Odmowa ta, nie dodała ochoty wojewodzie; 20. sierpnia uwiadomił króla, że forsy tak były silne, iż się obawiał aby sejmiku nie zerwano. „Spiknieni pretendenci połączywszy swoje partye, chcieli najgwałtowniejszemi sposobami odeprzeć zalecanych przez WKMśc kandydatów. Z niezmiernym trudem i kosztem ledwo to wymógł, że Strojnowski jednomyślnie wybranym został. Podhorodeński i Ledóchowski ustąpili sami.“ Zniechęcony, wrócił przed końcem sejmiku do Sławuty. „Instrukcya dla ustawnych sprzeczek do kilku dni przeciągną się, dodawał w swym liście, a że mnie nadwergężone trudem i zgryzotą zdrowie tak długo bawić tu nie pozwala, przeto zostawiam tu przyjaciół dla dopilnowania, aby w niej nie przeciwnego domieszczeniem nie było.“ Posłami zostali prócz Strojnowskiego: ks. stolnik Czartoryski, ks. Stan. Jabłonowski, Benedykt Hulewicz, Karwicki i Świętosławski. Byli między nimi stali przeciwnicy króla i później samój Ustawy 3. maja.

Niemniej opornie szło w województwie kijowskiem. O sejmiku tamecznym donosili królowi d. 23. sierpnia Stempkowski i Bierzynski:

„Odgłos sejmu konfederalckiego jak kraj cały tak i województwo kijowskie bardziej niż kiedy poruszył. Sprowadzili pretendenci funkcyi poselskiój partye, ze strony Białocerkwi nie zapomniano o sobie i byłoby wszystko przyzwoiciój, gdyby rząd i stér roztropniejszój oddano osobie. Ślepe posłuszeństwo groziło tumultem; ten oddalając, celnicjs urzędnicy po obraniu marszałka 18. sierpnia w osobie Feliksa Potockiego, podczaszego owruckiego, obrady swe do dnia dzisiejszego odwlekli. Hoc intervallo strona interesom WKMści przeciwna, do żadnych obywatelskich nie przyłożywszy się reflexyj, mimo względu na osoby składające ze stopnia i zasług prawdziwe województwo, to przymuszaniem marszałka, to niewypuszczaniem go choć zawsze milczącego z kościoła, czynności swe promowała. We środę przeszłą zebrani obywatele, nikogo ze strony przeciwnój nawet nie wyłączwszy, zgodnemi głosami pięciu obrali, a myśląc że już wszyscy, rozjechali się. Została tylko szaraczkowa szlachta napędzona przez hetmana. Wtedy się pokazało, że jeszcze jednego trzeba wybrać. Trypolski był kandydatem hetmana. Nie odważono się na kreski, bo chciano mieć

Prószyńskiego, zalecanego przez WKMśc. Wydać musiał marszałek nowe laudum, i wybrano Prószyńskiego kasztelanica owruckiego, choć z dopisem że ten wybór zdecydowali urzędnicy, co może stać się powodem do manifestacyj strony przeciwnój. Racz miłościwy Panie napisać, że kasztelanica owrucki utrzymanym będzie w Warszawie, abyśmy nie zawiedli, owszém upewnili celujących obywateli o łasce i determinacyi WKMści.“

Do sejmiku województwa czernihowskiego gotowano się długo, bo i tam wcale nie poślednie były niesnaski i kłótnie. W imieniu książąt Czetwertyńskich zacięta wrzała nieprzyjaźń. Sędziwa księżna Czetwertyńska skarżyła się królowi, że ks. Janusz przez całe życie męża jęj, a stryja swojego uciskał i z kozakami dom jego najeżdżał, za co wyrobiła przeciw niemu dekret trybunalski i synowi pod błogosławieństwem zakazała; aby się z nim nie godził i sprawy tój nie umarzał; a prócz tego jeszcze wojewoda miejscowy Wilga w ciągłym od lat wielu znajdował się zatargu z pokrewnym sobie domem Czackich. Po wielokrotnych niefortuunnych próbach pogodzenia zwaśnionych, którym promocyje wojewódzkie coraz nowych do niechęci dostarczały powodów, pisał nareszcie król do Wilgi w końcu 1787 r. „że Czacki przyrzekał być jego przyjacielem i pomagaczem, pod hasłem nierozdzielnej dla króla i Ojczyzny życzliwości, byle od niego wzajemnych doznawał sentymentów,“ nalegał więc, aby Wilga ze swój strony powolność Czackiemu okazał. Zdawało się że w skutek tego pośrednictwa do stałej już przyjdzie zgody, kiedy na podkomorskim sejmiku Czacki zgodził się popierać Cieszkowskiego, kandydata wojewody; ale nadzieja ta trwała nie długo: zdarzyło się, że król zwlekał oddanie chorążtwa nowogródzkiego przyjacielowi Wilgi Załęskiemu, skłaniając się za Prażmowskim, podtrzymywanym przez Czackiego, a to niechęć dawną wznowiło. Wojewoda pisał wtenczas do króla, „że jeżeli Załęski chorążtwa nie otrzyma, on nie będzie już mógł być użytecznym królowi, bo wie że największą w tém przeszkodą jest starosta nowogródzki Czacki, chcący go zrobić nieczynnym w województwie.“ Król dla pojednania rozdrażnionego wojewody musiał na ten raz uledez i przywilej dla Załęskiego podpisał „aby, jak się wyrażał, w osobie przyjaciela wojewodzie dogodzić.“ Nie skończyło się na tém. Zbliżyły się sejmiki poselskie i Wilga z nowemi prośbami wystąpił; pomny zaś tego, że mu pierwsza pogróżka na dobre wyszła, znowu się z nią odezwał, oświadczając, że jeżeli mu król żądanych patentów na ordery i urzędy do rozdania nie przyszłe, on będzie zmuszonym

zupelnie nieczynnym pozostać. Już to zwyczajem wojewody było prosić o ozdoby dla swoich przyjaciół w dniach rodzinnych uroczystości albo licznych zebrań obywatelstwa w jego domu, jak na zapusty, dla tém większej ostentacyi; i teraz powtarzając raz jeszcze dawne prośby i dodając do nich żądanie orderu orła białego dla księcia Janusza Czterwertyńskiego, kasztelana, pisał do króla:

„Książę kasztelan, dnia 22. lipca będzie się ze mną znajdował na sejmiku we Włodzimierzu; a jakże byłbym szczęśliwy, gdybym w téj porze, jako w samym dniu imienin moich przypadającej, mógł pozyskać te dobroczynne WKMści względy? Przymnożyłbyś mnie Najjaśn. Panie wziętości w obywatelstwie, zachęciłbyś wszystkich do wiernych majestatowi wysług, mnie zaś znalazłbyś zdolniejszym do wypełnienia swych zleceń.“

Król, któremu Czacki silną w województwie partją mający powolność teraz okazywał, czując, że mu wojewoda mniej koniecznie jest potrzebnym, odpowiedział trochę zniccierpliwiony, „że czas jego do nagród bywa i będzie codzienny, a zaś czas i okazya do zarabiania na nie jest właśnie teraz, i że wybór posłów i instrukeye, te to są czynności, w których doznawać będzie prawdziwej dla siebie życzliwości.“ W kilka dni potem dodawał:

„Ipan Czacki starosta nowogródzki oświadczył mi, że będzie sam u Wpana, i że podług żądania mego jest skłonny do jednomyślności z Wpanem, i do okazania jemu najprzyzwoitszych attencyj, jako pierwszeństwo w województwie trzymającemu należnych, i do wcale jednomyślnych z Wpanem czynności i zamiarów, byle téż wzajemności doznawał. W czém ja niemylnie spodziewam się, że wszelkić od Wpana doświadczy łatwości, tém bardziej, że wszystkie interesa bardziej pójdą ad vota w województwie, gdy to tak potrzebne porozumienie się przyjacielskie szczerze się zawięźmie i ugruntuje między pp. Czackimi i Wpanem.“

Wilga widząc, że prócz tego ma licznych przeciwników, oświadczył się z gotowością pogodzenia się szczerego z Czackimi. Tymczasem w miarę zbliżania się dnia naznaczonego na sejmiki, wzrastała liczba kandydatów do poselstwa; tak powszechną była w kraju chęć posłowania na tym sejmie, że ochotnicy przybywali zewsząd; w końcu, zalecanych przez samego króla było dziewięciu. Wybór między nimi, bo czterech tylko posłów dostarczało województwo łącznie z powiatem nowogródzkim, zostawiał król, „dziel-

ności i roztropności wojewody, tego tylko nieodstępnie pragnąc, aby nie inni posłowie osiągnęli funkcyą, tylko ci, którzy najpewniej i najnierozdzielniej z królem dobro powszechnie Ojczyzny promowować zechcą.“ Zdawało się, że z podniesionym animuszem zbierać się zaczynają wyborcy. Jeden z kandydatów królewskich, Andrzej Bożydar Podhorodeński, ostrzegał króla, że zdaje się być rzeczą niepodobną, aby się na sejmiku bez zawieruchy obeszło, do której województwo jest nawyknione, ale sam oświadczał, „że i przez ciernie drzeć się do funkeyi jest zdecydowany.“ Znani nam stronnicy hetmańscy, Kurdwanowski i Miączyński zjechali z wielkiem gronem determinowanych przyjaciół, ale w przedostatniej chwili kasztelan lwowski, książę Kajetan Czetwertyński przywiózł żądanie królewskie, aby się sejmik odbył jak najspokojniej. Wilga więc nie opierał się obiorowi tych dwóch znanych przeciwników królewskich, którzy też posłami zostali, ale całą usilność zwrócił na zjednanie wotów dla podeczaszego w. kor. Czackiego; czwarty wybór za jego też zgodą padł na hr. Stanisława Krasieckiego, który wojewodzie oświadczył, „iż w czasie sejmu, ojcowski króla powołaniem posłusznym będzie.“ Wszystko się więc zakończyło zgodnie. Król dowiedziawszy się o wypadku wyborów, pisał do Wilgi, „iż go to cieszy najwięcej, że okazał z siebie istotną chęć zaprzyjaźnienia się z imieniem Czackich, z czego nadal spodziewa się najlepszych dla siebie i tego województwa skutków.“

Oprócz rozmaitych przeciwników królewskich na Rusi, jakich spotykaliśmy dotąd, a którzy będąc po większej części stronnikami hetmana Branickiego, przez Potemkina i jego agentów zachęceni a może i wspierani byli, sami zaś w gruncie przemysłali o jakiejś oligarchicznej Rzplitej w przyszłości, znajdował król jeszcze opozycyą w księciu Jenerale ziem podolskich. Ten na sejmie czteroletnim miał się ze Stanisławem najzupełniej pogodzić, dziś jednak, nosił jeszcze w sercu urazę za sejmik 1786 roku, a prócz tego polityce moskiewskiej przeciwny, rad był z okoliczności skorzystać aby punkt oporu dla spraw krajowych gdzieindziej znaleźć, i z pod wpływu je dworu petersburskiego całkiem utwożyć. Sam mający znaczne w Wiedniu stosunki, w tej chwili oświadczał się już głośno za związekiem z Prusami. Podczas zbliżania się sejmików czynność też nie małą rozwinął, i nie omylił się zapewne, wpływowi jego przypisując wybór Juliana Niemcewicza w Inflantach. Kajetan Koźmian w pamiętnikach swoich opisał sejmik lubelski, na którym książę Jenerał ziem podolskich

sam szedł do poselstwa i obranym został. W zbiorze naszym jedno tylko o tym sejmiku znajdujemy doniesienie, tego właśnie Dmóchowskiego, o którym Koźmian wspomina, że się z nim szlachta źle obeszła, jako ze stronnikiem królewskim. Dmóchowski pisze także, że sprowadzono tam 2000 łukowskięj szlachty, umyślnie na ten sejmik zakupionęj, która chorążemu swemu Łaskiemu jeszcze na miejscu w Łukowie wiarę i dotrzymanie słowa zaprzysięgła; mówi dalej o gwałtach i burdach tęg szlachty, o jednogłośnym wyborze czterech posłów, a w tęg liczbie księcia Jenerała ziem podolskich, ex-podstołego Potockiego i Dhuskiego; na pozostałych dwóch wotowano do późnęg nocy i utrzymali się popierani przez ks. Czartoryskiego: książę Eustachy Sanguszko i stolnik Wybranowski. Do instrukcyi dla posłów włożono nazajutrz punkta: o pomnożeniu wojska i podatku na nie, o tęg aby sejm publicznemi jedynie zajmował się sprawami i był tylko limitowany od czasu do czasu, aż do uspokojenia sąsiednich narodów, aby posłowie i rezydenci dzisiejsi zostali odwołani i zamienieni „przez wybranych prawdziwych rodaków.“ Król późnęg skarżył się na to w listach do Szczęsnego Potockiego, bo straciłby tym sposobem niejednego z ludzi już ze służbą i stosunkami zagranicznemi obeznanych, którym osobiście ufał; z ogólnego jednak wypadku sejmiku był zadowolniony.

Licznieszce daleko doniesienia mamy o sejmiku podolskim. Tam książę Jenerał ziem podolskich syna swego, 18to-letniego wówczas księcia Adama posłał, a towarzyszył mu pisarz wielki koronny Kazimierz Rzewuski. Ze strony królewskęg był znany już nam podkomorzy Lipiński i umyślnie w tym celu przysłany, starosta romanowski Aleksander Roźniecki; za jego staraniem przybył Makowski kasztelan sanocki, a najczynniejszymi okazali się: podkomorzy łyczewski Orłowski i chorąży Stadnicki. Jedni i drudzy zawczasu przed rozpoczęciem sejmiku objeżdżali obywatelstwo, jednając affekta braterskie i wota dla swoich kandydatów. Stronnicy księcia Jenerała ziem podolskich głośno rozpowiadali, że „książę z rodziną i złączonemi z krwią swoją imionami, będzie na sejmie partyą pruską podtrzymywać;“ do poselstwa zaś prowadzili tych wszystkich, którzy na przeszłych sejmikach (1786 r.) byli kandydatami księcia i utrzymać się, jak wiemy, nie zdołali. Według świadectwa Roźnieckiego, z obu stron rozdawano nawet pieniądze, a liczono już po dwa do trzech tysięcy kresek, rachując szlachtę czynszową, którą jako broń ostateczną, w gwałtownych razach na pomoc sprowadzano. Chodziło obu stronom o Szczę-

snego Potockiego. Ten, uprzedzony wcześniej przez sędziego ziemskiego Orłowskiego, aby szlachty swojej nie dawał i wpływ swój do przyszłego sejmiku odłożył, odmówił pomocy pisarzowi Rzewuskiemu i młodemu ks. Adamowi, podczas odwiedzin jakie mu złożyli i namawiał ich do zgody ze stroną przeciwną. Nie radzi temu, wyjechawszy z Tulczyna, rozestali posłańców w różne strony, z rozkazem przywożenia dniami i nocą szlachty z dóbr rozmaitych ks. Czartoryskiego, w Kijowskiem i nawet w kordonie austriackim położonych, a także z majątków Rzewuskich i ich krewnych. Wiadomość o tem, podnosząca siłę stronnictwa do pięciu tysięcy kresek, zaniepokoiła przeciwników. Podkomorzy Orłowski napisał wtenczas do Szczęsnego Potockiego, prosząc go w imieniu partyi królewskiej, aby sam posłować zechciał; Szczęsny propozycją przyjął wdzięcznie, podkomorzego do Tulczyna zaprosił i zatrzymawszy go tam przez dni kilka, przyrzekł albo sam zjechać na sejmik, albo stanowczą od siebie nadesłać wiadomość, skoro jak powiadał, otrzyma odpowiedź królewską. To znowu pewną już wygraną partyą ks. Adama zaniepokoiło. Na parę dni przed sejmikiem zjechawszy do Kamieńca, naczelnicy obu stronnictw z największą grzecznością oddali sobie wzajemnie wizyty, i skłonni byli do ugody, oczekując na przyjazd mającego zagajać sejmik kasztelana Swiejkowskiego, którego chcieli wezwać do pośrednictwa. Rzewuski tymczasem z ks. Adamem napisali do Szczęsnego Potockiego, aby do Kamieńca nie przyjeżdżał „i nie niszczył ich układów tutejszych, z kądryby nowe wynikło niezgody źródło i zakłócenia.“ Dość było tego, aby drażliwą miłość własną b. wojewody ruskiego do żywego dotknąć. Napisał do Orłowskiego, „że kiedy mu tamta strona nie tylko odmawia posłowania z Podola, ale nawet robi go burzycielem pokoju, zgody i jedności, on dziękuje najgrzeczniej podkomorzemu za uczynioną mu propozycją, a zachowuje na przyszły sejm zaszczyt być posłem z Podola, bo wtenczas, będąc pewnym sere teraz oświadczonych obywateli, postawi się w takim stanie, że będzie mógł uprosić tamtą stronę o posłowanie.“ Jednocześnie przysłał kilkuset szlachty, którzy pod pozorem towarzyszenia kasztelanowi, byli w kreskowaniu na rozkazy partyi królewskiej, postawił też od siebie kilku kandydatów. Wszystko to wzbudziło hałas i przeciągnęło układy; ośmielony Lipiński z Orłowskim i Roźnieckim wystąpili z nowym jeszcze kandydatem, który z dawną z Rzewuskim mając zajście, oświadczał, że koniecznie kreskować się z nim będzie, „co uważało się w obywatelstwie za

rzecz delikatną, bo zupełnie niespodzianie spaść można,“ i czego zatem unikać chciano. Odłożono ostateczną umowę do dnia następnego; naczelnicy stronnictw tymczasem pilnowali aby powolne im tłumy czynszowej szlachty nie spotykały się i nie rzuciły się na siebie do szabel; Rzewuski swoich wyprowadzał na Dłużek, gdzie obiadowali, kiedy Roźniecki z Orłowskim częstowali swoich na rynku. Przyszło nareszcie do zgody; przez wzgląd na Szczyńskiego Potockiego, obrano jednego z jego kandydatów, także Potockiego, starostę łomackiego: inni posłowie byli: pisarz Rzewuski, strażnik Mierzejewski, oboźny Witosławski, Krasiński, starosta opinogórski i kasztelanie Morski. Większość należała do stronników ks. Czartoryskiego, ale Roźniecki cieszył się, że Szczyński Potocki, jak myślił, już zupełnie dla tamtej partyi straconym został. Co jednak najważniejsza, instrukcyja dla posłów wypadła zgodnie z żądaniem królewskim; usunięto z niej wszelkie sprawy prywatne a pomnożenie wojska silnie zalecono.

Jako rys czasu, zapiszemy tu jeszcze, że w przygotowaniach do podolskiego sejmiku nie małą grała rolę pani Teresa ze Staudnickich Grabianczyzna, starościna liwska. Oto jej list do króla z dnia 3. października 1788 r.:

„Zawsze pragnęłam z całym domem moim dawać WKMści dowody przywiązania; zbywało mi na okolicznościach. Pierwsza się wydarzyła na elekeyi posłów 1786 roku. Spodziewam się że ks. de Nassau zechciał dać świadectwo mojej gorliwości. Tę chciałam okazać i na ostatnim sejmiku. Zawołana wyraźnym rozkazem WKMści przysposobiłam większą ilość szlachty i mego stryjecznego brata Tomasza destynowałam do usług Pańskich na posła. Stosując się podług woli WKMści do zdania podkomorzych, rozumiem że uczyniłam zadość żądaniom Pańskim. Ale chcąc i nadal być sposobną do pełnienia w tém tu województwie woli WKMści, nie racz WKMśc brać mi za złe, że pragnę także szczyścić się łaską mił. Pana przed publicznością. Nie chcę ja wiele zakrawać ani stać się uprzykrzoną; radabym nosić na sobie większy tytuł i dla tego śmiem prosić o kasztelanią dla mego męża; radabym także dobrze ożenić brata mego Tomasza, któremu WKMśc raczyłeś podpisać patent na szambelanią; śmiem dla niego prosić o order św. Stanisława.“

Tak kobiety wzywane były wtenczas do udziału w życiu publiczném; za każdą zaś oddaną usługę domagano się zaraz nagrody. Grabianka jednak kasztelanii nie dostał; ordery już nie dla jednego, ale dla dwóch braci starościny król przesłał za ledwo

po roku, ale na jej ręce, „aby znali, jak w grzecznym wyrażał się liście, że ten zaszczyt w znacznej części są winni tej konsyderacyi, jaką król partykularnie ma dla niej.“

W zbiorze korespondencyj naszych znajdujemy jeszcze wiadomości o sejmiku województwa braclawskiego. Tam najczynniejsi byli kasztelan i miecznik Grocholsey i oni z królem co do przyszyłych posłów znosili się. Żądali także, jeżeli nie już samych orderów, to przynajmniej obietnic na nie, koniecznych, jak wyrażali się, do „łatwiejszego ukartowania posłów,“ chcieli także, aby i syn kasztelana mógł zostać posłem, ale na żądanie Szczęsnego Potockiego poparte przez króla, odstąpili tego zamiaru. Sejmik odbył się zgodnie i wybranymi zostali: Szczęsny i Seweryn Potoccy, Chołoniewski, ks. Czetwertyński, chorąży braclawski, miecznik Grocholski i Moszyński sekretarz Wielkiego Księstwa Litewskiego.

W ogólności instrukcyje wypadły bardzo pomyślnie; jakkolwiek stronnictwo w wyborze posłów przemogło, wszędzie im domaganie się o pomnożenie wojska zalecono; potrzeba więc wzmocnienia narodu zdawała się być powszechnie zrozumianą i pocztą. Niektóre instrukcyje wymownie to nawet wyrażały. Taki np. w liście do króla, starosta grodzkiego Giełguda, znajdujemy wyjątek z instrukcyi poselskiej Księstwa Żmudzkiego:

...„Pamięć tego żeśmy bezsilnie tyle województw utracić musieli i bez oporu mocnym petencyom z pokorą naszą oddaliśmy własność, napełnia serca nasze sprawiedliwą trwogą o przyszłość, aby przez niepamięć o pomnożenie sił Rzplitej, wraz z nieczułością naszą, nas i majątki nasze cudza nie pochłonęła przemoc, nakoniec i imię Rzplitej polskiej nie zgąsło, a podział nami do szczętu najzręczniejszą nie stał się do ugody plantą teraz wojującym sąsiednim potencyom... Przeto, póki te potencye same z sobą są zajęte wojennym pożarem, i wnuki nasze nie doczekają się sposobniejszej pory którą my teraz mamy, do radzenia o sobie i powiększenia sił Rzplitej, dla ocalenia swobód i majątków naszych, a wskrzeszenia sławnego niegdyś imienia Polaków... A że pokładamy najzupełniejszą ufność w Królu Imci, tak zalecamy pp. posłom, aby w nierozzerwanj jednoczynności prace swe i starania ku powiększeniu sił narodowych łączyli z JK Mścią; przyczem mają pp. posłowie najpilniej dostrzegać zabezpieczenia prawem. aby téż siły wojskowe z nas utworzone i utrzymywać się mające, nigdy nie mogły być przez nikogo przeciwnie obróconemi i użytymi na zgniebienie wolności i swobód naszych, lub na opresyą którego obywatela.“

Król rad z ogólnego wypadku sejmików tak bał się najmniejszego powodu do niesnasków, któreby obrady zakłócić mogły, że wszelkich dokładał starań, aby rozdwojone gdzie nie gdzie wybory, dobrowolnie w domu załatwione być mogły, a na obrady podczas rugów wnoszone nie były. Tak n. p. w Słonimie, gdy się obywatelstwo rozdzieliło na dwie partye, i jedna pod przewodnictwem marszałka, na ementarzu kościelnym, wybrała Sołtana i Przecławskiego; druga zaś, na dziedzińcu pałacu hetmańskiego, tegoż Sołtana i Szukiewicza, chociaż obywatelstwo manifest przeciw nieprawemu zebraniu Szukiewiczów zaniósł; gdy hetman Ogiński na czynności przeciwnej znowu strony się skarżył, „jako na bezprawie tém tkliwiej go obchodzące, że we własnym jego udziałane domu“ i o skasowaniu ementarnego sejmiku dopraszał się; król pisał do księżny Radziwiłłowej, podkomorzynę w. lit. prosząc ją, aby zięcia swego Sołtana umówiła, „iżby użył perswazyi, jaką mieć musi nad sercem urzędnika swego Przecławskiego i namówił go do uczynienia rzeczy królowi najmilszój, to jest do zrzeczenia się funkcyi poselskiej i nieprzyjeżdżania do Warszawy. Gdyby rzecz bowiem o rozdwojony w Słonimie sejmik przychodzić miała przed Stany, zabrałaby czas na obrady przeznaczony i zasiała w wielu umysłach rozdrażnienie.“

Wielu posłów król wzywał, aby na kilka dni przed otwarciem sejmu do Warszawy zjechać chcieli, zapewne dla wspólnego porozumienia się. Znajdujemy listy tej treści między innymi, do Michałowskiego, Giełguda, Wereszczyńskiego, Zabielly, Wolmera. Łaskę marszałkowską na sejmie, którą miał piastować Stanisław Małachowski, zamawiał sobie u króla w lutym jeszcze (1788) Piotr Potocki, starosta szecerzecki, ostatni później poseł Rzplitej do Turcyi, ale Stanisław August odpowiedział mu: „że jeszcze nie widzi potrzeby oświadczenia determinacyi swojej w tej mierze i że starosta musi pamiętać, jak na przeszłym sejmie brano za złe królowi, że wcześniej przed sejmami wiadome bywają życzenia królewskie względem osób, mających piastować funkcyę marszałkowską.“

*

*

Historycy nasi utrzymują, że na Litwie agitował bardzo przed sejmem ks. Kazimierz Nestor Sapieha. W korespondencyach naszych żadnego o działaniach jego w tym czasie nie znajdujemy

ślądu; nie zawiera ona nawet ani jednego jego lub jego matki listu z roku sejmowego. Dwa lata poprzedzające sejm wielki zajęła sprawa rozwodowa księcia Sapiehy z żoną, matką z pierwszego małżeństwa małoletniego ks. Romana Sanguszki; z powodu tej sprawy odbierał król częste listy od księżny wojewodzicowej mściławskiej, żądającej jego pomocy i opieki, skarżąc się na ucisk strony przeciwniej i t. p. Król nie chciał zrazu mieszać się zgoda do tej sprawy, później starał się ją za pomocą dobrowolnej ugody zakończyć; proszony przez obie strony o pośrednictwo, powierzył sprawę ks. Józefowi Radziwiłłowi, wojewodzie trockiemu, który już do układu był doprowadził, gdy znowu wszystko zerwanem zostało. Wtenczas na sędzięgo polubownego, ale nie z większym jak pokazało się skutkiem, wybrał król biskupa Naruszewicza — a kiedy ten poradzić nie mógł, przeniosła się rzecz do sądów zwyczajnych. Księżna wojewodzicowa prowadząc ją ze zwykłą sobie namiętnością, sąd cały przed trybunałem zaskarżyła; Kajetan Koźmian obszernie to w pamiętnikach swoich opowiada, bo ojciec jego był jednym z oskarżonych. Ówczesny marszałek trybunału Małachowski żalił się przed królem, iż księżna Sapieżyna groziła, że mu na sejmikach szkodzić będzie, jeżeli sprawy stosownie do jej woli nie osądzi. Księżna ze swjej strony pisała wtenczas do króla długie listy, żaląc się na wszystkich, na sędziów, na prymasa, w końcu na króla samego, który sprzyja stronie przeciwniej. „Mówią, wyraża się w jednym z nich, że król obligowany wspierać sieroty, wdowy, rozwódki; a któż większy sierota jak obywatel, przeciw któremu król i brat jego prymas; król mający moc i prawo rozdawnictwa w ręku swoim?“ Nie mogąc nic otrzymać w trybunale, bo sprawa nie była słuszną, a Sanguszkowie także potężni, księżna wojewodzicowa w lutym 1788 r. prosiła znowu króla aby się przyczynił do ugodliwego jej zakończenia, na podstawie przygotowanej przed dwoma latami za przyczyną królewską „komplancyi.“ Król wtenczas traktował z księżną marszałkową Sanguszkową i otrzymawszy zgodę na kompromis, poruczył sprawę szanowanemu powszechnie, w kilka miesięcy później jednogłośnie marszałkiem sejmu obranemu referendarzowi Małachowskiemu; wymógł później jeszcze na rozwiedzionej już z ks. Kazimierzem żonie, że 60,000 zł. nad naznaczoną jej do opłacenia sumę wyliczyła, ale księżna wojewodzicowa narzekać nie przestała. Skarżyła się w listach, że pobyt w Warszawie kosztował ją 8000 czerw. zł. i że ją to małżeństwo syna zupełnie zrujnowało. Sama przecież przed kilku latami małżeń-

stwa tego najgoręcej żądała. Dnia 16. czerwca, wyjeżdżając z Warszawy, żegnała Stanisława Augusta w Łazienkach, i ówczesna jej z królem rozmowa, zapisana skrzątnie w zbiorze korespondencyj, jest ostatnim jaki w niej znajdujemy śladem stosunków z nią królewskich. Wypisujemy ciekawszą część tej rozmowy:

„Księżna skarżąc się według swego zwyczaju na czerniących ją, do łez się rozrzewniła, wtedy król powiedział jej, aby dała pokój skargom, chciała być sama nadal przychylną i synowi to zaleciła, a stosunki dobre wróć. Księżna wtenczas zapytała, jakie król nowe ma przeciw synowi jej zarzuty? Król. To wiem, że syn Wpani, który wszystko co ma, mnie winien, w każdej, nie tylko wielkiej ale i najmniejszej rzeczy, nie tylko nie opuszcza, ale szuka okazji sprzeciwiania się mnie, na przekor czynienia szkolenia mi. Przed laty dwoma, będąc w domu ks. kanclerza Sapielhy, nieco podpity, przy świadkach powiedział te słowa: „Gdybym mógł wątpić o własnej matce, i czyli jestem szczerym Sapielhą, utraciłbym tę wątpliwość, gdyż czując w sobie naturę prawdziwie Sapielżyńską, to jest ducha ochoczego do walczenia z królem we wszystkim.“ Powiedz mu to Wpani za kilka tygodni, w czasie spokojnym, w domu. — Nie zaprzeczyła temu księżna, owszem, powiedzieć synowi przyrzekła. Po długiej rozmowie o rozmaitych interesach Sapielżyny, król skończył temi słowy: „A teraz przyjmij odemnie radę, prawdziwie z dobrego serca pochodzącą: to jest, przestańcie być złoczynnymi przeciwko mnie i moim, skończcie już zupełnie i słodko interes wasz z ziemstwem lubelskim, a ja uraz moich do was dochodzić nie będę.“

Rozmowa ta, jak widzimy, miała miejsce na parę za ledwo miesięcy przed sejmikami poselskimi. Że książę Kazimierz miał wziętość w obywatelstwie, szczególnie na Litwie, dowodzi wybranie go na marszałka konfederacyi sejmowej litewskiej; zachowanie się zaś jego w czasie sejmu pokazuje, że po niej jakim czasie z wujem swoim hetmanem Branickim przestał trzymać, a dalsze lata życia wymownie świadczą, że dzieło wielkiego sejmu szczerze poślubił, a Ojczyznę kochał gorąco.

IX.

RZECZY ODNOSZĄCE SIĘ DO SEJMU CZTEROLETNIEGO
r. 1789 i 1790.

A.

Otwarcie sejmu. — Odpowiedź kasztelana Gurowskiego na okólnik królewski. — Obawa zaburzeń na Rusi. — Listy Stempkowskiego, księcia Sanguszki, Olizara, Rzysszczewskiego, Wilgi, Poletyły; Kurdwanowski, Ant. Pułaski, Szczęsny Potocki, Franciszek Dumin, Wąsowicz.

Wielki sejm zgromadził się d. 5. października 1788 r., a powszechnie poczuła ważność chwili, sprowadziła na jego otwarcie do Warszawy większą niż kiedy liczbę obywateli. Panowie ze świetnymi dworami, senatorowie i mnóstwo szlachty zjechało się do stolicy. Obrazek tych dni uroczystych zostawił nam w pamiętnikach swoich J. U. Niemcewicz, ale korespondencye nasze najmniejszej o nich nie czynią wzmianki, i dla tego my też, pilnując się obowiązku sprawozdawcy, zatrzymywać się nad tém nie będziemy. Zbiór nasz w ogólności, jak ze wszystkich sejmów tak i z czteroletniego nie zdaje wcale sprawy, bo zwykli korespondenci królewscy znajdowali się wtenczas w Warszawie, a wszystkie sprawy publiczne rozstrzygały się na posiedzeniach sejmowych; korespondencye więc posłów z ich wyborcami lub rodziną a nie z królem, mogłyby rzucić światło na walkę rozmaitych stronnictw i na nie jedną stronę tych obrad niezmiernie ciekawą a bardzo mało rozjaśnioną dotychczas. Zdarzało się jednak czasem, że jaki wypadek na prowincyi, jak n. p. zaburzenia których się obawiano na Rusi, albo czasowe odroczenie sejmu, lub wreszcie rozpisanie w całym kraju sejmików, wywoływało z Warszawy większą lub mniejszą liczbę posłów, a wtenczas korespondencya stawała się znowu żywszą. Trzymając się jęj, postaramy się korzystać ze skazówek, jakich udziela co do samych wypadków, a także co do uczuć i myśli zajmujących wtenczas dusze u nas.

Widzieliśmy z listów królewskich, rozesłanych do znaczniejszych obywateli w kraju, czego król chciał przedewszystkiem; z tego co o sejmikach powiedzieć mogliśmy, dadzą się już wyprowadzić wnioski o usposobieniu niektórych stronnictw; z listu Rafała Gurowskiego, wówczas kasztelana kaliskiego, dowiadujemy się, że król w marcu jeszcze 1788 r. gotując się do sejmu, okol-

nem piśmem zasięgał rady senatorów co do potrzeb Ojczyzny i skutecznego im zaradzenia. Gurowski w rozmaitych prywatnych interesach swoich pisywał nieraz do króla, a zawsze napuszystym stylem panegiryków z czasów saskich. Kiedy n. p. brat jego umarł w Warszawie i król był obecnym na żałobnym za duszę jego nabożeństwie, kasztelan dziękując mu za to, pisał: „Znam nicograniczną wielkość duszy WKMści; ztąd wypływa łaska, dzieło wspaniałości WKMści, żeś nie ubliżył powagi swojej w ratunku duszy s. p. brata mego, przez bytność w kościele bożym żałobnego nabożeństwa. Wizerunek ten majestatu rozciąga się na całe imię moje, z nieskończoną wdzięcznością, a gdy żaden wyraz nie wystarcza być doskonałym, związane serca nasze są wiekopomną do ofiary pamięcią“ etc. etc. Później, gdy w 1790 r. na kasztelaniego poznańskiego podniesionym został, w podobnych wyrażeniach dziękował „za wyraz ręki samowładnej, który dopełnił woli majestatem, umieszczając go na tém wysokim senatorskim krześle.“ Teraz zapytany o interesa i potrzeby publiczne, wystąpił z listem, który przytaczamy jedynie dla tego, że daje miarę wyobrażeń tych prawdziwie już zaśniedziałych umysłów w narodzie, których wypadki ówczesne niczego nie nauczyły, które trzymały się uparcie starszłacheckich pojęć z czasów saskich, a później stanowiły zastęp nie tylko Ustawie 3. maja najbardziej przeciwny, ale przed każdą klęską narodową najłatwiej uchylający czoła i z wszelką Ojczyzny godzący się niedolą; zastęp wprawdzie nieczynny, ale samą bezwładnością swoją utrudniający i tamujący działanie reformatorów naszych i późniejsze usiłowania narodu. Kasztelan pisał do króla:

„W panowaniu usilnym WKMści zawołany listem okolnym miłościwego Pana, wierna Rada, do złożenia zdania mego pożytecznego Ojczyźnie, nie mogę nic lepszego, nie gruntowniejszego stanowić, jeno się na ojcowską WKMści spuścić pieczołowitość, szczególnie dla dobra publicznego.

„Sejmiki nasze już teraz są tylko pozorem nie obrad wolnością, na których nie radzą wcale, ale wykonywają przepisy; czemu? bo upadły sejmiki relations; przeto jest mojem zdaniem one przywrócić i przysięgę posłów, iż każdy będzie bronił dobra publicznego i swobód braterskich. Instrukcyje województw żadnego na sejmach nie mają względu; senatu zdania bezskuteczne. Miłościwy królu! masz przy boku swoim konsulów, sławą i godnością przewyższających rzymską Rzplitą, bo biegłych Solonów. Ci godni mężowie od narodu wybrani, podadzą sposób do obrony Ojczyzny, ut bene sit cunctis, optime universis.

„Czując miłościwy Panie zhańbione województwo, zawsze górne w Ojczyźnie, z niepraktykowaną krzywdą, że żaden z godnego wyboru posłów nie został umieszczonym nie tylko w Radzie nieustającej, ale w żadnych dykasteryach, jest to nienleczona rana upodlić województwo. Ciężko przezwyciężyć rozum i byłoby kamienne serce nie poznawać w zgubie wolności upadku Ojczyzny. W najpotrzebniejszych zaś okolicznościach nieposzlakowany w wiarołomstwie senator, to mówić będę, do czego mnie obowiązuje i nagli przysięga.

„Teraz N. P. przekładam najpotrzebniejszą czynność, aby skarb koronny okupił życie ludu i ratował wsie i dziedziców, gdy już głód przed nami, obmyśliwszy zboża z nieurodzajów, przez udział onych. Dar ten przyjmie matka Ojczyzna. Ten zaś szafunek przy rozrządzeniu WKMści i prześwietnej Rady nieustającej jest utrzymanie życia ludu, a ztąd i sława WKMści wiekopomna. Swawolne kupy i cyganie łupią majątki i życia nasze. Niech komendy złapanych oddają do grodów, ziemstw, miast i miasteczek królewskich, mających dochody swoje, a te niech karę życia stanowią. Widząc to źle myślący, cofną się z uczynków najniegodziwszych, gdy spółników ujrzą po polach, z niemi te czyniący rabunki. Niech ich królewskie miasta sądzą, z wiadomością starostów, którzy rozważnie dekret śmierci podpiszą, a tak, który złoczyńca w tym przetrwa przedsięwzięciu, może że się nie odważy na złe, obaczywszy wizerunek szubieniczny, a ten sposób cofnie morderców. Te są do majestatu prośby, przy schyleniu głowy do tronu miłościwego króla, o co z największą duszą usilnością i z najgłębszą uniżonością suplikuje wierną Radę, kasztelan kaliski.“

Dla zaszczytu senatu naszego, wierzymy chętnie, że nie wielu podobnie do kasztelana kaliskiego zapatrujących się na sprawy krajowe liczył w swém łonie senatorów; sami zaś zwrócimy się teraz do innego przedmiotu, a mianowicie do rozruchów chłopskich, jakich się w 1789 r. obawiano na Rusi. Korespondenecye królewskie bardzo obszernego do tych wypadków dostarczają materiału, a że się w listach z tego powodu pisanych maluje usposobienie tych prowincyj i zachowanie się niejednego z mających wpływ u nas ludzi, więc przytoczymy je tutaj w całości, albo w obszernych wyciągach, spodziewając się, że nam czytelnik zbyt może drobnostkowe czasem szczegóły i powtarzania się wybaczy, przez wzgląd na to, iż praca obecna jest tylko zebraniem historycznych materyałów, i że te, które tutaj dajemy, na tę chwilę znaczne rzucają światło.

Cała ta rzecz była w związku z zamysłami oddzielną w kraju pod moskiewską opieką konfederacyi. Widzieliśmy, że król od

czasu sejmików lękał się wszelkich osobnych po województwach związków i przeciw nim ostrzegał. Troska ta nie opuszczała go ciągle; w grudniu jeszcze 1788 do Michałowskiego pisał, że gdyby kto chciał taką konfederacją tworzyć, trzeba temu zapobiegać jak najpilniej i jemu zaraz donosić, a wielu osobom toż samo zalecenie powtarzał. Z wieściami o tego rodzaju zamysłach na Rusi, łączyły się w pierwszych miesiącach 1789 roku postrachy buntów chłopskich, o których obszernie mówiono w Warszawie, których coraz bardziej lękano się, zwłaszcza na Wołyniu. Ogłoszone przez Hermanna w jego *Historji państwa rossyjskiego* (Tom VI.) raporta rezydenta saskiego Essena całe wywołane wtenczas wzburzenie przypisują wpływowi Potemkina, a więc działającej pod jego kierunkiem i natchnieniem partyi hetmana w. kor.; znajdujące się w zbiorze naszym korespondencye dowodzą, że król zabiegom też domowych wicherzycieli naszych całą tę zawieruchę przypisywał, i że opinia publiczna w Warszawie nie inaczej się na to zapatrywała. Listy w tym przedmiocie są dosyć liczne, i malujące stan zagrożonych prowincyj. Już w marcu 1789 r. Józef Stempkowski, wojewoda kijowski, kilka razy pisał do króla, że rozruchy chłopskie, będące jeszcze szemranie, rodzą wielki niepokój w obywatelstwie, a są podniecane przez Moskwę. Prosił o wojsko, i wyciągnięcie kordonu do Bugu, aby miał komunikacyą z komendami ukraińskimi. Skarżył się, że mu z Łabunia i Połonnego ściągnięto komendy których pozostawienie był sobie zastrzegł, zdając dowództwo Szczęsnemu Potockiemu. „Piszą mi z Warszawy, dodawał, że to złość hetmana Branickiego tak ze mną postąpiła; nie dziwi mnie to, bo komu pan nie miły, to sładzy przesładowani, ale wojsko tu koniecznie potrzebne. Przegroźki w Boryszkowcach, w Połonnem, są tak gęste jak nigdy i mówią że nie będą tak sobie poczynali jak dawniej; na Ukrainie niech idzie swoją drogą robota, a my zaczniemy od Wołynia i Polesia wołyńskiego.“ Coraz więcej mówić zaczęto o tak zwanych filiponach, objeżdżających wioski i sprzedających ludowi noże; niektórych z nich ujęto i sądowi miejscowemu oddano; niejaki ksiądz unicki ze wsi Paszkowce, nazwiskiem Rubinowicz, d. 29. marca dobrowolne w Żukowcach uczynił zeznanie, że kilku miejscowych parobków do rzezi panów namawiał. Rozpowiadano o pięciu tysiącach wysłańców moskiewskich, mających jakoby rozkazy Katarzyny. Wszystko to trwożę ogólną pomnażało. Pod wpływem jej komisya porządkowa

wołyńska* zebrawszy się d. 30. marca w Łucku, wydała rozkaz, aby każde miasteczko dwóch konnych, wieś zaś każda licząca 30 poddanych jednego pieszego, a większa nad to konnego dostawiła do swego miasta powiatowego, „z bronią, lederwerkami i dwumiesięcznym lenungiem.“ Szambelan Karwowski donosząc o tém królowi, prosił o przysłanie wojska dla bezpieczeństwa prowincyi, a skarżył się na ks. Stanisława Poniatowskiego, podskarbiego W. Ks. Lit., że oczynszowawszy włościan swoich w kluczu Orochowskim, rozzuchwalił ich przez to i stał się przyczyną że wiele dokazują i innych burzą. „Największe wsie księcia, pisał, Zwiniacz i Holoniów zaczynszowane, więc hultają; niech WKMsć wymoże na księciu aby je odczynszował i na pańszczyznę obrócił, a tak i będzie spokojność i uniknie książe mowy obywatelstwa przeciw sobie.“ Takie to sposoby zapobieżenia złemu przychodziły na myśl zagrożonym; wkrótce powstały jeszcze inne. Tegoż samego dnia kiedy komisya porządkowa wydawała postanowienia swoje, rotmistrz Wyleżyński z żoną i kilku służącemi kobietami, w domu swym na wsi, w Niewiarkowie, w okrutny sposób zamordowanym został. Przerazenie było ogólne; listy do króla posypały się zewsząd. Ks. Janusz Sanguszko, wojewoda wołyński, pisał d. 2. kwietnia ze Sławuty, że to morderstwo przypisują poduszczeniom markietanów, snujących się po kraju i podburzających chłopów, i że filiponi z powodu obudzonej bojaźni obywateli ścigani i prześladowani, mogliby być zabijani gdyby nie jego i znakomitszych obywateli przełożenia; prosił więc króla i prześwietne Stany o zaradzenie, „abyśmy chcąc bezpieczeństwo dla obywateli czynić potrzebne i sprawiedliwe, niechęci najj. Imperatorowej na kraj nie ściągnęli.“ W dzień później Stempkowski o tymże wypadku donosił, uwiadamiając, że obywatele przestraszeni tłumnie chcą za austryacki kordon uciekać. „Ja dosiaduję, dodawał, bo gdybym wyjechał, niktby nie dosiedział; ale i Wyleżyński tak rezonował, a jaki miał koniec?“ Naglił o przysłanie wojska. We dwa dni potem Sanguszko pisał znowu o zjeździe wielkiej liczby obywateli w Sławucie, „bardzo potrwożonych, z których niektórzy oświadczyli, iż dla zabezpieczenia życia i majątków swoich, wezmą determinacyą uzbrojenia się przeciw poddaństwu i w ich wyniszczeniu szukania bezpieczeństwa.“ Powodem do tego, dodawał, są wieści, iż rotmistrz Wyleżyński przez własnych chłopów był zabity, i że

* Prezesem jój był łowczy Bentkowski; członkami: Drzewiecki, Nowowiejski, Pietraszewski, Pisarski i Wiśniewski.

w dzień Wielkiénocy ogólna rzeź obywateli ma nastąpić. Jednocześnie komisya porządkowa wołyńska, pod prezydencją Stefana Szlubicz Załęskiego chorążego, donosiła królowi o wypadku w Niewiarkowie i o zeznaniu gminy i popa ze wsi Saska, którzy wymienili po nazwisku dwóch filiponów namawiających do rzezi, a mających pisma jakoby ręką Imperatorowej stwierdzone, a przyrzekające za to nagrodę. Z tém doniesieniem, komisya nie mogąc się doczekać odpowiedzi na kilkakrotne prośby o przysłanie wojska, wyprawiła do króla Blendowskiego, „męża, cnotą i powszechnym szacunkiem w obywatelstwie słynącego.“ Nie koniec na tém; tegoż samego dnia stolnik koronny Olizar pisał także o ogólném przerażeniu na Wołyniu, i dodawał:

„Nakazana milicya nie uskutecznia się, bo komisya porządkowa nie ma środków do zmuszenia nieposłusznych aby wykonali jęj zalecenia. Wielu mniema, że lepiej byłoby utworzyć związek i nakazać powszechne siadanie na koń, bo tym sposobem jedni dragich zmuszaliby do zbrojenia się. Związek ten proponują przy nicodłączaniu się od króla i Stanów sejmujących, i z zachowaniem traktatów względem sąsiednich narodów, jedynie w celu obrony własnej od chłopów.“

Tegoż samego dnia Rzyszczewski, kasztelan lubaszewski donosił, że prowincya cała jest zagrożona wielkiem nieszczęściem, bo w każdej prawie wsi dają się postrzegać ślady wzburzenia. Chłoptwo wszędzie do buntu jest skłonne, a dwudziestu ludzi, których on z Dubna sprowadził, nie zabezpieczy obywateli i okolicy rozległej nie zasłoni. Krytykując dalej postanowienie komisyi porządkowej, pisał:

„Obywatele mają tyle tylko broni ile na własną obronę potrzebują; gdy ją milicyantom oddadzą, z czémże w domach zostaną? a komisya zaleca aby domów nie opuszczali. Prócz tego, drobnęj szlachcie czynszowęj każe stawić się osobiście do miast i miasteczek, z jakąkolwiek bronią; to zakrawa na pòspolite ruszenie, które tylko Stany zwoływać mogą. Nie przeczę, że kraj może w ośm dni wojsko wystawić, ale na to trzeba by zdolnych do niego ludzi jako rekrutów brać z pòspółstwa, ci zaś w razie buntu łatwo do chłopów by się przyłączyli i powierzoną sobie na obronę szlachty broń przeciw nięj samęj obrócić mogli; jeżeli zaś spokojnie się zachowają, trudno przypuścić na coby się przydać mogli bez znajomości służby wojskowęj, bez musztry i subordynacyi żołnierskięj, bo któż ich w tém bez komend wojskowych ćwiczyc będzie? Szlachta czynszowa i inna, której

się zbierać nakazano, gdy się zgromadzi, nie wiem kto się znajdzie tak szczęśliwy, któryby nią sformie przywoznić potrafił? Jakie zatem z takowych wojska gatunków skutki na kraj spłynąć mogą, łatwo przewidzieć... Kończy prośbą o jak najrychlejsze przysłanie wojska, „bo środki od komisji wojewódzkiej użyte nie tylko na zło dzisiejsze są bezskutecznemi, lecz i niebezpiecznemi stać się mogą.“ Nalega o pośpiech, bo „szmer ustawny o blizkim buncie, ślady poruszających się umysłów chłopskich, trwoga ztąd poruszona i opuszczanie przez obywateli domów własnych, wszystko to jednego nie każe tracić momentu.“

Doszła też króla wiadomość od Raciborowskiego z Podola, o przerażeniu jakie i tam spodziewany bunt chłopski wywołał, a które zwiększało dobrowolne wyznanie włościanina ze wsi Gety, że wziął od filiponów ośm rubli, chustkę i nóż, i wykonał przed nimi przysięgę iż na ruską Wielkanoc należeć będzie do rzezi panów i żydów. Przy wiadomości o licznych rodzinach obywatelskich, uciekających ze swych domów, donoszą mu także, że i wojewoda czernihowski Wilga myśli schronić się do Galicyi. Król 5. już kwietnia, wyprawiając na Wołyń i Podole posła Świętosławskiego, pisał przez niego do ks. Sanguszki iż natychmiast po odebraniu pierwszjej sztafety odbył naradę z marszałkami konfederacyi sejmowej, hetmanem polnym litewskim, przydującym obecnie w komisji wojskowej, i posłami wołyńskimi i czernihowskimi, i że stanęło na tém, iż powtórzono kuryerem, ordynansie dwóm pułkom litewskim, Bielaka i Byszewskiego, aby szły niezwłocznie na Wołyń; posłano tam także regiment buławy pol. kor. z Radomia i dwie komendy z pułku jenerała Byszewskiego, chorągwie nowo-zaciężne kawaleryi narodowej, tudzież 250 ludzi z Kamieńca, kilkudziesięciu z Tuleczy, razem około półtrzecia tysiąca wojsk Rzplitej. Do posługi stołecznej, przez komendy Byszewskiego dotąd sprawowanej, król swoich nadwornych ułanów przeznaczył; także do Radomia, byle tylko dogodzić bezpieczeństwu województwa wołyńskiego.

„Marszałkowie konfederacyi, dodawał król, takie posyłają zlecenia do komisji porządkowej i do wszystkich grodów wołyńskich i czernihowskich, jakie tylko bezpieczeństwo publiczne najlepiej upewnić mogą. Nie wątpię że WKsMśc jako przodkujący województwu, nic nie opuścisz w samém województwie z tego, coby obywateli zabezpieczyć mogło, to jest: 1) że wszystkie milicje nadworne łączone będą do komend Rzplitej; 2) że cokolwiek obywatele wołyńscy uczynić zechcą dla ubezpieczenia swego, zawsze się to

będzie działał z referencyą i pod posłuszeństwem konfederacyi generalnej naszej, pod marszałkami, Małachowskim i Sapiehą, a nigdy w żaden sposób oddzielny, z których żaden nie mógłby być zgodny ze spokojnością i pożytkiem powszechnym Rzplitej. Idą także zalecenia do metropolity unickiego, aby on do całego duchowieństwa rusko-unickiego wydał najdokładniejsze dyspozycye, aby przez kazania i spowiedzi starali się utrzymywać w posłuszeństwie spółośność pod ich zarządem zostające. Poseł Świętosławski, jako świadek czynności warszawskich, będzie tłumaczem wszelkich myśli naszych, na to obróconych, aby z okazji i pod pretextem ubezpieczenia się przeciw chłopstwu, nie pozwolił sobie kto związek jaki formować, in contra konfederacyi generalnej naszej sejmowej. Światły umysł WKsMści i szczere jego obywatelstwo zapewne go przekonywa, że cokolwiekby dążyło do rozdawania mocy rządowej w kraju, byłoby arcy-szkodliwem i nagannem, i że nie inna byłaby tego konsekwencya jak tylko, że dałaby pretext i okazją, nie jednemu, ale wszystkim sąsiadom naszym, do wkroczenia w kraj nasz. Więc upewniam się, że WKsMśc równą pilnością dostrzegać będziesz i tego co należy do ubezpieczenia obywateli od chłopstwa i tego, aby pod żadnym pretextem nie formował się żaden związek przeciwny albo oddzielny od konfederacyi naszej sejmowej, i owszem, żeby wszyscy województwa wołyńskiego mieszkańcy zachowywali się w powinnej i należytej dependencji i referencyi do rządu krajowego skonfederowanej Rzplitej sejmujących Stanów. A że wszystkie te części wojska Rzplitej idące na Wołyń, będą się znajdować pod zwierzchnią komendą generała artyleryi koronnej (Szczęsnego Potockiego) więc ścisłą i częstą z nim komunikacją mieć zapewne zechcesz WKsMśc. Świeżo nadeszłe rozkazy petersburskie do episkopa ruskiego nieunickiego, które przez ks. Potemkina posłowi naszemu w Petersburgu komunikowane, a od niego do deputacyi naszej cudzoziemskiej wczoraj nadesłane, są dowodem, że fomentować chłopstwo nasze nie jest zamiarem dworu petersburskiego.“

Jednocześnie do Wilgi pisał król, aby dosiadywał w domu, w Polsce, „bo wyjazd panów rozmnażałby tylko trwogę i popłoch, a wojsko już wysłane, więc i ze wszelkiem bezpieczeństwem siedzieć można.“ Odpowiadając zaś w parę dni później Rzyszczewskiemu i Olizarowi, odwoływał się do listów przez Świętosławskiego do ks. Sanguszki pisanych. Wildze, Rzyszczewskiemu, podkomorzemu Bierżyńskiemu i Olizarowi znowu powtarzał, że wszelki związek konfederacyi sejmowej przeciwny, spowodowałby tylko zaburzenie kraju całego i stał się pretextem dla wszystkich trzech sąsiadów do wprowadzenia wojsk swoich: nie dopuszczać więc podobnych robót najmocniej zalecał, tém bardziej, że się do-

wiedział iż p. Kurdwanowski ma z tém wyjeżdżać z Warszawy, aby na Wołyniu rozpocząć konfederacyą.

„Choćby ta nowa konfederacya wołyńska, dodawał król w liście do Olizara, czyniła się niby jednomyślną z tutejszą sejmową, zbyt jest wiadomo do czego i na co byłaby robioną, aby jej nie przeciwie się. Wszak te wszystkie odgłosy o buntach od czterech miesięcy umyślnie na to były rozsiewane. aby to samo chłopstwo, które obecnie nie myślało, pobudzić do buntu, a potem niby przez zasługę zgromienia tego buntu dogadzaó ambitnym projek'om takim, które nigdyby się nie zgodziły z dobrem powszechnem ani z wolnością sejmików. Książęta Sanguszkowie, Czartoryscy i imię Potockich już w tój mierze są zgodni ze mną, i kilku posłów wołyńskich idem sentient. Zaczém rozumiem, że się te zamysły nie udadzą.“

Ponieważ się obawiano, że wzburzenie rozszerzy się i do ziemi Chełmskiej, więc król 7. kwietnia pisał jeszcze do kasztelana Poletyły:

„Jadący w ziemię Chełmską starosta Gintowt obszernie opowie, co ja tu po krótcie wyrażę Wpanu, to jest, że już actu do kilku tysięcy wojska Rzpltej jest w marszu ku województwu wołyńskiemu i ziemi Chełmskiej, dla ubezpieczenia tamtych krajów od chłopstwa ruskiego, gdyby toż chłopstwo miało doprawdy rozpoczynać bunt. Więc to jest dowodem, że tu z naszój strony nic nie jest zaniedbanem, ale trzeba w tén przestrziedz Wpanów, że knuje się zamysł wielce niebezpieczny pod pozorem uspokojenia tych jeszcze nie będących, dopiero być mających buntów chłopskich, to jest: że niespokojne i ambitne duchy zamyślają pod pozorem bronięcia tych buntów uformować w województwie wołyńskiem i podobno ziemi Chełmskiej konfederacyą, która nie tylko nie jest potrzebną, ale bardzo może się stać szkodliwą dla całej Ojczyzny naszěj; ponieważ jak tylko pokątny taki rozpocząłby się związek, zaraz ten byłby już nową niby w kraju naszym magistraturą, którój wcale nam nie trzeba, gdyż mamy konfederacyą naszą sejmową, w którój jedynie zwierzchnia władza narodowa zostawać powinna, a te drugie samowolne konfederacye na toby się tylko przydały, że nasi sąsiedzi wszyscy trzej uformowaliby sobie ztąd pretext do wprowadzenia wojsk swoich do naszego kraju. Więc per amorem boni publici obliguję Wpana, a przez niego wszystkich przeznaczonych obywateli ziemi Chełmskiej, abyście oddalali wszelkie namowy do robienia oddzielnój konfederacyi.“

Nareszcie 8. kwietnia pisał król do Stempkowskiego, uwiadomijając go, iż stósownie do jego żądania, osobną komendę do Łabunia przeznaczono:

„Sprawiedliwa zaiste jest rzecz, żebyś Wpan, któryś przed dwudziestu laty gromił bunt wówczas chłopski, nie był na zemstę dziś exponowany. Surowo jest przykazano mieć oko na czerńców, włóczęgów, wolonterów i zwoszczyków i na własnych nawet popów uniackich i chłopów naszych; i nie bez tego, że znajdują się podobno tacy, którzy pokażą się nie bez winy; i ku temu zalecono jest od marszałków konfederacyi aby etiam extra cadentiam sądzono. Jednak, przy największej ostrożności i surowości na winnych, gdy będą przekonani; zaleca się także naprzód, aby nasze własne wojsko i dawne i nowe (którego w samym Wołyniu będzie wkrótce do kilku tysięcy) zachowywało się w ścisłej karności, a nikogo, mianowicie chłopów, darmo życiem nie uciążało; secundo, żeby te podatki które Rzplta kazała aby szlachta płaciła, nie były walone na chłopów, aby ieh to samo do desperacyi nie prowadziło; potrzecie, żeby też nigdzie nie robiono supplicium ante iudicium. Ale prócz tego wszystkiego, to trzeba mieć na oku, aby pod pretextem bronienia się od chłopów, nikt nie ważył się rozpoczynać konfederacyi samowolnej w kraju. Mamy jedną generalną konfederację; nie trzeba nam innej; a gdyby robiła się na Wołyniu lub gdzieindziej, zaczęłoby się zamięszanie w kraju i mielibyśmy wojnę domową, do której przypętałyby się zaraz i wkroczyłyby do kraju naszego zapewne wojska zagraniczne ze wszystkich trzech stron. Hetman Branicki jak tylko dał się słyszeć, że p. Kurdwanowski jedzie na Wołyń robić konfederację, tak zaraz ambasador rosyjski z jednej strony, p. Lucchesini z drugiej, a z trzeciej ks. ks. Czartoryscy, Sanguszkowie i pp. Potoccy powiedzieli, że tej konfederacyi w kraju wcale nie życzą i marszałek sejmowy Małachowski, przy wielkiej swojej zwykłej moderacyi, powiedział: „że lubo nie radby zakrwawiał swoją łaskę, ale ostrzega, że niepewne byłyby te głowy, któreby przeciw aktualnemu rządowi podnosić się chciały.“ Po tych oświadczeniach już nie słyhać o wyjeździe na Wołyń hetmana ani wojewody sieradzkiego (Michała Walewskiego) i Kurdwanowski jeszcze jest w Warszawie. Nie mówię ja, ale publiczność tak rezonuje, czyli supponuje: od czterech miesięcy tak wiele zapowiadano o buncie chłopskim, jakoby właśnie chciano tego aby się chłopci domyślili buntu; tymczasem przyspieszono nawet uformowanie i nad proporcją etatu, zaciąg kawaleryi narodowej. Jak prędkoby najmniejsze podobieństwo buntu pokazało się, hetman będzie się brał do komendy, która będzie piękna przy tak licznych już zbiorze wojska w Ukrainie i na Wołyniu. Do tego gdy jeszcze zrobi się i złączy konfederacyjka, wtedy z tego wszystkiego urodzi się związek

w wojsku, który hardo i groźno przemówi do sejmu: „żądamy, a ledwo nie rozkazujemy, aby władza hetmańska ukrócona in septuagesimo sexto wróconą została do tego punktu jak była in septuagesimo quinto.“ A że wojsko powiększone znacznie samą kawaleryą narodową, hetman po wszystkich sejmikach odtąd będzie po swojej woli robił posłów i deputatów, i będzie zatęm panem absolutnym całej Polski, i wolność zniknie. Takie to rezonowania i przewidywania są we wszystkich ustach; nie ja to do kogo, ale wszyscy do mnie mówią. Wystawiwszy tedy Wpanu szczery obraz jak je tu widzimy, nie zostaje mi jak tylko ponowić zapewnienie affektu.“

Przyobiecane wojsko ściągało się powoli; tymczasem nie mogąc się go doczekać, pisano znowu zewsząd do króla. Antoni Pułaski, teraz zasługujący się jemu, donosił w pierwszych dniach kwietnia, że podczaszy wołyński Psarski, „majątkiem i popularnością znakomity obywatel, dawny konfederat barski, wraz z Łubienieckim jeżdżą po obywatelach, animując ich, aby się do broni brali, do czego wielu się z chęcią ofiaruje, za powód do tego dając obawę buntów chłopskich.“ Stempkowski 11. tegoż miesiąca pisał, że trzęsienie ziemi w Łubuniu potrwożyło mieszkańców, ale więcej nadto trwożą obawy buntów chłopskich, jak w roku zeszłym, i raz jeszcze prosił o wojsko, bo znajduje się bez żadnej zasłony. Król we trzy dni ponawiał wojewodzie kijowskiemu świeże swe ostrzeżenia:

„Dochodzą mnie słuchy, iż z ducha hetmańskiego robią się teraz w województwie kijowskiem starania, aby tam podnieść konfederacyą. Tę ja przez wszystkie racye nie życzę, i obliguję Wpana, abyś wszystkimi jakie mieć możesz sposobami odwracał takową imprezę, gdyż innę konfederacyi nam nie trzeba, nad tę sejmową, generalną, a tutejszą, każda insza dałaby tylko powód do takich w kraju rozruchów, za któremi niechylnie i obce wojska weszłyby do Polski. Więc obliguję Wpana samego, a przez niego wszystkich obywateli województwa kijowskiego, aby od wszelkiego nowego związku stronili. Najzaciejsze domy są dalekie od faworyzowania nowej konfederacyi.“

W tymże dniu prawie, ks. Sanguszko niecierpliwie wyglądający przybycia wojska, pisał, że ono niezawodnie uspokoi obywatelstwo, ale że go dotychczas nie widać; żadnego przybyłego nie ma żołnierza, prócz szczupłych komend dawniejszych, za ledwo wystarczających do strzeżenia aresztantów. Dodawał przytém, wracając do uprzedniej myśli swojej:

„W wielu okazyach pokazuje się dowodnie, że popi animują bunt chłopów i od kogoś muszą mieć insynuacyą, bo są nawet na to rozdawane pieniądze. Nie umiem poznać się na tej tajemnicy; to tylko wiem, że jeżeli wojsko w naszym województwie nie stanie, obywatele w znacznej zgromadzeni liczbie, nie odstąpią determinacyi ułożonej, i w wyniszczeniu własnych poddanych, markietantów, a teraz przybyłych i popów szukać będą ocalenia majątków i życia własnego. I przyznam się WKMści, że tej obrony ganić nie można, ani jej brać za inny jaki, uchowaj Boże przeciwny WKMści i generalnej konfederacyi zamiar, tylko za powinność naturalną, na prawie nawet Boskiem opartą. W mocy tedy WKMści zapobiedz temu przez przysłane wojsko, zabezpieczając wszystkich. Dostyć już było pod panowaniem WKMści okazyj różnych; w żadnej nie widziałeś mnie Naj. Panie przeciwnym sobie; do przeznaczonego mi ostatniego momentu temiż krokami iść będę, to jednak co czuję i co się jasno widzieć daje, donieść mam za należyty obowiązek.“

Kasztelan Poletyło odpowiadając na przytoczony wyżej list królewski donosił wprawdzie, że w ziemi Chełmskiej podobieństwa do osobnej konfederacyi i do buntów chłopskich nie ma, i że jedno tylko zwraca uwagę, iż nigdy w kraju nie było tak wielkiej liczby markietantów moskiewskich jak teraz, i że ci nie nocują w karczmach ale u księży ruskich, a gdzie tych nie ma, u wójtów, spodziewał się jednak, że zaprowadzona ostrożność zapobieży wszystkiemu. Wysłany też na Litwę strażnik, późniejszy generał-porucznik Judycki z prawem użycia na poskromienie buntu korpusu gwardyi narodowej litewskiej i pułku Azulewicza, pisał z Brześcia, gdzie się był zatrzymał, iż pogłoski o buncie najmniejszej nie miały podstawy, i że w Pińsku zatrzymano tylko dwóch Moskali, handlujących nożami i posłano zapytanie do komisyi śledczej do Łucka, kraj zaś cały był zupełnie spokojny. Ale nie tak było na Wołyniu. W liście bezimiennym, do kasztelana Grocholskiego pisanym, a przez niego udzielonym królowi, zdaje się że szambelana Karczewskiego, znajdujemy następujące ostrzeżenie:

„Generał Kurdwanowski będąc na Wołyniu oświadczył, że się spodziewać należy w kraju zamieszania i dla tego pojechał do Białocerkwi dla przebrakowania stada i odpędzenia od Lubomla. Milicyę wołyńską chwalił, tylko radził żeby w lepszym porządku była i rekomendował księciu wojewodzie (Sanguszecc) Magnuskiego, kuzyna swego, na pułkownika pułku krzemienieckiego, a sam komendy ogólnej żąda. Ta milicya jednak niebez

pieczna, nie ma komu nią zarządzić. Podkomorzemu krzemienieckiemu narzucili też komendę in contumaciam, ale jęj nie przyjął; teraz je t komendantem szambelan Denisko, a na swoim miejscu zrobił subalterna Strzałkę, i takich jest wielu, co tylko jeżdżą po wsiach i furazują, a jeszcze żadnego hultaja nie złapali. Trzeba przysłać wojsko, żeby kraj wybawić i uspokoić.“

Jeszcze wyraźniej stan tęg prowincyi malował list Stempkowskiego z dnia 15. kwietnia.

„Obywateli mnóstwo zjechało się do mnie, do Łabunia, jeszcze przed Świątami; wszystko to potrwożony lud i bawić będą aż się komenda jaka oczekiwana na Wołyniu pokaże. Ostrożność od samego Włodzimierza po wszystkich miasteczkach i wioskach; szubienie pełno i wszelkiego narzędzia. I u mnie jest pilność, ale bez hałasów; szubienie nie stawiam, bo gdy się okażą winni, to dosyć czasu, a tym sposobem to jeden lud się trwoży, a drugich prawie uczą by desperacya szerzyła rozruch wszczęty. To pewna, że na Wołyniu być musi jakiś zamiar, albo przynajmniej był, bo komisya wołyńska, jak ją zowią porządkowa, powydawała swoje uniwersały generalnie do wszystkich obywateli, po miastach i wsiach, pod rygorem i ekucyą, aby stawiać milicyantów, jazdę i piechotę. Ja od siebie dawać nie kazałem i drugich wstrzymałem, bo gdy raz prawo uchyliło milicye wojewódzkie, więc ich nikt podnosić nie może, bo nie ma konstytucyi zwalającej podnieść. A do tego powiększa się wojsko, komendy idą zabezpieczyć Wołyń, więc to inny musi być cel tych milicyj. Uniwersały tęg komisji pod rygorem sądu i ekucyą, aby w ośmiu dniach wszyscy odesłali; i jak są rzeczy niepodobne, tak też nie wszyscy słuchają. Już jednak znaczna część uformowała się. Słychać, że i nowozacienne chorągwie są w tymże marszu. To będzie ciężarem miłościwy Panie dla obywateli, a uciskiem dla chłopstwa, gdyż dosyć jest głośne co dokazują w Warszawie, choć to pod bokiem Pańskim. Dobrze byłoby, gdyby choć dwa szwadrony kawalerji narodowej przyszło do objęcia ich w komendę, a i oni musieliby być grzeczniejsi i usunęłaby się pomoc do burzy, do której natężają. Przy tęg okazji możnaby z brygadyerów zesłać którego dla objęcia tęg komendy całkowitej na Wołyniu, zostawiwszy cokolwiek przy Michale Lubomirskim; Lubowidzkiego lub Jerlicza możnaby użyć do tego, a w zdarzających się okazjach mógłbym i memi reflexyami zasilać komendanta... Coraz to obywatele oczy przecierają; inni mają za wielkie podejrzenie wyjazd samęj hetmanowęj generalnie ze wszystkimi z Białocerkwi, a głębiąc we wszystko, wchodzą bardzo daleko, gdyż się do różnych pretextów rzucano aby kraj zamięszać, ambicyi swęj dogodzić. Potrzeba jednak miłościwy Panie,

aby te komendy które będą na Wołyniu, mogły dependować od jednego, a tych komendant aby był wierny i roztropny, w czasie gdyby co burzyć chciano, boby to było późno, nim da raport do generała Potockiego, a odbierze rezolucją w przeciągu czasu. Niechby miał oddzielną instrukcją od tegoż generała, w przypadku aby mógł sobie postąpić. Bo jeżeli spuścić się na ks. Michała Lubomirskiego, ten się w takim razie nie znajdzie, bo już go znamy: jak kilku na niego powstanie, to on wszystkiego odstąpi. I to miłościwy Panie jak mnie wiernemu i przywiązanemu nie zdaje się, że wyciągnięty z Kamieńca regiment jw. hetmana w. kor. bo gdy będzie konsystował na Wołyniu, to będzie jeszcze pomoc do influencyi zapaloněj głowy. Wszak pamiętno miłościwemu Panu co dokazywała komenda tegoż hetmana w trybunale stojąc, jakie to były intrygi. Zręczniěj było kazać Ilińskiego regimentowi maszerować; wszakże to jeszcze można. Filiponów po kilku miejscach i popów tak greckich jak unickich połapano; nie jeszcze tak dokładnego osiągnąć nie można; największe porozumienie, że po wielu miastach i wsiach sprzedawali noże. To prawda, że to naszym chłopom samo przystawało do głowy, że coś być musi, gdyż ten towar nigdy tak gęsto po domach nie był rozwożony. Zwoszczyków jeszcze jest wielu w tym okręgu i to jest pewna, bo sam wiem, że pijąc z chłopami zachęcali, by się z niewoli wybiło poddaństwo.“

We dwa dni później pisał znowu Stempkowski, radząc, żeby na Ukrainę posłać pułki z Wielkopolski a stojące na Ukrainie tam posunąć, „bo są złożone prócz towarzyszków, z samych Rusniaków.“ Szczególniej nalegał o wyprowadzenie pułku buławy w. kor., stojącego nad granicą, i zaklinał, aby z tém pospieszano „żeby nie było po niewczasie, bo gdy ta niegodziwa burza zagraniczną akcją będzie rozpoczęta, to to raptem wyleci jak raca, a od chłopstwa w momencie znajdzie pomoc.“ Król uspakajając wojewodę, tegoż dnia pisał do niego:

„Jeżeli są zamysły tēj drugiej burzy ukraińskiej, to przynajmniej można sądzić, że ta burza jest jeszcze od nas daleka; ponieważ i świeżo teraz ks. Potemkin kazał knutować i nosy drzeć tym Zaprożcom, którzy około Jahorliku uczynili rozbój na naszej komorze. Komisya wojskowa posyła załogę do Łabunia.“

Szczęśny Potocki był wtenczas na Wołyniu, i jak wiemy, z ogłoszonych już listów króla do niego, krzątał się około uspokojenia prowincyi; w komisyi wojskowej miał niechętnych, drażliwa zawsze jego miłość własna, czuła się nieraz dotkniętą; dnia

22. kwietnia składał dowództwo ukraińskie i zaledwo go naglące i jak można najpochlebniejsze prośby króla zatrzymać jeszcze na czas jakiś na tém stanowisku zdołały. Ze Stempkowskim był w dobrych zdaje się wtenczas stosunkach: trzy listy tego ostatniego, odnoszące się do obecnych wypadków, znajdujemy jeszcze w zbiorze naszym. Dnia 20. kwietnia pisał wojewoda kijowski do króla:

„Gdy w liście WKMści wyczytuję, że i w Kijowskim są zamysły aby była robiona konfederacya, ta jakkolwiekby nastąpiła, to albo wielkim gwałtem zdziałana będzie, albo nadto cicho i kradziona. Obojga ja będę stróżem, jak tylko będę mógł być. Ale na co miłościwy Panie dopuszczać tój zawieruchy, gdy WKMśc na czele konfederacyi i sejmu dziś aktualnie agitującego się? Wszakże generał Potocki może i powinien zaradzić gdyby co być miało w Kijowskim lub na Wołyniu? Za co w początku nie zacząć znosić, bądź kto ją rozpocznie? bo ciężko racyą albo oracyą kogo konwinkować, gdy kto ożeńnie będzie ten związek dźwigał. Jak można pretendować, by kto partykularnie ten gmach zwałił, kiedy Rzplita skonfederowana i sejmująca nie bierze tój postawy w jakiej być powinna przeciwko takim excasantom? Jeszcze mnie myśl przychodzi. Czyby nie zdało się WKMści zrobić dywizyę wołyńską, która dawniej bywała, bądź ją jak nazwać, a taby zaczęła się od Wisły i miała swoją komunikacyą z dyw. ukraińską, przez Bercycow po Pawołocz. Bylby i Chelm i ziemia Chełnska, Włodzimierz, Łuck i Krzemieniec inaczej asekurowane od tych historyów jakie się dzieją... Od Ukrainy mam wiadomość od dobrego oficera. Hołowaty pułkownik, bardzo głośny w Ukrainie z męstwa swego, i gdy była Sicz przez Moskwę znisziona, schronił się do Polski i kilka tysięcy kozaków zaporozskich, którzy rozeszli się po różnych osadach, i byli gospodarzami, najwięcej na Pobereżu, w dobrach książąt Lubomirskich, Aleksandra i Józefa. Gdy się zaczęła teraz wojna z Turkami, zgromadziwszy się poszli do armii ks Potemkina byli w tój ekspedycyi z Hołowatym, gdzie wziął Berezyn wyspę; obdarzeni medalami powrócili na swoje gospodarstwa do Polski. Jeżeli to prawda, że oni już są pod różnemi pretextami około Włodzimierza, chociaż nie w kupie, to będą najniebezpieczniejsi, bo nasi chłopci aby ich na oko wzięli, zaręczam, że pójdą wszyscy z nimi. Ten zaś sam Hołowaty, gdyby miało być prawdą że ma wypaść, to niech WKMśc będzie pewny, że nie pójdzie przez Kijowskie, gdzie największa siła wojska, ale zrobi wycieczkę przez stepy tatarskie i mógłby wpaść do województwa braclawskiego, gdzie żadnej zasłony nie ma, tylko pułk lekkiej kawaleryi ks. Józefa, i ten stoi na granicy, jak na straconej poczcie, gdyż i w kupie nie jest.“

Dnia 1. maja 1789 r.:

„Był u mnie w Łabuniu generał artylerji (Szczęsny Potocki) bawił dwa dni, ale przy jego małomówności wiele mówił, a czuł jeszcze więcej nieukontentowania do Branickiego hetmana, gdyż już aż nadto poznał ile to było podstępów naprzeciw niego i po tylu nawzajem z nim przełożeniach, rozumiem że żadnej okazji nie zaniedba, by mu się nie wywdzięczył. Ztąd wyjechał do wojewody wołyńskiego. pięć mil z Łabunia do Sławuty, ztamtąd będzie miarkował po okolicznościach, dawny swój obrót. Radziłem mu, aby mając pretext że się już komendy ściągają, zajrzał przy tej okazji do Łucka i Włodzimierza, a przecież to uczyni jakąś impresją. I to miłościwy Panie jest mu przykro, i trzeba w to wchodzić i komisji wojskowej remonstrować, by w rozstawianiu wojska miał więcej władzy niż ma, bo to pewna, że za mojej komendy tego nigdy nie było, żeby generałowi komenderującemu dawać taką instrukcyę jak gdyby studenta gdzie wysyłając, i dysponować mu, od jakiego regimentu gdzie jaka chorągiew ma stanąć. W takim czasie i w takich okolicznościach dosyć miasta stołeczniejsze wymienić, by były zabezpieczone komendami, bez wymienienia gdzie kogo. na jakiej komendzie postawić. Gdyby na mnie, ja byłbym nie ruszał hetmańskiego regimentu, tém bardziej na Wołyniu go nie stawiał. Wszak to początki dopiero intryg i te się prędko nie skończą; wszakże już jak mi generał Potocki mówił, i w Braclawskie trafiali, gdzie był Kaliński pisarz grodz. żytom. (znany nam z sejmików 1786 r. stronnik Branickiego). Kijowskie jest już dobrze ostrzeżone, gdzie i sam wkrótce wyjadę. W obywateli kijowskich i wołyńskich przecież duch wstąpił, gdy z Łaski Pańskiej jedne komendy już stanęły, drugie oczekiwane. W Łabuniu oczekiwana dziś komenda od buławy wielkiej, którejbym wcale nie rad, bo ją tu więcej będę miał za szpiegów niż za bezpieczeństwo.“

Nareszcie dnia 17. maja z Łabunia:

„Byłem w Żytomierzu gdy się sądy grodzkie kończyły a ziemskie żytomierskie zaczynały; znalazłem tam bardzo wielu obywateli słusznych wszystkich pomieszanych, tak z przyczyn w niedowierzaniu jeszcze popom i własnemu poddaństwu, jako też już rozgłoszonej, robić się mającej konfederacyi. W pierwszym jak mogłem przekonywałem, że ich protekeya Pańska ile możności zastąpiła wojskiem od Ukrainy, i przerwała hultajom komunikacyą; w drugim mówiłem, że czegoż się lękają, gdy to od nich samych zależy? Przełożyłem wszystkie konsekwencye które okropne pasmo ciągną. Przekonani zostali, że to nie tylko jest złe, ale jak nie byli do

tego wcale przygotowani, tak zaręczyli słowem honoru, że pierwszego ubiją ktoby to śmiał rozpoczynać. Zaleciłem najmocniej kancelaryom tak mego grodu kijowskiego jak i żytomirskiego i jeszcze do starosty żytomirskiego umyślnie jeździłem, by ten od siebie jak najmocniej zalecił, co i uczynił; ziemstwa kijowskie i żytomierskie i same zapewniły i ja za nie zapewniam, że w ich kancelaryach takowe monstrum nie byłoby przyjęte. Za trzecią tylko mniej zapewniam jurysdykcyą, to jest ziemstwo i gród owruckie; tam jest sędzią Pawsza, poseł kijowski pierwszy, ma zawsze konnxyą z Rybińskim biskupem kujawskim, drugi Stecki, mający za żonę córkę wojewody sieradzkiego (Michała Walewskiego). Przecież i te jurysdykcyę są co będą mieli na oku. Przejeżdżał tu 11. maja generał Kurdwanowski, ale tylko przejechał przez Łabuń; był w Sławucie, u ks. wojewody wołyńskiego, w Szepietowie o mil 3 od Łabunia; bawił trzy dni u Zakrzewskiego buńczuczego WKMści a hetmańskiego przyjaciela w Mikulinie pół mili od Łabunia, u Swiejkowskiego adjutanta Pańskiego, ale to człowiek słuszny i poczciwy; pobiegł do Białocekerwi. Wątpię by już gdzie więcej wstępował, bobym dotychczas wiedział; owszem, mówił Swiejkowskiemu że spiesznie pobiegnie, bo się za Białocekerwią ma widzieć z ks. Potemkinem.“

Konfederacya jednak warchołom naszym nie udała się na ten raz; nawet i milicya nie szła rażno, a gdy wojsko koronne nadeszło, stała się zupełnie niepotrzebną. Jakic zaś w umysłach szlacheckich napotykała zarzuty, tego próbkę znajdujemy w liście do króla p. Franciszka Dunina Wąsowicza, ówczesnego dziedzica majątności Temnohajce, na początku maja pisanym. Skarżył się on że komisya porządkowa wołyńska utworzona właściwie dla dostarczenia furazu wojskom moskiewskim, teraz wznowiona, przywłaszcza sobie władzę prawodawczą, wkładając na obywateli obowiązek dostawiania żołnierza i podatku na jego utrzymanie.

„Poważyła się ta komisya, wyrażał się dalej, wziąć na się postać Stanów Rzplitej nakazując równym sobie obywatelom stawić w dwóch niedzielach żołnierzy, i to pod najsurowszą egzekucyą. Rzplita będąc wielowładną panią naszą, ku pomocy krajowej ustanawia podatek, dziesiątą grosz od intraty, a jako łaskawa matka, ten jeszcze podatek na dwie raty rozdziela, aby nie ucisnąć obywateli, którzy część majątków ochoczo niosą na jej obronę. Komisya porządkowa, ustanawiając 42 procenta, jeszcze śmie równemu sobie obywatelowi grozić egzekucyą. „(Te 42 proc. wyrachowuje Wąsowicz następującym sposobem: ma wioskę o 120 poddanych, przy-

noszącą mu 10,000 złotych intraty: komisya od 30 poddanych domaga się jednego konnego żołnierza, on więc musi ich czterech wystawić, z lenun-
giem na miesiąc. Lenung ten w rok wyniesie 480 zł.; koń każdy kosztuje
216 zł., umunderowanie 120, opłata roczna żołnierzowi 100 zł. i t. d. je-
dnem słowem, każdy żołnierz kosztować będzie 1072 zł. czterech więc:
4288 zł. Dodawszy do tego 1000 zł. podatku dziesiątego grosza, przyjdzie
mu w ciągu roku zapłacić 5288 zł.).“ Dla tego Wąsowicz z całą rodziną
swoją opiera się téj milicyi, a prosi króla o wojsko koronne, pod opieką
którego obywatele bezpieczniej w domach swoich zasypiać będą, niżeli pod
strażą milicyi wojewódzkiej, z ich własnych poddanych złożonej.“

Król na tego rodzaju prośby odpowiadał upewnieniem, że
wojsko koronne już jest w drodze i lada chwila na obronę woje-
wództwa pośpieszy; z zażaleniami na komisję porządkową kaza
odwoływać się do marszałków konfederacyi sejmowej. Stempkow-
ski tymczasem zawsze czujny, naganiał niektóre rozporządzenia
komisji wojskowej. Dnia 20. maja skarżył się że ks. Michał
Lubomirski wszystkie komendy ściąga ku granicy galicyjskiej.

„Nie spodziewam się, pisał, abyśmy z tamtéj strony od kogo byli
atakowani, a usunięcie wojska z Rusi otwiera właśnie Moskwie bramę do
łatwiejszego wniksicia. Gdyby nie było czego się strzedz od Galicyi, to
i sam generał-lejtnant ks. Michał powinienby tu być, bo niezna nawet
granic moskiewskich województwa kijowskiego; był nie dalej Kaniowa za
bytności tu Pańskiej; jakżeby miał komenderować, uchowaj Boże czego?
Kart nie ma dobrych, a na przewrót kozactwa i własnego chłopstwa trza
samemu znać kraj dobrze, boć z najlepszej karty tego się nie nauczy.
Wehodge ja w to, że wygodniej w Dubnie, ale niech tak zwiedzi te granice,
jakem ja je zwiedził. Teraz, gdy z Połonnego ruszy regiment, jak mu
rozkazano, to od Dubna do Białocerkwi, 40 mil, żadnej komendy nie bę-
dzie, a i z regimentów pieszych, żaden nie ma armaty ani amunicyi...
Co do exekucyi nad jahorlickimi rabusiami, wiem to od Dederkaly, po-
rucznika komenderowanego do téj inkwizycyi, że exekucyą wykonano nad
ludźmi rodem z Polski, za zrabowanie Raszkowa, a nie nad Czarnomorcami
z komendy Hołowatowa, za zrabowanie Jahorlika; ci są bardzo menżo-
wani. Hołowatow jest pierwszy rabownik, który i w przeszłym roku miał
być na czele ukraińskiej burzy. Niech WKMść będzie pewien, tak jak ja
wiem i znam konnexe partykularne, że będzie miała raniiej lub później
Polska tego gościa.“

List ten spowodował nowe rozporządzenia komisji wojskowej. Zalecono generałom dywizyj obrócić wszystkie siły na zabezpieczenie granicy; ze składu w Tulczynie kazano wydać batalionom armaty z amunicją; księciu Józefowi Poniatowskiemu poruczono straż granicy od Jahorlika do Łojowa z dowództwem w Kijowskiem i Braclawskiem, i z prawem wzięcia w potrzebie 600 ludzi z pułku Malczewskiego, stojącego w Pofonnem i t. p. Wszystkie te środki okazały się dostatecznymi; komisya śledcza pracowała do 15. marca 1790 r.: z aktów jęj przekonano się o wpływie Moskwy na dyzunicki lud u nas, a zwłaszcza na duchowieństwo; ale do wybuchu nigdzie nie przyszło. Król Stempkowskiemu, ks. Sanguszcze i Szczęsnemu Potockiemu za utrzymanie spokojności dziękował. W sierpniu 1789 r. już tak był pewien, że żadne ztamtąd nie grozi niebezpieczeństwo, iż podkomorzemu Bierżyńskiemu, który dla czuwania nad prowincją i zapobiegania złemu sejm był opuścił, a w pracach jego chciał mieć udział, nie tylko wracać do Warszawy pozwolił, ale pisał nawet, że go tam rad będzie widział jak najprędzej.

B.

Uchwała sejmu o pomnożeniu wojska; rozmaite pomysły co do powiększenia podatków. — Projekta dotyczące się klasy rolniczej; Robert Brzostowski, Połetyło, Galicyanin, pułkownik Józef Ciołek Komorowski. — Ksiądz Paweł Brzostowski, dziedzic Pawłowa.

Widzieliśmy już, że pomnożenie wojska we wszystkich prawie instrukcyach było postom zalecone; jak zaś sejm na to się zapatrywał, dowiodła bardzo prędko po rozpoczęciu obrad, bo już 20. października na wniosek dawnego barszczanina, Michała Walевского, zapadła uchwała, podnosząca armię do stu tysięcy ludzi. Było to skutkiem rozgrzanego uczucia i zapału, ale niestety, między uchwałą samą a jęj wykonaniem leżała jeszcze przepaść, której wypełnić nie potrafiliśmy. Przyjdzie nam później dotknąć tego jeszcze na tych kartkach, gdy o wojsku samém mówić będziemy; teraz wspomnimy o kilku listach, znajdujących się w zbiorze naszym, a świadczących o trudnościach ogromnych, jakie

w usposobieniu ogólném napotykać musiało to powiększanie siły zbrojnej u nas, dla tego właśnie, że wydatków, a więc najwstrętniejszej nam zawsze rzeczy, to jest podatku wymagało koniecznie. Trudności te zajmowały wiele umysłów już w ostatnich miesiącach które otwarciem sejmu poprzedziły. I tak: ks. Karol Radziwiłł pisał do króla, „aby wezwał wszystkich obywateli, iżby domy swoje na wszelki wypadek w tych krytycznych czasach ubezpieczyli. Takim sposobem dodawał, gdy się wszyscy w broń zaopatrzą, łatwiejszą będzie aukeya wojska w potrzebie, bo szlachta aby się uwolnić od wojska i kilku i kilkunastu ludzi chętnie da, a podatki na aukeyę wojska nakładać, jak w wolnym narodzie trudno.“ Mielęcki znowu, już podczas sejmu odzywał się do króla ze wsi, podając projekt „żeby żydów przedewszystkiem obłożyć podatkiem, potem miasta, a już gdyby niestety jeszcze okazała się potrzeba, wtenczas dopiero szlachtę.“ Co do wojska, radził zaprowadzenie milicyi, po jednym żołnierzu z pięciudziesięciu dymów; w takim razie, dodawał, parobek mógłby odbywać musztrę przez dwa miesiące wolne od gospodarskich robót, piechota utrzymywałaby się w województwach w których stadnin nie ma, a jazda na Ukrainie. Chorągwie zaś mogłyby musztrę odbywać w niedzielę; bo chłopci po nabożeństwie czas zwykle w karczmach spędzają.“ Wszyscy myśląc o powiększeniu dochodów Rzplitej, wysilali się na to, aby podatkami nie dotknąć szlachty. Zaczny kasztelan Poletyńo, tak później czynny w komisji porządkowej i losem włościan zajęty, radził aby: 1) Dobra należące do jeneralstwa artyleryi litewskiej, przynoszące 100,000 zł. rocznie, chociaż od kalkulacyi uwolnione, podatek publiczny opłacały, a jenerał artyleryi aby pensyi swój odstąpił póki jest na tym urzędzie; 2) aby ordynacya Zamojska więcej téż do skarbu wносиła, gdyż teraz żadnego nie utrzymuje żołnierza; 3) jenerałowie, szefowie, rotmistrze, aby żadnych pensyj nie mieli; tak bowiem więcejby się bez nowych podatków miało na wojsko. Robert Brzostowski, cześnik w. lit. a później kasztelan połocki, pisał téż do króla:

„Gdy wszyscy mówią o podatkach dla powiększenia wojska, a każdyby się chciał od nich uchylić, przesyłam WKMści myśl moją co do powiększenia intraty skarbu Rzplitej: 1) Starostwa za przywilejami mogą podwójnie kwarty opłacać; 2) dobra pojezuickie i akademickie obrócić na wojsko; akademie, szpitale i klasztory utrzymywać umiarkowaną pensją; 3) pensye po dykasteryach o połowę zmniejszyć; 4) pogłówne żydowskie pilnie obracho-

wać; 5) cła od rzeczy zagranicznych, zwłaszcza od win powiększyć, stau zaś szlacheckiego i duchownego nie ruszać, aby była harmonia na sejmie. Duchowieństwo tak urządzić, aby pomnożywszy dyecezye dochody biskupów a także proboszczów porównać; 6) co do rekrutów każdy się zgodzi aby po wsiach i miastach brać tych wszystkich, którzy kątem siedzą, roli i handlu nie pilnują; 7) zmniejszyć liczbę oficerów, zkąd powiększy się fundusz na gemejnów.“

Jeżeli przypomnimy, że w tym samym czasie kiedy tak bardzo myślano o zabezpieczeniu szlachty a nawet jój gospodarstw od ciężarów służby wojskowej, liczne bardzo instrukcyje na sejm czteroletni, najmocniej zalecały posłom dopominanie się, aby tylko rodowita szlachta do poselstw zagranicznych używaną była a nawet miejsca rządców i komisarzy w ekonomiach królewskich zajmowała, uznać będziemy zmuszeni, że większość uprzywilejowanego u nas stanu, miała siebie i wtenczas jeszcze za coś zupełnie wyłącznego w narodzie, i myślała, że jój się tylko łatwa, wesola i wygodna strona życia należy. Cóż dziwnego, że temuż stanowi przyszło zaraz, w długiej lat kolei, nieść na swych barkach największy ciężar narodowego krzyża, i krwią, ofiarą i prawdziwem męczeństwem dokupywać się lepszej dla całego narodu doli?

Pomimo wszystko co się jeszcze na niekorzyść ówczesnego pokolenia we świadectwach współczesnych znaleźć może, i co znać dla nauki i przestrogi naszej powinniśmy, zbytecznem byłoby powtarzać tutaj, że epoka ta była już epoką wielkiego w narodzie rozbudzenia i że jeżeli jeszcze nie umiano zaradzić wszystkim potrzebom, to niezawodnie szukano naprawy i ratunku; trudności nawet jakie napotymano, i zwalczano jednak powoli, świadczą, że dopełniająca się reforma nie była rzeczą przypadkową, od kilku lub kilkunastu ludzi zależną, ale że się dopełniała w samém wnętrzu narodu. Sejm czteroletni ma osobną swoją literaturę, a rozmaitość jój i wielki obszar, świadczą już o pracy, jaka się w duchu narodowym odbywała. Rozbiór jój nie może być przedmiotem obecnych kartek, musimy jednak wspomnieć tu o tém co się i w zbiorze naszym w tym przedmiocie znajduje. Król od początku sejmu odbierał rozmaite imienne i bezimienne projekta, a było ich tyle, że się niektóre i do zbioru naszego dostały. Tak n. p. były chorąży łukowski Rzewuski z Mysłowa, przesyłał królowi cały projekt poprawy prawa pospolitego „według nabranego przez wiek i 36letnie urzędowanie doświadczenia,“ prosząc, aby

Stanom sejmującym przełożonym został; wspomniany tu kilka razy hr. Kazimierz Konstanty Plater pisał do króla dnia 28. października 1788 r.:

„Chciały okoliczności, żebym na tym sejmie pomimo nadziei był pasywną; nie mogąc jednak wstrzymać ducha porywczego w okolicznościach publicznych a znaczne konsekwencye zawierających, wzięwszy postać obywatela wieśniaka, napisałem uwagi, które uniżyć osobiście WKMści chciałem, ale sesya examenu Rady zabrała mi to szczęście; odważam się więc tęp namiestniczem piórem rzecz komunikować i zarazem szukać rozkazów jeżeli w druku mam to pismo rozrzucić, dla impresyi użytecznemi być mogących w senatorach i posłach.“

Z pociechą zaś zapisać możemy, że w korespondencyach naszych znajdują się ślady szczerego zajęcia się losem rolniczją u nas ludności. Świadczą one o budzącem się w szlachcie naszej poczuciu sprawiedliwości względem tych przeważnych a srodze upośledzonych warstw narodu, zauważać zaś musimy, że wszyscy prawie myślący wtenczas o tęp ludzie, o własności gruntowej dla ludu mówią. Nie pojmowali wtenczas statysci nasi, choć sami w tęp jako właściciele ziemni interesowani, aby ten lud od roli, którą przez wieki uprawiał, oddzielić było można. Zachodnie pod tęp względem wyobrażenia o prawie własności obce nam były, i to, czego później kodex Napoleona w królestwie kongresowem dopełnił, nie przychodziło nikomu do głowy. Wspomniany już tutaj Robert Brzostowski, pisał do króla w początkach sejmu:

„Czas już byłoby narodowi poznać, że z uwolnienia chłopów każdy więcej pożytku odniesie, aniżeli zatrzymując ich w poddaństwie. Wolność tę określić należałoby następniemi kondycjami. Kto nie jest panu swemu zadłużony, kto innego w domu z którego wychodzi zostawi, kto doskonale musztrę wojskową umie, ten może osiadać gdzie mu się podoba. A żeby do wyczenia się musztry chłopów doprowadzić, trzeba by wszystkich właścicieli zachęcić aby ekonomie swoje abszytowanymi oficerami osadzali.“

Ostatni ten dodatek jest myślą brata Brzostowskiego, dziedzica Pawłowa, o którym powiemy niżej. Kasztelan Poletyło szerszy jest w swoim poglądzie:

„Najgłówniejszem staraniem narodu naszego, pisał on do króla, powinno być uczynić sprawiedliwość żywicielom naszym, z którymi żaden na-

ród tak nie postępuje niemiłosiernie jak nasz. Brzydzimy się barbarzyństwem, gdzie ludzie sprzedają, a w naszym narodzie zwyczaj jest powszechny to dopełniać. Nie sądziłbym być dobrem nazwiskiem czynić donacyą na ludzi, tylko na ziemię i na pożytki na niej znajdujące się. Sądziłbym najsprawiedliwszemu, wszystkim ludziom grunta posiadającym, przyznać wieczyste w całym kraju posiadanie, zachowując tylko principale dominium dla właściciela. Zabezpieczyć majątek każdego, żeby po ojców dzieci a gdyby tych nie było, bliżsi krewni brali, nie pan, do którego w przypadku wygasłej linii, po ostatnim zmarłym, przechodzić tylko powinno. — Powinność jednakową ustanowić, a względem tej, jakowy ma mieć grunt, wiele morgów, ogrodu, łąk, co z pastwiska, co z lasu ma dawać. Wolność przechodzenia gdzie się podoba zostawić, prawo zbiegłych znieść. W każdej wsi aby wójt do sądzania spraw między pospólstwem był ustanowiony; każda wieś aby magazyn swój miała, pod dozorem wójta i dworskiej zwierzchności. Ten układ i wymiar sprawiedliwości dla żywicieli uczyniony, powiększyłby siły krajowe, i podniósł ochotę do rolnictwa i rękodziel. Dla wymierzenia ludowi sprawiedliwości, możnaby urząd referendarski po województwach, ziemiach i powiatach ustanowić, który sprawy między ludem a panem rozstrząsałby, *salva appellatione* w większych rzeczach do referendarza koronnego.“

W maju 1789 r. przyszedł do króla cały projekt reformy, którego autor nazwał się Galicyaninem; oświadczając się w nim za koniecznością pomnożenia wojska przynajmniej do stu tysięcy ludzi, i dowodząc że jedna Galicya więcej teraz podatków płaci, niżby ich potrzeba na utrzymanie takiej armii, zatrzymuje się dłużej nad klasą rolniczą. Znajduje, że dawać chłopom zupełnej wolności póki są ciemni nie można, ale trzeba poruczyć duchowieństwu, aby się zajęło ich oświeceniem, i zaraz szkoły po wioskach pozakładać; tymczasem zaś zapewnić im sprawiedliwość i osobne trybunały poustanawiać, przeznaczone do rozstrzygania sporów między nimi a właścicielami; pańszczyznę także stale określić, stosownie do posiadanego przez włościan gruntu, własność zaś tego gruntu z prawem sprzedaży im zapewnić. Że zaś sam, jak powiada, jest karmazynowym szlachcicem, i bardzo o szlachectwo swe stoi, więc bojąc się „aby edukowani chłopci pod szlachectwo się nie podszywali,“ radzi, żeby się każdy szlachcic w swém województwie legitymował, i te legitymacye autentycznymi tranzakcjami poparte, złożone były w metryce koronnej, przez co się taki *abusus* usunie; „że zaś sejmiki odprawiają się tam,

gdzie są kancelarye, więc łatwo będzie podszywających się wyszlakować.“

A kiedy już mówimy o klasie rolniczej, więc wspomniemy tu jeszcze innego korespondenta królewskiego, zacnego pułkownika Józefa Ciołka Komorowskiego, który już po ogłoszeniu Ustawy 3. maja, w sierpniu 1791 r. rozmaite projekta królowi i skonfederowanym Stanom przysyłał, a między innymi przedmiotami i losem włościan się zajmował. Osiadły na Rusi, głównie też na miejscowe ekonomiczne warunki uwagę swą zwracał, a znajdując, że nie dosyć jest zalecić właścicielom zawieranie kontraktów, bo oni tego do skutku nie doprowadzają, radził, aby warunki tych kontraktów dla każdej prowincyi osobno wygotować i pracę tę zlecić komisjom porządkowym; tymczasem zaś właściciele zobowiązać do zrobienia ścisłego pomiaru gruntów. Chciał także, aby dla Rusi osobną powinność stała od tak zwanego gruntu ciągłego czyli parnego, a osobną od pieszego, pojedynczego wyznaczono; aby tę powinność mógł włościanin na czynsz zamienić, i aby mu własność dziedziczna tak oznaczonych gruntów była zapewnioną. Wszystkie przytém tłoki, gwałty, darenszczyzny, miały być według niego zniesione, a wolność zupełna przenoszenia się z miejsca na miejsce włościanom zostawiona.

*

*

*

Wiadomo, że książę Stanisław Poniatowski i podkancelerzy Chreptowicz zajmowali się wtenczas ulepszeniem bytu włościan w dobrach swoich i wioski swe według własnych pomysłów, zawsze dobro klasy rolniczej na celu mających, urządzali. Mówiąc o wypadkach na Wołyniu w początkach 1789 r. napotkaliśmy w listach do króla pisanych skargi miejscowego obywatelstwa na synowca Stanisława Augusta, za te właśnie urządzenia; o tém co się w Szczorsach Chreptowicza pod tym względem działo, korespondenecye nasze żadnej nie czynią wzmianki. Ale był jeszcze jeden ludu wiejskiego miłośnik na Litwie, ksiądz Paweł Brzostowski ex-referendarz W. Ks. Lit., który w dziedzicznym swoim Pawłowie, o mil trzy od Wilna położonym, zaprowadził był zupełnie oryginalną, własnego pomysłu organizacyą. Od kilku już lat uwolnił on był swoich włościan, czynsz bardzo umiarkowany za grunta zaprowadził i rodzaj Rzplitej, nad którą zwierzchnie-

two przy sobie zatrzymał, w wiosce swęj ustanowił. Przyszła mu myśl połączenia wojskowości z zatrudnieniami rolniczymi i zrobienia ze swoich wieśniaków żołnierzy, nie odrywając ich wcale od pługa; marzył, że takim sposobem całą Polskę urządziłby można, i że wtenczas łatwoby się ona wszystkim nieprzyjaciołom oparła; całą duszą oddany był temu utworowi swojemu. Przez czas jakiś pomysł jego miał nawet pewien rozgłos. Rozpowszechnione wtenczas obrazki, które nawet kobiety nasze rozmaitemi sposobami, to włóczką to suknem wyszywać starały się, przedstawiały ubranego w biały mundur włościanina z Pawłowa, a stojącego pod bronią, przy złożonych na krzyż kilku snopach pszenicy. Była to swojego rodzaju utopia, grzesząca tém naprzód, że była dzieckiem nie istotnych potrzeb i dobrze poznanej natury naszego wieśniaka, ale tylko osobistęj Brzostowskiego fantazyi, była w nięj jednak miłość i kraju i ludu wiejskiego. Zaczny nasz kapłan - obywatel w długich latach jakie go jeszcze czekały, miał przeżyć ostatni rozbiór Ojczyzny, oglądać upadek wszystkiego w co serce swe był włożył, widzieć swęj Pawłow w ręku nowych, nie szanujących jego woli dziedziców, i uwolnionych przez siebie włościan, obróconych w cięższe od dawnego poddaństwo; a doczekać się śmierci za ledwo w pierwszych latach panowania Mikołaja, w domku należącym do kapituły wileńskiej, której był kanonikiem. Teraz pisywał on do króla, i kilka listów jego znaleźliśmy w zbiorze naszym; przytaczamy je w jednym ciągu, bo malują człowieka i pomysł jego oryginalny. Oto list z d. 26. października 1788 r. z Pawłowa pisany:

„Nie śmiem ofiary dla Ojczyzuy złożyć, aż pierwęj WKMści myśl moję u tronu złożę. Cały majątek oddać żądam na utrzymanie garstki ludzi zbrojnych. Chcę tylko za życia mego zachować i nie pragnę szefowstwa dla imienia mego. Wszakże teraz utrzymuję ludzi sto górą ze wszelkim porządkiem, którzy dali dowód swojej umiejętności, dnia 29. septembra w przytomności oficerów pułkowych, z Wilna przybyłych. Ciż sami ludzie mnie i karmią. Prócz tego porobiłem okopy, w których kilkanaście tysięcy może się pomieścić. Armat siedem funtowych znajduje się; z czasem więcęj przysposobić nie omieszkam. A jeżeli ta moja przysługa, bez żadnej prywaty będzie wzgardzona, przyjmę w cichości i ten cios dla mnie przeznaczony, a choć w popiołach zagrzebanuy, wyznawać się nie przestanę WKMśet wiernym poddanym.“

Zaniepokojony działaniem sejmu, dziedzic Pawłowa d. 16. listopada odzywał się znowu:

„Czuje obywatel zawsze wierny, tę całą robotę porywczą, grożącą zamieszaniem. Darujesz N. Panie że nie mogę zamilczeć w tym czasie zatrudnionym, i nie ukazać wzburzenia, gdy nadal rzeczy rozbieram. Lubo jestem duchownym, to nic nie przeszkadza, bo razem i obywatelem; pragnę być na czele pocisków; pokazałbym co może obywatel nie bogaty ale poczciwy, który pragnie umrzeć za swego króla, dobrego, łaskawego i mądrego. Poseł trocki, mój synowiec, jak mi się zdaje, rady mojej nie usłuchał; więc że mu nic dobrego nie uczynię, przyrzekam.“

Król łagodząc rozdrażnienie ex-referendarza, pisał do niego d. 2. grudnia, dziękując za ofiarę, i dodawał: „Gdy według życzenia mego skutkuje się tańdem istotnie aukeya wojska, wtedy i W pana ofiara znajdzie miejsce swoje z przyzwoitą dla W pana chwałą publiczną.“ Książd Brzostowski d. 19. stycznia 1789 pisał znowu:

„Jeżeli mi wolno w tym czasie zatrudnionym myśli moje komunikować, które czasem i w zakątkach niezle bywają, tedy one jak najlepiej wyrażam. Gorący teraz naród i mało baczny na czasy następujące, mnieję jeszcze na subtelną politykę gabinetów zagranicznych, może żałować będzie. Powszechnie teraz mówią o podatkach; nie daj Boże aby były kiedykolwiek przyczyną do nowych rozruchów. Sto tysięcy wojska, są to łechcące słowa na papierze wyrażone, dla obywateli w zapale będących. Śmiem powiedzieć: ja tego nie doczekam, labo widzę innych nadymających się, i niektórym zdaje się że już nas o pokój proszą, choć jeszcze z nikim wojny nie rozpoczęliśmy. Czy nie pewniej byłoby, jak mi się zdaje, z 50 dymów wyznaczyć z całym porządkiem wyexercytowanego jednego żołnierza, który w czasach tylko potrzebnych przystawiany być ma, pod karą zapłacenia tysiąca złotych za każdego, coroczną rewią ustanowiony? Oszczędzi się przez to skarb, obywatele nie uczują wydatku, i posługę z tychże ludzi mieć mogą. Którzy zaś nie mają 50 dymów, sami lub inni na miejscu ich szlachta stawać powinni, na których ze skarbu dostarczenie byłoby powinno, i takowych na kawaleryą brać należy. Gwardyę tylko z artyleryą powiększywszy do 10,000 potrzeba. Gdyby miały nastąpić podatki, radziłbym kabak na wszystkie trunki ustanowić.“

Dnia 9. maja donosił znowu królowi o obchodzie jego imienia w Pawłowie, przy czém o całym domu swoim mówił:

„Dzień wczorajszy obchodziliśmy najuroczyściej; po nabożeństwie i rozdaniu jałmużny na ubogich, pokój dawniej jeszcze przyozdobiony w domu moim i dedykowany WKMści był dla każdego otworem. Milicya gospodarska ze stu osób złożona, w mundury przybrana, czyniła z ogniem wszystkie manewry; potem uczniowie, osób 60 z nauk zimowych dali dowody i także musztr żołnierski ukazali. Huczały też z bateryi i harmaty. Nakoniec czytane były i fundusze: 1) na felczera; 2) na wymurowanie kościoła parafialnego. Zgromadzonych było więc więcej pięciu tysięcy osób, których czoła były wypogodzone; jest to znak ich wewnętrznego uczucia i życzenia najdłuższego panowania WKMści, a co stwierdzili okrzykiem:

Żyj królu i nad polskim panuj ludem,
Oby nad wolnym, nazwiem polskim cudem!

W sierpniu tegoż roku, ex-referendarz skarżył się już sam na podatki, które mu komisarze zbyt wysokie naznaczyć mieli:

„Nie przejrzałem, pisał wtenczas, iż uwalniając ludzi od poddaństwa i na czynsze osadzając, oraz zdolniejszymi ich czyniąc do posługi krajowej, w nagrodę większy podatek wyznaczony znajduę. Wielu obywateli nieukontentowanych i sami nawet komisarze manifesta zanaszają, a jak ochoczo pierwaj żądali wojska sto tysięcy, tak teraz każdy radby utaić swoje sytuacyę. Niektórzy rozgniewani na podaną przezemnie tabelę.“

C.

Listy Adama Ponińskiego.

Sprawa Adama Ponińskiego ciągnęca się przez piętnaście miesięcy, nieraz namiętnie zajmowała sejmujących. Wywołana przez posła chełmskiego, Wojciecha Suchodolskiego, gorliwego stronnika wielkiego hetmana, napotkała opór ze strony króla, ks. Adama Czartoryskiego i podskarbiego nadwornego Rocha Kossowskiego, nie chcących sejmu zaprzętać przedawnionemi rachunkami. Wiemy, że te ostrzeżenia nie odniosły skutku i sejm na posiedzeniu d. 8. czerwca sąd na winowajcę wyznaczył, i uwięzić go nawet rozkazał. W korespondencyach naszych znajdujemy

cztery listy podskarbiego, które przytaczamy. W pierwszym z nich z d. 7. czerwca 1789 r. dziękuje królowi za publiczne ujęcie się za nim:

„Dla słabości zdrowia mego, nie oddaję osobistego hołdu wdzięczności i podziękowania WKMści P. M. M. za wyświadczoną mi protekę na dniu onegdajszym, na sesyi sejmowej. Pozwól mi N. Panie na dowód wdzięczności i podziękowania oświadczyć sobie, że oprócz wierności winnej królowi inemu, chyba z wyjściem ducha z ciała mego przestanę wielbić dobrodziejstwo mi wyświadczone, które że pochodzi ze wspaniałości umysłu WKMści P. M. M. nie z zasług moich, wyznawam. Że przecież wysługiwać się pragnę, to jest u tronu pańskiego mojem oświadczeniem. Upraszam jak najpokorniej WKMśc P. M. M. o kontynuacyą protekeyi swojej.

A. L. ks. Poniński. mp.“

Po wypuszczeniu na wolność za poręką brata, ks. Kalixta Ponińskiego, (d. 3. kwietnia 1790) oskarżony następującym listem składał urząd podskarbiego w. kor.:

„Dla słabości zdrowia mego nie czując się na siłach do pełnienia urzędu podskarbiego w. k. upraszam łaskawych WKMści P. M. M. względów, abyś rezygnacyą urzędu podskarbiego w. kor. którym dotąd byłem zaszczycony, łaskawie przyjął raczył. Mam honor być, WKMści P. M. M. wierna Rada, A. L. ks. Poniński. Dat. w Warszawie, dnia 20. kwietnia 1790 r.“

Wypadało widać z rachuby Ponińskiego i jego przyjaciół, że mu to złożenie urzędu pomoceń będzie. Król jednak wtenczas nie przystał na to; w końcu sierpnia jeszcze, na usilne prośby posła Leszczyńskiego aby obwinionemu podkanclerstwo złożyć pozwolił, radził się w tej rzeczy marszałka sejmowego Malachowskiego, który odpowiedział: „powołany rozkazem WKMści oświadczam myśl, iż w czasie zastającej się decyzji sądu, nie sądziłbym za rzecz przyzwoitą przyjmować tę rezygnacyą, co by nie pomogło ks. Ponińskiemu, a WKMści mogłoby przynieść jaką troskliwość. Pomimo to, znajdujemy powtórzoną tę rezygnacyą w trzecim z kolei liście, pisanym nazajutrz po zapadłym wyroku dnia 29. sierpnia:

„Upadek mój połączony z najsmutniejszym wyrokiem gdy już zbliża się do tej mety, gdzie więcej ciosu nad stratę życia mego ponieść muszę, w takim połączeniu wytężonego na mnie nieszczęścia, póki jeszcze mam moment mojej woli, używam go, abym to co mam z twój ręki N. Panie

oddal go pierwój w tóż same, oddał z tą wdzięczności łask pańskich ofiarą, z którą brać mi należało. Syn mój Aleksander ma oddane odemnie ordery i wraz rezygnacją urzędu podskarbińskiego; ten WKMści odda w ręce.

„Naj. Panie! gdy mnie już los najcięższy oddalił od króla swego ojczyzny, już nie mam o co prosić WKMści jeżeli nie o to, abyś o synu moim pamiętał tēm tkliwiój, gdy ten osierociał, straciwszy mnie ojca, stracił w tēm swoje sposoby do życia; względ WKMści połączy się z tym wspaniałym WKMści umysłem, z którego dajesz zawsze poznawać, że miłosierdzie jest twoją cnotą. Kończę tēm tchnieniem moję prośbę, którego mi użyć wolno, że jestem WKMści P. M. M. wierny poddany.

A. I. książę Poniński.“

Syn Ponińskiego walcząc za Ojczyznę w powstaniu Kościuszki, zmył zacie przywiązaną do imienia hańbę. Wyrok sejmu na b. podskarbiego d. 1. września wniesionym do akt został. W dzień później Poniński, który za rogatkami Warszawy w moskiewski mundur miał się przebrać, a w kilka miesięcy później z właściwą sobie bezczelnością manifest przeciw czynnościom sejmowym do aktów lwowskich zanoślił, pisał prosząc o jałmużnę, ostatni list swój do króla:

„Los nad tysiąc śmierci sroższy, którego przeznaczenie dziś mnie stawia łupem, pewien jestem iż w każdém, gdyby nawet w barbarzyńskim sercu, najmniejszą mającém czułość, nad dzisiejszym mym stanem wrodzonej człowiekowi litości wzbudzi uczucie; czegoż się nie mam spodziewać po twojém sercu miłościwy Królu, które nigdy złości, lecz wrodzonej dobroci zawsze znaczyło się cechą? Nie chcę ja długiem cierpien moich kreśleniem, ranić czule WKMści serce, dosyć zdaje mi się gdy powiem: straciłem wszystko, lecz w środku strat innych, ta mnie najsrożej dotyka, gdy mam odjęte imię być WKMści poddanym, i że tak dobremu królowi lat ośmnaście służyć wiernie ministrem, resztę dni moich los odebrał posługom. Jednakże nie tracę nadziei, aby w tēj okropnej sytuacji, bez żadnego do życia zostając sposobu, twoja miłościwy Królu hojna nie miała wesprzeć mnie ręka. Pamiętno mi jest, gdy WKMśc chciałeś czerw. zł. 400 dołożyć się do zapłacenia mi urzędu podskarbiego; ten gdy w jego królewskie złożyłem ręce, ufam, że w ostatniej będącemu toni, skwapliwiój miłościwy Panie wspaniała podasz rękę, bym co prędczej unosił życie, które nie mając sposobu w obcym utrzymywania kraju, mając cztery tygodnie tylko, sub libera captivatione, w granicach polskich do zabawienia przeznaczonego czasu, przyszłoby mi za surowym sądów sejmowych dekretem wyrokiem, w tēj co niegdyś moją zwałem, utracić Ojczyznę. Przedłużenie

dni moich, ucz biednych, jest w twoich ręku miłościwy Królu. To ostatnie nędznych dobro, pozwól naj. Panie niech tobie winien będę, którego odjęte mając prawo więcej moim zwania ojcem, z najgłębszém upokorzeniem całuję jego królewskie nogi, niegdyś książę Poniński, wierny WKMści minister, a dziś fatalnego losu ofiara, Adam.“

W związku z tą smutną sprawą jest jeszcze list znanego już nam Rafała Gurowskiego, kasztelana poznańskiego, który dowiedziawszy się iż ks. Kalixt Poniński w obronie brata, zaskarżając wielu współczesnych mu dygnitarzy naszych, i jego w liczbie pensyonowanych Moskwy stronników wymienił, broni się przeciw temu, jak powiada, „oszczerstwu“:

„Udałem się, pisze, naj. Panie do ambasadora i kopia listu jego składam u nóg WKMści. Doniosłem ks. Kalixtowi moje zażalenie, ale niemam odpowiedzi. WKMśc znasz proces funkcji moich w senacie, żem w Ojczyźnie mojej pracował na honor, a w tej na starość mam zostać obeldze? Nie zniesie dusza moja tej kalumnii, a sukcesorom moim tej plamy nie zostawię. Suplikuję WKMśc o protekcją przed Stanami.“

D.

Listy króla do Michałowskiego podkom. krak. — Sejmiki dla wyboru komisarzy cywilno-wojskowych. — Adam Krasiński, biskup kamieniecki. — Hyacynt Bzowski skarbnik krak. — Kaszt. chełmski Poletyło. — Król ofiaruje klejnoty na wojsko; list Adama Rzewuskiego. — Przymierze z Prusami. — Ważę się w kraju opinie co do dziedzictwa lub obieralności tronu; list wojewodźiny Żabinęj. — Stosunek Króla z księciem Jenerałem ziem podolskich i księciem Kazimierzem Sapieha. — Uchwalony uniwersał do narodu i wybór drugiego kompletu posłów. — Kasztelan Sumiński życzy za następcę tronu podać ks. Józefa Poniatowskiego.

Jak powiedzieliśmy z góry, korespondencye nasze bardzo mało dostarczają szczegółów co do samego sejmu; dla tego skrzętnie zapiszemy tu drobne nawet skazówki, odnoszące się do stosunków króla z pojedynczymi posłami, myśląc, że się historykowi tego sejmu przydadzą. Posłowie rozjeżdżali się często, a w ważniejszych chwilach, król bliższych sobie osobnemi listami

zwoływał. Mamy tego przykład na znanym nam podkomorzym krakowskim Michałowskim, do którego dwa następujące znajdujemy wezwania :

27. grudnia 1788 r.:

„Jak polegam zawsze na Wpaua przychylności ku mnie, nie potrzebuję ponawiać; jak pragnę mieć go zawsze przytomnym obradom sejmowym a osobliwie niniejszym, to sam Wpan jesteś przeświadczony; że mam istotną przyczynę tego żądać i dla samego dobra Ojczyzny, której Wpan swym światłym i nieuprzedzonym umysłem najskuteczniej zaradzasz. Proszę cię mój podkomorzy przyjeżdżaj, na dzień 7my stycznia. Nie trudniłbym cię, gdybym cię nie potrzebował. Proszę cię, jak przyjaciela mego, przyjeżdżaj na ten dzień, i wiem że mi tego nie odmówisz, bo mnie też także szczerze kochasz.“ (Na posiedzeniu Izby sejmowej z dnia 9. stycznia nakazano pobór rekruta, a 19. Walewski wojewoda sieradzki i Michał Zaleski poseł trocki wnieśli uchylene Rady nieustającej).

22. sierpnia 1789 r.:

„Póki tylko mogłem zostawić Wpana w miłej mu jak dla każdego spokojności, póty się nie spieszyłem, chociaż mi tu wcale nie na rękę było bez Wpana, pisać do niego o przyjazd tutaj. Lecz teraz uwiadamiam go, iż następować będą takie materye na sejmie, które najwięcej interesować mogą losy Ojczyzny naszej. Znam ja, iż takiemu obywatelowi i gorliwemu posłowi jak Wpan dosyć jest, aby o tém wiedział, to sam z największą gorliwością pośpieszy aby usłużył swój Ojczyźnie; do czego Wpana zapraszam i wzywam, abyś przyjeżdżał tu niezwłocznie, bo znam jak Wpana bytność może tu być użyteczną, a zwłaszcza gdy ciągnęła praca marszałka sejmowego na dniu zaonegdajszym tak go zesłała, że ledwo dla bólu w krzyżach był w stanie sesyi dokończyć. Samego to Wpana oddaję uwadze, jaka była moja troskliwość, gdyby mu się nie polepszyło, ktoby był poszedł do laski? Zaczem mój podkomorzy, z powodu tych wzwyz wyrażonych przyczyn, jako i z partykularnego do Wpana mego przywiązania i szacunku, powtórnie proszę go, abyś tu zjeżdżał jak najprędzej, swoje żonkę uściskawszy, którą uprzejmie pozdrawiamy, a za przybyciem to samo ci ponowię, że cię mój podkomorzy z serca kocham i szczerze mu sprzyjam.“ (Zaczynały się wtenczas rozprawy i wnioski które doprowadziły do ustanowienia dnia 7. września tak zwanęj deputacyi do poprawy formy rządu, w której już czynnie wystąpił biskup kamieniecki Adam Krasiński).

W ciągu 1789 roku zmieniła się cała polityka nasza, a za nią położenie i stosunki stronnictw na sejmie. Wszzechwładny niedawno jeszcze wpływ Stackelberga upadł, a najgwałtowniej przeciw Moskwie występujące stronnictwo patriotyczne, zaczynało już wyraźnie obejmować cały spraw sejmowych kierunek. Opierając nadzieje swoje na Prusach, prowadziło ono do ścisłego z tem mocarstwem przymierza i już w grudniu otrzymało od Stanów, że potrzebnem do zawarcia go upoważnieniem deputacyą opatrzyły. Król przeciw zbyt porywczemu działaniu ze słowami umiarkowania i doświadczenia występujący, sam coraz bardziej na patriotyczną przechylał się stronę i między niedawnymi przeciwnikami coraz więcej jednał dla siebie stronników i przyjaciół. Stosunek jego z księciem Jenerałem ziem podolskich był znowu najlepszy. Wielka reforma, jaką w całym układzie państwowym zaprowadzić chcieli, zaczęła już się objawiać wyraźniej; deputacya do poprawy rządu przełożyła sejmowi (d. 17. grudnia 1789 r.) Zasady swoje, które już całą myśl ówczesnych reformatów obejmowały. Sejm d. 24. grudnia czynności swoje do 8. lutego 1790 r. zawiesił, a wtenczas oba stronnictwa dzielące obradujących i oświadczające się za aliansem pruskim z jednej, a za moskiewskim z drugiej strony, postanowiły użyć tego czasu na odezwanie się do narodu i jednanie w nim umysłów dla popieraney przez siebie polityki i swoich widoków. Ułatwić to miały rozpisane w tym czasie w całym kraju sejmiki, w celu wybrania komisarzy do świeżo ustanowionych cywilno-wojskowych komisyj. Zjazdy te obywatelskie stały się więc polem przeciwnych sobie zabiegów; na nich pokazać się miało, czy dotychczasowe działania sejmu uznanie w większości narodu znajdują. Stanisław August zapewne zwyczajem swoim do wszystkich województw listy rozsyłać musiał; wnieść to przynajmniej możemy z kilku znajdujących się w zbiorze naszym. Tak n. p. Stanisława Gadomskiego, wojewodę łęczyckiego, król prosił aby koniecznie osobiście na ten sejmik zjechał i obywatelom przełożył, „iż żadnych nowych instrukcyj układać nie powinni i nie takiego czynić, coby działaniom dotychczasowym sejmu przeciwieć się mogło,“ a zarazem aby upewnił ich wszystkich, „iż król z marszałkami sejmowymi pracować nie przestanie nad ugruntowaniem szczęśliwości krajowej.“ Podobnież prośby przesłane były Marcinowi Sołtykowi sandomierskiemu, Piotrowi Małachowskiemu, krakowskiemu wojewodzie. Podkomorzy znowu kijowski Rybiński, donosząc w lutym o pomyślnie dokonanym wyborze komisarzy w żytomierskim i owruckim powie-

cie, pomimo wielkiej liczby kandydatów, dochodzącej stu dwudziestu, przypisuje to „staraniom, popularności i umiejętności godzenia wszystkich,“ znanego nam dobrze wojewody Stempkowskiego, z którym na usilne nalegania króla podkomorzy Bierzyński znowu się był pogodził. Nie omylimy się zapewne, wnosząc, że zwykła przed każdym sejmikiem czynność i teraz przez stronników królewskich rozwiniętą być musiała, a tém skuteczniej, że zgodnie z nimi działało już i stronnictwo patriotyczne. Ślad tego znajdujemy i w zbiorze naszym, w dwóch listach które sędziwy biskup kamieniecki, Adam Krasiński pisał wtenczas do Hyacynta Bzowskiego, skarbnika krakowskiego. Pierwszy z nich datowany z Kusiowa, d. 18. stycznia 1790 r. brzmi jak następuje:

„Chęć służenia Ojczyźnie mojej w tak szczęśliwej, ale podobno już ostatniej dla niej porze, sprowadziła mię na sejm: ta sama chęć jest mi powodem wyszukiwania cnotliwych i świątłych po województwach obywateli. a to w myśli zapraszania ich, aby się do powszechnego Ojczyzny dobra łączyli. A że i z reputacyi i z zapewnienia jmei pani Starościny wolskiej (Dembińskiej) z której domu zgłaszam się do niego, znam Wpana być takim, więc zwierzam mu się otwarciem myśli moich, zawartych w przyłączonym osobno projekcie. Chciiej szanowny obywatelu przez siebie, krewnych i przyjaciół swoich, popierać go mocno na sejmikach cywilno-wojskowych. Ten tylko szczególnie sposób jest. aby czynności terażniejszego, tak chwalebego sejmu, trwale szczęście i bezpieczeństwo przyniosły na zawsze narodowi. Zapewnia u Wpana, że Król Imci łączy się szczerze z narodem, i żadnej od Dworu przeszkody nie będzie; sama tylko Moskwa przeciwna jest, bo sobie układa na przyszłym sejmie, przez zakupnych posłów obalić to wszystko, co dzisiejszy z dobrem narodu postanowił. Trzeba nam tedy wszystkie roboty terażniejsze tak ciężkim przywalić kamieniem, aby go żadna moc obalić nie potrafiła i robót naszych nie uczyniła próżnemi. Spodziewam się po świetle i cnocie Wpana, że z konwikcyi łączyć się będziesz z mojem zdaniem, a ja zapewniam go, że zabrany dla niego szacunek stale konserwować będę, zostając życzliwym bratem i najniższym sługą.“

„P. S. Soli. Ponieważ partya moskiewska rozgłosiła po Warszawie, że sejmiki na obranie komisarzy cywilno-wojskowych nie mogą sobie postąpić nad uniwersał, ani posłom swoim przyczyniać instrukcyj, co już zaczyna czynić u wielu obywatelów impresyą, więc nie in forma instrukcyi, ale in forma laudi należy napisać: 1) Podziękować królowi za wszystkie starania ojcowskie. 2) Pochwalić wszystkie czynności sejmowe i posłów swoich. 3) Zalecić im i moc dać, aby postępując dalej myśleli o sposobach zniesienia szkodliwych interregnów. 4) Gdyby żadnego innego środka

wynaleźć nie mogli, tedy pozwalają posłom swoim deklarować tron sukcesjonalny, konserwując teraźniejszego panującego króla *ad vitae tempora* z tym warunkiem: ażeby zaraz nominowali sukcesorem elektora saskiego, a nie innego, to jest, że kto będzie elektorem ten powinien być królem polskim; a ten warunek jest tym końcem, ażeby excypować na zawsze kołbięty od sukcesyi, które zazwyczaj kłótnie za sobą ciągną.“

Widzimy, że biskup w liście swoim dotknął już najgłówniejszej wówczas rzeczy, bo obieralności króla, uważanej od dawna za źreńcę wolności. Skarbnik też krakowski, zapewne już po odebraniu tego listu, bo 29. stycznia, wynurzał królowi samemu swoje obawy. Wyraziwszy zrazu niewymowną swą pociechę z powodu działań sejmu, pisał, „że jednak zostaje w bojaźni, aby te starunki nie zostały próżnemi, postrzegając nie do jedności skłonione umysły“ i prosił, aby go król w następnej okoliczności oświecić raczył: „Dotychczas było mojem rozumieniem, materyą interregnów do dalszej odłożyć pory, aby zazdrość i prywata dźwignienia się naszego zawad nie pomnażała, a szczególnie do układu potęgi narodu.“ Zapytuje więc, co król w tej rzeczy zamierza, aby wiedział jak ma na zbliżających się sejmikach postąpić? Król dziękując Bzowskiemu że się do niego samego udał, odpowiedział mu natychmiast sztafetą d. 1. lutego:

„Co do instrukcyi, lepiej aby tu żadna nie była, z obawy aby się nie wecisnęły w instrukcyje wyrazy takie, któreby sejmowi temu, tak chwalebnie się odbywającemu, do dalszych uchwał czyniły trudności, lub kładły tamę tej samowładności narodu, która miłą być powinna każdemu Polakowi; a ile że sejmiki te są oznaczone szczególnie celem obrania komisarzy cywilno-wojskowych. Co do interregnów, jest to materya bardzo blisko mnie tycząca, bo tronu, ale oświadczam że jestem z narodem, a zatem tę materyą interregnów oddaję całkiem narodowi, który prawdziwie kocham i który widzieć najszczęśliwszym jedyną jest panowania mego zasadą i szczególniejszém w życiu mojem pragnieniem.“

Tego samego dnia, i zapewne przez tę samą sztafetę, pisał raz drugi do Bzowskiego biskup Krasieński:

„Jak wyraziłem w liście 18. januar. tak z największą chęcią powtarzam dzisiaj, iż cel i zamiary Naj. Pana nie są inne, jak szczególnie dążące do dobra Ojczyzny naszej. Przekonawszy się o tém jak król jest z narodem, miałem i sądziłem za słusność i obowiązek mój, z własnego po-

chopu pisać i uwiadamiać tych obywateli, o których enocie i patryotyzmie byłem przeświadczony, i z tego to powodu dawniej i dzisiaj czynię do Wpana odezwę. A że w tantym liście, dnia 18. januar. na osobnej karcie wyraziłem: „ponieważ partya moskiewska rozgłosiła po Warszawie, że sejmiki na obranie komisarzy cywilno-wojskowych nie mogą sobie postąpić nad uniwersał, ani posłom swoim przyczyniać instrukcyj“ żeby przeto ten wyraz w gorliwości Wpana i jego współobywateli nie uczynił jakiego wrazenia, przeto piszę z poufałością do Wpana i dzisiaj, że za powrotem moim z Rusinowa, gdym z gorliwymi o dobro Ojczyzny mężami miał rozmowę, stanęło między nami takie zdanie: że gdyby z tój okoliczności nastąpić miały kłótnie na sejmiku, któreby potém wzruszenie spokojności publicznej za sobą pociągnąć mogły, tedy lepiej żeby żadna instrukcyja, żadne zlecenie przeciwne nie były, a mianowicie takie, któreby hamowały czyny chwalebnego sejmu i oddalały nas od tój samowładności, która nam Polakom powinna być słodka i miła. Jeszcze raz powtarzam Wpanu, że gdyby żądanie takie aby żadnej nie dawano na sejmiku w województwie krakowskiem było od kogo wyrażone, czy to od króla jmści czy od kogo innego, zawsze to jest to, które się zgadza ze zdaniem i jw. marszałka sejmowego i mojem i wielu innych, a rozumiem, że i z życzeniem narodu. Jasno się Wpauu wypisawszy, nie wątpię iż jasny zapewne dasz dowód gorliwości swojej o dobro Ojczyzny, wraz z godnymi i oświeconymi obywatelami tegoż województwa, czego ja przez obywatelstwo partykularnie pragnąc, oświadczam Wpanu ten winny dla niego szacunek, z którym trwać będę.“

Sejmiki odbyły się na ogół pomyślnie; znaczna większość narodu oświadczyła się za stronnictwem patryotycznem, a przymierze z Prusami, stało się w kraju bardzo popularnem. Król wtenczas nagłącemi listami bliższych sobie posłów i senatorów, jak Piotra Małachowskiego, Grocholskiego, Małachowskiego, Zabiełę, Wolmera, Wawrzeckiego i innych wzywał, aby na otwarcie sejmu do stolicy koniecznie przyjeżdżali, gdyż najważniejsze rzeczy decydować się będą, a pierwsze w lutym posiedzenia dowiodły, że posłowie na ławy prawodawcze wrócili z podniesionym duchem i bardziej ożywioną nadzieją.

O komisarych cywilno-wojskowych nie wiele w zbiorze naszym znajdujemy. Jeden kasztelan Poletyło częste z czynności komisyi chełmskiej, w której zasiadał, przysyłał sprawozdania. Uradowany był z całego toku spraw publicznych. „Już całemu narodowi, pisał, odkryta dobroć Pańska, a prześladowcy i złe myślący dali się poznać; dzieło dla dobra publicznego sporządzone, już swój początek brać zaczęło.“ Z całą też gorliwością ją

się nowego urzędowania. Komisya chełmska podzieliła się na kompleta, aby ciągle zbierać się mogła, a posiedzenia jęj miały miejsce codzieln. O ile z doniesień Poletyły wnosić można, musiało się tam wszystko odbywać porządnie, jednakże i w Chełmskiej komisji przyszło prędko do zatargów z komendantem krasnostawskim, bo nowa władza nie umiała od razu granic sobie zakreslić, a pobudki do zajęć podobnych musiały napotykać się wszędn. Komisye właściwie, przy ówczesnem usposobieniu szlachty, jęj sposobie życia i nawyknieniach, porządnymi władzami administracyjnymi być nie mogły.

Wziętość króla w narodzie tymczasem rosła; ofiara na wojsko klejnotów pół miliona wartości wynoszących, z zapatem została przyjęta i pociągnęła za sobą naśladowców. Znajdujemy w zbiorze naszym list Adama Rzewuskiego, posła nateczas Rzplitej w Danii, który z tego powodu pisał w końcu marca do Józefa Świętorzeckiego, zajmującego się jego interesami w Warszawie:

„Wiadomość o gorliwości i patryotycznej ofierze króla z ukontentowaniem wyczytałem, i zaraz nazajutrz in gratiam tęj nowiny tak dla narodu miłej a dla króla chlubnej, dawałem obiad, na którym wszyscy ministrowie zagraniczni i niektórzy z panów duńskich znajdowali się. Ja choć słaby, dopomagałem wesołości publicznej: wypilem zdrowie króla-obywatela i najtroskliwiej pilnowałem, aby polską cnotę polskiej radości okazaniem obchodzić. Nigdy nie wątpił o obywatelstwie i cnotliwych zamiarach tego monarchy, gdy tylko serca swego radził się i za jego szedł natchnieniem.“

Przymierze z Prusami uchwalone w zasadzie, ulegało jeszcze pewnym zwłokom i trudnościom. Przybyły do Warszawy z nowemi instrukcjami Lucchesini miał polecenie ofiarować przymierze odporne wraz ze znizeniem cła na Wiśle, za odstąpienie Torunia i Gdańska. Stronnictwo Moskwie sprzyjające, wywołało z tego powodu gwałtowny spór w sejmie; to też wiadomość że król pruski zgodził się na zawarcie przymierza, odkładając traktat handlowy na później i pomijając rzecz Gdańska i Torunia, przejęła posługujących radością. Świadczy o tém i w zbiorze naszym kartka marszałka sejmowego Małachowskiego, z połowy marca, do kasztelana czerskiego Ostrowskiego pisana:

„Niech Bogu będą dzięki, że król pruski już okazuje się być uduetminowanym, przez co ambaras w sejmowaniu usunie się, a prędsze przy-

spieszenie szczęścia oznaczającego się dla kraju nastąpi. Z serca niosę Wpanu podziękowanie za prędsze mnie uwiadomienie, bom czuł wiele niespokojności, nie chcąc aby król się exponował a przytém aby i kraj nie doznał nieszczęścia przez odsunięcie aliansu.“

To w czém zacny marszałek sejmowy z całym towarzystwem patriotycznym szczęście dla kraju upatrywał, dopełniło się nareszcie; król na posiedzeniu sejmowem d. 15. marca (1790 r.) publicznie się już oświadczył za przymierzem z Prusami, które jak wiadomo, d. 29. tego miesiąca zawartem zostało. Ogół w tém zupełną zmianę polityki królewskiej, zrzeczenie się dotychczasowych z Moskwą stosunków i stanowcze przejście na stronę patriotów powitał. Rozpoczęła się dla Stanisława Augusta ta jedyna w trzydziestoletnim panowaniu, krótka, ale prawdziwie piękna epoka, w której posiadał on szczerą miłość, już nie sług i przybliżonych tylko, ale narodu. Stał się odtąd prawdziwie popularnym, a niezadługo dobry w gruncie naród z rozrzewnieniem i w upojeniu radości miał powtarzać: „król z narodem, naród z królem!“ Pomimo takiego dusz nastrojenia, nie było jeszcze w ogóle całym dostatecznego przygotowania do zmian, jakie zamierzano, a projekta reformatorów naszych sięgały zbyt głęboko, aby z łatwością uznanie w całym narodzie znaleźć mogły. Chodziło właściwie o radykalną we wszystkim zmianę, o porzucenie szkodliwego wprawdzie, bo spaczonego i obecnej chwili nieodpowiedniego, ale pomimo to tradycyjnego układu społecznego; prowadzono do zastąpienia starej Rzplitej szlacheckiej przez nowożytną monarchią zachodnią; musiało to wiele głęboko zakorzenionych uczuć ranić i bez pracy wewnętrznej obejść się nie mogło. Cały rok 1790 przeszedł na walce dwóch systematów: obieralnego i dziedzicznego tronu. Rozbierano je w licznych pismach, obiegujących kraj cały, szukano broni w przeszłości narodowej; odwoływano się z jednej strony do opłakanego położenia Ojczyzny, wymagającego porządku wewnątrz i silniejszej władzy, do nadużyć i nieszczęść, których doznawali wszyscy; z drugiej, do strzeżonych od tyłu czasów z zazdrośną troskliwością uczuć niezawisłości osobistej i prerogatyw szlacheckiego stanu. Dnia 5. sierpnia (1790) Adam Krasziński, biskup kamieniecki, przełożył sejmowi wypracowany przez deputacyą do poprawy rządu, projekt praw kardynalnych, mieszczący w sobie niemal to wszystko, co Ustawa 3. maja w artykuły prawa zamieniła ostatecznie. Stronnictwo republikanckie nie ustąpiło łatwo i walka toczyła się na każdój pra-

wie sesyi. Nowe idee znajdowały w sejmie przeciwników między najzacieńszymi nawet ludźmi, których przywiązanie do Ojczyzny najmniejszej nie ulega wątpliwości, którzy tylko tej Ojczyzny ze zmienionemi instytucjami nie pojmowali. Moskwa tymczasem, z jawnymi i tajnymi stronnikami swymi, dla osobistych widoków z ręcznie jeszcze jątrzyła umysły i do oporu pobudzała; kiedy z drugiej strony przekonanie, że stronnictwo patriotyczne chce reform dla zapewnienia niepodległości Ojczyźnie, i pamięć na krzywdy i upokorzenia od Moskwy doznane, jednały dla nowych projektów przychylnie w umysłach przyjęcie. To co się działo w stolicy, powtarzało się naturalnie i na prowincyach, i bardzo ciekawym a pouczającym byłby obraz ścierania się tam rozmaitych przekonań i wyobrażeń. W zbiorze naszym znajdujemy jeden tylko w tym przedmiocie list wojewodziny połockiej Żabiny, d. 30. września (1790 r.) do brata pisany, który tu dla tego właśnie przytaczamy:

„Słusznie można przyznać, że w pocie czoła a to prawie krwawym, wyrabiają się teraz wierni Ojczyzny synowie na zabezpieczenie w przyszły czas dla tej matki pomysłnych losów i poprawienie jej stanu nad terazniejszy jej bezrządny i opłakany, codzienne odbywając utarczki z pełnymi rozlicznych a dzikich zdań i przesądów radnikami. Cieszyć się zostaje, że przecie nastąpiła zgoda na wydanie i rozesłanie owego uniwersału dla zaciągnięcia zdań narodowych obywatelów względem elekeyi lub sukcesyi tronu. Ale daj Boże ucieszyć się z ich w tej mierze determinacyi i rezolucyi. Nie zgadywam jakie są po innych stronach kraju polskiego duchy, i której z sąsiedzkich potencyj subiekta. Lubo niesforność zdań ich na sesyach daje poznawać, że wielu z nich napompowani są cudzych gabinetów maxymami, wszakże przeświadczona o mocy światła na którym tam nie zbywa, i tém łatwiejszém dobrych od złych rzeczy rozeznaniu, nie tyle się lękam o tamte prowincye, w zaprzeczeniu sukcesyi tronu, ile o tutejszą, zwłaszcza z kordonem moskiewskim pograniczną, która dobrzeby było, gdyby się sama do żadnej potencyi nie referowała. A że będzie od niej podsycana i jej duchem rządzona, żadnej to nie podpada wątpliwości. Głomniczne sejmiki (na których wybierano deputatów do trybunału) nie były bez listów z Warszawy senatorskich, moskiewskim instynktem pobudzających do oburzenia się i retraktowania wszystkich sejmowych robót, a szczególnie opierania się sukcesyi, w mniemaniu, że o tém na onym sejmiku miały być podane od sejmu propozycye. Jakże można wątpić, że teraz, w tej mierze nie będą się czynić najpilniejsze i najusilniejsze intrygi? Dla czego ja przedsięwzięłam z terazniejszego listu twojego gruntownie

i do największego przekonania służące w tój materji zdania, na wiele rąk przepisać i rozdać pomiędzy tutejszych obywateli, częścią dla rozpędzenia ciemności które tu dość gęsto w takich okolicznościach panują, częścią dla obalenia impresji, przez nieżyczliwych Ojezyźnie w umysły drugich wrażeń. Wieleby także, zda mi się, do oświecenia i zmiękczenia twardych umysłów pomogło rozesłanie mowy królewskiej, którą miał w materji sukcesji tronu; przeświadczony każdy, iż nie z interesu swojego lub familii, mówi tak przekonywującym, tak żywym sposobem za sukcesją, przystaćby musiał. Tak radzi jak dobry ojciec dla synów, jako mądry i pełen światła król, dla ukochanego sobie narodu. Przynajmniej wielu spodziewałabym się, mogłoby być oświeconych i ostrzeżonych w tój materji, w której wielu, albo jak ich nauczono przeciwnie, albo jak ślepi o kolorach gadają. Zresztą, ba owszem od początku aż do końca, najwyższój Boskiej dobroci oddawajmy losy Ojezyzny naszój, zebrząc pomocy i błogosławieństwa, żeby tak pracowite, chwalebne dotąd, kosztowne zawsze obrady sejmu terażniejszego, nie wyszły (z wielką dla wyrodków satysfakcją) na fabrykę wieży babilońskiej.“

W tym krwawym pocię czoła, o którym mówi wojewodzina, musiał wtenczas niejeden Polak zdobywać dla siebie własne wewnętrzne przekonanie, i ta właśnie w duszach odbywająca się praca, podnosi niezmiernie i uzacnia całą tę epokę, bo żadnym sposobem bez ciężkiej w sądach naszych niesprawiedliwości, nie możemy odłączyć ludzi owego czasu od wyobrażeń, w których wzrosli i które były chlebem codziennym wielu pokoleń.

*

*

*

Książę Jenerał ziem podolskich był jak wiadomo, jednym z przywódców stronnictwa patryotycznego, a wspomnieliśmy już, że stosunek jego z królem był teraz najlepszy. Znajdujemy w zbiorze naszym kilka jego kartek z tego roku, wymownie o tém świadczących. Stanisław August pisał teraz do ks. Adama: “ Il est pourtant vrai, que je n'ai pas de plus ancien ami que vous, et que mon coeur est satisfait, quand vous me dites: „Je suis content de vous.“ Książę Jenerał ziem podolskich ze swojej strony popierał go znowu we wszystkim, a do coraz bardziej stanowczego występowania zachęcał. Na burzliwym posiedzeniu d. 13. września n. p. oświadczył się za pozostawieniem królowi bezwa-

runkowego prawa rozdawnictwa wakansów, i oto karta jego w tym dniu do króla pisana:

„Je suis enchanté Sire, d'avoir été l'instrument d'une décision qui accordait la dignité du trône avec celle de la nation; il eut été mes-séant que la question eut été résol différamment. Je conjure V. M. au nom de Votre gloire et du bien public, qu'elle se mette à notre tête avec énergie, pour que cette diète avec un effort réuni achève l'ouvrage d'une bonne constitution. Croyez Sire, que la chose est possible, dès que Vous la voudrez avec activité. Jeśli w szczególności WKMśc mienisz, żem uczynił dzisiaj quelque chose qui Vous soit agréable, je la supplie de vouloir bien m'en donner une preuve, en vous souvenant de Sołtan, w rozdawaniu wakansów; ręczę WKMści że jest człowiekiem poczciwym. Nogi WKMści całuję.“

Kiedy książę Czartoryski tak był zupełnie z królem pogodzony, inny niedawno jeszcze przeciwnik królewski, ks. Kazimierz Sapieha, teraz również do stronnictwa patriotycznego należący, w najlepszych był z nim także stosunkach. Gdy w październiku ważyła się ostatecznie kwestya przedłużenia ogólnej narodu konfederacyi, i wzmocnienia sejmu wezwaniem do jego łona nowego kompletu posłów, a najrozmaitsze z tego powodu mnożyły się wnioski, pisał on do króla dnia 14. tego miesiąca:

„Donoszę WKMści iż wiem pewnie, że skoro przyjdzie pierwszy dodatek o recesach, drugi poda Świętosławski, aby wolno było województwom zmieniać kogo zechcą z dawnych posłów. Powód tego iż mu powiedziano, że posłowie nie będą eligibiles do komisji skarbu, i że WKMśc miałeś mu obojętnie odpowiedzieć, gdy go prosił o wsparcie do téj komisji, do której ma się podać za kandydata. Ma być poparty w swych wnioskach przez Jordana i Wybranowskiego. Racz WKMśc kazać ich wezwać do siebie nie tylko o to, ale i o pierwsze, żeby recesów nie popierali, a glucho to puścili do woli województw. Książę stolnik (Czartoryski) i miecznik (Grocholski) są także za recesami, a to wszystko podłopuje konfederacyą; ostatni zaś wniosek gdyby się utrzymał, że wolno kogo chcąc odmienić jużby całkiem przedonegdajszy projekt wyrócił. My się będziemy starać projekt z tych wszystkich dodatków porządny ułożyć; ja zaś tego momentu jadę do Zaleskiego (posła trockiego) dowiedzieć się, czy myśli o protestacyi i do odwrócenia, jeżeliby miał tę myśl będą szukał środków, a o wszystkim WKMści doniosę. Mam honor suplikować, aby nikt nie wiedział z kąd WKMśc masz te wszystkie doniesienia.“

I teraz, zwycięstwo stronnictwa patryotycznego było zupełne. Utrzymano przedłużenie konfederacyi i zachowanie dawnych posłów, uchwalono zaś uniwersał do narodu, zdający sprawę z dotychczasowych sejmów czynności. Nowe sejmniki dla wyboru drugiego kompletu posłów, naznaczono na dzień 15. listopada; otwarcie sejmów w podwójnym składzie, na 16. grudnia (1790 roku). Na tych sejmikach miał naród orzec stanowczo o wyborze następcy za życia króla, lub o pozostawieniu nadal obieralnego tronu. Większa część posłów i senatorów rozjechała się do swoich województw.

Przed wyjazdem jeszcze z Warszawy, niektórzy ze stronników królewskich, zupełnie dla dziedzicznego tronu zjednani, myśleli o pozostawieniu korony w rodzinie Stanisława Augusta. Tak np. Piotr Sumiński, kasztelan brzesko-kujawski pisał do niego jeszcze 20. września :

„W moment wyjazdu mego przybyli posłowie kujawscy po skończonej sesyi sejmowej, z myślą zgodną z chęcią i życzeniem mojem. Chcemy wszyscy wspólnie wiedzieć, jeżeli jest woła WKMści na przyszłych sejmikach, z mocy wyjść mającego uniwersału odprawić się mających, gdzie naród o następstwo tronu pytany będzie, żeby województwa nasze favore księcia Józefa życzenia swoje oświadczyły? Z wyjazdem moim wstrzymam się do jutra; czekam odpowiedzi WKMści.“

Nie mamy w zbiorze naszym odpowiedzi królewskiej; zdaje się jednak, że odmowną być musiała, bo król, który pierwój o przekazaniu korony ks. Stanisławowi Poniatowskiemu zamysłał i podobno z tym projektem oświadczył się nawet Katarzynie przy widzeniu się z nią w Kaniowie, teraz przedewszystkiem o zachowanie zupełnej ze swój strony bezinteresowności się starał, i wszystkim elektora saskiego za następcę po sobie zalecał, co zgadzało się z powszechnem uczuciem narodu i przechowaną tradycyjną jeszcze do domu saskiego ufnością.

X.

SEJMIKI POSELSKIE 15. LISTOPADA 1790 r.

Manifest Szczęsnego Potockiego. — Stempkowski wojewoda kijowski. — Listy króla do obywateli na Rusi. — Sejmik kijowski: Stempkowski, Bieżyński, Golejewski. — Listy króla do ks. Janusza Sanguski, Sołtyka Wolmera i innych. — Sejmik wołyński: Antoni Pułaski. — winnicki: Grocholski, Chołoniewski, Szczęsny Potocki. — Moszezeńsey i Konopacki. — Sejmik czernihowski: ks. Janusz Czetwertyński. — podolski; podkom. Lipiński. — lubelski: ks. Adam Czartoryski. — krakowski i sandomirski — ieczeycki: Gądomski. — dobrzyński: Chelmiecki. — sochaczewski: kasztelan Lasoeki. — wielkopolski: list jenerała Gorzeńskiego. — Sejmiki na Litwie; Chreptowicz. — List Stefana Bykowskiego. — połocki: Żaba i Sielicki. — smoleński: Osipowski. — inflantski: Kazim. Konst. Plater i Zyberk. — Ostatnie chwile ks. Karola Radziwiła.

Za rozjeżdżającymi się z Warszawy posłami udany się i my na prowincyą dla przypatrzenia się zwykłym przedsejmikowym zachodom. Korespondencya królewska znowu nam obfitszych do tego dostarczy materyałów; sejmiki zaś terazniejsze ważniejszymi być miały od zwyczajnych, z powodu zażądane go od narodu zgodzenia się na wybranie następcy tronu za życia królewskiego. Tak postawione pytanie było tylko czasowem ustępstwem stronników dziedzicznego tronu przed gorliwymi obrońcami elekcyi; przywódcy téż republikańskiego stronnictwa nie łudzili się weale i można było silnego z ich strony oczekiwać oporu, a lubo przyznane królowi prawo rozdawnictwa wakansów podnosiło w wielu oczach jego powagę, łączność zaś ze stronnictwem patryotyczném zapewniała mu znaczny wpływ moralny, nie w jednym jednak miejscu do ciężkiej przyszło pomimo to walki, i zwycięztwo nie wszędzie przy twórcach nowego rzeczy porządku zostało.

Już na sejmie tron dziedziczny największych przeciwników znajdował w posłach wołyńskich. Ruś cała, w której przeważny zawsze był wpływ hetmana wielkiego koronnego i Szczęsnego Potockiego, głośno oświadczała się za utrzymaniem wolnej elekcyi; teraz, krążył tam namiętny manifest Szczęsnego, który jeszcze w końcu 1789 roku godność jenerała artyleryi złożył, czas jakiś za granicą bawił, a wróciwszy, częste zawsze z Potemkinem utrzymywał stosunki. Zgodnie z nim trzymał Rzewuski, zapalony dawnej władzy hetmańskiej wielbiciel i elekcyi popieracz. Branicki

wprawdzie oświadczał się w Warszawie, że od sejmików zupełnie się usunie i udziału w nich brać nie będzie, ale na jego słowach z pewnością polegać nie było można i zawsze największą króla troskliwość obudzać musiały tamte prowincye. Stempkowski, wbrew temu co w pamiętnikach swoich pisze Ochocki,* znajdował się w Kijowskim, i z nim król, jak zwykle utrzymywał korespondencyą. Oświadczał się on zawsze z wielkiem do króla przywiązaniem, wszakże pokazało się w końcu, że sam w duszy dziedzicznemu tronowi był przeciwny. Dnia 24. września, wychwalając odebraną ostatnią pocztą mowę posła ziemi Liwskiej, Kicińskiego, pisał do króla:

„Mam także przysłany projekt do uniwersału, pod tytułem: My Stany, względem elekcyi królów lub sukcesyi. Miłościwy Panie! ten sam głos posła przeczytawszy to można miarkować i poznawać, że gdyby była za życia i panowania WKMści decydowana sukcesya tronu, lub jeszcze wytknięty palcem następcą, pewnieby ci panowie nigdy nie dali spokojnie dojść panowaniu Pańskiemu a strzeż Boże, jak są popsute teraz charaktery, mogliby i śmierć przyśpieszyć sposobami.“

Przypomnimy sobie, że z takim samem ostrzeżeniem wystąpił na posiedzeniu sejmowém d. 20. września, zwracając mowę do króla, poseł kijowski Trypolski,** wszystko zaś sobie wzajemnie komunikowano. W parę tygodni później, pisał znowu Stempkowski ze swego Łabunia:

„Na wezwanie wielu obywateli kijowskich jadę do Żytomierza, dla rozmówienia się wczesnie o przyszłym sejmiku. Pierwszy to miłościwy królu w tym rodzaju sejmik! Spodziewać się, że będzie bardzo rozmowny ile po takich licznych wiadomościach jakie się dają z Warszawy s'yszeć w Kijowskim, bo gęsto mówią, że gdyby tylko miał stanąć następcą tronu, tedy WKMśc masz się z nim o swoje interesa układać i za życia swego panowania odstąpić, a wybrać sobie mieszkanie w państwie włoskiem

* Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego wydane przez J. I. Kraszewskiego, (Wilno 1857) zalecające się wiernością kolorytu, że się tak wyrazimy, zawierają nie jedną omyłkę w datach, i opowiedzeniu samych faktów. Widocznie pamięć już nie dopisywała autorowi, kreślącemu te wspomnienia w kilkadziesiąt lat po wypadkach.

** List króla do Bukatego z dnia 22. września 1790, patrz: Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta str. 159.

w mieście Pizie, i dla obstalowania tam mieszkania ma być użyty włoch Piatoli. Nie daję wiary by taka rezolucya mogła być kiedy wzięta. Słyszę i czytam jak bronili pactów conventów, a w nichże samych broni tego przysięga. Znam nadto sposób myślenia WKMści abym mógł przypuścić, iżbyś naj. Panie miał nawet pomyśleć o porzuceniu Ojczyzny, a w niej obywateli wiernych i stale przywiązanych. Zaludniłoby się pewno Polakami to państwo włoskie, bo któżby w tym kraju, porzuconym na wszystkie nieszczęścia chciał zostać. Przed następującymi sejmikami racz WKMśc swoją myśl napisać, coby można pokazać obywatelom, a osobno sam choć kilka liter, by tego już nikt nie czytał, jako wiernemu i przywiązanemu do siebie.“

Na to odezwanie się wojewody kijowskiego, odpowiedział król 18. października, przesyłając jednej treści listy do niego, i znaczniejszych obywateli i urzędników żytomierskich, owruckich i kijowskich. Wysłał też jednocześnie do Żytomierza buńczuczny Golejewskiego, którego od siebie do poselstwa zalecał. Listy brzmiały jak następuje:

„Bardzo trafnie Wpan powiedziałaś, iż nie wierzysz temu, żebym ja miał myśleć o składaniu korony i kończeniu życia za granicą. Jest to wierutna bajka, do której to chyba mogło dać powód, że doktorowie ustawicznie na mnie nalegają, ażebym kiedyż tedyż użył wód mineralnych, czyli niemieckich czyli włoskich, a mianowicie w Pizie. I kto wie? jeżeli po zupełnem ukończeniu toczących się interesów Rzplitej nie będę prosił tejsze Rzplitej o pozwolenie wyjechania za granicę na kilka miesięcy, tak jak król Władysław IV. Ale i ten zamysł zostaje jeszcze wielce sub dubio, mimo potrzeby ratowania zdrowia mego. Ale przyjdzie pewno rok i drugi, nim ja się do tego szczerze wezmę. A przecież niebytność kilkomiesięczna i całowieczna, są to rzeczy całé różne. Cokolwiek zaś w uniwersałach moich zobaczą stosownie do woli sejmu, województwa, ziemie i powiaty, to ullo titulo mnie za grzech ani przestępstwo poczytane być nie powinno, gdyż prawniej i sumienniej król polski postępować nie może, jak gdy szczególnie trzyma się wyroków sejmowych. Doszły mnie już nieraz i dochodzą codziennie przestrogi, okazując mi największe niebezpieczeństwo, nie tylko względem utrzymania korony ale nawet i życia, jeżeli następca mój do tronu polskiego będzie wyznaczony za życia mego. Ja na to odpowiedziałem tylekroć prywatnie i publicznie, na sejmie nawet, że gdy Ojczyznę bardziej kocham nad siebie samego, tego najbardziej pragnę, aby moja śmierć nie stała się epoką wojny domowej, a przeto nieszczęścia powszechnego Ojczyzny. A przeto, choćby mnie miało i życie kosztować własne.

aby to złe odwrócił, nie zastanowiłbym się nad takim krokiem, który sądzę być istotnie użytecznym dla rodaków moich, u których spodziewałbym się powinien za to wdzięczności i affektu, ile gdy w tém własnego interesu żadnego nie mam. A więc, mego sposobu myślenia w tém przed nikim nie taję. Nadewszystko jednak tego żądam, aby rozdwojenia w kraju naszym nie było, aby żaden cień rekonfederacyi przeciwko naszej sejmowej dopuszczony nie był. Tego Wpan chciiej strzedz najpilniej. Wszakże to każdy znać powinien, że byle się imię urodziło partyi przeciwniej sejmowym robotom, to samo zaraz da powód i łatwość zagranicznym wprowadzać na nowo i wojsko i influencyą i przemagania swoje do nas. A już téż tego żaden dobry Polak nie chce. Nakoniec, gdy województwa do dawnych posłów swoich przybiorą nowy komplet, spodziewać się należy, że takich obiorą, którym poufać będą mogły; a zatém że ich nie będą krępować wielością artykułów w instrukcyach, gdyż doświadczenie nieraz pokazało nieprzewidzianą niestosowność instrukcyj, chociaż w najczystszy duchu dyktowanych, z nadarzonemi później okolicznościami, tak, że nieraz przychodziło najświatlejszym nawet posłom przeciwko własnemu przekonaniu i przeciwko większemu dobru publicznemu wotować, dla dogodzenia instrukcyi.“

Przytém zalecał król na posłów; oprócz wymienionego już Golejewskiego: Ilińskiego generał-inspektora, Lubowidzkiego generała, Rybińskiego brata biskupa kujawskiego, Zaleskiego pisarza i sędziego Bukara; do Stempkowskiego zaś, którego już kilka razy w ciągu lat ostatnich godził z podkomorzym Bierzyńskim, dopisywał jeszcze:

„Ale do tego wszystkiego to dodaję, bez czego nie dobrze nie wyjdzie. to jest żądanie moje i obligacya najżywsza, abyś Wpan szczerze i otwarcie robił robotę sejmikową z p. Bierzyńskim podkom. o którym jestem przekonany, że on idzie szczerze ze mną i w moim duchu, a który najsolenniej mnie upewnia, że dla pierwszeństwa Wpana wszelki wzgląd i poważanie chce zachowywać, byle otwartości doznawał od Wpana, jaką mu sam okaże. Wiem kto jeździ teraz po województwie kijowskiem, i z czém i na co; kto przeciw sejmowi terazniejszemu powstaje, otwarcie lub cicho, ten prawdziwie nie dobrze czyni dla Ojczyzny, a chociażby w najszczerszej intencyi, ale mylnie. Ufam, bo ufać powinienem, że Wpan całkiem i skutecznie jesteś i będziesz ze mną jednomyślny.“

„P. S. Przynieśli mi w téj chwili rezygnacyą Wpana dla p. Prota Potockiego; stawi mnie to w wielki ambaras. Ponieważ ksiądz Ossowski trzymający tu interesa p. Połockiego twierdzi, że on na tym sejmiku nie życzyłby jeszcze sobie figurować jako wojewoda, i czasu by nie miał pospie-

szyc tu dla zlozenia przysięgi i znowu wrócić na sejmik, proszę więc Wpana abyś się z tymże p. Protem Potockim znośił we wszystkim o co Wpana w niniejszym liście obliguję. Tem łatwiej to przyjdzie, że ks. Ossowski obiecał, iż p. Prot Potocki będzie Wpanu pomagał, a książę Sapieha marszałek konfederacyi lit. właśnie teraz także przyszedł do mnie z tē m upewnieniem od wuja swego, hetmana w. kor. iż tą razą wcale się nie myśli interesować do sejmików.“

Stempkowski był na sejmiku obecnym, ale poleceń króla nie spełnił. Oświadczył się zawsze z przywiązaniem do niego, dnia 21. paźdź. pisał jeszcze z Łabunia:

„Tą pocztą odbieram przestrogi, by Pan miłościwy nie tak daleko zawierzał Potockim, osobliwie tym dwóm rodzonym braciom którzy są w Warszawie. Ja mego do nich nic nie mam, i owszem, okazują się być moimi przyjaciółmi, to tylko wiem sam z siebie, że nigdy WKMści szczerymi nie byli. Nie oskarżam ich i teraz, ale piszę to co czuję, jak do dobrego Pana.“

O sejmiku jednak samym zaledwo 25. listopada wysłał sprawozdanie, widocznie z niechęcią pisane. Z zalecanych przez króla kandydatów dwóch tylko utrzymało się przy poselstwie: Rybiński i Iliński; oprócz nich wybrani zostali: Trypolski, Chojecki, Borowicki komornik i pułkownik Rzewuski. Od ośmnastu lat pierwszy raz kręskowano się.

„Gdy przyszło decydować o sukcesyi tronu, pisał Stempkowski, przygotowana szlachta różnemi postrachami wołała o sukcesyą, nie wiedząc sama czego chce. Na czele wołających o sukcesyą, był podkomorzy Bierzyński, Niemierzyc którego siostrzenicę ma Bierzyński, Rybiński, Charzewski. ks. Kalixt Poniński i Paszkowski. Przestraszona szlachta zapowiedzianym postrachem, że jeżeli nie będzie sukcesyi, Potemkim będzie królem i Moskwa wejdzie a podwoły będą dawali, wotowała za sukcesyą; ośmset kilkadziesiąt głosów było za sukcesyą, ośmdziesiąt kilka za elektorem saskim bez sukcesyi... Co do instrukcyi, tyle nadawali artykułów, że możnaby drugą konstytucyą napisać. Jak się po stanych porozchodzili, przecudowne rzeczy popisali, w niebytności wielu tēj sukcesyi pilnujących, bo różne były subjekta podające projekta takie, że nie tylko elektor saski nie chciałby być królem, ale żeby aptekarzowi któremu korona była proponowaną, toby nie przyjął.“

Many o tym sejmiku dwa jeszcze doniesienia, podkomorzego Bierżyńskiego i wspomnianego wyżej Golejewskiego. Obydwa jednozgodnie świadczą, że niechęć Stempkowskiego, który nie tylko z Bierżyńskim pojednać się nie chciał, ale nawet wszelkię z nim unikał rozmowy, oświadczając głośno, że w jednomyślności być z nim nie może, była powodem przedłużenia obrad i nieszczęśliwój instrukcyi. Nie chciał on zawczasu ułożyć z podkomorzym listy kandydatów, zkąd do uciążliwego bardzo kréskowania przyjsć musiało. Wojewoda wprawdzie oświadczył się za przystąpieniem posłów do konfederacyi, i ten punkt jednomyślnie przyjęto, gdy jednak przyszło do uchwały o wyborze na tron następcy za życia królewskiego, odezwał się głośno: „służyłem ja dość długo i kłaniałem się wielkiemu ołtarzowi, zawiedziony zostałem; teraz wołę z bracią szlachtą trzymać“ i podpisał się na czele przeciwników tego wniosku. Za nim poszli wszyscy stronnicy hetmana w. kor. Golejewski twierdzi stanowczo, że Bierżyńskiemu przypisać jedynie należy to, że sukcesya tak znaczną większość otrzymała. Stempkowski po przejściu tych dwóch punktów instrukcyi wyszedł z kościoła wraz ze znaczniejszymi urzędnikami, a obradująca pod laską marszałka sejmiku, podkomorzego żytomierskiego Potockiego szlachta, rozszerzała według woli i upodobania pojedynczych ludzi instrukcyą, za którą Bierżyński króla przepraszał, tłumacząc się, że przy uporze każdego i obstawaniu przy zdaniu swoim, musiano uledz téj chęci mnożenia punktów instrukcyi, byle wyboru posłów zbytecznie nie oddalać i całego wypadku tych obrad na szwank nie narazić.

Podczas przytoczonėj korespondencyi ze Stempkowskim, rozesłał król do wielu zapewne osób list następujący, bo znajdujemy że d. 26. paźdz. posłany on został do ks. Janusza Sanguszki, wojewody wołyńskiego i brata jego strażnika w. kor., do Sołtyka wojewody sandomierskiego, Wolmera marszałka grodzieńskiego, Bychowca marszałka wołkowyskiego i majora Starczewskiego:

„Ja z mojej strony nie rad nigdy krępować woli obywateli i teraz wcalebym o instrukcyach nie wspominał, gdyby mnie to nie zniewalało czego istność i powaga sejmu terażniejszego po mnie wyciąga; tego to sejmu który sobie zasłużył na powszechną opinią, że jeszcze takiego nie był, któryby tyle dla Ojczyzny zrobił dobrego. A zatém, powinnością jest każdego, dobrze myślącego obywatela, a pierwszego mnie, abym najusilniej starał się sam, i przekładał potrzebę (jakoż to i czynię niniejszym listem) iż wszelkie manifesta, protestacye, a tém bardziěj (uchowaj Boże) konfede-

racye, przeciwiące się dziełom i duchowi terażniejszego sejmu, nie mogą być tylko największą szkodliwością krajową. Ponieważ cokolwiek tylko pokazywałoby cień rozdwojenia w obywatelstwie naszym, służyłoby właśnie najpomyślniej dla wszelkich obywatelskich zamiarów, za cel mających zniszczenie tój exystencyi poważnej, którą sejm aktualny dał narodowi naszemu i spętania nas na nowo w okowy gorsze nad te, z którychśmy się dopiero wydobyli. A zatem, za pierwszy, pryncypalny obiekt instrukcyi żądam widzieć, aby przyszli posłowie zostali obowiązani ante omnia, do uczynienia akcesu do terażniejszej konfederacyi sejmowej, pod temiż cnotliwemi laskami, które jój użytecznie przodkowały dotychczas. A gdy tenże sejm zalecił wszystkim województwom, ziemiom i powiatom, obrać następcę tronu za życia mego, ja, kładąc na stronę wszelkie osobiste względy, któremi mnie od tego zamiaru odwoździć usiłowano, oświadczam, że przekładając dobro Ojczyzny mojej nad wszelki interes własny, a nie chcąc aby dzień śmierci mojej stał się okazyą i początkiem wojny domowej, a przeto ruiny kraju, sam jestem jednomyślny wedle zalecenia i zaleconego od sejmu. Wszak gdy król polski z wolą jednogłośną sejmu czyni, podpadać żadnej niechęci ani złej interpretacyi nie powinien. Zresztą tak rozumiem, że zacni województwa wołyńskiego obywatele, będą mieli sobie przytomną dawną maxymę: sapientem mittas, et parum ei dicas, i że więc wielością punktów obciążać nie będą posłów swoich, ufając ich światłu i sumieniu."

Najwięcej jednak, jak powiedzieliśmy, budziły obaw województwa ruskie. Doszły króla wiadomości, że znany już nam Antoni Pułaski, odwiedzający teraz często Potemkina, zamierza na sejmiku przeciw czynnościom sejmowym wystąpić; jednocześnie więc z listami do książąt Sanguszków, pisał jeszcze król do ks. Michała Lubomirskiego generał-porucznika, iż ponieważ mówił zawsze, że najlepiej jest przez niego trafiać do Pułaskiego, więc prosi go usilnie, aby teraz „dał mu istotny i najprzychylniejszy dla Ojczyzny życzliwości swój dowód, odwracając Pułaskiego od tych zamiarów.“ Lubomirski parę razy odpowiadał, że p. Antoniego znaleźć nie może, bo go obecnie w kraju nie ma, ale za najlepszy sposób zapewnienia sobie pomocy jego i jego przyjaciela Rohozińskiego, wskazywał udzielenie im orderów, dawniej przez króla przyrzeczonych. Mieli je obydwaj obiecane po sejmie; sejm teraz przedłużony, więc się do poselstwa cisnąć będą, a jak je otrzymają, to gotowi królewskich kandydatów popierać. Król przyrzekł dać ordery, ale po sejmiku, i w istocie, według świadectwa tegoż ks. Lubomirskiego, pomocy dwóch przyjaciół na sejmiku doświadczył, i zaraz potem ordery im posłał; nie wpły-

nęło to jednak na ostateczny obrad wypadek. Obywatelstwo wołyńskie nie dało się ująć ani uniwersałem sejmowym, ani listem królewskim, i utrzymawszy jednomyślnością wolną królów elekcyą na zawsze, przy układaniu instrukcyi wzgardziło nawet przytoczoną przez króla starożytną maxymą, tyle w niej umieściwszy punktów, że wojewoda pisał do króla, iż dla ich wielkiej liczby i rozwlekłości przesłać mu téj instrukcyi nie może. Czynny na tym sejmiku ks. Michał Lubomirski przypisywał to staraniom stałego dawniej stronnika królewskiego Świętosławskiego, a jeszcze bardziej kasztelana Rzyszczewskiego, „który bardzo gwałtowną przeciw sukcesyi mową, całą szlachtę tak za sobą pociągnął, że się nie można było opierać, boby przyszło do krwi rozlewu.“ Książę utrzymywał, że i wojewoda dwuznacznie się w tym razie zachował, „wywdzięczając mu się za co, dodawał, zepchnąłem dwóch jego posłów: Kołyskę i Biesiekierskiego.“ Instrukcyja miała być przywieziona z Warszawy, a szlachta tak była poruszona, że nawet przeciw przystąpieniu do konfederacyi sejmowej wystąpić chciała, ale od tego wstrzymali ją gorliwi obieralności tronu obrońcy, Świętosławski i Rzyszczewski. Do ówczesnej między Michałem Lubomirskim a książętami Sanguszkami nieprzyjaźni, przyczyniała się bardzo sprawa o Dubno, w którym dziedzie jego kontraktą chciał utrzymać, przeciwnicy zaś o przeniesienie ich gdzieindziej starali się.

Ponieważśmy tutaj wspomnieć musieli Pułaskiego, więc przytoczymy jeszcze udzieloną w końcu królowi o nim przez ks. Michała Lubomirskiego wiadomość. Pisał on 29. grudnia, że po sejmikach miał u siebie Pułaskiego i „macał go na wszystkie strony, trzeźwo i po pijanemu, a że on niczego będąc pijanym ukryćby nie umiał, więc pewien jest, że żadnych złych zamiarów nie miał i w konszachty się nie wdawał.“ Powód wezwania go przez Potemkina był następujący: generał Kossakowski przed wstąpieniem do służby moskiewskiej umiał wmówić Potemkinowi, że awans ominął w Polsce jego i Pułaskiego, za to, że byli przyjaciółmi Branickiego, a więc i Moskwy. Koncept udał mu się, bo Potemkin wynagradzając to, Kossakowskiemu dał stopień generała, a po Pułaskiego posłał kuryera i pułk mu ofiarował; gdy zaś Pułaski składając się niemożnością odjechania domu i gospodarstwa, pułku przyjąć nie chciał, dał mu korzystny bardzo podrad, z pozwoleniem odstąpienia go komu zechce, i na chorągiew jego ofiarował mu sto koni zadunajskich. To było przyczyną krzywdzących dla Pułaskiego pogłosek o jego znowach z Moskałami; po

pijanemu opowiadał on najszczegółowiej ks. Lubomirskiemu wszystkie rozmowy swoje z Potemkinem, i książę upewniał króla, że w całym p. Antoniego stosunku z przemożnym faworytem Katarzyny, „nie zgoła szkodliwego dla Ojczyzny nie było.“ Pułaski był jak bardzo wielu wtenczas, hulaką, lubiącym urząd i wszelką dystynkcyą, pamiętającym o swojej substancyi, przede-wszystkiem warchołem, przerzucającym się łatwo pod wpływem chwilowej namiętności lub kaprysu z jednego do drugiego obozu, ale zapewne nie rozmyślnym, mającym samowiedzę postępków swoich zdrajcą. Budować z takich ludzi społeczność, było niesłychanie trudno, może niepodobna nawet; bacząc na wychowanie, jakie odebrali, na tradycyę co ich wykarmiły, i na epokę, wśród której żyć im przyszło, nie jeden wzgląd się znajdzie, łagodzący surowość ostatecznego o nich sądu; wszakże trudno przepomnieć, że wśród takich charakterów Targowica najgorliwsze znalazła narzędzia, że oni ostatecznie największe klęski Ojczyźnie zadali, i że sam Pułaski, za odegraną wtenczas a haniebną rolę nagrodzony został stopniem moskiewskiego generał-porucznika.

Wracamy znowu do sejmików. W województwie braclawskiem najbardziej lękać się należało wpływu Szczęsnego Potockiego. Pisał też król do Grocholskich, a oprócz nich, do starosty dubienieckiego Chołoniewskiego, zalecając łączne działanie w celu zapobieżenia „akcessom do manifestu b. generała artyleryi koronnej i temu wszystkiemu, coby mogło przeciwie stę czynnościom sejmu,“ prosił też, aby w instrukcyi umieszczono przystąpienie do konfederacyi, zgodę na wybór następcy za życia królewskiego, a także wzrost i ulepszenie miast. Szanując uprzedzenia ówczesne, dodawał król: „Nie chcę ja, żeby stan miejski był porównany ze szlacheckim, ale czyliby miasta nie mogły pozyskać reprezentantów, szczególnie do materyj interesu miast dotyczących?“ Nalegał też jak we wszystkich odezwach swoich na to, aby posłów jak najmniej instrukcyami kępować. Chcąc sobie jak najbardziej zjednać umysły, kasztelana Grocholskiego podniósł król na województwo braclawskie, o które od śmierci Lanckorońskiego dopominał się ciągle, chorążego zaś Czetwertyńskiego (ks. Antoniego Nepomucena) mianował kasztelanem braclawskim. Ten ks. Antoni od roku już ciągle powtarzał, że w stanie rycerskim służyć dłużej królowi nie może, bo się tak szlachcie i pp. Potockim naraził broniąc praw tronu, że go nie tylko do poselstwa więcej nie dopuszczą, ale nawet, gdyby miał nieszczęście być powołanym do zdania sprawy przed sejmikiem relacyjnym, mogliby go jaką do-

tknąć maganą albo i wyłączeniem od praw obywatelskich, „coby honor jego na szwank wystawiło“ od czego krzesło senatorskie jedynie wybawić go może. Jakkolwiek zachowanie się ks. chorążego podczas sejmku było rozmaite, król lękając się aby nie będąc zadowolonym, obrad stałe nie wicherzył, wprowadził go do senatu, jak jednemu z najzawziętszych przeciwników wszelkich reform, Suchodolskiemu, dał kasztelanę smoleńską. Chołoniewski 12. listopada pisał, że manifest Szczęsnego Potockiego bardzo nieliczne znajduje podpisy, i że podpisują go tylko ci obywatele, których nie w świecie odwrócićby nie mogło od pójścia za zdaniem b. jenerała artyleryi kor.; dodawał jednak, iż „gdyby Szczęsny Potocki w tym manifeste przestał na samém zaskarżeniu sukcesyi tronu, zaproponowanój przez deputacyą do formy rządu, a nie powstawał zarazem na inne czynności sejmku, mało kto z obywateli z nimby się nie pisał, tak to samo zaproponowanie przyznania sukcesyi tronu dla jednéj familii, przeciwne we wszystkich sprawia wrażenie.“

Nie wiemy jaki udział w sejmiku samym mieli nowo mianowani senatorowie braclawscy i sam starosta Chołoniewski, ale sejmik winnicki rozpadł się na dwie części. Najgwałtowniej przeciw zamysłom królewskim wystąpili na nim Moszczeńscy. Jeden z nich Aleksander, jenerał-adjutant, krzyknął publicznie, iż tego ktooby się za dziedzictwem tronu oświadczył, trzeba rozsiekać i na stosie spalić. Gdy pomimo to, Onufry Konopacki, chorąży malborski, odważnie za sukcesyą głos podniósł, dowodząc, że bezkrólewia kraj niszczą i tylko obcym potencyom są dogodne, szkodząc prawdziwój wolności, wśród ogólnego hałasu głos mu odebrano, a drugi Moszczeński Ignacy, podczaszy braclawski i komisarz cywilno-wojskowy, pierwszy do korda się porwał, chcąc go rozsiekać. Wielu poszło za nim i sejmik się rozdzielił. Połowa obywatelstwa włożyła do instrukcyi poselskiej obowiązek stanowczego oświadczenia się za utrzymaniem wolnej elekeyi, druga, skarżąc się na gwałt sobie zadany, zaniósła obyczajem ówczesnym manifest do grodu, w którym żądała tronu dziedzicznego w rodzinie panującej saskiej. Manifest ten na czele innych podpisali d. 18. listopada: Konopacki, Paprocki, Zdrojewski, Młyński i Grabowski. Dnia 28. paźdź. ks. Antoni Stanisław Czetwertyński prosił króla o naznaczenie mu godziny, w której mógłby przeczytać list Szczęsnego Potockiego, przez sztafetę nadesłany, tyczący się kraju i jak powiadał bardzo ważny; aleśmy tego listu w zbiorze naszym nie znaleźli.

Pod przewodnictwem ks. Janusza Czetwertyńskiego, nazywanego białym, jak ks. Antoni był znajomy pod imieniem czarnego, województwo czernihowskie sejmik odbyło spokojnie i instrukcją dla posłów swoich zgodną z żądaniem królewskim ułożoną; posłami tam wybrani zostali: Blendowski, Czarnołuński, Ledóchowski i Radziwiński. Wilga chwalił się przed królem, że stosownie do jego rozkazu łączył się we wszystkim z Czackimi, ale prosił zarazem aby król na przyszłość „nie raczył go obowiązywać do powodowania się zamiarami i żądaniami młodszych od niego.“

Z Podola, poważny podkomorzy Lipiński jeszcze 4. listopada pisał do króla, że się znosi z przyjaciółmi ks. Jenerała ziem podolskich dziedziczością tronu utrzymującymi „aby przemódz influencją panów, zaskarżających za granicą te jedynie zbawienne sentymenty,“ gdy jednak wkrótce zapadłszy ciężko na zdrowiu, sam do Kamieńca zjechać nie mógł, doniesienia o tym sejmiku w zbiorze naszym nie napotkaliśmy; wiemy tylko, że województwo podolskie oświadczyło się za dziedziczością tronu.

Pracowite w ogólności było zadanie tych, którzy się w tym roku podejmowali kierować sejmikami. Ks. Adam Czartoryski pisał do króla 19. listop. z tegoż Lublina, w którym na dwóch poprzedzających sejmikach tyle sobie przeciw niemu zadawał pracy:

„Zachowuję sobie ustną uczynić relacją WKMści o tém co się działo. Wychodzimy późno z kościoła. Posłami stanęli: Dłuski podkom. Morski podkom. Suffczyński, Stoiński, Zaleski pis. grodzki łukowski, Lemnicki. Na elekta i na osobę elektora saskiego pozwolili, z warunkiem bez sukcesyi. Les Sołtyks qui ont beaucoup de perents ont fait fourrer dans l'instruction la recommandation du secrétaire et du doyen. — Mimo to, łaska WKMści potrafi być pamiętną na zdatność ks. Kołłątaja. Quatre jours d'une besogne pareille suffisent pour mettre sur les dents. Wybór posłów dobry; instrukcja mogła być gorszą. Le temps n'est pas encore venu, oi l'on pourra dire, en sortant d'une diétine, comme Rousseau disait en sortant de l'opéra de Castor et Pollux: Castor et Pollux, ah! fiat lux!“

W województwie krakowskim jak zwykle sejmik odbył się najspokojniej i instrukcja zgodna z wolą królewską wypadła. Tam życzył sobie król mieć posłem szambelana Linowskiego i nie tylko wojewodzie Małachowskiemu jego zalecał, ale nawet do pani

Dembiński, starościny walbromskiej pisał, prosząc, „aby przez ten dar, który ma zyskiwania przyjaciół, i jak wie że tych przyjaciół ma sprawiedliwie liczne grono w Sandomierskiem i Krakowskiem, poleciła imże, aby dopomogli Linowskiemu do otrzymania funkcyi poselskiej z województwa krakowskiego.“ Za to Sołtyk, wojewoda sandomierski skarżył się, że „na sejmiku opatowskim, województwo które w jednomyślności wszystkim bywało przykładem, teraz przez jakoweś wzruszenie do różności zdań przywykać zaczyna, choć wojewoda wszelkie w dopełnieniu rozkazu królewskiego czynił staranie.“ Nie zupełnie się też powiodło Gadomskiemu, wojewodzie łęczyckiemu, którego król usilnie prosił aby „raz jeszcze nie pofolgował szanownemu zdrowiu swojemu, a poświęcił je dobru Ojczyzny i wyboru posłów na sejm dopilnował.“ Miał znosić się we wszystkiem i pomagać zalecanemu od króla do poselstwa Jerzmanowskiemu. Kandydat królewski posłem nie został, a podkomorzy łęczycki Stokowski pisał do króla, że pod laską komornika granicznego Grabskiego ułożono instrukcyą szczególniejszą. Zgodzono się wprawdzie, aby elektor saski był elektem do tronu polskiego, ale wolne obieranie królów zastrzegło sobie województwo na potem, za życia panujących. Dodano też wiele punktów, tyjących się formy rządu.

W ziemi dobrzyńskiej przyszło na sejmiku do scen gwałtownych. Marszałkiem jego był stolnik Chełmicki i ten donosił królowi, co zresztą potwierdzał i kasztelan Sumiński (ten właśnie który oświadczał się z powołaniem ks. Józefa do korony) że stronictwo dziedziczości tronu przeciwne, spowodowało „determinowaną na wszystko“ szlachtę z Płockiego i z innych województw, i przeszkadzało wyborowi sprzyjających królowi posłów. Kilka razy w kościele zrywano się do kordów, tak, że ksiądz tameczny ledwo dla dobytých szabel mógł Sanctissimum z ołtarza do zakrystyi odnieść; raniono nawet starostę bobrownickiego Ośniałowskiego, a gdy ten z szefem Działyńskim na posła wybranym został, przeciwnicy oddzielili się od obradujących i osobny złożywszy sejmik, innych okrzyknęli posłów. Stolnik donosząc, że sejmik pomimo to czynności swych legalnie dokończył i nie rozszedł się aż po ułożeniu i podpisaniu w kościele instrukcyi, laudum i manifestu przeciw zakłócającym obrady, prosił króla, aby przy rugach opieki swęj Działyńskiemu i Ośniałowskiemu nie odmawiał, bo inaczej, przeciwnicy królewscy w ziemi dobrzyńskiej wzmogą się. Król odpowiadając, uspokajał przychylnie sobie obywatelstwo, bo widzi z laudum i otrzymanych doniesień

że wszystko odbyło się prawnie, korzystając zaś ze zrzęczości, dodawał: „Ten sam przypadek poświadcza, jak jest potrzebne u nas ustanowienie rządu a w nim opisu sejmików.“

I w ziemi sochaczewskiej, jak donosił kasztelan tameczny Łasocki, przyszło na sejmiku do dobytecia szabel, obeszło się jednak bez krwi rozlewu i umysły uspokoiły się prędko. Instrukcyą uchwalono następującą: „1) posłowie do konfederacyi przystąpić mają; 2) elekeya króla następcy, za poprzedzającemi na sejm elekeyjny i sejmiki uniwersałami dozwolona; 3) propozycya i rekomendacya kandydata do korony przyjęta; 4) handel aby był utrzymywany; 5) podatek skórny aby był zniesiony, a inny na to miejsce uchwalony.“ Posłami większością kręsek stanęli: Zembrzycki wojski sochacz. i Łuszczewski sekretarz.

Do Wielkopolski posłany był przez króla generał Gorzeński sam tameczny obywatel, ze Skórzewską żonaty. Ten 12. listopada pisał, że znalazł w Poznaniu tak pozawracane głowy, iż bardzo się przyszłych sejmików obawia, zwłaszcza, że pism jest rozrzuconych mnóstwo, które najrozmaitszy wpływ na umysły wywierają. „Wojewoda Mielżyński, w najlepszej ze mną konfidencyi, będzie się starał przyczynić do zbawiennych zamiarów WKMści, lubo i to się zdarza, że w wielkiej liczbie, często jeden drugiemu psuje.“ Skarżył się także, że obywatele usuwają się od pracowitego teraz poselstwa, i że z trudnością przyjdzie znaleźć potrzebną liczbę kandydatów; „Żółtowski ledwo dał się zobligować aby był marszałkiem, tak mało już ochotnika do służby publicznej.“ Przejechawszy z Poznania do Środy, zwykłego miejsca obrad, donosił znowu, że lubo zebranych obywateli jest zaledwo trzystu, początki jednak idą bardzo twardo. „Wczorajszy dzień strawiliśmy na tém, że Suchorzewski chciał być na nowo zatwierdzony posłem, czemu przeciwili się inni. Zakrzewski przywiózł swe myśli do instrukcyi, a jak zwykł bywać zacięty, tak nam to i czasu zabierze wiele i różnych osobliwych do instrukcyi umieszczeń będzie początkiem, ile że są popularne, a więc smakowane.“ Ale całe zniechęcenie swoje wylał w liście we dwa dni później, 19. listopada pisany:

„Nic tu nie pomaga, ani prawo, ani uwaga, ani prośba; jednomyślnie sprzysiężony głos na starostów, donataryuszów, emphiteutów, duchownych i lud ich. Próżne jest tu i siedzenie, któremu końca przejrzeć nie można; upór i wielomówstwo przybyło z sejmu. Zgoła, każdy zrażony uchyla się od wrzasku gdzie rozsądek nie ma miejsca. Z pretendentów dawniej przesła-

nych, wielu zaledwo uproszonych, kilku odbiegło; praca i trudy dobrze myślących próżne. Słowem, jeżeli takowym rządem stać mamy dłużej, ja i wielu innych wyrzeczemy się sejmików. Zdrowie i majątek stracić potrzeba, aby tym nakładem zgubę kraju budować. Ja porzucę wszystko w poniedziałek, bo się to tu nie wiem kiedy skończy. Trzeźwo, spokojnie, ale cóż, kiedy co głowa to rozum! Konstytucyą nie instrukcyą piszą, o jedno słowo dzień cały sporu. Byłoby dosyć przestać na tém co się dotąd stało; cóż, kiedy każdy z arkuszem nabitym chodzi, kilka lub kilkanaście nosząc punktów.

„Punkta do instrukcyi udecydowane: 1) Odpowiadając na zapytanie od sejmu podane, pozwalają jednomyślnie województwa wielkopolskie, aby dla uniknienia interregnum, za życia JKMści elekt do tronu wolnego narodu był obrany. 2) Nizeli przyjdzie stanować względem elekta do tronu za życia JKMści, przystąpią posłowie do opisanja powagi i prerogatyw tronu, z utrzymaniem i preferencyą prerogatyw wolności Rzplitej. 3) Na osobę elektora saskiego zgoda, lecz gdyby nie przyjął unów któreby mu podane były, nie ma się dla kogo innego sejm decydować, bez referencyi do województw, ziem i powiatów. 4) Najgłębsze dzięki dla JKMści za prace, trudy i pieczołowitość około dobra narodu; także wdzięczność dla marszałków obydwóch, tém bardziej należna, że się wszelkiej rzekli nagrody, zalecając oraz, aby żadnej gratyfikacyi nikomu ze skarbu nie wyznaczać. 5) Starostwa wszystkie na skarb za kaucyą arendować, opłacając dzisiejszym respective kwarty jakie im podług prawa dzisiejszego należą, w proporecyi tych dochodów, jakie przy ofercie dziesiątego grosza podali. Jeżeliby ten projekt przy turnum upadł, natenczas te wszystkie królewszczyny na dziesięć tysięcy intraty dzielone być mają, i per plus offerentium sprzedane, zostawując na gruncie sumę ex pretio.

„Targ teraz na donataryuszów; i oni upadną. Starostwa nad dwadzieścia pięć przywilejów podług oryginalnego prawa konferowane, nie mogą być uznane za legalne. Zsyпка w królewszczynach i dobrach duchownych in duplo. Biskupi, opactwa, nie nie ujdzie z pod ręki.“

Pomimo wszystkie te skargi, Gorzeński do końca sejmiku w Środzie pozostał, i na początku grudnia podkomorstwo poznańskie otrzymał, bo go król, wynagradzając podjęte staranie i wierną sobie życzliwość, z pomiędzy trzech przedstawionych kandydatów wybrał; stopnie zaś wojskowe z wszelką łatwością zamieniano wtenczas na urzędy cywilne i odwrotnie, bo można było być hetmanem jak Tyszkiewicz nie służąc nigdy wojskowo, a o większą cześć urzędów ubiegano się dla tytułu. Sejmik ostatecznie źle nie wypadł; wygadano się, napisano niepotrzebnie

długą instrukcyą, jak na większej części sejmików, ale w końcu szkody to wielkiej nie przyniosło. Z doniesienia innego jenerała Lipskiego, obecnego także na sejmiku, widać, że najgwałtowniej wszelkiej idei dziedziczności tronu opierał się kasztelan Iędzki Józef Moszczeński. Na jego gwałtowne domaganie się w pierwszym punkcie instrukcyi pozwalającym obioru następcy tronu za życia królewskiego, dodane były wyrazy: „nigdy nie dopuszczając sukcesyi“ i to zaledwo później usunąć potrafiiono.

O tegorocznych sejmikach na Litwie, mało w zbiorze naszym znajdujemy wiadomości. Król wszystkich zalecanych sobie kandydatów do poselstwa odsyłał do hetmana pol. lit. Tyszkiewicza, któremu też same co innym korespondentom i stronnikom swoim wyrażał życzenia co do wyboru posłów i instrukcyi. Chreptowicz nagłą śmiercią rządcy dóbr swoich na Litwę powołany, bawił wtenczas w Szczorsach, ale zajęty domowemi sprawami, do sejmików się nie miewał. Znajdujemy jednak dwa listy jego w tym czasie pisane, które przytaczamy, bo malują ówczesny stan umysłów jak się przedstawiał podkanclerzemu:

„Byłem ja tego rozumienia, pisał Chreptowicz dnia 1. listopada, że manifesta w Wiedniu Potockiego i Rzewuskiego, a rozmaite inne w Polsce, nie przyniosą aktualnego poruszenia umysłów obywatelskich; obawiać się jednak trzeba, aby w nich nie były rzucone nasiona do czasu i okoliczności, mniej lub więcej, według tych okoliczności niebezpieczne. Dałby to Pan Bóg, żeby według przewidzenia i kombinacyi WKMści nie przyszło do wojny między Prusakiem i Moskwą, w którą i my bylibyśmy niechybnie wciągnięni. Obojętność wiedeńska zdaje się oddalać nadzieję pokoju, bo nie będzie żadnej strony znacznie przeważającej i zniewalającej drugą. Obywatele których widuję koło siebie, bardzo się wszyscy lękają, będąc bliżej wystawieni a mniej zastonieni.“

Drugi list z d. 11. listopada bliżej się tyczył sejmików:

„Bawiać tu dla domowych rozrządzeń nie mogę dość skutecznie wpływać na event sejmików, tak co do wyboru osób jako też i instrukcyi, czynię jednak co mogę. W Nowogródku, brat Rejtana najmłodszy idzie do poselstwa i jest wsparty liczną popularnością; używam perswazyi do odwrócenia jego od zamysłu; czekam od niego rezolucyi. W ogólności mówiąc względem dyspozycyi umysłów na prowincyi, ta jest w zupełnej apatyi do wszystkiego co się ogólności narodowej tyczy; powszechna tylko jest bojaźń wojny, a chęć oszczędzenia majątku i nie wystawienia jego długiem

sejmowaniem na uszczerbek. Osoby które autor Ostrzeżenia radzi wybierać na posłów, wcale się nie garną do funkcyi; zapatrując się na odmianę w rządzie, garną rzeczy koło siebie. To jest duch w prowincyi najpowszechniejszy i ten nazywają roztropnością. Znam umysły, bo już długo z nimi żyję; najwięcej osób, które nie znają, nie czują i nie w sobie nie mają zdecydowanego; czekają póki ktoś wszystko zrobi. Pułki rosyjskie znajdujące się na Białorusi odebrały rozkaz udać się do Czernihowa.“

Inne świadectwo czasu, i przy całej niekształtności swojej obrazek obyczajowy, daje nam list Stefana Bykowskiego, chorążego województwa mińskiego, który z sejmiku wróciwszy do swego Dworca, d. 2. grudnia tenże sejmik królowi opisywał, dla tego jak wyrażał się, „aby król jako głowa narodu, wiedział o jego częstkach, a jako ojciec nasz powszechny znał dziatki swoje które jakie są.“ Zdawało nam się, że tylko dany w całości, zachowa ten charakter miejscowy, który stanowi jego wartość, i dla tego, pomimo jego rozciągłości powtarzamy go prawie bez skrócenia, opuszczając tylko wstęp przydługi i niepotrzebne powtórzenia:

„Po zebraniu się naszym do Mińska w dniu 15. listop. pisze chorąży, wezwani byliśmy na obiad wojewodziński, który się zwykł dawać wigilią sejmików, nie tak dla uczczenia wezwanych, jak dla wybadania ich myśli; gdy tam niektórzy zaczęliśmy sentymentować i politykować względem sukcesyi tronu naszego, jako jedyne lekarstwa przeciw chorobom krajowym, (to jest influencyi zagranicznój i możnowładztwa naszych paniców) primores weterani nasi, w ulubionój im osiwiali anarchii, powstałi z hałasem na nas, mianowanych przez nich młodzików, nie znających szacunku i bezpieczeństwa wolności. Wszelako widząc mienionych młodzików nie tylko większość, ale prawie powszechność, oraz mocne i śmiałe obstawanie spuścili z tonu, i na zezwolenie wybrania pod drogiem życiem WKMści następcy tronu skłaniać zdali się, a my młodzikowie dla uniknienia irytacyi postanowiliśmy z resztą zamiarów naszych zapaść. Jakoż, w dniu 16tym, to jest pierwszym sejmikowania, choć z mruzeniem, jednak powszechnie na ten wybór następcy zgodzono się. Dał się nam tylko słyszeć głos Pawlikowskiego, naszego posła, czyli raczej przeciw tronowi i sejmującym Stanom reb. lizanta, obszernie i hazardownie napisany, o którym zgroza wspominać. Co do życzonego od sejmujących Stanów za następcę najjaśn. elektora saskiego, żądali weterani nasi namyslenia się, ad crastinam, a my młodzikowie nie przeczyliśmy temu, dając czas wygadać się tym nadto ostrożnym urojonój wolności obrońcom. Dnia 17go przyszedł na sesyą jw. starosta miński (Michał Brzostowski) i chciał coś projektować,

lecz słysząc liczne głosy za jednym elektorem saskim, raczył milczeć i akceptacya województwa acz z podobnem wczorajszemu poburkiwaniem, nastąpiła przecie. Refutowaliśmy składnie straszny wczorajszy głos Pawlikowskiego. Gdy przystąpiono do instrukcyi i wielu obywateli występowało z projektami, potrafilismy w to, iż województwo dla zebrania wszystkich tych projektów wyznaczyło deputacyą. Umieszczony tam został *spiritus contradictionis*, straszny sędzia ziemski, burzliwy Wołodkowiez. Nic nie zdołaliśmy ułożyć, i na następującą sesyą przyszlismy z podanemi tylko przez obywateli projektami w rękę. Po długiem dąsaniu się stanęło na tém, że województwo wyznaczyło deputacyą w większej liczbie osób, z nadaniem mocy decydowania projektów, które przyjętemi a które odrzuconemi być mają. Zapisywały się do deputacyi liczne osoby, najczęściej dyktowane od sędziów ziemskich, bardziej o całość dożywotnich urzędów swoich niż o dobro Rzplitej troskliwych. Ja zaś, jako pierwszej deputacyi przeznaczony prezydent, dla moich przewidzeń i bezpieczeństwa, tudzież ulegitymowania tego dzieła, z dodanem hojnie powadze wojewody kadziłem, zaprosiłem go, aby tak ważną deputacyą własnem upoważnił przydykowaniem; na co też zezwolenie swoje wspaniale oświadczył nam raczył. Pod prezydencyą zatém wojewody, (Adama Chinary) pomieniona deputacya rozpoczęła sesye swoje i na nich zaczęła się walka prywaty z patriotyzmem. Gdzie chcieliśmy napomknąć o pożytecznej według nas sukcesyi tronu, trzeba nam było, do pisania instrukcyi wyznaczonym, dobierać wyrazy życzeniu naszemu odpowiadające, a przez naszych ostrowidzów nie nadto rozumiane. Szły dalsze punkta z ustawnemi sporami, zawsze jednak samemi konwikcyami utrzymane. Gdy przyszło do punktu o sądownictwie, będący w deputacyi dwaj sędziowie ziemscy ze swymi stronnikami, wypowiedzieli nam krzykliwą batalią; dla jęj ukończenia udaliśmy się *ad turnum*, z którego ten skutek, iż naprzeciw ośmiu utrzymujących dożywotnie sęstwa, okazało się wotów dwadzieścia i kilka. Deputacya swe dzieło zakończyła za ledwo na dniu niedzielnym, 21. listopada. Wtenczas sędziowie ziemscy przyszli nas prosić o umieszczenie punktu, osobiste ich dożywocie urzędowe utrzymującego. Lecz gdy na poniedziałkowej sesyi udecydowana przez deputacyą instrukcyą czytana była przed całym województwem, otworzył ktoś oczy sędziom naszym, że ten punkt na żądanie ich położony wyświeca ich apetyt i nieszlachetność; nastali więc o wymazanie onego, jako podania aktorowie, co dla pokoju dopuściliśmy, a przyjętą instrukcyą dając do przepisania zakonotował jw. wojewoda, przydujący sejmikowi.

„Po załatwieniu instrukcyi, gdy na tężże sesyi przystąpiono do obioru posłów, wojewoda czytał registr do tęż funkcyi ambientów, i w tęż liczbie wspomniał mojego ciotecznego brata Bohuszewicza, nie tak siebie podającego, jako raczej od licznego obywatelstwa znającego jego cnotę i odemnie

jako brata podawanego. W tém wojewoda, troskliwy o utrzymanie Putkamera, ciwóna żmujdzkiego, partykularnie sobie od infuly wileńskiej zalecanego, zapytywał z kolei każdego z ambientów, czy jest zgoda na Bohuszewicza? Gdy wszyscy odpowiedzieli affirmative, sędzia ziemski Wańkiewicz widząc bliższość związku naszego utrzymywania przy Bohuszewiczu jego, jako naszego Mińczuka, przeciw narzucanemu nam Żmudzinowi dodał, iż po ogłoszeniu Bohuszewicza zamawia sobie zapytanie województwa czy i jego także przyjmuje? Ale wojewoda nie ogłosiwszy nikogo, solwował sesyą do jutra, in ordine kombinacvi ambientów. Mogliśmy natenczas udać się z manifestem przeciw tój gwałtowności, ale nie chcąc dwoić sejmiku i zaufani w jednomyślności województwa za Bohuszewiczem, ueterminowaliśmy doczekiwać spokojnie co tu robi intryga, i kto ośmieli się spychać Bohuszewicza, a z nim wraz szacowaną w narodzie obywatelską cnotę?* Nie spała przez noc intryga i rozrywała przeciwną sobie za Bohuszewiczem jednomyślność, odciągając jednych datkiem, innych mniemaném WKMści Putkamera żądaniem, tak, że na sesyi następnej musieliśmy pójść na kręski. Wszelako urząd w wielkiej części pisał się za Bohuszewiczem i światlejsi obywatele, tak iż w kilkagodzinném kręskowaniu się, zawsze znaczna za nim była pluralitas. Widząc to wojewoda, solwował sesyą na dzień jutrzejszy, a przez ten czas sprowadziwszy do 300 czynszowników, czyli tak u nas zwanych ziemian, poddanych Radziwiłłowskich, z dóbr Wiazynia przez wojewodzinę Czapską i Draczkowa, przez samego sędziego Wańkowicza possydowanych, nazajutrz, 24. o godzinie 7 mój z rana, na godzinę przed rozpoczęciem sejmikowój sesyi, wprowadzili ten tłum ziemian z częścią szlachty zmieszanych, do miejsca sejmikowania, to jest refektarza pojezuickiego i ony całkiem zapełnili. Gdy nadszedł czas sejmikowania, nie tylko naszych przyjaciół nie wpuszczono, ale ja nawet, będący z urzędu mojego do kręskowania cenzorem, ledwom się docisnął do stołu. Próżnośmy na ten gwałt wołali! próżno dopraszaliśmy się różnicy osób nie mających prawa wotowania. Wojewoda ze starostą i dwoma cenzorami, sędziami ziemskimi, głuchym na to pozostał, a jw. starosta trzymając tablicę, własną ręką spiesznie zapisywał. Co widząc bez końca, wyszedłem z oświadczeniem na tę przemoc skargi, i wraz przed aktami miejskimi manifest pokrótce zapisaliśmy. Lecz na ostatek rozważywszy, że dla Bohuszewicza, w niedostatnim jego stanie, nie łakome jest kosztowne

* Bohuszewicz był posłem mińskim w 1775 r. i otrzymał za powrotem dziękczynne za to posłowanie laudum województwa; dostał też później od obywatelstwa w nagrodę okazanych mu usług, ustępstwo na rzecz swoje kilku tysięcy złotych, należnych województwu za prowiant wojskom moskiewskiemu dostarczany.

dwuletnie posłowanie i że przy dobrej instrukcyi jaką napisaliśmy, niech sobie kto chce posłuje, zostawiliśmy plac wolny przemocy. Przeto wraz następującej nocy wyjechałem z Mińska, z mocnym postanowieniem nie prędzej się pokazać na sejmikach, aż za nastaniem prawa zmieniającego terazniejszy sejmikowania sposób. Będę w zaciszy domowej szczęśliwych dla Ojczyzny i enotliwych w niej obywateli doczekiwać momentów!“

Skłonność do samowolności była w tym czasie jedną z wad pospolitych u nas; naturalne następstwo wygórowanego zamiłowania wolności bez poczucia obowiązku; grzeszyli nią często dygnitarze nasi, a skargi tego rodzaju na Żabę, wojewodę połockiego dochodziły króla nieraz. Sejmik obecny stał się nowym do nich powodem. Żyjący, jak wiemy, w ustawnej z wojewodą niezgodzie kasztelan Siellicki, pisał teraz do króla, że jak na przeszłym sejmiku doświadczył sam gwałtowności p. Żaby, który go we własnym domu swoją nadworną milicyą otoczył, tak teraz tej gwałtowności uległo całe obywatelstwo, gdyż wojewoda powstawszy przeciw Korsakowi, którego większość postem mieć chciała, do krósek nie dopuścił i samowolnie Zenowicza postem ogłosił. Znaczniejsi obywatele ze skargą na ten postępek wysłali delegacyą do króla i Stanów, a kasztelan prosił dla niej o względne wysłuchanie i sprawiedliwość. Żaba ze swojej strony obwinał partyą Siellickiego, a donosił, że sam dla zwałonego zdrowia nie mogąc być na sejmie, starał się przy poselstwie utrzymać zaleconych sobie przez podkanclerzego kandydatów: Szczyta i Zenowicza, wnuka hetmana Sosnowskiego a siostrzana swęj żony i sam za nimi się wstawiał. Król ujrzał się zmuszonym w najdelikatniejszych wprawdzie wyrazach zalecić Żabie, aby postępowanie swoje zmienić się starał i „wszystkim obywatelom dał poznać, że jedynie perswazyą i miłością chce im przodkować, a nigdy groźbą ani przymusem ich wolę skłaniać.“ Co do Zenowicza, utrzymano go przy poselstwie, i król po kilku miesiącach osobnym listem winshawał wojewodzinęj „tak dostojnego siostrzana.“

W województwie smoleńskiem znany już nam podkomorzy Osipowski zajmował się i teraz sejmikiem i z pociechą pisał do króla, że mu się udało nie tylko zalecanego sobie, jak widzieliśmy nieraz, Puzyńę do poselstwa doprowadzić, ale nawet instrukcyą zupełnie z żądaniem królewskiem zgodną ułożyć. Co do siebie dodawał, iż „dla zupełnie zrujnowanego zdrowia i ogniem dotkniętych swoich kniotków nie mogąc przyjąć funkcyi poselskiej, do śmierci odżałować nie potrafi, iż los jego przeciwny nie do-

zwoił mu służyć Ojczyźnie na sejmie w tej właśnie chwili, między wiekami do jej uszczęśliwienia zgotowanėj.“

Z Inflant hr. Kazimierz Konstanty Plater donosił, iż za jego i Zyberka staraniem wybrani zostali zaleceni przez króla posłowie: z Korony Batowski i Pągowski, z Litwy: Trembicki i Kaczanowski, z Ks. Inflantskiego: Mostowski i Oskierka szwagier wojewody. Chwalił się przytém, że „bez wahania i szczególnego rozkazu kroki wymierzone do Warszawy, gdzie miłość własna własnego losu (przy rozdaniu krzesła) dopilnować nakazywała, zwrócił wstecz, dla dopilnowania obrad sejmikowych „ale szczególnieź podnosił zasługę domu Zyberków,“ który zapomniawszy na to co go bolało w omyloném postąpieniu na którąbądź z senatorskich inflantskich, dopomógł tém znakomiciej skutkowi woli Pańskiej, im bardziej mógł własnej miłości rozdrażnieniem dać się powodować.“ Tak to niestety w tym czasie uważano prawie za cnotę, jeżeli kto za ominioną łaskę, która w każdym razie tylko jednemu z wielu ubiegających się mogła się dostać, nie wyplacał się opuszczeniem interesów publicznych, i niezadowolenia osobistej miłości własnej nie dał uczuć Ojczyźnie! Jakież przy takim usposobieniu być mogły i być musiały losy tej nieszczęśliwej Ojczyzny!

*

*

*

Na tém ograniczają się zawarte w zbiorze naszym wiadomości o sejmikach 1790 roku; ks. Karol Radziwiłł nie miał już w nich czynnego udziału; straciwszy w ostatnich czasach wzrok, dogorywał on w Białej, gdzie 2. grudnia tegoż roku umarł. Wiemy, że przy otwarciu wielkiego sejmu był w Warszawie i Niemcewicz, w pamiętnikach swoich zapisał wrażenie, jakie zrobiła na nim postawa wojewody wileńskiego, jego wspaniały strój polski i ugaszczanie posłów i licznego obywatelstwa w pałacu, do którego spiżarni ogromną ilość zwierzyny przywożono z radziwiłłowskich puszczy litewskich. Nie długo książę „panie kochanku“ bawił się w stolicy; wyjechał jak opowiada nasz Ursyn „zakładać morze w Nieświężu.“ W istocie Warszawa Stanisława Augusta pomimo powrotu bardzo wielu posłów do stroju narodowego, nie mogła mieć żadnego uroku dla człowieka, który był jakby uosobieniem dawnego obyczaju szlacheckiego i tradycyji saskich czasów; było mu dobrze tylko między szlachtą litewską, na jej zja-

zdach i sejmikach, na polowaniach, albo w tym własnym Nieświężu, na którego bramie, pod kaplicą Matec Boskiej poświęconą, kazał być położony napis: *eracta dominante principe, Carolo II.* Nazywano go żartem, ale nie bez słuszności królikiem litewskim, bo wpływ tam jego był ogromny; winien go zaś był nie tylko sposobowi życia, w którym wszystko, od upodobania w gwar-nych biesiadach, łowach i kielichu, aż do niechęci ku temu co choć najmniej zachodnim tchnęło duchem, było rodzime i swojskie; zawdzięczał go także w znacznej części tradycyi domowej. Nie darmo od czterech prawie wieków Radziwiłłowie byli najpotężniejszą rodziną na Litwie, piastowali tam najwyższe godności; książę „panie kochanku“ był jedenastym już z kolei wojewodą wileńskim. Pozbyliśmy się dziedzicznych królów, ale uczucia gólcieindziej panującym poświęcone dynastyom, skupiały się u nas na członkach tych starożytnych rodów, które dziedziczyły niemal pierwsze dostojeństwa krajowe. Książę Karol głośno i otwarcie oświadczał się jeszcze z wyłączną swoją dla Wielkiego Księstwa Litewskiego miłością; kochano w nim i to jego do swoich przywiązanie, i wszystkie nawyknięcia własne, i hojność, rubasznosc, połączoną z dziwaczną ale obrazową fantazyą, a w końcu kochano, i to nie było ostatnią do miłości pobudką, splendor prowincyi, a więc i swój własny. Dobrodziej i chlebobdawca całych tłumów, był on dla wielu jeszcze chlubą i ogólnym zaszczytem. Pamiętając na wysokie stanowisko, jakie z tradycyi już w społeczeństwie zajmował, i na ogromne środki jakimi rozporządzał, niepodobna uwolnić go od zarzutu, że się z obowiązków jakie jedno i drugie na niego wkładało, nie wywiązał i wielkie te dary zmarnował; zarzut, który się niestety w znacznej części i poprzednikom jego należy — ale taki jakim był, czynnego udziału w pracach sejmowych mieć nie mógł. Od konfederacyi Radomskiej, gdzie dał się użyć za narzędzie Moskwie, pogodzić się z nią nie był w stanie; nie można było przypuszczać aby się dał zjednać stronnictwu Branickiego; reformatorowie zaś nasi, zrywający z dawną tradycyą, dążący do przemienienia Rzplitej szlacheckiej w monarchią francuzką, nie mogli też posiadać jego sympatyj. Nie było więc na tym sejmie miejsca dla niego; należał do świata, który warunków bytu na ziemi już nie miał i dla którego rozpoczynała się epoka przeobrażenia. Brakowało mu rozległości umysłu, aby dalsze rozwinięcie podstaw społecznego u nas porządku mógł sobie sformułować, wyobrazić; za wiele miał, pomimo rozlicznych wad swoich, uczciwości w sercu i miłości Ojczyzny, aby

się z jej nieprzyjacielem mógł wiązać — musiał się znaleźć coraz bardziej samotnym. Znajdujemy w zbiorze naszym list posła rzezyckiego, Morawskiego pisarza, który opowiada ostatnie chwile wojewody:

„Opis ostatnich dni życia zmarłego ks. wojewody wileńskiego zapewne był komunikowanym WKMści przez jp. chorążego Górskiego, przeto nie utrudniam osobliwém opisaniem, pokrótce tylko wyznam, że jak żył jak przynależało wielkiemu obywatelowi, tak też umierał jak najprzykładniejszy chrześcianin. Doniesienie o niebezpieczeństwie życia z indyferencyą i bez najmniejszój trwogi przyjął, po przygotowaniu się należytém do stawienia się przed Bogiem, i po uczynieniu testamentu, z tém się dawał słyszeć: „śmiało przed sądem stanę co do obowiązków religii i powinnego obywatelstwa dla Ojczyzny mojej.“ Obracał potém mowę do przytomnych: „przyjaciele i studzy moi, darujcie kiedym się wam uprzykrzył, bo pamiętajcie na to, zem i ja człowiek.“ Toż samo okazywał do ostatniego telu, co i przez całe życie, że Bóg i wolność jednym były mu objektem; kiedy nawet pół godziny przed usnięciem nieszczęsnem jeszcze się pytał, kto i gdzie został obrany posłem i jakie instrukcyje? Przyświadczyć sumieniem muszę, że WKMśc Pana mego mił. personalnie zawsze był z serca przyjacielem. W Sławatyczach, gdzie tylko dwa razy miałem pokrótce porę osobnego z nim mówienia, z tém się nieraz dawał słyszeć, z dodatkiem: „dla Boga, niech tylko król dobrze prowadzonym będzie, niech lepiej idzie za swoim niżeli za cudzem zdaniem; że się długo opierał i stał przy Moskwie, bo nie mógł inaczej, nie widząc sił własnego narodu, niech teraz na nim spoczywa i zawiera, bo naród poczciwy nie da skutecznieć złośliwe plany. Kiedyby go chcieli skrzywdzić, ja sam z przyjaciółmi choć ślepy stanę przy nim, aby wprzód po mnie do jego osoby i korony dodzierali się.“ Dodał i to: „domyślam się ja nieco planów króla, ale obawiam się aby nie było: ars longa, vita brevis.“ Na ten wyraz dopytywałem się, jeżeli widzi co być potrzebnego do ostrzeżenia WKMści, aby to przezemnie przesłał; obiecał na odjeździe moim z Białej, ale Bóg mu tój satysfakcyi nie dozwolił. Nazajutrz po przybyciu ze Sławatycz wraz mówił mi: „nie odstępuj i pilnuj mnie, bo widzisz stan choroby mojej niebezpieczny, a tu nikogo nie mam,“ (było to dziewięciu dniami przed zgonem). Na te wyrazy odpowiedziałem ciesząc go, że nikt niebezpieczeństwa żadnego nie widzi, na co dał mi odpowiedź: „daj pokój, wierz temu, bo ja znam mię lepiej.“ Zadysonował nakoniec, aby ciało jego bez żadnych parad i pompy odwiezione i złożone było w grobie ojców swoich. Synowca swego, ks. Dominika jedynym sukcesorem uczynił ojczystych dóbr, dodawszy mu opiekunów, o których dniem jeszcze piérwój gadał, iż musi dobrać takie osoby,

żeby miały „pignus responsionis, bo majątek mój nie żart.“ Z księżną Podkomorzyną żegnał się najczuliej, i to wszystko uczynił sam z swoich rąk, cokolwiek tylko należało do zaspokojenia jej. Co do materyi elekeyi lub sukcesyi, tak zawsze mówił: „nikt odemnie bardziej nie powinien nie-nawidzić wolną elekeyą, bo tej oczekując lat kilkadziesiąt, zawistni domu mego dokazali swego, zemstą w świecie niepraktykowaną i zagubili dom mój; jednak jak dobry Polak i na bok odłożywszy prywatę, sukcesyi nie życzę.“

XI.

Upodobanie w tytułach, dobijanie się urzędów; Piłsudzki, Rzewuski. Tadeusz Rybiński, Kajetan Korzeniowski, książę Fr. Drucki Lubecki, Zabiellowie. — Tytuł potrzebny dla nagrobku; Rafał Gurowski, Gedeon Jeleński, Rafał Brzostowski. — Wyrwałość w dobijaniu się urzędów; Łopott, Kazim. Konst. Plater, Zbijewski. — Trudne położenie króla; Chomiński. — Kilka większych wakansów 1790 r.; Marcin Grocholski, Święjkowski, Teodor Potocki, Jan Kieki. — Osobisty króla stosunek z Kiekim. — Zamiany urzędów; Zboński i Szydłowski, Siellicki, Brzostowski, Chrapowicki. — Boufal. — książę Antoni Czetwertyński. — podkomorstwo poznańskie w 1791 r.; Gorzeński, Bniński, Skórzewski, Mielżyński. — Kazimierz Konstanty Plater i Michał Boreh. — Prośby o ordery. — Giełgud starosta żmudzki. — Król proszony o swatowstwo. — Benedykt Karp i Wielogłowski nie przyjmują orderów. — Niedbałość w pełnieniu obowiązków urzędu. — Książę Franciszek Sułkowski.

Ubogie w szczegóły dotyczące się posiedzeń sejmowych, korespondencye nasze aż nadto są obfite w listy, odnoszące się do spraw osobistych. Widzieliśmy już pierwój, jak wielkie one w korespondencyach królewskich zajmowały miejsce; w miarę tego jak popularność Stanisława Augusta w narodzie rosła, wznagała się też chęć otrzymania jakiegokolwiek dowodu jego łaski; mnożąc się liczba stronników królewskich, zwiększała także liczbę tych, którym się zdawało, że nowych praw do względów jego nabyli, tak, że w czasie, kiedy dzieło wielkiego sejmu dojrzewało i nowa ustawa przeobrażała dawne instytucye nasze, liczba prośb najrozmaitszego rodzaju, a najzupełniej prywatnych, któremi zaprzątano czas jego, urosła do większych niż kiedy rozmiarów. Rzucając one pewnego rodzaju światło na stan ówczesny społeczeństwa

naszego, i dla tego, jakkolwiek mało znaczące, gdy je pojedynczo rozpatrywać będziemy, razem wzięte nie są bez znaczenia, a tutaj pominięte być nie mogą.

Największą ich część stanowią prośby o urzędy; są w tych czasach wysocy dygnitarze, i zapoznać się z nimi będziemy musieli, których cała działalność zawiera się prawie jedynie w wypraszeniu zaszczytów dla siebie i licznych swoich krewnych i przyjaciół. Dawna Rzplita rozwijając stopniowo instytucye swoje, utworzyła mnóstwo sobie właściwych urzędów szlacheckich, w które nareszcie rząd cały przelała; w ostatnich czasach, przy zupełnej niemocy państwa i wewnętrznym bezładzie, większa część tych urzędów straciła znaczenia swoje, stała się prawie nominalną tylko; posiadaczowi nie przynosiła często nic więcej nad tytuł, ale z tym tytułem łączyło się jeszcze pewne poważanie pomiędzy bracią, rodzaj pierwszeństwa w zgromadzeniach, a o to dbano, tego dobijano się przedewszystkiē. W dawnēm pojęciu, urząd był służbą, a zarazem dowodem położonych już zasług, świadectwem zaufania, bo przelaną przez wolną społeczność władzą; przy upadku dawnēj formy społecznej i wypaczonych stosunkach, pozostał mu cień zaledwo dawnego znaczenia, ale jeszcze dogadzał on próżności, był strojem, znakiem zewnętrznym którego szanować nie przestano, dla dawnēj, zawartēj w nim kiedyś idei. Było to zupełnie powszechnē w tych czasach uczuciem, wspólnē drobnej, w małych dworzech żyjącej szlachcie i wysokim dygnitarzom Rzplitej. Szambelan Piłsudzki w długich, trzecharkusowych listach dopraszał się przywileju na piwniczowstwo litewskie, jako jedynēj osłody po śmierci ojca; „nie dla zysku, jak się wyrażał, bo kontent jest ze szczupłego mienia, nie dla podłej ambicyi, bo do tēj próżności od młodu nie jest skłonny, nie dla imienia, bo żyć nie myśli, ale dla uzyskania gruntu obywatelskiego.“ Właściwie nie chodziło mu o dochód ani też o władzę, tylko o znak służby obywatelskiej, a więc użyteczności w społeczeństwie. Gdy po długich staraniach przywilēj ten nareszcie po rezygnacyi piastującego ten urząd tytularny ośmdziesięcioletniego stryja swojego otrzymał, w rozrzewnieniu wdzięczności pisał do króla, „że przywilēj ten otarł lzy jego po śmierci ojca, ucieszył domek zasmucony i dał mu znamię w publiczności.“ Dla tego to z namienia, kto własnego tytułu nie miał, ten zdobył się przynajmniej ojcowskim, i społeczność mu tego w miłości braterskiej nie odmawiała.

Każdy z zaszczyconych nową godnością, właściwym swemu

stanowi i ukształceniu sposobem, dziękował za oznakę łaski królewskiej. Dla kontrastu, obok prostego podziękowania piwniczego, przytoczymy list Adama Rzewuskiego, posła Rzplitej do Szwecyi w 1789 roku, który otrzymawszy krzesło senatorskie, bo kasztelaną witebską, tak pisał do króla z Pohrebyszez swoich w paźdz. 1790 roku:

.....„List WKMści doszedł rąk moich w chwili, gdy w zaciszu domowém zostając, aby czas wolny od zabaw publicznych i usług mych WKMści mniej długim mnie się wydawał, wziąłem do rąk podziękowanie za konsularny stopień, przez wymowne wdzięcznego Pliniusza usta wielkiemu Trajanowi uczynione, i właśnie oczy moje w słodkich łez rozrzewnieniu tonęły, gdym czytał, iż po téj okropnej kolei spryskanych krwią własnych poddanych cesarzów, przyszedł aby świat pocieszył i ozdobił ów jego pan i rządca, do którego można było Pliniuszowi tak się odezwać jak to uczynił. Kończę więc list mój do Trajana polskiego, tém rzetelném Pliniusza powinszowaniem: *fuit tempus, ac nimium diu fuit, quo alia adversa, alia secunda, principi et nobis, nunc communia tibi nobiscum, tam laetae quam tristia, nec magis sine te nos esse felices, quam tu sine nobis potes.*“

Adam Naruszewicz dziękując królowi za jakieś otrzymane beneficjum pisał już nie w swojem tylko, ale jakoby w całego domu imieniu:

Pańskiej to ręki dzieło budownicze

Wskrzeszać zamierzchłe już Naruszewicze.

Ubiegającym się o zaszczyty i urzędy był cały prawie stan szlachecki, bo rozmilowanie w nich było jednym z charakterystycznych rysów jego w tym czasie. Liczni książęta Czetwertyńscy zarzucali króla listami, prosząc o rozmaite kasztelanie,“ aby *ex pane bene merentium*, ze szczodrobliwej ręki królewskiej uszczęśliwieni zostali. Tadeusz Rybiński, podkomorzy kijowski, dowiedziawszy się o śmierci kasztelana owruckiego Trzeciaka, prosił króla o to najniższe w senacie krzesło, dla syna swego Antoniego. „Gdyby to być mogło, pisał, ucieszyłbym się, że domek mój szlachecki dźwignął Stanisław August, a kiedy z niejednego senatora wysokiego i bogatego nie nader wielką ma pociechę, przynajmniej drugi niższy i uboższy, wypłacałby się wdzięcznością swemu dobroczyńcy.“ Książę Franciszek Drucki Lubecki,

marszałek piński, dopraszał się o jaki wyższy urząd „bo mając lat sześćdziesiąt i ośmioro dzieci, chciałby im tytuł zostawić, który w cywilności sprawia niejaki wrażenie,“ a kiedy później rozeszła się wiadomość, że nowe krzesła miały być utworzone, błagał już dla tych samych pobudek o senatorstwo, „pragnąc aby potomki czcili pana, iż nie przez intrygę, a tylko przez samą dobroć dał tytuł podnoszący ich wszystkich w znaczeniu.“ Korzeniowski Kajetan, regent kanc. Wielk. Ks. Lit. prosił o kasztelanią brzesko-zarzeczką, bo mając córkę, którą król do chrztu trzymał, „chciałby jej los ulepszyć, nadaniem reprezentacyi z urzędu wyższego.“ Rdułtowski Chryzostom, chorąży nowogródzki, dopraszał się kasztelanii nowogródzkiej lub smoleńskiej, i żona jego kilka razy w tym przedmiocie pisała do króla, prosząc „aby podźwignął z zapomnienia, zbliżonego już do grobu człowieka.“ Wyższy urząd uważał się jakby za przynależność starości; nie tylko za koronę obywatelskiego żywota, ale za miejsce zasłużonego po trudach i kłopotach wytchnienia. Świadczących o tém szczegółów mamy bez liku. Starosta Męciński prosił króla o kasztelanią, „bo widzi, że zdrowie jego wypoczynku w krzesle potrzebuje.“ Szymon Zabiełło, kasztelan miński, w lutym 1787 r. pisał do króla, że przy schyłku wieku, zbliżający się już do króla królów, a przez zaćmienie oczu w pół nieżyjący, zna iż powinności tego urzędu wypełnić nie zdoła; prowincya litewska mało ma senatorów, wyciąga więc słuźność i potrzeba, abym się determinował ten urząd złożyć w ręce WKMści. Dopóki zaś czuję krew w żyłach, odziedzić nie mogę w sobie naturalnego do swoich i imienia przywiązania, dla tego błagam Miłościwy Królu, abys to krzesło przeniósł na synowca mego, vice - brygadiera kawaleryi narodowej Wielk. Ks. Lit. Wysłuchaniem prośby Naj. Panie pokrzepisz siły i życie wiernego poddanego, zostawując tę jedyną rozumowi i sercu pociechę wewnętrzną, że dobre zasługi nie kończą się z samym wiekiem, ale spływają na potomków, z odrodzeniem pa- mięci żyjących.“

Tak pisał sędziwy ociemniały starzec; synowiec, który na prośbę stryja został kasztelanem, a jednocześnie posuwany był na wyższe stopnie wojskowe, i w 1791 r. był już generał - porucznikiem, dowiedziawszy się że Tyszkiewicz buławę polną litewską na marszałkowstwo w. lit. zamienił, we wrześniu tegoż roku, sam będąc zatrzymany w Grodnie procesem w trybunale głównym, wystąpił z następującym listem:

„Przyszedłem do tąd pory, w której i wiek mój i stan dzietny nie pozwalają tąd pracy, w jakiejby przy randze mojej i przy uszczuplonych dochodach jej, ustawicznie zostawać należało. Życzyłbym odpoczynku, w uzyskaniu dogodnego temu stopnia, nad który nie już więcej pragnąłbym nie chciał. Wakująca przeto hetnania prosiłbym najlitościwszych względów WKMści aby mi się dostać mogła. Myśl prawodawca może osądzi potrzebę zniesienia onęj, ale względ WKMści na wiernych sług i poddanych swoich, wstrzymać potrafi, przynajmniej z salwą dla mnie.“

Kto czuł się już niezdolnym do pełnienia obowiązków urzędu, dopraszał się o zaszczyt dla nagrobku. „Słabym na zdrowiu, pisał w listopadzie 1790 r. znany nam Rafał Gurowski, kasztelan poznański, prosząc o wakujące województwo gnieźnieńskie, alem silny w poznawaniu łask Naj. Pana, a będzie to chwałą i w nagrobku, o co też własną suplikuję ręką.“ Podobne w ciągu lat trzech z kolei dochodziły króla listy, od Gedecona Jeleńskiego, kasztelana nowogródzkiego:

„Mie zaponię tego, pisał on w 1787 r., chyba prawo śmierci wieczne milezenie pełnym wdzięczności nakaże ustom, że cokolwiek jestem z imiennikami mymi i cokolwiek mamy zaszczytu, promocyi do urzędów, do starostw grodowych, do krzesel senatorskich, do orderów narodowych, do funkcyj różnych w Rzplitej, wszystko to powinniśmy WKMści. A zatem ad compensatum łask pańskich, odważam się jeszcze pro titulo sepulchri suplikować WKMś o wakującą kasztelanię trocką lub jakie województwo, gdyby zawakowało.“

Powtarzał ciągle toż samo w latach następnych, i zaledwo w kwietniu 1790 r. zrzekając się już nadziei otrzymania kasztelanii trockiej, z powodu 80 lat wieku, pisał: „wracam tę kroplę losu mego do morza łask pańskich, determinując się do kresu życia mego zostać przy kasztelanii nowogródzkiej.“ Rafał Brzostowski obejmując łaskę marszałkowską w trybunale litewskim, prosił króla o którekolwiek wakujące ministeryum, jeżeli nie podskarbiowstwo, to przynajmniej marszałkowstwo nadw. lit. „bo inaczej, mając prezydować w trybunale i być wystawiony na wielki przez to wydatek i utratę zdrowia, nie doczekałbym się wspanialszego nagrobku. W rozmaitych z tego czasu instancyach za drugimi, znajdujemy to ich usprawiedliwienie, że zalecony kandydat pragnie godności jedynie dla nagrobku. A dziwną nieraz okazywano wytrwałosc w dobijaniu się urzędów; tak n. p. znajduje-

my w 1790 r. pięć listów Michała Łopotta, marszałka tryb. lit. dopraszających się krzesła w senacie, a sześć w roku następującym. Konstanty Plater, towarzysz podróży królewskiej do Kaniowa, od chwili kiedy Katarzyna wstała się za nim do króla poleciła Stackelbergowi, nie przestał myśleć o ministerstwie, aż został w 1793 r. podkanclerzym litewskim. Dowiadywano się o każdym możebnym wakansie; byle który z wyższych dygnitarzy zachorował, zaraz sypały się do króla prośby o odkrycie się mający urząd; każdy chciał być pierwszym, każdy bał się aby go kto szczęśliwszy nie uprzedził. Roch Zbijewski dowiedziawszy się że Kęszycki, wojewoda gnieźnieński „wieczne rozpoczął życie“ pisał do króla: „W przeszłym zawakowaniu województwa nienawiść rzuciła na mnie potwarz śmiertelności, jakobym nieżył, przeto na innego padł wakans. Otóż żyję Naj. Panie, do usług króla i Ojczyzny.“ Został też wojewodą. Nieraz na kilka lat naprzód zamawiano sobie łaskę Pańską. Póki król łącznie z Radą nieustającą urzędy rozdawał, nie ograniczano się na nim jednym; kandydaci miewali zazwyczaj swoich między radcami przyjaciół, którzy o ich interesach pamiętali, z jakimi zaś wtenczas dla króla trudnościami połączone było rozdawnictwo wyższych urzędów, świadczy n. p. list jego z d. 20. kwietnia 1788 r. do Ksawerego Chomińskiego:

„Na sesyi radnej wczorajszej, pisał król, wybrałem Wpana na krzesło wojewody mściławskiego. Tak zręcznie rzecz się zrobiła, że się rzecz można właściwie ukradła przed intrygami z kilku stron, z dawną wziętością względem tej senatoryi, a i tak o włos że nie chybiła. Ale kiedy się udała, to tém miliej jest dla mnie, że w rzeczy trudnej przecie potrafiłem dać dowód Wpanu że go szczerze kocham i szacuję.“

Ale udzielona tym sposobem jednemu łaska, stawała się powodem wymówek od innych, a tych obietnicami przynajmniej końcić trzeba było, co też król czynił zawsze, a sam siebie przez to nieraz na przyszłość kępował. Od czasu gdy Stany sejmujące rozdawnictwo urzędów w zupełności zwierzyły królowi, wszystkie już prośby zwróciły się wyłącznie ku niemu, stały się zaś natarczywsze, bo król już się nie mógł składać oporem Rady albo zawieszaniem „dystrybuty“ przez sejm, a każde odmówienie za osobistą jego niełaskę pocztywano.

Właśnie przed tą uchwałą sejmową, z d. 13. września 1790 o, której wspomnieliśmy wyżej, zebrało się kilka znacznych wakansów, na które oczekiwano od dawna; najważniejszymi z nich były: województwa braclawskie, podolskie i ruskie; ostatnie z nich złożył był jak wiemy Szczęsny Potocki, dwa pierwsze osierociały po śmierci Macieja Lanckorońskiego i Jana Zamojskiego ordynata. Marcin Grocholski od dawna kasztelan braclawski, nieraz już sobie w razie śmierci Lanckorońskiego miał przyrzeczone województwo i teraz dopominał się o nie. Tak mu to leżało na sercu, że kiedy doszła go wiadomość, iż przyjaciele kasztelana Swiejkowskiego starają się wyrobić mu województwo braclawskie, pisał do króla:

„Nie mam sposobu ulżyć sobie w tém zmartwieniu nader przykrém, jak tylko u tronu Pańskiego złożyć najpokorniejsze prośby o litość nademną. abym nie był zawstydzony za interesowanie się tych, którzy początkowie zajęli gniew przeciw mnie, zem był majestatowi wierny i pełnił rozkazy WKMści. A gdy to tylko jest występkiem moim, mam nadzieję, że łaskawa ręka i serce pełne litości mnie karać za to nie będą. Żalu który objął me serce nie umiem umniejszyć, jak tylko złożeniem u tronu pańskiego prośby. prosząc o sprawiedliwą litość.“

Król uspakajał go, że o staraniach za Swiejkowskim nie wie, i o danem mu przyrzeczeniu panięta; oddanie zaś tego krzesła odkłada tylko do ostatecznego o rozdawnictwie urzędów postanowienia sejmu; w końcu mianował go wojewodą, pomimo zabiegów Czetwertyńskich i całej ich partyi. Ale zostawały dwa inne. Podolskie, na usilne naleganie ks. Adama Czartoryskiego przyrzekł król wspomnianemu już kasztelanowi Swiejkowskiemu, ruskie zaś, składającemu je Szczęsnemu Potockiemu obowiązał się oddać imiennikowi jego Teodorowi, staroście olsztyńskiemu. Temi przyrzeczeniami mógł się król zasłonić przed tłumem zwykłych współzawodników o senatorskie krzesła, nawet przed ks. Sanguszką, wojewodą wołyńskim, który też o to województwo ruskie prosił, ale na udręczenie króla odezwał się jeden, wyłączone zupełnie w jego oczach mający zasługi, którego tak łatwo pozbyć się nie było można. Był nim sędziwy Jan Kicki, sługa niegdyś ojca Stanisława Augusta, wierny mu przez cały ciąg panowania. Widać że często bawił przy królu w Warszawie, bo ten powróciwszy z Kaniowa pisał do niego:

„To jedno w tym powrocie mnie zasmuciło, że cię tutaj nie zastał. Tę jednak cieszę się nadzieją, że gdy zakończysz te interesa dla których ztąd wyjechałeś, wrócisz tu do mnie, i przy mnie i ze mną żyć będziesz. Tego szczerze i mocno pragnę, bo cię kocham i szacuję i jak osobistego przyjaciela mego i jak relikwię od ojca mnie zostawioną. Kończę, serdecznie cię ściskając mój Kiciu.“

Teraz wyliczał Kicki wszystkie swoje zasługi: był deputatem i później marszałkiem trybunału, bez żadnego ze szkatuły królewskiej wynagrodzenia, co wówczas zdarzało się bardzo rzadko, i na tém stracił trzykroć sto tysięcy zł. funduszu; starostwo lwowskie kupił za własne pieniądze i zrzekł się go na żądanie królewskie, przez konfederatów barskich za wierność swą królowi był przesładowany, a pomimo to w wierności tej nigdy się nie zachwiał — jest zaś dzisiaj tylko ex-koniuszym koronnym, a od lat już kilku ma sobie przyrzczone województwo podolskie. Żąda więc spełnienia uroczystej obietnicy, i polegając na znanem mu sereu królewskim nie przypuszcza zawodu. List zacnego starca przyszedł w chwili, kiedy województwo podolskie już było Swiękowskiemu oddane, cofnąć przywileju nie było podobna, dla większego zaś udręczenia królewskiego, za Kickim bardzo gorąco przemawiała jeszcze obecna w Warszawie żona synowca jego, młodego Kickiego, który znowu w trybunale usługi królowi oddawał, i był mu wówczas prawdziwie potrzebnym; prosiła ona króla aby 76letniemu starcowi tej łaski potrzebnej mu dla nagrobku nie odmawiał. Nie było innego sposobu jak uprosić Teodora Potockiego, aby pozwolił przyrzczone sobie województwo ruskie oddać tymczasem Kickiemu. Król d. 2. listopada 1790 r. pisał do starosty olsztyńskiego, iż pamięta że się zobowiązał dać mu województwo ruskie, ale obietnice dla Kickiego, ex-koniuszego kor. poprzedziły o lat kilka to przyrzczenie:

„Okoliczności sejmowe, dodawał, tak są dla mnie przemagające, że żadnego innego dać mu nie mogę województwa prócz ruskiego. Ten tytuł istotnie będzie mu tylko służył pro titulo sepulchri; 76cioltni starzec tak przyciśnięty chorobą, że przez pokój przejść nie może; nie długo zajmować będzie to krzesło; a że mi przypomina pięćdziesięcioletnie zasługi, sakryfikowane bez żadnego wynagrodzenia starostwo lwowskie, funkcję trybunalską, wiek zgrzybiały, nie mogę nie ubolewać nad żalem i wymówkami tak zasłużonego obywatela. Udaję się więc do dobrego i przyjacielskiego serca Wpana, abyś tyle tylko użył cierpliwości ile starość i słabość

Kickiego wymagać będzie, po czém umieszczę cię niezawodnie na tém krześle. Tymczasem chciał przyjąć z méj ręki kasztelanią przemyską, dla Szeptyckiego, ojca żony swójj. Z prośbą idę do Wpana, bo zuam że masz prawo z obietnicy mojej i to szanuję, ale też tém bardziej będę wdzięcznie obowiązany Wpanu, gdy mi dozwolisz wypłacić się z długu serca mego, z dawniejszej obietnicy pochodzącego. Gdy w tém ulżysz sercu memu, prawdziwie cię nazwę dobroczyńcą moim, prawdziwie nie tak wyrazić mogę jak czuję, ile ci będę winien mój starosto, gdy w tej okazji ulżysz duszy mojej.“

Było w tém niezawodnie wiele miękkości serca i dobrego dla Kickiego uczucia, ale w jakimże położeniu jako panujący, jako głowa narodu stawiał się król, przez tę właśnie miękkosć, nieodmawianie nikomu i gotowość robienia obietnic nad miarę i możność? czyż mógł domagać się później, aby królewskim przyrzeczeniem jego ufano? Nie skończyło się na tém. Starosta olsztyński nie rad był zwolnić króla z danej sobie obietnicy. Na szczęście Stanisława Augusta Michał Borch w tym czasie, z powodów które opowiemy niżej, niespodzianie oświadczył się z gotowością zrzeczenia się, albo sprzedania województwa bełzkiego. Król chwycił się tej myśli jak środka ratunku w przykrém położeniu; uwiadomił Borchę że zgadza się na wszystko, sumę żadaną zapłaci, a do Kickiego napisał:

.....,Gdy okoliczności dotkliwie nie pozwoliły mi dać ci według obietnicy województwo podolskie, chciałem dać wyższe, ruskie; lecz gdy też okoliczności nieskończenie mnie dręczące nawet tej ubliżają satysfakcyi, muszę aż trzecie ci proponować, to jest województwo bełzkie, jedno z najwyższych. Przywilęj nań za odpowiedzią twoją oddam natychmiast synowcowi, koniuszemu. Wiele mię kosztuje to krzesło, bo 6,000 czerw. złotych jednak je daję z ochotą, byle tylko dogodzić sercu memu, które i myśli mi tej nie dozwala znosić, abys Wpan mój tak ukochany przyjaciel i w Ojczyźnie tak zasłużony, mógł mieć choć na moment żal do mnie. Ale cię też proszę mój przyjacielu, mój wierny, mój kochany przyjacielu, zaklinam cię na co masz w życiu najmilszego, odpisz mi affirmative, że przyjmiesz województwo bełzkie, odpisz mi zaraz, bez zwłoki, bo ja tu cierpię jak w czyścju, i cierpieć będę póki responsu od ciebie nie odbiorę pomyslnego.“

Kicki wszakże udobruchać się nie dał; odległe, nieznanne mu i w znacznej części w kordonie moskiewskim leżące już wojewódz-

two bełzkie nie miało dla niego powabu; odmówił przyjęcia go, oświadczając, że i bez województwa pozostanie wiernym królowi poddanym, ale dodawał: „gdybyś WKMśc z tych sześciu tysięcy czerw. zł. które go bełzkie województwo ma kosztować, obrócił dwa na tego kusiciela który śmie mnie przemieniać i WKMśc tentować, tobyś się go zapewne pozbył.“ Razem z tą odpowiedzią sędziwego starca, przysłyły zapewne przez młodych rozsiewane wiadomości, że ex -koniuszy rozdrażniony, grozi, iż synowców swoich wydziedziczy, i już zaczyna rozdawać gotówkę, że nawet zamysła się żenić, a młody koniuszy urzędując w trybunale, porobił był dług i rachował na spadek po stryju dla ich splacenia. Musiała spaść na króla cała ulewa żalów i narzekań rozmaitych; udręczony nad wszelki wyraz, udał się teraz do ks. Adama Czartoryskiego, na którego żądanie, przyrzeczone dawniej Kickiemu województwo podolskie oddał był Swiejkowskiemu; „nie mogę zność wymówek starego sługi, pisał do Jenerała ziem podolskich i dla tego proszę Wpana jako najdawniejszego mego przyjaciela, abyś uprosił starostę olsztyńskiego o przyjęcie bełzkiego województwa. Ignacy Potocki obiecał przyłożyć się także. Uwolnisz mnie przez to od straszego ambarasu; jestem od dni piętnastu jak na rozpalonych węglach.“ Przypomnijmy sobie dla dopełnienia obrazu, że to się działo w chwili, kiedy na sejmikach rozstrzygał się dalszy los czteroletniego sejmu, kiedy naród powołanym był do orzeczenia czy na obiór następcy za życia królewskiego zezwala, i kiedy tym sposobem na całej przestrzeni kraju najważniejsza toczyła się sprawa, związana niejako z całą jego przyszłością! Na ten raz udało się pośrednikom zmiękczyć starostę olsztyńskiego. Zgodził się zamiast ruskiego dostać województwo bełzkie. Król d. 3. stycznia 1791 r. pisał z pociechą do Kickiego:

„Mimo najtwardszych przeciwności doprowadzam jednak rzeczy do ukontentowania Wpana. Mam świadków godnych w synowcach Wpana, ile mnie to kosztowało i pieniędzy i ugryzienia przez upory jednych, a bala-muctwa drugich. Ale ja wszystkie te przykrości i ciężkie dla mnie kondycye chętnie znoszę, preferując nad wszystko, aby mój dawny i zasłużony mnie i Ojczyźnie, został senatorem, czego in realitate powinnować i sobie i Wpanu spodziewam się.“

Wkrótce po tym liście przesłał mu Stanisław August przywilej na województwo ruskie. Kicki dziękując w rzewnych wy-

razach za łaskę królewską, prosił zaraz, aby król w ziemi Chełmskiej i powiecie krasnostawskim „promocyj bez niego w urzędach nie robił“ co mu król chętnie przyrzekł. Opowiedzieliśmy szczegółowo ten drobny wypadek, bo się podobne jeszcze powtarzały często; dodamy tu jeszcze dalszą, już zupełnie prywatną z Kiekim korespondencyą królewską, która znowu pokaże, dla czego Stanisław August, którego miękkość zrażała ludzi publicznych, w prywatnych stosunkach, dobrocią i troskliwością swoją jednal serca przybliżonych, i między nimi prawdziwie oddanych sobie znajdował. Wspomnieliśmy, że król lękał się aby ex-koniuszy koronny, ożeniwszy się na starość, nie pozbawił spadku synowców; widać że pogłoski o podobnych zamiarach terażniejszego wojewody ruskiego, musiały się często o uszy królewskie obijać, bo 10. kwietnia 1791 r. pisał do niego:

„Mój wojewodo kochany! Mówią tu, że się żenisz. Ja życzę żebyś był szczęśliwy w każdej sytuacji, zatem boję się żebyś bardziej kłopotu nie nabawił się raczej, niżeli pociechy. Przytém wyznaję, że mnie i los synowców twoich obchodzi, gdybyś zapisami i dożywociem przyszłą żonę obdarzał. Nie taję ci i tego, żem słyszał, że ta panienska miała to powiedzieć: „idę za starca, przeciwko sercu, ale w nadziei blizkiego wdowieństwa i pieniędzy.“ Jako szczerzy twój przyjaciel, sądziłem siebie być obowiązany przestrzedz ciebie w tém co do mojej doszło wiadomości. Nie inaczej bierz to, tylko za nowy dowód nieodmiennego szacunku i affektu mego.“

W kilka tygodni później, powtarzał król jeszcze też same troskliwe ostrzeżenia, a w sposób najdelikatniejszy:

„Mój wojewodo, pisał 20 maja, upewniamą mnie, że Wpan chcesz się wkrótce żenić z panną Tarnowską; przez sumienie powinienem Wpana ostrzedz, że jeżeli pójdzie ta panna za Wpana, to nie inaczej tylko z przymusu rodziców, tak poniewolnie, że to największą będzie dla niej przykrością. Sama przez krewnych i przyjaciół aż do mnie o ratunek woła. aby jój nie przymuszano iść za Wpana, gdyż sama wyznaje, że ma serce zajęte dla inszego. Zważ sam, co ci z tego, brać taką żonę, która ciebie nie tylko kochać nie może, ale która sobie ma to małżeństwo za największe nieszczęście? I ciebie będę żałował, i tej panny biednej, która się chyba stanie ofiarą woli rodziców. Gdy ona aż do mnie czyni rekurs, czuję się w obowiązku przełożyć ci przyjacielu, co równie i szczęśliwość sędziwych lat twoich a peniekąd i sumienie interesować powinno. Gdyby p. koniuszy koronny (synowiec wojewody) był w Warszawie, tobym przez niego wolał

traktować tę delikatną materją, ale w jego niebytności muszę własnem to wyrazić piórem co mi dyktuje ta prawdziwa troskliwość, żebyś sobie kłopotu i zgryzoty nie przyprawił, zamiast ukontentowania. Usłuchaj rady tego, nad którego lepszego nie masz przyjaciela.“

S. A. K.

Pokazało się że obawy króla, a raczej osób, które go do wnięszania się w tę sprawę nakłonić musiały, były płonne. Starzec na listy odpowiedział z największem rozrzewnieniem, dziękując królowi za troskliwe zajmowanie się jego losem i nazywając go „aktualnym tworczykiem całego Kickich imienia“ ale dodawał, że doniesiono mu potwarz, bo on stara się wprawdzie o rękę hrabianki Wiktoryi Tarnowskiej, ale nie dla siebie, lecz dla synowca swego rotmistrza. „Mieszkam o miedzę z Tarnowskimi, kaszt. konarskimi-łęczyczkimi; żyję z nimi w najśrodszej społeczności i poufałości przyjaznej, prawie domownikiem; ani przymus nie zgadza się ze sposobem myślenia tych zaonych ludzi, bardzo delikatnych względem swych dzieci, ani panna tej lekkomyślności nie podobna i nie podległa, aby dała się łatwo zająć sercu swemu a niewypróbowanemu; zdobią ją wszystkie przymioty, któremi natura i przystojna edukacya opatrzyć mogą i t. d.“ W miesiąc później, już z Roztok swoich na Wołyniu, dopraszał się wojewoda u króla, aby jeszcze napisaniem listów osobnych do hrabianki Wiktoryi i jej rodziców dzień ślubu przyspieszył, bo panna ma skłonne dla rotmistrza Kickiego serce, i rodzice nie sprzeciwiają się związkowi, tylko zwlekają nieco; dla dopełnienia zaś łask, prosił o wstęgę błękitną dla kasztelana Tarnowskiego, którąby mu w dzień ślubu córki mógł sam włożyć. Król list późno odebrał już po ślubie młodych Kickich, co go od pisania żądanych listów uwolniło, „bo jużby zaleta moja, tłumaczył się przed wojewodą, niewczesną była, co jednak nie z opieszłości mojej wynika, tylko z opóźnionego listu. Order dla kasztelana konarskiego-łęczyczkiego przesyłam, z tym dodatkiem, abys Wpan tę uroczystość nie prędzej wykonał, jak na dzień 7my września, to jest w rocznicę dnia elekeyi mojej.“ Tak się ten mały melodramat zakończył, z zadowoleniem wszystkich, i wstęgą orderową, zwykłym i prawie koniecznym w owym czasie przy takich okolicznościach podarunkiem królewskim.

Cośmy opowiedzieli tutaj, powtarzało się bardzo często. Król oblegany przez proszących, nie chcąc zrazić nikogo, nie umiając odmawiać, obiecywał często więcej niż mógł uczynić; nieraz później obietnicę zapominał i wystawiał się na narzekania i wymówki, które chcąc ułagodzić w nowe często wikłał się przyrzeczenia i wszelką już tracił swobodę, co nawet darom jego ręki ujmowało ceny. Przyczyniał się do zaszczytu rozpowszechniony zwyczaj ustępowania sobie urzędów i dostojęństw; sprzedawano je bardzo często jak folwarki, a nieraz tego rodzaju umowa ciągnąc się przez długie miesiące, a czasem i lata, łączyła się z całym szeregiem rozmaitych rokowań. Wszystko to ostatecznie opierało się o króla, bo do ustąpienia urzędu zezwolenie jego było niezbędne, najczęściej zaś potrzebna jeszcze bywała jaka nowa z jego strony obietnica. Tak n. p. kasztelan płocki Zboiński chciał zostać wojewodą płockim i umawiał się z Szydłowskim, zajmującym to krzesło, o jego nabycie; popierał go prymas: gdy Szydłowski na podawane warunki przystał, Zboiński oświadczył, że mając lat 80, nie inaczej ofiarę na rzecz Szydłowskiego poniesie, jak kiedy go król zapewni, że w razie śmierci lub rezygnacyi, toż województwo odda jednemu z jego synów, już ozdobionemu orderem błękitnym, a drugiemu też łaskę swoją zapewni. Król wszystko przyrzekł, „pragnąc jak się wyraził, całe imię Zboińskich, a mianowicie synów kasztelana nazywać swoimi i życzliwości ich doznawać.“ Przytoczymy jeszcze jeden przykład: sędziwy kasztelan połocki Siellicki dawał się z tém słyszeć, że gotów byłby złożyć swój urząd; gdy przytém spóźniony bardzo wiek jego nie pozwalał przypuszczać aby jeszcze długo zajmował to krzesło, wcześniej się o nie ubiegać zaczęli wszyscy którym się zdawało, że im się dostać może lub powinno. Na czele pretendentów stał Chrapowicki, który z przyzwoleniem królewskim sprzedał był kasztelanią mściśławską, mając sobie przytém obiecane pierwsze wyższe krzesło jakie opróżnionem będzie. Przypominając królowi tę obietnicę, Chrapowicki odwoływał się do swoich zasług, siedni razy albowiem posłował, był komisarzem przy rozgraniczeniu Moskwy i Białorusi, a żadnej królewskiej pensyi nie dostał. Sam Siellicki tymczasem prosił króla, aby kasztelanii własnemu mógł ustąpić synowi; gdy król na to odpowiedział, że syn zbyt młody jeszcze aby o krzesło senatorskie mógł się kusić, kasztelan nowy przełożył projekt; Robert Brzostowski otrzymałby według niego kasztelanią, a cześnikowstwa litewskiego samby ustąpił młodemu Siellickiemu. Syn kasztelana prosił o toż samo, już nie dla wła-

snych zasług albo zdolności, ale przez wzgląd na stojącego nad grobem ojca. Ojciec umówił się był z Brzostowskim, któremu tak się kasztelanii chciało, że zgadzał się 3000 czerw. zł. Sielickiemu dopłacić, byle ją tylko otrzymał; potrzebne akta przez obu dygnitarzy byby wygotowane i przesłane królowi, brakowało tylko jego podpisu. Dowiedziawszy się o tém, Chrapowicki ponowił prośby ze swój strony; dowodził, że Brzostowski obejmując marszałkowstwo trybunału wileńskiego, otrzymał order orła białego, że on Chrapowicki wyrobił mu od wojewodziny mińskiej Hilzenowój tysiąc czerw. zł. i wszystkie z jój folwarków na czas trwania funkcyi wiktuały, i że nareszcie już i tak kilka razy został ukrzywdzony, bo król pomimo swój obietnicy województwo mściśławskie oddał Chomińskiemu, podskarbiostwo zaś nadw. lit. Moszyńskiemu; słuszną więc aby teraz dał mu przed innymi, a zwłaszcza przed Brzostowskim pierwszeństwo. Wkrótce wystąpił jeszcze w liczbie współubiegających się wojewoda Żaba, proszący o kasztelanią dla szwagra swego, podkom. Zenowicza, który w takim razie ustąpiłby podkomorstwa Korsakowi, mającemu za swoje na sejmikach wysługi, obietnicę pierwszego w województwie wakansu. Król zrazu niczego nie postanowił; widocznie młodemu Sillickiemu i cześnikostwa w. lit. dać nie chciał; gdy kasztelan wkrótce umarł, a Brzostowski najwięcej za sobą miał wstawiających się, jako szwagier Platera, spowinowacony z Massalskim a nawet i z Radziwiłłami, mianował go kasztelanem połockim. Wszystko to, jak łatwo pojąć, bardzo wiele zajmowało czasu i utrudniało bieg zwykłych interesów, wszystko zaś miało miejsce podczas czteroletniego sejmu; podobnych zaś szczegółów moglibyśmy przytoczyć mnóstwo.

Nieraz przychodziło królowi cofać już kilka razy powtórzone obietnice, dla dogodzenia któremu z najbliższych mu ludzi. Tak n. p. na prośby Dziekońskiego, starostwo grodzieńskie solennie i kilku nawrotami przyrzeczone było Boufałowi, który wywdzięczając się za to, na sejmikach pomagał kandydatom królewskim. Gdy nareszcie zawakowało, król kazał uwiadomić Boufała, że mu niezwłocznie przywilój nadeszle. Tymczasem pragnący tegoż starostwa chorąży nadworny Chreptowicz, przyrzekł podkanclerzemu lit. że jego dzieciom da 600,000 majątku, jeżeli mu ten urząd, potrzebny właściwie dla nagrobku, bo już był w podeszłych bardzo latach, u króla wyrobi. Podkanclerzy Chreptowicz prosił więc króla, aby jego dzieci tak znacznego spadku nie pozbawiał i przywilój nie Boufałowi, lecz imiennikowi jego oddał. Król

ustąpił, ale znieść musiał wymówki Dziekońskiego, który słusznie się skarżył, że tym sposobem wiarę w jego słowa między obywatelstwem podkopuje, a dla ułagodzenia rozgniewanego Boufała wysyłano aż sekretarza pieczęci lit. szanowanego powszechnie na Litwie, Arystydesem polskim przezwanego Białopiotrowicza, który obżalowanego miał o niezmienną łasce królewskiej zapewnić, i tём także pocieszać, że mianowany z jego krzywdą starosta dla podeszłego wieku swojego nie długo mu na ten urząd od dawna przyrzeczony, czekać każe.

Prośbom o urzędy towarzyszyły czasem swojego rodzaju pogroźki i skargi. Tak n. p. przy podniesieniu Grocholskiego na województwo brańskie, od dawna wyglądający kasztelanii ks. Antoni Czetwertyński, z większą niż kiedy natarczywością domagać się jej zaczął. Składając przytём królowi wydane mu przez szlachtę przy obiorze na poselstwo w 1788 r. laudum (na którём było 14 własnoręcznych podpisów, a 113 krzyżyków zastępujących nazwiska obecnych na sejmiku ale niepiśmiennych braci), pisał:

„Jeżeli tój kasztelanii nie otrzyman, będę przymuszony usunąć się od interesów publicznych, i złożyć w ręce Pańskie chorążstwo brańskie, a w zaciszu domowem wraz z dziatwą uwielbiać króla i pana mego, bo nie wątpię iż po rezygnacyi chorążtwa zasługi moje orderem orła białego nagrodzić zechce, ale zaręczając za moją osobistą wierność i przywiązanie, w takim razie za liczbę obywateli województwa brańskiego wziętością moją i zrzecznością do podobnego przywiązania nakłonioną, ręczyć nie mogę.“

To znaczyło: zrób mnie królu kasztelanem, albo bądźcieś miał województwo brańskie sobie przeciwnie. Gdy się otworzył wakans na podkomorstwo poznańskie w 1790 r. wystąpiło kilku kandydatów: chorąży Gorzeński, sędzia Bniński, podstoli Skórzewski, nareszcie Mielżyński, za którym wstawiał się brat jego wojewoda. Wszyscy zarzucili króla listami; do wojewody król pisał, prosząc, aby mu dał nieco czasu dla ułożenia tój rzeczy „z satysfakcją wszystkich.“ Rozpoczęły się namowy, obietnice łask późniejszych i t. p., nareszcie brat wojewody dobrowolnie prośby swój odstąpił, i król na podziękowanie za tę grzeczność przesłał mu przez tegoż wojewodę order orła białego. Nieukojonym tём Mielżyński pisał z Pirmontu, gdzie wód wtenczas zażywał:

„Padł na mnie los nieszczęśliwy, że się w tym czasie nie umiem podobać WKMści ażaliż przyjdzie czas, gdzie znajdę łaskę w oczach królewskich? Bratu memu podkomorstwa WKMśc odmówiłeś. Teraz drugi przypadek: kasztelan santocki Krzyżanowski ma sobie przyrzeczoną kasztelanią międzyrzecką; świadkami są, prymas i marszałek Raczyński, chorąży zaś poznański to samo potwierdzi. Mogęz mieć ufność, że przynajmniej jedna prośba moja pożądaną odbierze skutek?“

*

*

*

Z pomiędzy wszystkich tego rodzaju korespondencyj królewskich, najciekawszymi jednak są listy Michała Borcha, wojewody betzkiego, a w części i jego szwagra, Kazim. Konst. Platera, nad którymi też zatrzymamy się dłużej. Są one bardzo liczne, często po francuzku pisane, a wszystkie tylko prywatnemi interesami obydwóch przepelnione. Wspomnieliśmy, że Katarzyna poleciła Stackelbergowi w Kaniowie, aby Platera królowi do pierwszego ministerstwa jakie się odkryje, zalecił. Uszczęśliwiony z tego, pisał wtenczas do krewnych:

„Siła ten czyni co musi; w innych okolicznościach kraju i sytuacji Polski, wstydném i hańbiącym byłoby wiernego Ojczyzny syna, inaczej jak zasługą i z wyboru własnego pana dobijać się do stopni i urzędów, lecz kiedy tłumy ubiegających się za szczęściem, idąc za pędem tej bystrzyny która cały kraj oblewa, samochętnie nurtem jęj dają się powodować, a przeto i mnie oddzielnym torem iść niepodobna. Tyle mnie to oświadczenie ucieszyło, ile w oném odebrałem pewności, że od rywalów szczęśliwszym będę.“

Odtąd myśl ministerstwa już go nie opuściła i wytrwale do osiągnięcia go dążył. Żadna choroba marszałka w. lit. Gurowskiego nie obeszła się bez listu Platera, który w razie spodziewanej jego śmierci przypominał się łasce królewskiej. Gdy Gurowski pomimo skołatanego zdrowia, żył aż do 1790 r. Plater tymczasem o jakiegokolwiek dobijał się krzesło. Kasztelania trocka wysoko w senacie położona, była przedmiotem stałych jego zabiegów: wśród licznych, ubiegających się o nią w razie opóźnienia kandydatów, był najczynniejszym, a popierał go biskup Massalski „jako krewnego i ścisłego przyjaciela“ tymczasem, „dla pocieszenia zasmuczonego“ wyrabiając mu order. Król nie mogąc

zadłość uczynić ciągle powtarzającym się prośbom, przy których odwoływano się do dawnych stosunków, wspólnej podróży i t. p. pisał raz do Platera: „Je Vous prie de vous souvenir, que les rois sont très souvent les plus gênés dans leurs affections et dans la manière de les manifester.“ Mogło to odmowę wytłumaczyć, ale nie odwróciło prośb nowych. W 1789 r. Plater ułożył cały projekt zamiany rozmaitych urzędów, z zadowoleniem kilku interesowanych osób, obowiązując się kasztelanowi witebskiemu Felkerzambowi zapłacić 3000 czerw. zł. byle szwagier jego Brzostowski kasztelanem witebską otrzymał, a on został kasztelanem trockim; że zaś rozdawnictwo urzędów było wtenczas wstrzymane, więc poprzestawał na jednym tylko podpisie królewskim na przywileju, dając od siebie rewers, że się przyłożenia pieczęci dopominać nie będzie, aż do ostatecznego co do urzędów postanowienia sejmu. O przywilej zaś dopraszał się usilnie dla tego, „aby mógł choć podpisem królewskim pocieszyć stojącą już nad grobem matkę, która wiedziała, że do lat czterdziestu los był mu zawsze ślepym, skazując go na niemość.“ Przywilej taki otrzymał i na tém się pierwszy peryod mozolnych jego zachodów zakończył; gdy mówić zaczęto, że Poniński wszystkich urzędów i godności swoich pozbawionym będzie, Plater wcześniej dla siebie przeorstwo maltańskie po nim zamawiał, ale to nie zajmowało go długo: cały czas jego i uwagę zajął teraz proces ze szwagrami Borchami o spadek po matce żony, a i to się o króla oparło.

Kanclerz w. kor. Borch umierając w 1780 r. zostawił dwóch synów: Michała, który po rezygnacji Cetnera w 1787 r. został wojewodą bełzkim i Józefa, lucyńskiego starostę, córkę zaś Izabellę, wydaną za naszego Platera. Kanclerzyna Ludwika z Zylinderków, miała wiele procesów i niemi bardzo często uprzykrzała się królowi. O starości lucyńskim zaledwo rzadką wzmiankę znajdujemy w korespondencji królewskiej; za to listy Michała liczą się na tuziny. Część dóbr jego leżała w kordonie rossyjskim, jeździł więc nieraz do Petersburga dla rozmaitych interesów prawnych, których nie brakowało mu nigdy. Już w 1781 r. pisał zamtąd do króla: „Zastąpiłś ojca w sercu mojem Naj. Panie, jedyną jesteś podporą moją na świecie, pomóż że mnie w sporze z matką, żeby mi nie odmawiała pieniędzy.“ W kilka lat później znajdujemy jeszcze nowe skargi na matkę i prośbę o wstawienie się króla do niej, aby długi ojcowskie zapłaciła, „bo inaczej on będzie zmuszony dla zasłonięcia swego kredytu wytoczyć matce proces, który jój zaszczytu nie przyniesie.“ Nie miało to

następstw, a tymczasem Borch został wojewodą i cała usilność jego zwróciła się ku dogadaniu próżności. Osiadłszy w swoich Warklanach przez rok 1787 zasypywał króla francuzkimi listami w których dopraszał się wstęgi błękitnej; macocha jego hrabina Brown pisała do Stanisława Augusta, prosząc dla niego o tę łaskę i umarła. Borch odsyłając królowi list ten, którego treści miał niby nie wiedzieć, zaklinał go o spełnienie ostatniej prośby umierającej, przy czém sam raz jeszcze o tę upragnioną dopraszał się wstęgę „bo tak jest nieszczęśliwy, że ma tylko czerwoną, a wojewodzie wstyd jest nie mieć obydwóch.“ Nie otrzymując tej tak gorąco pożądanjej ozdoby, musiał królowi tę niełaskę ostro wymawiać, bo w maju 1788 r. przeproszał go za wszystkie swe winy, za brak uszanowania jaki mu okazał, a odwoływał się do miłosierdzia króla który nieprzyjaciółom i nawet zabójcom swoim przebaczył, tłumacząc się, że to pochodziło jedynie z czułości duszy zgryzionej tém, że jest bezczynnym i już do obcego kordonu zaliczonym, kiedy pała żądzą służenia Ojczyźnie. Po takim wstępie wracał jednak do stałego przedmiotu myśli swych i pragnień, zawsze do tej błękitnej wstęgi. Rozpoczynający się sejm powiadał, otwiera przed nim szerokie pole pracy i zasługi, ale on w Warszawie z jedną czerwoną wstęgą pokazać się nie może. Prócz tego, w ważnym bardzo interesie familijnym musi jechać do Berlina; jakże mógłby stanąć w tej stolicy bez ozdoby, którą mają wszyscy senatorowie? Nie zostaje mu innėj alternatywy, jak zataić swój urząd, albo zrzec się tego ważnego interesu, stanowiącego o jego fortunie. Wstęga będzie dla niego oznaką zupełnego przebaczenia, otuchą i bodźcem do gorliwych usług królowi i Ojczyźnie.“ Król był na ten raz tak niemilosierny, że wstęgi jeszcze nie dał. Borch na kilka miesięcy zjechał do Warszawy i z godną wyższego celu wytrwałością dobijał się orderu; tymczasem umarła jego matka, a o spadek po niej rozwinął się spór między bracią Borchami z jednej, a siostrą ich i jej mężem Platerem z drugiej strony. Udano się do króla; wśród zajęć sejmowych takiej wagi, musiał on słuchać nieskończonych wywodów, odbierać memoryały stron obu; dokładał wszelkich usilności do ich pogodzenia, jak to było naturalnym w podobnych razach zwyczajem królewskim; ale wojewoda okazywał się twardym. Nie nie wskórawszy, król w marcu 1789 r. prosił nareszcie, aby „gdy nie był dość szczęśliwym pogodzić szwagrów, został uwolnionym od tej sprawy, zwłaszcza gdy bardzo jest zajęty.“ Na pośrednika radził wziąć wojewodę brzeskiego Zyberka, do którego téż o tém

piisał. Niepodobieństwem było jednak, aby go tak łatwo zostawiono w pokoju: przez cały rok jeszcze odbierał rozmaite stron obu zażalenia i memoriały, wzywał pośrednictwa rozmaitych osób w końcu biskupów Kossakowskiego i Massalskiego, aż póki doprowadzona już, jak się zdawało, do zgody sprawa, nie rozżarzyła się na nowo, i odrzucając wszelkie polubowne sądy, nie przeniosła się w 1799 r. do trybunałów. Nim do tego przyszło, Borch bawiąc w Warszawie, nie opuszczał ulubionej swój myśli, i zawsze o tę błękitną wstęgę kołatał, a kiedy król składał się uczyinionem publicznie oświadczeniem, że orderów przed końcem sejmu rozdawać nie będzie, wojewoda ze swój strony uręczał, że byle tylko miał przywilój w kieszeni, „bez arboracyi orderu z Warszawy wyjedzie.“ Znużony natarczywością, król pod takim warunkiem wstęgę mu nareszcie przysłał. W naturze rzeczy i charakteru leżało, że mogący już teraz „przyzwoicie pokazać się między senatorami“ wojewoda, musiał zaraz nowe powziąć pragnienie. Na początku czerwca 1789 r. pisał do króla:

„J'ai voulu servir le roi et la patrie; mais des circonstances défavorables ont obstaculé mes vœux; une aurore plus brillante semble renaître pour moi et m'ouvre une carrière; je veux m'y élancer. mais que votre bras Sire, aguerri par l'expérience et l'infortune, aide mes faibles pas. Je vous offre ma vie, mon sang et mes biens, mais tâchez de les employer. Le poste que j'occupe est inactif; procurez moi celui du palatin de Połock, Smoleńsk ou castellan de Troki; voilà ma carrière; puis, la place de maréchal du tribunal. Procurez moi cela Sire, et vous verrez mon zèle.“

O kasztelanję trocką jednocześnie starali się: Chrapowicki, Jeleński, Jelski, Roniker, i jak widzieliśmy, przeciwnik naszego wojewody Plater, który ją w końcu miał otrzymać. Ale myśl zamiany województwa bełzkiego nie opuściła już Borchę odtąd; często do niej powracał, w przestankach zarzucając króla prośbami o urzędy i ordery dla rozmaitych krewnych i przyjaciół, bo kiedy się inne sposoby zadawalniania próżności nie udawały, ten łatwiejszy od innych, stał się niemal chroniczną jego chorobą. Rzecz naturalna, że tak gorąco upragnionego orderu chować też długo w kieszeni nie mógł. Już w połowie czerwca pisał do króla: „Nie nosiłem dotąd orderu orła białego, ale daję w tych dniach obiad dla obywateli województwa bełzkiego, za których wierność mam odpowiadać przed Panem; pozwól mi więc Naj-Panie w tej uroczystej chwili poszczycić się łaską Pańską.“ Król

powolić musiał. W końcu czerwca, wyjeżdżając z Warszawy i żegnając króla, Borch prosił o ordery dla rozmaitych osób, między innymi dla starego doktora matki swojej, z którą procesował, Morissona, „bo mu też matka jego łaskę tę wyrobić chciała, a król, który lepiej od innych zna słodycz przyjaźni, pojmuje łatwo, że on przyjacielowi chce radość sprawić.“ Król dał wszystko czego żądał wojewoda, ale Borch przyjechawszy do swoich Warklan przekonał się, że ten przyjaciel jego Morisson „nie wart orderu“ więc przywilej zwrócił, ale że koszta do niego przyłączone już był poniósł,* prosił zatem króla, aby tenże przywilej na szambelana Benisławskiego przepisać kazał; w parę miesięcy później, zamiast tego orderu chciał mieć dwie szambelanie dla przyjaciół. Nie będziemy wyliczali wszystkich prośb tego rodzaju; było ich bez liku, ale najczęściej powtarzały się prośby za podkomorzym inflantskim Zyberkiem, wujem naszego wojewody, którego koniecznie chciał on widzieć senatorem; kilka razy dopraszał się dla niego o województwo inflantskie, z największym zaś naciskiem wtenczas, kiedy Zyberk wyjeżdżał do Karlsbadu dla poratowania zdrowia, a doktorowie krótkie mu za ledwo obiecywali życie; „bo byłby z krzesła uszczęśliwiony, a wakans prędko odkryły się dla drugiego kandydata, może dla samego Borchy, który najchętniej zamieniłby województwo swoje na inflantskie.“ Bawiąc na prowincyi z powodu procesu z Platerami, wojewoda wolne chwile zajmował tego rodzaju korespondencyą z królem, do której raz przyłączył „dwa owoce cichych swych zabaw: poema i bajkę, stosowną do nieszczęśliwej swej sytuacji,“ bo był literatem i pisał wiersze francuzkie i polskie.

Plater tymczasem, który w pisaniu listów opieształym też nie był, bo ich przeszło dwadzieścia z tej epoki z prośbami o urzędy dla przyjaciół i w interesach własnych znajdujemy, a którego zostawiliśmy z podpisanym przez króla ale pozbawionym jeszcze

* Co do tych kosztów, znajdujemy własnoręczną notatkę królewską z dnia 26. listopada 1791 r. „Intencyą fundującego order św. Stanisława nie inna jest, tylko że wszyscy kawalerowie tegoż orderu opłacać mają orderowe, gdyż do tego zaszczytu jałmużna jest przywiązana. Powinność zaś kawalerów tak się ma rozumieć: każdy przy odebraniu orderu ma zapłacić 28 czerw. złotych, to jest, 25 na szpital, 1 pro suffragiis, a 2 do kancelaryi; a potem co rok 7 czerw. złotych, to jest, 4 na szpital, 1 pro suffragiis, a 2 na kancelaryą.“ — Pod koniec nie jednego z obdarzonych orderem uwalniał król od tych opłat.

pieczęci przywilejem na kasztelanię trocką, w lutym 1790 r. dowiedział się w Inflantach, gdzie bawił dla procesu z Borehami o ciężkiej chorobie ks. Józefa Radziwiłła, wojewody trockiego; napisał więc zaraz do króla, że uważając siebie za istotnego kasztelana trockiego, podaje się za kandydata do tego województwa; sam ma zjechać do Warszawy, list zaś wysłał naprzód, aby go kto nie ubiegł. W maju nadszedł nowy list od niego:

„Wstyd mnie, pisał, że jak błędny sternik na wzburzonym morzu chwytam się każdego światełka dla dobicia do spokojnego już portu; aleś mnie WKMśc przeznaczał zawsze do ministryum, więc z powodu śmierci Gurowskiego, marsz. w lit. przypominam się znowu łasce Pańskiej.“

Na ten raz nie poprzestał już na samym przypomnieniu się; zjechał do Warszawy, odbywał narady z podkanclerzym Chreptowiczem i wtenczas znowu przekładał królowi, iż się przekonał, że pieczęć mniejsza litewska może mu się dostać, byle król układ zatwierdził. Męczyło go to ciągle; d. 29. maja 1790 r. pisał:

„Wiem, że łaskę nadw. lit. przeznaczają Brzostowskiemu, przyszłemu zięciowi Chreptowicza; ten przyjmie ją w posagu, zostawiając teściowi możność robienia dalszych facyend. Jeżeli zaś ministerstwo ma się nabywać facyendą, niech i mnie wolno proponować, aby Moszyński traktował z Dziekońskim o podskarbstwo sobie najwłaściwsze, do czego i ja chętnie się przyłożę ofiarą połowy pensyi. Sam zaś na negocyatora z Dziekońskim się ofiaruję, nie bez nadziei skutku.“

Rozdanie urzędów było niestety wówczas największej wagi rzeczą; dla załatwienia wszystkiego o ile można najzgodniej, zebrano nadzwyczajne posiedzenie prowincyi litewskiej; na niej uchwalono prosić króla, za pośrednictwem marszałka konf. ks. Sapiehy, aby łaskę wielką dał Ignacemu Potockiemu, do nadworniej zaś wybrał koniecznie jakiego urodzonego Litwina, a jako kandydatów przedstawiono: Sołtana, Brzostowskiego i Platera. Widząc się tak blizkim upragnionego, jak powiadał portu, Plater uprzedzając króla o tém żądaniu obywateli litewskich, odwoływał się raz jeszcze do danego sobie przed kilku latami przyrzeczenia, dodając, że bardzoby go bolało, gdyby krewny Brzostowski lub Sołtan ubiedz go mieli.“ Nie udało mu się i teraz; Sołtan został marsz. nadw. lit. on podkanclerstwo litewskie otrzymał zaledwo po drugim już rozbiorze. Iluż ludziom z tego pokolenia, życie

ubiegło bez żadnej dla Ojczyzny korzyści na dobijaniu się jakiego wyższego stanowiska, do którego zdawało im się że byli powołani, a które albo zupełnie ich ominęło albo dostało się im tylko jak ozdoba dla nagrobku, na którą następcy, przy zmianie wszystkich stosunków, obojętniejszymi stać się mieli!

W lecie 1790 r. kiedy na sejmie najważniejsze toczyły się sprawy, Borch po dawnemu z Warklan swoich nie przestawał wypraszać u króla łask rozmaitych dla swoich współobywateli i powinowatych. Kiedy sejm rozdawnictwo urzędów królowi zostawił, ponowił dawne prośby o województwo inflantskie. Odpisujący zwykle na wszystkie listy Stanisław August, tą razą kilka podobnych odezwozostawił bez odpowiedzi, a co najważniejsza, osobistej prośby Borchy o krzesło inflantskie nie uwzględnił. Dotknęło to do żywego wojewodę-literata, który naturalnie własną zachciankę uważał za najważniejszy w świecie interes; po kilku dniach oczekiwania, 27. września wystosował do króla list następujący:

„Były czasy szczęśliwe dla mnie, kiedy WKMśc na każde prawie pismo moje odpowiadać raczyłeś; lecz teraz, na wielokrotne odezwy moje i w ważnych interesach uczynione, żadnej nie odbieram odpowiedzi. Nie sobie nie mam do wyrzucenia; jeżeli kiedykolwiek za sobą mówiłem, to nie w celu wywyższenia się lub z bogacenia darami, lecz przez niezgasłą chęć być w stanie dowodzenia królowi z mlekiem wysanej przychylności i porywczności do usług mego Pana. Ostatni więc raz ośmiela się pióro moje być tłumaczem serca mego, a jeśli i ten krok mój płonnym stanie się, nie tylko nie będę się więcej uprzykrzać WKMści ale rezygnując urząd mój i sprzedając to wszystko, co z dziełków znacznego majątku jeszcze posiadam, wzgardzony przez króla i Ojczyznę moją, przestanę być już i Polakiem i albo całkiem zostanę Moskalem i czynnym poddanym tego mocarstwa pod którego rząd los mię z tylu współobywatelami oddał, albo jeżeli nie będę mógł mojej republikanckiej duszy oswoić z ukazami, przedam i ten majątek co mam w częściach zabranych przez Rosyją, a majątek więcej jak od pięciuset lat z nadania hermistrza krzyżackiego imienia mego, przez przodków moich dzierzony, a błędne życie moje po obcych krajach miotać będę, nosząc zawsze w sercu mojem bodło czulości i nieznośnego smutku, że król mój i Ojczyzna mnie się wyrzekli. Ale nin przystąpię do tak ważnego i kres mego życia stanowiącego kroku, niech mi się godzi jeszcze wznieść głos do uszu Twoich. Cóż mi po krześle senatorskiem bezczynnym, gdzie nie mam ani posesyi ani przyjaciół, ani zażycia żadnego? Prosiłem tedy WKMści od którego woli wszystko teraz zawisło, zamienić

to krzesło na inflantskie województwo, w którym mam dobra, przyjaciół i szacunek. Jeśli pp. Plater i Felkerzamb tak wiele mają w Ojczyźnie i w oczach WKMści zasługi, że swojemi moje własne i przodków a szczególnie ojca mego zaćmiewają, daj mił. Panie im kasztelanią trocką, podkanclerstwo wakujące i moje nawet ustąpione województwo bełskie, a ja niech będę wojewodą inflantskim, tam gdzie i życie mi najmiłsze, i najwięcej mam sposobności służenia WKMści i Ojczyźnie a sobie imię zrobić mogę. Jeśli i to za wiele dla mnie, oddając do woli WKMści bezpłatnie województwo bełskie, proszę o województwo inflantskie dla wuja mego Zyberka podkomorzego, a po nim podkomorstwo dla brata jego, jenerała wojsk polskich; a ja kontentować się będę kasztelanią inflantską, także wakującą po Mirze, bo mię nie pyszna duma, ale sposobność zdatności wiedzy. Przez to uszczęśliwisz mię na całe życie i odwrócisz od tych gwałtownych zapędów, do których ostatnia rozpacz przywoździć mię może. Ale jeśli i tego sobie nie wyjednam, wyzuję się i z posesyi i z imienia Polaka, i jeśli nie otrzymam od WKMści konsensu do ustąpienia z zapłatą krzesta mego, które mnie samego sześć tysięcy czerw. złotych kosztuje, to i to darmo złożę. Ale nim tego wszystkiego dopełnię, dam się dokładnie we znaki tym zdradliwym osobom, którzy i które i do serca WKMści i do zażycia w Ojczyźnie zagradzają mi drogę. Choćby i pod sąd miał popaść, i majątek i życie nawet miał przez to utracić, nie będzie na to uważał ten, który miałby sobie za największą szczęśliwość te same ofiary poświęcić na usługę łaskawemu sobie królowi. Czekam ostatecznej odpowiedzi WKMści, bo ta jest ostatnia i nieodmienna moja determinacya, której skutek bolesny i może smutny dowiedzie WKMści, czy byłem godzien jego szacunku i względów. Prawdomowny sługa i wierna Rada. Michał Borch.“

List ten przyszedł do króla w chwili, kiedy jak widzieliśmy, był nad wszelki wyraz zakłopotany prośbami Kickiego, odwołującego się do dawnych obietnic; nie więc pożądańszem dla niego być nie mogło nad możność rozrządzania jednym jeszcze krzesłem w senacie. Uwiadamiając zatem Borchę w pierwszych dniach listopada, że przed odebraniem jego listu, oddał województwo inflantskie Felkerzambowi, a kasztelanią Kossakowskiemu, i że dla tego zadość uczynić jego prośbą dzisiaj nie może, dodawał jeszcze:

„Rezygnując województwo bełskie, niewiedzący czynisz mi bardzo wielką przysługę; więc gdy tyle razy oświadczałeś mi chęć najzyczliwszą przysłużności, nie możesz okazać mi jęj dowodnięj, jak gdy uścisz nieodwłocznie przysłanie rezygnacyi województwa bełskiego. A lubo bezpłatnie

chcesz rezygnować to województwo, ja nie chcąc szkody Wpana, ofiaruję mu zapłatę jaką sam złożysz, choćby na ostatek i sześć tysięcy czerw. zł. byle nie więcej, nie wchodząc w żadne kalkulacye. Jako przyjaciela i jako samowolnie rezygnujące o, proszę Wpana o nią co najprędzej. I nie wiem i wiedzieć nie chcę, kogo Wpan masz in objecto w zamiarze ressentymetu o którym wspominasz w liście swoim, ale i proszę i radzę, żebyś się nie podawał temu zapędowi, któryby zapewne padł na niewinnych.“

Cała ta rzecz miała ciągnąć się jeszcze kilka miesięcy. U większego niż Borch pana, i przy innym, gwałtownym i bardziej przedsiębiorczym charakterze, uraza jaka list jego z końca września natchnęła, byłaby wystarczającym zapewne powodem do zakłócenia kraju, pobudzaniu do konfederacyi, rozwodzenia skarg publicznych na przemoc i ucisk; w miękkiój, w gruncie łagodnej, słabiej a tylko chępliwiej i próżniej jego naturze, wywołała jeno chwilową i nieszkodliwą burzę, a skończyła się udzieloną królowi nauzką. Najlepiej to jednak opowiedzą własne jego słowa, wyjęte z sążnistego listu, który dla jego powtarzań i zbytniej rozwickłości skracamy. Wróciwszy z sejmików inflanckich do swego warklańskiego zamku, pisał on do króla, przyrzekając za cztery tygodnie sam osobiście przywieźć do Warszawy rezygnacyą województwa bełzkiego; tłumaczył się przytém, że pragnął krzesła inflantskiego albo witebskiego aby mógł być czynnym, a dodawał, że mu boleśnie iż pierwsze stracił przez przemoc Kossakowskich nad umysłem królewskim, a drugie widzi oddane człowiekowi nie mającemu żadnych zasług i szacunku w obywatelstwie, że pozostał przy województwie bełzkiem, odległym i kosztownym a bezposesyjnym dla niego, w którym jeszcze „podległy był burmistrzowaniu hetmana Branickiego, którego systematu i jarzma dusza jego znieść nie może;“ że składał województwo bezpłatnie dla Zyberka, chcąc cześć oddać najgodniejszemu wujowi i myśląc że król zechce sam przez to „okazać swą wdzięczność temu prześwietnemu domowi, który pierwszy wymyślił inflantskie sejniki i własnym je kosztem utrzymuje przez affekt dla JK Mści,“ że pisał oto nie tylko do króla, ale do wielu dygnitarzy, i bardzo mu boleśnie że nie nie wskórał.

„Zadne dystynktoryum więcej, dodawał, błyskotkami swemi oczu mych nie omami; rzucając wszystkie blaski, chcę żyć spokojnie w zaciszu domowem i poświęcić naukom czas i może talenta które byłbym rad oddać królowi i Ojczyźnie.... Udano mnie przed WK Mścią iż mu byłem na sej-

mikach przeciwny. Zawsze jestem za Tobą Naj. Panie, ale przeciwny tym zdradliwym i obłudnym duchom, które podłemi radami najlepszego z królów oszukują. Gdym usłyszał dumne projekta biskupa Kossakowskiego, który zapominając że jest senatorem inflantskim, śmiał attentować prawa i swobody tego księstwa, i uręczać króla, że Inflantczycy zrzeką się prawa wybierania swoich reprezentantów, i będą posyłać kredytywa z okienkami do Warszawy, gdym się o tém dowiedział, w szlachetnym zapale czułości mojej, piorunem poleciałem na te obrady publiczne, aby ratować wolność publiczną albo zagrześć się pod onęj perzyną. Jestem nieodrodnym synem zasłużonego ojca i powiem ci wyraźnie Panie, w prostej szczerości duszy mojej: że kiedy będziesz królu za prawem i narodem, chcę ginąć za ciebie; a kiedy im będziesz przeciwny, albo się z żalem oddalę, albo w odmęcie czułości będę ci także przeciwnym.... Pozwól, że oddalając się z senatu, dam WKMści ostatnią jeszcze radę. Jesteś Panie królem wolnego narodu, który ci ufa i zawiera wszystko, a będziesz dobrym, to będziesz despotycznie władał naszymi sercami. Ale dla dostąpienia tej tak słodkiej powagi, szanuj i kochaj Małachowskiego marszałka konfederacyi, Potockiego marsz. nadw. Stanisława Potockiego, biskupa Krasieńskiego, Sołtana, Weisenhofs i Zyberków, i tylu godnych obywateli, którzy ciebie od Ojczyzny nie odłączają, a oddal od twego poczciwego serca zdradliwych, wiarołomnych, obłudnych, zdrajców przekupujących i ciebie i Ojczyznę, i idących nie za potrzebą narodu, nie za sławą króla, ale za własną prywatą i własnymi namiętnościami wyuzdanieni, a których pióro moje nawet brzydzi się imiona wyrazić. Ci jeśli u ciebie Panie znajdą ucho, i Ojczyznę i wolność zgubią i ciebie króla w rozwalinach onych zagrażają..... Kończył tém: „Skrzywdzony przez szwagra Platera na majątku i honorze, przeszkadzałem mu do poselstwa inflantskiego i kredytem swym nie dopuściłem; potem, poznawszy przez roboty jego dla księstwa Inflantskiego talenta i zdatność do służenia Ojczyźnie, nie tylko darowałem mu wszystkie urazy i pojednałem się z nim, ale dając mu dowód szczerój rekonsyliacyi i affektu, wymogłem na obywatelstwie, iż jednomyślnie podpisał ułożony przez niego punkt do instrukcyi poselskiej, stawiający go na czele województwa, jako najzasłużeńszego.“

Na tych ogólnikowych radach, tehnących jeszcze nieukołysanym rankorem, skończyła się senatorska służba Ojczyźnie betzkiego wojewody, w tych najważniejszych dla niej chwilach. List wraz z całym szeregiem prośb zwykłych o urzędy i ordery, przysłał on przez krewnego swego Pagowskiego, którego już kilka razy łasce królewskiej polecał. Król, któremu dla wiadomych nam przyczyn, o jak najprędszą możliwość rozrządzenia wojewódz-

twem bełzkim chodziło wtenczas, przyrzekł wszystko, prosząc jedynie o spieszne nadesłanie rezygnacyi. Borch odpowiedział, że tak wysoka godność nie jest domem ani majątkiem któryby przez plenipotentą można było sprzedać, i że sam osobiście złoży ją w ręce królewskie; warował sobie aby pieniądze zaraz mu w Warszawie wypłacone były, dla siebie, powiadał, pragnąłby ministerstwa, bo czuje do niego zdolność (zawsze odtąd miewaliśmy niestety więcej ludzi czujących powołanie na hetmanów niż na prostych żołnierzy) ale gdy to być nie może, poprzestanie w zaciszu domowem na stopniu jenerał-lejtenanta abszytowanego. Województwa połockiego już nie chce, kiedy Plater ze starosty inflantskiego mógł zostać kasztelanem trockim; „nie zawiść to jednak, dodawał, bo jeśli Plater umowy dotrzyma i szkody na majątku i honorze mnie wyrządzone wynagrodzi, zawsze go kochać nie przestanę, i zazdrościć jego krescentywie nie będę.“ Ostatnich dni stycznia zjechał nareszcie Borch do Warszawy i województwo złożył; poprzestał na sześciu tysiącach czerw. zł., chociaż teraz utrzymywał, że go to krzesło 7500 kosztowało, ale król musiał dwadzieścia kilka przywilejów na rozmaite urzędy i ordery dla inflantskich ex-wojewody krewnych i przyjaciół podpisać; były naturalnie i żądania krzesła dla obu Zyberków, ale tych król nie dał, bo już do dania nie miał. Przywiózł Borch z sobą nowy owoc wiejskich swych zabaw, opisanie sentymentalnego ogrodu jaki założył w Warkłanach. Tém to senator, czujący w sobie zdolność i powołanie do ministerstwa, zajmował swe wczasy w przededniu Ustawy 3. maja! Ogród w guście francuzkim założony, miał ostrów rozpamiętywania, miejsca poświęcone miłości, przyjaźni, małżeństwu; przybytek śmierci, ołtarz wieczności, świątynie prawdziwej sławy i cnoty z popiersiami Sobieskiego i Stanisława Augusta; w około nich i u podnóża ołtarzy były popiersia najznakomitszych Polaków; między wojownikami jaśniał tam obok wielkich hetmanów naszych: Borch, jenerał artyl. Wielk. Ks. Lit.; między uczonymi, przy Koperniku, Hozyuszu, Kromerze i t. d.: Borch nominat chełmski i Borch kanclerz w. kor. Napis: *si patria tuetur, sic itur ad astra*, miał być zachętą dla następnych pokoleń; przed świątyniami obszerne pola elizejskie, przecięte kanałami, przeznaczone były na przechadzkę dla przychodzących cześć oddać wielkim Polakom. Wszystko to ex-wojewoda opisał mniej więcej ekliwym, polskim i francuzkim wierszem, p. t. *Jardin moral et emblématique*, a prosił o pozwolenie przeczytania królowi albo u niego, albo w salonie

pani Grabowskiej lub pani wojewodziny podolskiej, co naturalnie otrzymał. Zabawił do końca marca i jeszcze kilkanaście przywilejów dla krewnych wymógłszy na królu, wyjechał na czas jakiś do Berlina, ztamtąd do Amsterdamu, gdzie szukając dla siebie pieniędzy, podjął się traktować o pożyczkę dla króla. Odtąd zaczęły się trwające lat parę rozmaite z królem finansowe układy i interesa, których już tutaj rozierać nie będziemy, i tak zbyt wiele poświęciwszy miejsca tym smutnym, w obec wielkości i tragiczności chwili, małostkom. Nie zmienił się Borch do końca; wróciwszy do kraju, znowu o ordery tylko i urzędy dla innych prosił, a kiedy te nie dosyć prędko nadechodziły, skarżył się, że honor jego na tém cierpi iż obietnic jakie porobił, polegając na dobroci królewskiej, rychło skutecznicić nie może. Dla siebie prosił o „abszyd jenerał-lejtenanta, aby nie był policzony w kancelaryi dworzańskiej połockiej, po tylu wysokich piastowanych urzędach, za kancelerzyca tylko, nie mając dowodów, które ukaz imienny złożyć kazał.“ 29. stycznia 1792 r. pisał jeszcze:

... „Laskawy król nagle, bez żadnej mojej winy, skamieniałem mi się sercem okazał; ani na pisma nie odpowiada, ani mogąc honor i kredyt mój ratować lekkiem dobrodziejstwem, na prośby moje nie skłania ucha. Dobry i wielkoduszny Panie! com ci uczynił? czém zgrzeszyłem? wyrzuć na oczy przestępcy, ale nie odbieraj mi twoją niełaską kredytu i zachowania które trzydziestoletnią pracą nabyłem w obywatelstwie; przyszliz te sześć orderów, które poprzyrzekałem od dawna.“

Nie doczekawszy się odpowiedzi, w niecierpliwości swojej nie dał nawet czasu aby nadejść mogła, i pisał a pisał znowu, rozpaczając nad niełaską króla, „który milczeniem swoim topi sztylet w sercu najwierniejszego z poddanych, gotowego poświęcić mu ostatnią krwi kroplę.“ Skończyłem, dodawał w końcu marca, dział z bratem, który mi zapewnia 2700 dusz, wartości 200,000 rubli; gotów więc jestem pożyczyc WKMści znacniejszą niżeli wyobraża sobie sumę, jeżeli mi te sześć orderów i brakujące do sentymentalnego ogrodu popiersia przysłane będą. A wszystko to wigilią Targowicy i drugiego rozbioru!

*

*

*

Staranie się o ordery stało się prawdziwie chorobą tych czasów u nas; któż o nie nie prosił? kto ich w końcu nie posiadał? dziwić się można, że przy takim ich rozpowszechnieniu urok jeszcze jaki dla ludzi mieć mogły, stanowiły w ich oczach chlubę i odznaczenie się. Widzieliśmy, że przed rozpoczęciem sejmików najwyżsi dygnitarze dopraszali się o możliwość obcięcywania ich przynajmniej, widząc, że przez to jednać będą królowi stronników; najpoważniejsi ludzie, Małachowski, wojewoda Sołtyk i t. p. nie mogli uwolnić się od prośb tego rodzaju, które później zanosić musieli do króla; szlachta zresztą sama zgłaszała się często, na dziwnych nieraz pobudkach opierając prośby swoje. Szambelan Strzembosz np. prosił o order orła białego, bo pierwszy doniósł królowi o jego elekcji, na nim więc król założył lapidem angularem swego panowania; Antoni Ostrorog dla tego że jest chrzestnym synem króla; szambelan Karczewski, bo się już ożenił z synowicą wojewody pomorskiego Łosia, któremu król opiekę swą dla Karczewskiego przyrzekł; Stefan Wróblewski, bo wśród różnych w Ojczyźnie przemian, jako w republikanckim kraju, wiernym królowi pozostał i t. p. Król broniąc się od natrętnych składał się tém, że zobowiązał się przed końcem sejmu orderów nie rozdawać; nie to nie pomagało, dopraszano się ich tém bardziej, bo to się większą stawało łaską; niektórzy, jak n. p. Makary na Kluczewie Kluczewski, dawali z góry rewersa, że byle przywilędź dostali, orderu nie włożą, aż po końcu sejmu. Pracujący w kancelaryi królewskiej Kiciński, prosząc o tę ozdobę dla stryja cześnika, dla tego że ma już dwudziestu kilku na tym urzędzie orderowych kolegów, licząc zaś wieku lat 50, bardziej czuje wartość rzeczy przytomnych niż wszelkich nadziei, dodawał, że ten stryj z Warszawy wyjeżdża i z orderem na ulicach popisować się nie będzie i t. d. i t. d. A cóż już mówić o kobietach? Z Załuskich Ogińska prosiła o order dla siostrzana swego Sierakowskiego, strażnikowicza, „dla jakiegokolwiek przy schyłku swojego życia konsolacji.“ Inna znowu, Helena z Kozielska Ogińska, dla imiennika swego, bo ten wyjeżdżając we własnym interesie do Petersburga, potrzebuje tam pewnej konsyderacji; pani Worcellowa dla męża, bo spędziwszy kilka tygodni w Warszawie, przyczyniła mu wydatków, i chce się teraz za dobroć jego wywdzięczyć; Platerowa z domu Sosnowska, dla krewnego swego Sosnowskiego, bo mu to pomoże do zawarcia małżeństwa, jakie dla niego w Inflantach upatrzyła. Ta pobudka zresztą najczęściej przytaczaną bywała. Odwoływali się do niej nawet senatorowie,

uznając że prośby ich usprawiedliwiała. Tak n. p. znany już nam starosta grodzki księstwa Żmujdzkiego Antoni Giełgud, pisał do Ostrowskiego, podskarbiego nadw. kor. „że ma gwałtowną potrzebę dobrodziejstwa Pańskiego; upatrzył bowiem dla swego syna strażnika, wielce korzystną partyą do ożenienia, którą prędzej i pewniej mógłby pozyskać, będąc ozdobiony orderem orła białego. Prosi więc dla niego o ten order i to jak najprędzej, aby uszczęśliwienia jego życia nie odwlekać; radby go otrzymać z rąk podskarbiego. Podskarbi naturalnie udał się do króla; ten mu odpowiedział:

„Mój podskarbi! Wiesz jak zawsze starostę żmujdzkiego kochałem, ale też wiesz: 1) że się ogłosił już do pół roku przynajmniej orderów nie rozdawać; 2) że tylekroć byłem zawiedziony, że ordery na mnie wymagano dla jakichś nadziei, które się wcale nie iściły; 3) że nie wiem z kim starosta żeni syna; 4) że ten pan syn przeciwił mi się na sejmie i ojca nawet zbłąkał; 5) że starszy syn zaraz także będzie wymagał; 6) że gdy temu tak młodemu urzędnikowi dam, żadnemu już odmówić nie będę mógł a osobiwie tym, którzy byli statecznie przy mnie, którzy mi będą wymawiać ozdobienie tego. Więc niech też starosta będzie wyrozumiały i niech odemnie nie wymaga tak trudnej rzeczy.“

Odmowa zdawała się być kategoryczną, i powinna była odebrać ochotę powtarzania prośby; wcale jednak inaczej się stało. Po dwóch tygodniach Giełgud do samego już króla szturm przypuścił, tłumacząc się, że tu chodzi o szczęśliwość całego jego życia. Ręczył, „że syn jego strażnik nie miał nigdy od nikogo na jedną chwilę zarażonego jadu sprzeciwiania się woli monarszej i do żadnej nie przywiązywał się partyi.“ „Oddał więc mił. Panie, wołał na końcu listu, wskrzeszającą się u różnych opinią, że ten syn mój utracił łaskę WKMści, i ozdób go orderem orła białego.“

Król raz jeszcze odpisał, iż dziwi się, że odmówienie jednej łaski, po tylu innych, starości i godnym jego synom udzielonych, mogło wzbudzać myśl oziębienia affektu królewskiego dla jego domu; zapytywał z kim myśli żenić strażnika litewskiego? Dowiedziawszy się, że z córką chorążego upitskiego Karpia, i że ten na związek się zgadza, ale familia żąda, aby pierwój starosta order dla niego wyrobił, zwłaszcza że drugi syn jego, pisarz litewski już jest ozdobiony, król ustępując natrętnym naleganiom, oświadczył, „że gdy dzień ślubu ueterminowany będzie, wten-

czas da order, w tój nadziei, że starosta z obydwoma synami statecznie mu życzliwym okazywać się będzie.“

Ale nie poprzestawano na tём; na swata tóż bardzo często wzywany był król, zwłaszcza od czasu gdy się prawdziwie stał popularnym w kraju.

Mnóstwo takich listów w zbiorze naszym znajdujemy, a nie rzadko jeden nie wystarczał. Chorąży n. p. piński i członek Rady nieustającej Kurzeniecki, starał się o rękę hrabianki Tyszkiewiczówny, córki starosty wielatyckiego; dla ułatwienia mu tego zamęścia, wojewodzina brzesko-litewska Zyberkowa prosiła dla niego u króla o senatorskie krzesło; nie mając go w pogotowiu, król pisał do wojewody smoleńskiego, wstawiając się za konkurentem; list kończył się temi słowy:

„Jeżeli uszczęśliwiać ludzi godnych szacunku i względów, jest chlubnym zamiarem królów, dopomożesz mi Wpan skutecznić tę chęć moję, kiedy tak dzielnie ojcowskiem swём błogosławieństwem, jak ja uprzejmём życzeniem, szczęśliwym mu być pozwolisz. Ja zapewne dla wszystkich Wpaństwa łaski mojej i w dalszym czasie nie ubliżę.“

Jednocześnie prosił wojewodę mińskiego Chmarę, jako kochanego od siebie senatora, aby się wstawił do Tyszkiewiczów, sąsiadów i przyjaciół swoich, iżby wydali córkę za Kurzenieckiego, co królowi jako dobrze życzącemu obojgu, ukontentowanie przyniesie. Tyszkiewicz odpowiedział, „że jako jest winien wszystkie rozkazy JK Mści uwielać i wypełniać, tak miło mu jest i w tój okoliczności, córkę swą godnemu konsyliarzowi Kurzenieckiemu determinując, stosować się do woli Pańskiej.“ Nastąpiło naturalnie przesłanie orderu na podziękowanie. Podobnie wstawiał się król do ks. Sanguszki aby chciał oddać córkę jenerałowi Mokronoskiemu, którym się król partykularnie interesuje, o takąż łaskę dla szambelana Strutyńskiego prosił ks. Druckiego Lubckiego, marszałka pińskiego, dodając, że gdy to uczyni, król z radością widzieć będzie połączenie dwóch przychylnych dla siebie familij; do chorążego radomskiego Walewskiego pisał „za konkurującym o dożywotnią przyjaźń córki jego, Szczepanowskim,“ do marszałkowej lidzkiej Jodkowej za posłem Narbuttem, pragnącym wstąpić w związek małżeński z jej wnuczką itd. itd. Wstawienia się podobne zazwyczaj otrzymywały skutek; dla okazania wysokiemu swatowi uszanowania, dzień ślubu naznaczano często na św. Stanisław; towarzyszyły temu w upominku czerwone i błę-

kitne wstęgi, szły za t \acute{e} m podziękowania, nowe listy itd. Niekt \acute{o} rzy, jak n. p. kasztelan Łęczycki Lipski, wyraźnie oświadczyli, że bez wstawienia się kr \acute{o} lewskiego c \acute{o} rek nikomu nie oddadzą. Staraj \acute{a} cy się o kasztelan \acute{k} ę Zawisza, ca \acute{a} jak pisał Stempkowski Warszawę poruszył, nawet brata kr \acute{o} lewskiego \acute{e} x-podkomorzego, i nie wsk \acute{o} rać nie m \acute{o} gł; musiał kr \acute{o} l dla dogodzenia dumie Lipskiego poleci \acute{c} Naruszewiczowi i Stempkowskiemu, aby w jego imieniu prośbę zanieśli, dodaj \acute{a} c wszakże: „jeżeli sama panna temu kawalerowi sprzyja, sine qua, non.“

W ca \acute{e} łej powodzi tych drobnych, osobistych prośb i zabieg \acute{o} w, w \acute{r} o \acute{d} niezliczonego prawdziwie mn \acute{o} stwa dobijaj \acute{a} cych się o orderowe wstęgi, napotkaliśmy w zbiorze naszym dwa wszakże wyjątki, i te na pami \acute{a} tkę z pociech \acute{a} zapisujemy. Benedykt Karp', chor \acute{a} ży upitski w 1787 r. w czasie gł \acute{o} du rozdawał darmo zboże potrzebuj \acute{a} cy, dostatniej \acute{s} zym zaś za cenę lat urodzajnych sprzedawał, znaczny w swych spiechlerzach posiadaj \acute{a} c zapas. Kr \acute{o} l dowiedziawszy się o t \acute{e} m, posłał mu order św. Stanisława; chor \acute{a} ży zań podziękował, tłumacz \acute{a} c się, że na t \acute{e} ozdobę nie zasłużył, bo dopełnił tylko zwykłego ludzkości obowiazku, był zaś w stanie to uczyni \acute{c} jedynie dla tego, że się zastosował do kr $\acute{o$ lewskiego uniwersału, zalecaj \acute{a} cego obywatelom nie wyprzedawać się ze zboża, a owszem w nie się zaopatrywa \acute{c} , z powodu og \acute{o} lnego nieurodzaju. Wielogłowski starosta olszański w paźdz. 1792 r. złożył sęstwo wielkorządowe „nie chc \acute{a} c ubliżać urzędowaniu, z powodu słabego zdrowia.“ Kr \acute{o} l przyjmuj \acute{a} c to zrzeczenie się, wspomni \acute{a} ł z pochwa \acute{l} ą w swym liście, iż „gd \acute{y} chcia \acute{l} tegoż Wielogłowskiego ozdobić orderem, on się wyprosił, z przyczyny iż był wtenczas w charakterze posła.“

*

*

*

Dopraszaliśmy się urzęd \acute{o} w, ubiegaliśmy się o nie jedni przed drugimi, ale otrzymawszy je, bardzo rzadko niestety chcieliśmy pe \acute{n} nić ich obowiazki, bośmy je uważali najczęści \acute{e} j jako ozdobę, str \acute{o} j którym się chelpić by \acute{o} można, a nie jak służbę społeczeń \acute{s} twu. W trybunałach bardzo często zalegały sprawy dla tego, że deputaci rozjeżdżali się do dom \acute{o} w. W 1790 r. kiedy juź znaczna w tym wzgl \acute{e} dzie zaszła poprawa, kr \acute{o} l jeszcze do kasztelana Za-

krzewskiego, piastującego wówczas marszałkowską łaskę w Lublinie, pisać musiał:

„Gorszący przykład, że już od dni kilkunastu kompletu nie masz w trybunale lubelskim, jest mi powodem najusilniejszego obligowania Wpana abyś i przykładem swoim i rozpisanemi do kolegów listami zagnał onych do niezwłocznego zebrania się w Lublinie, aby uciszyć narzekania publiczne, które się już zewsząd słyszeć dają, nad próżnującą najwyższej sprawiedliwości magistraturą.“

A po skończonym trybunale, deputatów zwykle orderami nagradzać trzeba było; marszałkom król najczęściej pieniędzy i znacznej pomocy ze swój szkatuły udzielać musiał. Tych co o własnym koszcie z wielkim wówczas wydatkiem połączony ten urząd pełnili i odznaczali się gorliwością, jak dawniej Kieki, później ks. Jenerał ziem podolskich, Prozor, Małachowski i im podobni, jako wzór rzadkiej cnoty przytaczano. Szlachta robiła wszystko z łaski, o ile dobra służyła wola; sprawy publiczne traktowała jak swoje sąsiedzkie, nie czując się do niczego więcej obowiązana. Członków rozmaitych komisij sejmowych musiał król ciągle listami zwoływać i spraszać; im liczniejszą która z nich była, tém rzadziej obradować mogła; najważniejsza ze wszystkich w czasie gdy o wzmocnienie siły narodowej chodziło, komisya wojskowa, najczęściej kompletu nie miała. Jeden bodaj z jój członków pułkownik Czapski, co tylko dla ćwiczenia nowego pułku swojego oddalał się z Warszawy i z powodu służby publicznej przez lat sześć w dobrach swych nie był, zawsze był gotów na wezwanie; ale ten już do nowego należał pokolenia, był uczniem szkoły kadetów jak Kościuszko i tylu jemu współczesnych. Jak zaś ludzie dawnego autoramentu zapatrywali się na obowiązki swoich urzędów, pokazują nam między innemi sążniste listy ks. Franciszka Sułkowskiego, który w 1789 r. z oburzeniem skarżył się królowi, że komisya wojskowa chce mu jako jenerałowi inspektorowi nakazać „d'aller faire une inspection inouie et impraticable, des troupes qui se trouvent éparpillées en mille endroits différens, dans l'Ukraine, la Volhynie et la Podolie,“ i że jeżeli się od tego uchyli, taż komisya naznaczy innego, któremu on o zgrozo! będzie musiał „payer manifiquement cette tournée.“ Komisya nie chce zwracać uwagi na to, że książę potrzebuje dla własnych interesów wracać do Bielska, w zaborze austriackim. Rozgniewany chciał sprzedać i pułk i inspektorstwo; gdy nowe prawo temu się

sprzeciwiało, podawał królowi rozmaite projekta omińnięcia tego prawa i t. p. Zpieniężył w końcu i jedno i drugie, a wtenczas wyjeżdżając z Warszawy, upewniał króla, że z największą gorliwością i ochotą spełniać będzie w Wiednu wszystkie jego polecenia. W rok potém, dowiedziawszy się o dekreście pozbawiającym Ponińskiego wszystkich urzędów i godności, choć już jenerał-porucznik w służbie austriackiej, prosił o opróżnione po nim wielkie przeorostwo maltańskie w Polsce, co go uszczęśliwi.

Zamkniemy na tém tę część pracy naszej i tak już może wielością podobnych do siebie szczegółów za nadto nużąca. Z takich zaiste żywiołów, jakie się nam w tych rysach malują, trudno było utworzyć silną i rządzą społeczeńność, i mając to na myśli, zrozumimy klęski nasze. Z drugiej znowu strony, przez samo uczucie sprawiedliwości, musimy zwrócić uwagę na to, żeśmy byli wolni od tych wad, które wszelka biurokracya za sobą pociąga. Wiadomo, że w dumnych z nowożytnego porządku państwach, tworzy się zwolna cała warstwa urzędnicza, wyróżniająca się od całego narodu, mająca wyłączne swe tradycye, cnoty, honor i dumę swoją, swoje też własne interesa; warstwa stanowiąca według zdania najpoważniejszych umysłów, jedną z plag społeczeństw dzisiejszych. Nic takiego w Polsce nie było. Między jej urzędnikami a narodem samym nie było żadnej różnicy; były tam wady, przedewszystkiem lenistwo, próżność i krnąbrność, ale były i wspólne szlachetne popędy i instynkta, był zacny grunt narodowy, który tylko z chwastów oczyścić trzeba było, aby prawdziwie stał się rodzajnym.

XII.

ROK 1791.

Otwarcie sejmu w podwójnym składzie. — Michał Walewski usuwa się. — Sprawa starostw na sejmie; hetman Tyszkiewicz, Gedeon Jeleński, Gurowski, Butrymowicz. — Król bliższych sobie posłów zwołuje do Warszawy: Sulistrowski, Morykoni, Matuszewie. — Dni 3. i 5. maja. — Przeciwnicy konstytucyi; Jacek Małachowski, opozycya w Lublinie, manifest posłów wołyńskich. — Uznanie konstytucyi w kraju; trybunały, województwo krakowskie, ksiądz Karpowicz Zakonnice Przemajśw. Sakramentu. — Ks. Paweł Brzostowski. — Lipiński. — Król rozdaje orderzy zalecając wszystkim nową ustawę rządową. — Ejdziatowicz i Pawlikowski. — Kasztelan Sumiński. — Kongres dysunitów w Pińsku. — Limita sejmu do 15. września. — Biskup Kossakowski. — Ostrzeżenie o Wiedniu; młody Komorowski. — Wojsko; ks. Józef Poniatowski, pisarz Rzewuski. — List króla do księcia Józefa o Branickim. — Król przybliżonych zwołuje na reassumepeją sejmu. — Przyjęcie konstytucyi w całym kraju; uroczysty obchód w Łomży. — Leon Hulewicz, Denisko. — Projekta pułkownika Komorowskiego. — List Dluskiego. — Wiadomości o knowaniach niechętnych konstytucyi z Moskwą w Jassach.

Wracamy znowu do czteroletniego sejmu, dla którego po wybraniu nowych posłów najważniejsza rozpoczyna się epoka. Stosownie do zapadłej uchwały, sejmujący w podwójnym już komplecie zebrali się w Warszawie dnia 16. grudnia 1790 r. i wykonawszy przysięgę na ogólną narodu konfederacyą, rozpoczęli dalsze obrady. Izba poselska składała się z 341 posłów; dodawszy do nich senatorów i ministrów, ogólna liczba osób biorących udział w pracach sejmowych, wynosiła 500. Wielkie we wszystkiem od 5. października 1788 r. dopełniły się zmiany, tak na zewnątrz jako też i w samém łonie narodu. Ostatnie sejmiki dowiodły wyraźnie, że stronnictwo patryotyczne mające na sejmie przewagę, miało za sobą znaczną większość kraju, a udzielone z małemi wyjątkami upoważnienie do wybrania następcy za życia królewskiego, było niejako przyzwoleniem na zaprowadzenie dziedzicznego tronu; dwie trzecie nowych posłów należały do stronnictwa patryotycznego. Pod dobrą też wróżbą zdawał się sejm na nowo otwierać. Wszakże, nie szło wszystko tak łatwo jak się od razu spodziewać było można, a partya moskiewska nie tylko dać za wygraną nie myślała wcale, ale owszem, z pomocą czynniejszego znowu Bułhakowa gotowała się do silniej-

szego niż kiedy oporu. — Na nieszczęście, korespondencye nasze znowu o tój porze przemileczają prawie zupełnie. Wiemy zkaąd inąd, że sejm, zaraz po nowém zebraniu się swoim zajął się urządzeniem sejmików, których dotychczasowy bezład był, jak widzieliśmy, jedną z prawdziwych plag kraju; wydano nowe prawo wyborcze, usuwające od sejmików cały tłum szlachty czynszowej, której ciemnoty dotychczas lada ambicya albo prywata nadużywała, często za łyżkę strawy lub drobną dogodność kupując jej głosy, dla obalenia najzbawienniejszych nieraz projektów; prawo wybierania posłów na sejmy miało odtąd przysługiwać jednemu tylko właścicielom ziemskim i ich synom, a także zastawnikom i dożywotnim dzierżawcom ze szlachty, opłacającym sto złotych podatku dziesiątego grosza. Uchwalono obszernie prawo dla miast, i postanowiono zebrać przy komisarzach Rzplitej zjazd duchowieństwa dysunickiego, w celu wybrania osobnego konsystorza dla zawiadywania sprawami wschodniego w Polsce Kościoła. Wszystko to zajęło pierwsze 1791 roku miesiące i pod względem dalszego urządzenia kraju pełne było znaczenia; nie obeszło się zaś bez zaciętej nieraz walki — Przy zupełnym prawie braku szczegółów z tego czasu w zbiorze naszym, znajdujemy w nim tylko wzmiankę, o usunięciu się zupełnem od prac sejmowych znanego nam wojewody sieradzkiego, Michała Walewskiego. Wiemy, że wojewoda był otwartym przeciwnikiem dziedzicznego tronu, ale prócz tego był on jeszcze krewnym Branickiego, i to stało się powodem, że król go i teraz, jak nieraz już przedtém, o wspólne z hetmanem wielkim koronnym działanie i o myśl zawiązania osobnej konfederacyi podejrzywał, temu przypisując to oddalenie się jego. Doszło to do uszu wojewody; pisał więc do króla dnia 7. stycznia 1791 r.

....., Stan fortuny mojej przy licznej rodzinie zmusił mnie usunąć się od spraw publicznych i zająć się rządem domowym, co mnie oddaliło od osoby WKMści. Dowiaduję się teraz z listu Imci księdza biskupa płockiego, iż WKMśc miałeś doniesienie, jakoby ja zamyślał konfederacyą podnosić. Wyznaję, że obrót niektórych działań sejmowych nie zgadza się z mojem przekonaniem, ale jako senator przysięgły, mam prawo zanieść moje zdanie w okolicznościach toczących się, przed tron pański i poddać je decyzji skonfederowanych Stanów, i tak czyniłem będąc przytomnym w Izbie sejmowej. Wszystkie zaś inne prywatne miejsca zamyślające o wzruszeniu powszechnej spokojności mam z mojej osoby za spisek, chociażby był stosownie do konfederacyi sejmowej ułożony. W troskliwej mo-

jój względem losu narodu opinii, ta jedna ożywia mnie nadzieja, iż WKMśc jesteś przy sterze losów narodu, a szczęśliwe dla kraju hasło: naród z królem, król z narodem, czyni mnie ufny, że chociażby duch republikański w zapale swoim zboczył z drogi szczęśliwości krajowej, WKMśc potrafisz go sprostować i doprowadzić do zamierzonego celu. Racz przeto Najjaśniejszy Panie to doniesienie mieć za zarzut istotnie fałszywy i tylko przeciw mnie złośliwy.“

Król dziękując mu za to oświadczenie, odpowiadał, że „im szczerzej zawsze sprzyjał wojewodzie, tém bardziej się cieszy widząc go w przekonaniu, że każda impreza prowadząca do związku jakiegokolwiek oddzielnego od sejmowej naszej konfederacji, byłaby dla powszechności kraju naszego szkodliwą.“

Tymczasem na sejmie podniesiona między innymi sprawa starostw poruszała téż umysły. Jedni widzieli w tém sposób zadośćuczynienia potrzebom wojska bez nowych podatków, drudzy zagrożeni utratą dzierzonych przez siebie majątków, głośno krzyczeli na niesprawiedliwość. Król lękał się aby rozdrażnienie możliwych zaburzenia wewnętrznego nie wywołało, i w ogólności przeciwny był wszelkim krokom gwałtownym i radykalnym, starał się więc koić umysły i godzić interesa, ale czuł nieraz że nie był panem położenia i wołał na tych co się skarżyli na grożącą im, jak wyrażali się krzywdę, aby sami na obronę swych interesów przybywali. Wielu dowodów na to dostarcza nam mileżąca w ważniejszych rzeczach korespondencya króla w tym czasie ze znanym nam het. pol. lit. Tyszkiewiczem. Hetman jak zawsze, mnóstwo miał spraw i interesów prywatnych z któremi odzywał się do Stanisława Augusta powtarzając, „że król robiąc wszystko na sławę, nie przepomni zapewne i w domu jego zostawić znakomite ślady względów swoich.“ Sprawa starostw dręczyła go niezmiernie. Wtém przybył nowy powód srogiego niepokoju. Poseł wileński Korsak zrobił wniosek, aby żaden z wyższych ministrów Rzplitej nie pobierał więcej nad 1200 zł. p. pensyi; gdyby to miało zamienić się w uchwałę, buława polna byłaby nią objęta! W udręczeniu swoim pisał Tyszkiewicz do króla: „Jakaż pamiątka domowi mojemu z panowania WKMści zostanie, jeśli poczcziwie służąc Ojczyźnie i królowi, ubóstwo sukcesorom moim zostawię?“ Król wtenczas nalegał, aby hetman sam do Warszawy przyjeżdżał, bronić i starostw i pensyj ministeryalnych. „Radbym z serea odpowiadał Tyszkiewicz, ale trudno zdrowie i majątek razem na jedną kartę puszczać; choroba nerwowa zawsze jest dla mnie stra-

szną, przy wielkiej mojej czułości.“ Stanisław August odpisywał wtenczas, że sam na nerwy jest chory, i dla tego wie dobrze iż hetman zostawszy w Wilnie, gorzejby się tam dręczył, wiedząc, że los jego rozstrzyga się w Warszawie, niż gdyby był posiedzeniem sejmowym obecny; dla zachęcenia go do przyjazdu, przyrzekał doprowadzić do podskarbiostwa litewskiego, którego hetman w miejscu buławy żądał. Dnia 16. marca 1791 r. pisał do Tyškiewicza:

„Co mogę czynię dla ratunku starostw, ale sam jeden nie mogę przeprzeć zapędu jaki się objawia w tój materji, ile gdy niektórzy starostowie litewscy sami oświadczyli się, że oddadzą skarbowi starostwa, byle ten płacił im to, co oni tytuło podwójnej kwarty do skarbu wnoszą. Sądzę Wpan sam, azali tóż tu nie trzeba, aby wszyscy ministrowie o sobie myśleli, bo tandem jeden wszystkiemu nie dam rady, przy najlepszej chęci i przy największém staraniu.“

Rzecz sama nie załatwiła się prędko; owszém, była przedmiotem żywych bardzo dyskusyj podczas letnich posiedzeń sejmu i zbiór nasz mieści w sobie nie jedną nagłą z tego powodu do króla odezwę. Tak n. p. Gedeon Jeleński, kaszt. nowogr. posiadający zarazem starostwo mozyrskie, w sążnistym liście przekładając królowi że królewsczyzn rozmaitej wielkości znajdujących się w ręku szlachty na Litwie jest 239, a więc, że licząc na każdą z nich po osób 5, co wcale zbyt czynnem nie jest, bo wiele mamy rodzin bez porównania liczniejszych, byłoby przez odebranie starostw, 1195 osób pozbawionych chleba „obróconych w hołotę, płacz, ubóstwo, lament.“ — „Mówią, dodawał kasztelan, że to dla dobra Rzplitej i aukeyi wojska; a cóż jest Rzplita jeżeli nie szlachta?“ Z tego powodu opierał się projektowi zamienienia starostw wypłatą intrat dla terażniejszych ich posiadaczy. Ale bez porównania charakterystyczniejsze są listy w tym przedmiocie innego senatora i starosty zarazem, kasztelana poznańskiego Gurowskiego, którego sposób pisania już mieliśmy zreczność poznać; ten w kilku z rzędu listach zaklinając króla aby go bronił od utraty kolskiego starostwa, na poparcie praw swoich przytaczał doznane na polowaniu przypadki, chorobę itp. nieszcześliwości. Jeden z tych listów kończy się następnymi słowy:

„Wiesz królu najmiłościwszy, w jakim byłem życia niebezpieczeństwie od własnych poddanych starostwa i od wilka; kończę wiek mój w utrudzeniach, w sprawach granicznych tegoż starostwa, jeszcze nie dokończonych, od stu lat spokojnego posiadzicielstwa, a do tego przez lat kilka utracone zdrowie po cudzych krajach ratując, że dziś ledwo mówić mogę: tu scis Domine, quia amo Te. Ratujże królu, bo w rękę twoich jest kordyał, a ten zasili desperującego.“

Ale nawet poseł piński Butrymowicz, sam stale do stronnictwa patryotycznego należący, prosząc króla o wstawienie się za nim do hetmana pol. lit. Tyszkiewicza, aby go nie rugował z folwarków które od lat 30 dzierżawą trzyma, dodawał: „Niech WKMśc raczy hetmanowi i to przełożyć, że ja trzymam folwarki królewskie, a gdy teraz jest wielki na starostwa zamach, ja kiedy będę o posesyą interesowany, będę się starał być silnym starostw i starostów obrońcą, kiedy zaś będę pokrzywdzonym, tedy łączyć się będę z tymi, którzy na starostwa powstają.“ Smutne te szczegóły przytoczyliśmy tutaj, aby już więcej do nich nie wracać. Sprawa starostw zaledwo w kwietniu następnego roku ostatecznie rozstrzygniętą została, kiedy już dla wprowadzenia w życie nowego prawa czasu nie starczyło, a wszystko razem z Ojczyzną upaść miało.

Tymczasem w pierwszych już miesiącach 1791 roku przywódzcy stronnictwa patryotycznego wnosząc z usposobienia kraju, że ten dopełnioną w duchu dotychczasowych prac sejmowych reformę, z łatwością przyjmie, a że ta powoli, zwyczajną wszystkich uchwał drogą w sejmie samym przeprowadzić się nie da, z powodu obudzonej czujności Moskwy, łatwości stawiania przeszkód i niesfornych jeszcze między nami samymi żywiołów, postanowili jak wiadomo, projekt całej ustawy wygotować i ten na pierwszym po wielkanocnych feryach posiedzeniu sejmowem przeprowadzić, korzystając z nieobecności wielu przeciwnych reformie posłów. Pracowano nad tym projektem wytrwale, ale w największej jak wiemy tajemnicy; nie więc dziwnego, że chociaż król do wspólnej pracy był zaproszony i w posiedzeniach miał udział, najmniejszego o tém śladu w korespondencyi jego nie ma i być nie mogło. W miarę jednak jak posuwała się robota i zbliżała się chwila wykonania, zwoływano do Warszawy nieobecnych posłów na których rachować można było z pewnością, aby w dniu 3. maja mieć większość niezawodną. Kilka takich listów kró-

lewskich znajdujemy w zbiorze naszym. I tak, do Aloizego Sulistrowskiego pisał król przez sztafetę, dnia 10. kwietnia:

„Mości Panie ex-pisarzu w. Wielkiego Księstwa Litewskiego! Pamiętam żeś mi Wpan przyrzekł, że gdy tego będzie właśnie potrzeba, to zjedziesz na sejm, gdy ja Wpanu dam znać. Otóż piszę do Wpana, że nadechodzą materye nie tylko ważne, ale najważniejsze, i że koniecznie potrzeba ludzi najwięcej światła i wagi mających. Sat sapienti; więc przyjeżdżaj sam i sprowadzaj niezwłocznie tych wszystkich do których masz ufnosć i których światłu i cnocie ufać możesz.“

„P. S. Przykrzy mi się to ex-pisarz wielki; jak tu będziesz, pomyslimy jak zrobić, aby tego ex nie było więcej dla Wpana.“

Podobnej treści list sztafetą także był jednocześnie wyprawiony do Morykoniego, starosty i posła wilkomierskiego. Na kilka zaś dni przed chwilą umówioną, bo 26. kwietnia, pisał król jeszcze do posła brzesko-litewskiego Matuszewica:

„Wiem że marszałek sejmowy już pisał do Wpana z prośbą przyspieszenia powrotu jego. Łączę do tej prośby i moję obligacyą, widząc istotną tego potrzebę. Chciejże Wpan za odebraniem niniejszego listu, zaraz, bez żadnej zwłoki powracać tu na to miejsce, w którém będziesz miał sposobność i okazyą, jeszcze lepiej usłużenia Ojczyźnie nad te, z których jużes tylekroć tak użytecznie dla niej i tak chwalebnie dla siebie korzystał.“

Listów takich zapewne było więcej; te powtórzyliśmy tutaj, bo do znajomych już imion ówczesnych stronników reformy, dodają jeszcze mniej znane, a niezawodnie jej przychylnie. Nadeszły wkrótce pamiętne dni 3. i 5. maja. Wszystko w nich dopełniło się według zamiaru i życzenia twórców nowój Ustawy i króla. Dni te miały już swoich historyków, a młody wówczas książę Adam Czartoryski, w pół wieku później pisząc na tułactwie żywot Juliana Ursyna Niemcewicza, czuł jeszcze w duszy i nam zostawił żywe echo uczuć przepelniających wtenczas serca polskie. Radość ogólna w stolicy nie miała granic, a wkrótce rozlała się i na prowincye; niezliczne głosy niechętnych nie mogły zagłuszyć ogólnego wesela. My dni tych tutaj opisywać nie możemy, ani témbardziej wdawać się w rozbiór i szczegółowe ocenienie konstytucyi 3. maja; przechodziłoby to o wiele zakres tych kartek. Ale z drugiej strony, nie możemy także pominąć dzieła czteroletniego sejmku z obojętnością do jakiej nas przyuczyły tak liczne w dzisiej-

szym wieku konstytucye, które zazwyczaj jedna rewolucya pisze, a druga obala. Ustawa 3. maja tém się przedewszystkiem od innych tego rodzaju prób wyróżnia, że ją wywołała nie burza wewnętrznych w społeczeństwie naszym żywiołów, ale szlachetne poczucie niebezpieczeństw Ojczyzny; dopełnił jej stan uprzywilejowany w narodzie na korzyść innych stanów, nie pod naciskiem, nie w chwili postradanych już de facto przywilejów, jak gdzieindziej, ale dobrowolnie, w poczuciu pełnego jeszcze tychże przywilejów posiadania. Jeżeli jak dziecko swego czasu ma ona tę wspólną innym konstytucyom stronę, że za wiele objęła od razu i ze zbytelnym pośpiechem cały układ społeczny w jednej chwili przetworzyć usiłowała, choć i w tém nie zaszła o wiele tak daleko jak tante, to zawsze wyróżnia się ona od innych, powagą i umiarkowaniem swoim i dla tego otacza ją prawdziwy majestat. Było przy jej utworzeniu, nie zdobycie prawa przez upośledzonych dotąd, ale piękniejsze nad to, wyższe wysilenie ofiarne, bo udzielenie prawa przez uprzywilejowanych, „rozebranie się, jak mówi poeta, z władz swoich“ troskliwie pielęgnowanych przez wieki, a to z uczucia sprawiedliwości i powszechnego Ojczyzny dobra. To podniesienie moralne było źródłem uszczęśliwienia jakie po dokonaniu tego aktu napełniło dusze w Polsce, ono to stało się jedną z sił naszych na przyszłość, a wypływało z tego szlachetnego pierwiastku, jaki przeszłość zaszczerpiła w duszy polskiej, pomimo wszystkich zarodków upadku, jakie nosił w sobie dawny nasz układ społeczny, i które dzisiejszej pokuty naszej stały się przyczyną.

Ale wróćmy do naszych korespondencyj, i w nich poszukajmy świadectw wrażenia jakie Ustawa 3. maja, czyli tak zwana wówczas „rewolucya,“ wywołała w kraju. Do otwartych nieprzyjaciół całego prac sejmowych kierunku należał kanclerz w. kor. Jacek Małachowski, brat marszałka sejmowego Stanisława. On to według świadectwa wielu współczesnych, chcąc ogłoszenia Ustawy nie dopuścić, miał uwiadomić Bułhakowa o powierzonej sobie przez króla tajemnicy wypracowanego już projektu, a gdy to przyjęciu Ustawy nie przeszkodziło, zaraz po jej ogłoszeniu pieczęć złożył i z Warszawy wyjechał. Już 5. maja pisał więc król do niego przez sztafetę:

„Mości panie kanclerzu wielki koronny! bo życzę i pragnę tak cię zawsze nazywać. Ta sztafeta która wychodzi wieczór, byłaby wybiegła na-

tychmiast, gdyby mi nadchodząca sesya nie przeszkodziła była pisać natchmiast do Wpana, jak tylko odebrałem list jego.

„Krótko, ale wyraźnie i najszczerzej oświadczam żal serca mego nad tym tak niespodzianym krokiem Wpana. Traci Ojczyzna ministra. ja przyjaciela. Jęj i swoim imieniem proszę i obliguję najusilniej Wpana, chciej zwrócić myśl, powrócić do urzędu, pomnąc, że im znaczniejszy jesteś w Ojczyźnie, tém więcej obowiązany jesteś nie takiego nie czynić, co by pochop dać mogło suppozyeyi, osobliwie obeym rozumienia, że jest rozdwojenie umysłów w Polsce. Ten właśnie powód skłonił dobrowolnie tych posłów którzy się manifestowali wczoraj, że oświadczyli dzisiaj, iż przekładają jedność nad wszystko; tak, że wszystko dziś poszło unanimitate.

„Wracam więc Wpanu rezygnacyą jego, z prośbą najżywszą abyś mi dał wiedzieć, komu mam oddać dla Wpana piceczęć.

„Czekam i wyglądam responsu od Wpana jako od obywatela, jako od przyjaciela mego, z którym wspólnie służyć Ojczyźnie życzę sobie do śmierci.“

Małachowski piceczęć wielką koronną objął znowu. Manifestujących się przeciw Ustawie 3. maja nazajutrz było zaledwo trzynastu; na dniu 5. maja, jak widzimy z listu królewskiego wszyscy się dali skłonić do jednomyślności. Jednakże nie wszyscy pogodzili się szczerze z nowym rzeczy porządkiem i nie jeden z posłów jeszcze później z manifestem wystąpił. Branicki 7. maja konstytucyą zaprzysiągł. Marszałkowie sejmowi tegoż dnia uniwersałem obwieścili naród o ogłoszonej konstytucyi; wszystkie komisye cywilno-wojskowe niebawem odpowiedziały przyjmując ją z uwielbieniem, prócz jednej tylko lubelskiej, która tego nie uczyniła za poduszczeniem pisarza ziemskiego Janiszewskiego i sędziego Koźmiana, przeciwnych dziedziczości tronu. W Lublinie tym sposobem powstała opozycya przeciw nowej Ustawie. Poseł lubelski Stoiński donosił ztamtąd królowi, że dnia 13. maja do aktów trybunalskich lubelskich, bez wiedzy samego trybunału, przyjętym został przez pisarza Janiszewskiego manifest przeciw konstytucyi, posłów wołyńskich: ks. stolnika Czartoryskiego, Benedykta Hulewicza i Pinińskiego, i przesyłając kopią tego manifestu dodawał, że Piniński wyjąwszy go z aktów posłał jeszcze do oblaty na Wołyń. Król jednocześnie (15. maja) pisał do koniuszego koronnego Kiekiego, zasiadającego podówczas w trybunale lubelskim, który, jako przybliżony do króla, musiał tam być posyłany z pewną misyą tyczącą się uznania nowej konstytucyi:

„Ip. Olizar (Filip) marsz. tryb. kor. oświadczył mi tu żal swój że się z Wpanem rozminął, upewniał zaś mnie i marszałka sejmowego, że delegacją natychmiast wyprawi z trybunału do Warszawy, z winną rekonwicyą i powolnością dla prawa na dniu 3. maja zapadłego, i na ten koniec wczoraj jeszcze wyjechał do Lublina. O manifeście księcia stolnika i kolegów jego ja tak trzymam, że prócz osobistych cokolwiek opinij, największą tego manifestu przyczyną jest chęć okazania się w województwie wołyńskim w postaci zelanta, bez uwagi na to, że najdystyngowańszym z fortuny i wziętości obywatelom, najwięcej należy, nie to mówić co się w pierwszych momentach najwięcej podobać może uprzedzonym współobywatelom, ale owszem to, co istotne dobro kraju i powszechna Ojczyzny potrzeba uczynić kazała, i do tego przychyłać wszystkie umysły powinien chcieć każdy, kto zna, że największa szkodliwość kraju wyniknąć może z rozróżnienia umysłów, i że chyba sami znowu zechcemy otworzyć wrota cudzoziemcom, aby nas we własnych domach krzywdzili i nami tu porządzać chcieli, do czego oni nie będą się zabierać, gdy nas nie obaczą rozdwojonych. Już mamy oświadczenie króla pruskiego, który nie tylko aprobejuje dzieło nasze 3. maja, ale in super winszuje nam i elektorowi saskiemu wyboru naszego. Wątpić nie można, że spokrewniony z nim Wiedeń, zatém również powinszuje elektorowi saskiemu i nam, a Moskwa zapewne sama jedna nie będzie chciała nas o to zaczepiać, ile że wiemy, że usilnie pokoju żąda i blizka jest niego, ponieważ już i Berlin i Anglia do tego się składają.“

Tego rodzaju uwagami i wiadomościami starał się król utrzymywać ducha i zagrzewać przyjaciół swoich i tój konstytucyi o której wtenczas powtarzał wszystkim, „że ją zarówno z życiem swém ceni.“ Nastąpił też był czas największej jego popularności w narodzie. Zewsząd płynęły podziękowania za „wiekopomne dzieło uszczęśliwienia Ojczyzny.“ Trybunał lubelski, jak donosił 16. maja sam Olizar, wysłał od siebie delegacyą z podziękowaniem za nową Ustawę, choć to się tam, dla wiadomej nam opozycyi nie jednomyślnością, ale przez kréski większość głosów stało; we cztery dni później, toż samo, ale jednozgodnie, uczynił trybunał litewski, pod łaską kasztelana połockiego Roberta Brzostowskiego. Instrukcyja wtenczas dla delegatów trybunału Brońca i Kozielly napisana, wyrażała najwyższą radość i wdzięczność dla króla, marszałków i skonfederowanych Stanów. Województwo krakowskie z podziękowaniem od siebie wysłało Potockiego i Łozińskiego, a w ślad za niemi poszło wiele innych ziem i województw. W Grodnie, ksiądz Karpowicz, znany osobiście królo-

wi z czasu jego podróży nieświęzkiej, już 11. maja wstąpiwszy na kazalnicę publicznie dzieło sejmowe słuchaczom swoim zalecał, i nową, dzięki temu prawu, epokę dzwignienia się Ojczyzny zapowiadając, lzy zgromadzonym wycisnął. Nawet przełożona zakonnie Przenajśw. Sakramentu, Marya Wodzicka, przesłała królowi od Zgromadzenia swojego powinszowania z życzeniem, aby chwala i korzyści jakie z nowej Ustawy niechybnie spłyną, doprowadziły go po najdłuższem panowaniu do chwały w niebie.“ Znany nam dziedzic Pawłowa, ks. Paweł Brzostowski pisał d. 22. maja:

„Nie pisałem do WKMści długo, bom był w smutku pogrążony, pogładając przez lat trzy na Ojczyznę jak na okręt, od fali morskiej tu i owdzie rzucany. Dzień 3. maja koniec bojaźni i oczekiwaniu uczynił. Winszuję WKMści tej rewolucyi, z chwałą dla siebie i narodu dokonanej. Mamy też i poznanie w Polsce, kiedy i rolnicy nasi za dojściem wiadomości, jak tylko mogli radość swą okazali, z której tak byłem ucieszony, że (przyznać to muszę) jak dziecko się rozplakałem i trzy paroxyzmy febry wytrzymałem. Jest to skutek słabości ludzkiej, który w takim zdarzeniu można wybaczyć.

Zacny podkomorzy podolski Lipiński, powstając z ciężkiej choroby, 19. maja pisał list długi do króla, wyrażając swą radość, „że konstytucya dziedziczność tronu przywróciła, bez czego nieby dobrego się nie stało, a przy której spodziewa się, że i odcięte od Rzplitej członki znowu się z nią połączą.“ Dodawał przytém, że „ponieważ laudem podolskie oświadczyło się było za successyą a pierwsza w publiczności głowa z przeciwności w tej mierze powróciła na łono miłości Ojczyzny, więc pewnym być można, że całe Podole jednomyślnie konstytucyą utrzymywać będzie i zaprzysięże ją najchętniej.“ Manifestów Orłowskiego i Złotnickiego, posłów podolskich, przeciwnych nowej Ustawie, istotnie nigdzie w Kamieńcu przyjąć do akt nie chciano.

Król tymczasem nie zaniedbywał zwykłych w tym czasie środków dla jednania sobie posłów. Zaraz po ogłoszeniu Ustawy, niektórym z nich nieobecnym dnia 3. maja w Warszawie, jak np. Pawłowi Skórzewskiemu kaliskiemu, Olizarowi wołyńskiemu i Bernatowiczowi nowogródzkiemu posłowi rozsyłał ordery, przy następującym liście:

„Nie wątpię, że jak zawsze dotąd doznawalem obywatelskich dla Ojczyzny, a przeto i życzliwych dla mnie sentymentów, tak tęp bardziej

z nich korzystać będą w najważniejszych okolicznościach Ojczyzny naszej która ani szczęśliwą, ani ubezpieczoną być nie może, tylko przez ścisłą i nierozzerwaną jednomyślność całego narodu z duchem sejmu teraźniejszego o którego czynach dnia 3. i 5. maja, wiem że już jest zupełnie wiadomo Wpanu.“

A nie tylko posłowie otrzymywali tę ozdobę; przy podobnej treści listach rozsyłał król teraz ordery orła białego i św. Stanisława rozmaitym, wpływ w kraju mającym osobom, polecając im zawsze nową Ustawę; że wymienimy tylko Sliźnia w Mściżu (borysowskiego powiatu), Sołtana w Rzeczycy, Ign. Stadnickiego w Krakowie, Starzyńskiego chorążego, Lipińskiego podkom. podolskiego, Suchodolskiego kasztelana smoleńskiego, Twardowskiego w Pińsku, Ign. Tyzenhauza, synowca podskarbiego, Maryana Morykoniego, 70 letniego ojca posła, Obuchowicza kasztelana mińskiego, Paca, Bejzyna, Nagórskiego, Szczytta, Komornickiego, cześnika łatycezwskiego, Kozicłę, sędziego oszmiańskiego, Micewicza, pisarza Ks. Żmujdzkiego, Poletyłę, kasztelana chełmskiego, Narbutta, podkomorzego lidzkiego, Podhorodeńskiego wołynianina itd. itd.

Michał Zaleski, poseł trocki, z zasady był przeciwny dziedziczości tronu, i z tego powodu Warszawę wcześniej opuścił, i 3. maja w niej się nie znajdował. Pomimo to, d. 4. czerwca pisał do niego król list następujący:

„Chcąc okazać jak cenię przymioty Wpana i jego na sejmie teraźniejszym urzędowanie, destynowałem Wpanu ozdobę orderową. Lubo się często trafiało, że Wpan nie w jednem byłeś ze mną zdaniu, lubo ztąd dość tkliwych doznałem przykrości osobistych, ale że obywatelskie jednak we wszystkich krokach upatrywałem Wpana intencye, dla tego żądam, abyś Wpan był przekonany o moich dla siebie przychylnych skłonnościach i estymacyi; zresztą się referuję do ustnych opowiedzeń jp. Koehanowskiego, posła sandomierskiego.“

Zaleski w rozwlekłych listach tłumaczył się z tego co „winami swojemi“ nazywał; jak zaś pod wpływem ogólnego w narodzie usposobienia topniały dawne przeciw nowemu porządkowi rzeczy niechęci i najzawziętsi nieraz przeciwnicy konstytucyi spieszyli wyrazić swoje dla niej uznanie, wierność i posłuszeństwo dla króla, tego przykład wskazują nam dwa następujące listy. W pierwszym z nich, zaraz go ogłoszeniu nowej Ustawy, bo już 10. maja zaczę

chorąży Dominik Ejdziatowicz, poseł smoleński, wynurzając żal gorzki, że razem z innymi nie był wezwany do Warszawy na chwilę tak ważną, ostrzegał o niechętnych i pisał do króla:

„...Zdrowie moje i wszystko co w ubóstwie mojem posiadam, niosłem chętnie na usługi Ojczyzny: teraz, kiedy najślawniejsza na świat oświecony a najszczęśliwsza dla narodu stała się rewolucya, ja nie byłem! Poniosę z sobą do grobu żal nieutulony, że przez półtrzecia roku zaledwo pięć miesięcy przytomności mej na sejmie chybiwszy, opuścił ten szczęśliwy moment, który mnie miał być i nawet w potomności imieniowi mojemu najchwalebniejszy... Donieść także mam za obowiązek, iż osłuchując się tu na burzliwe szemrania wielu posłów, teraz w Litwie będących, przeciw tej rewolucyi, sędzę być rzeczą konieczną, aby czem prędzej wszyscy byli urzędownie pod koniecznością zwołani, dla zaprzysiężenia nowej tej konstytucyi, niżeli co mają tu po prowincyi burzyć, trwożyć i buntować zuchwałem rezonowaniem umysły szlachty po domach będącej. To sędzę rzeczą konieczną czem prędzej potrzebną i w otwartem sercu WKłmści donoszę.“

Ejdziatowiczowi 20. maja król odpowiadał:

„Nie taję i ja żalu mego, żeś Wpan nie był uczestnikiem dzieła naszego, dnia 3. maja wykonanego; ale nie wiedziałem o wyjeździe Wpana i choćbym był wiedział, w niepewności jeszcze przedsięwzięcia nie byłbym Wpana w tej niepewności zatrzymywał. Wszakże, najwdzięczniej przyjmuję gorliwe oświadczenie Wpana, zupełnie ufając światłemu patryotyzmowi jego i szczeręj dla mnie życzliwości. Jako zaś z różnych stron dochodzą mnie wieści o przychylnych umysłach pozostałych w domu obywateli, jednomyślnych z aktem naszym 3. maja, tak rozumiem, że już i te pierwsze niespokojności o których mi Wpan donosisz, już się uspokajają. Nie wątpię, że i Wpan sam do tego dzielnie pomożesz reflexyami swemi, do czego mogłyby się przydać i te myśli, w przyłączonym tu karteluszu wyrażone.“ (Zapewne uwagi z powodu konstytucyi 3. maja, posłom na prowincye rozsyłane, których w zbiorze naszym nie znaleźliśmy).

W drugim liście, znacznie późniejszym, bo z miesiąca sierpnia, starosta i poseł miński Pawlikowski, najzawziętszy dotychczas starych przywilejów szlacheckich poplecznik, którego dotąd „rebelizantem przeciw tronowi i skonfederowanym Stanom nazywano,“ wyznając że zbłądził, pisał do króla:

„Zdrożyłem w rozlicznościach dróg, najwięcej wtenczas kiedy mi za WKMścią iść należało, za co nie mam prócz zgryzoty, która dni życia mego skraca. Nie może mi ono być mile, jeśli miłościwy Panie nie skłoniśz dobrotliwego serca na danie mi ufności i nadziei, że teraz, powołując mnie na reassumpcyą sejmu, będziesz raczył prostować kroki moje, któremi bym ślad w ślad za tobą postępując, odtąd nie zbaczał, a z gorliwością najprzywiązańszą do osoby twojej to czynił, coś czynił, czynisz i czynić chcesz zawsze z najlepszym pożytkiem, ozdobą i chwałą narodu. Tę wypłynność serca mego radbym krwią zaporęczył i zapieczętował moją.“

Takie już na prowincyi było wtenczas usposobienie. W kołach sejmowych tymczasem, gdzie zaraz po ogłoszeniu Ustawy rządowej, gorliwie nad dalszem jęj rozwinięciem pracowano, i w przeciągu dwóch miesięcy nową dla sejmów ordynacyą, prawo o straży przybocznej i policyi i t. d. uchwalono, a przedmiotami skarbowemi zajmowano się także, wziętość króla wyraźnie tóż rosła.

Piotr Sumiński, kasztelan brzesko-kujawski, pisał do niego d. 18. maja:

„Było u mnie kilku posłów zgadzających się ze mną, żeby wnieść na sejmie prośbę do WKMści o oddanie buławy polnej lit. J. O. księciu Józefowi Poniatowskiemu; rzecz ta pochodzi z prawdziwego szacunku i przywiązania do tego godnego męża, lecz to wstrzymuje, pokąd o woli WKMści nie będę informowany. Jeśli w tém masz WKMśc osobistą delikatność, więc niechby nikt nie wnosił taki, z kogoby się domyślać można, że to jest za wolą WKMści. Mógłbym do tego użyć Kretkowskiego, posła łączycyckiego.“

Książę Czartoryski generał ziem podolskich pisał ze swęj strony d. 18. czerwca z Krzeszowic:

„Rozpływałem się czytając głosy dwa WKMści na sesyi 8. miane. Ces discours font un honneur infini à vos sentiments et à vos lumières Sire; continuez, comme vous avez commencé; będziesz WKMśc (szanując prawa, wolność i szczęście narodu) panował despotycznie nad umysłami, mocą ufności i affektu, który to rodzaj władania i pochlebniejszym jest i miłszym takiemu sercu jakiem być znam serce WKMści niż to władanie, które rozszerzeniem urzędowej prerogatywy nabywa się, choć z narażeniem wszystkiego.“

Sejm d. 28. czerwca zawiesił znowu posiedzenia swoje do 15. września. W czasie tych wakacyj poseł sandomierski Kochanowski, piński Butrymowicz i trocki Zaleski, mieli jako komisarze Rzplitej udać się do Pińska dla porozumienia się z dyzunitami, tych bowiem tak zwany kongres o którym wspominaliśmy, miał się tam właśnie odbywać. Kwestya pod względem nawet politycznym była wielkiej wagi, bo Moskwa w nieukontentowaniu dyzunitów znajdowała zawsze powody mięszania się do naszych spraw wewnętrznych, i te niechęci ciągle jątrzyła. Znajdujemy w zbiorze naszym list szambelana Olendzkiego, który pisze, że zapoznawszy się z ministrem pruskim przy kurlandzkich Stanach, p. v. Hüttel, który przez długi czas był sekretarzem poselstwa w Petersburgu, dowiedział się od niego, iż rząd moskiewski zamysławiając o zemście nad narodem polskim, chce także do dopięcia zamiaru użyć i dyzunitów i dla tego wspomniony v. Hüttel radzi Polsce, aby jak najprędzej przerwała wszelką komunikacyą duchowienstwa dyzunickiego polskiego z cerkwią petersburską, czyniąc je zależnem tylko od rządu krajowego. Zaleski pisał o tém, że „wszystko przyszłe względem nieunitów zależy od tego, aby im dać obietnice w miarę dotrzymania i dotrzymać co przyrzeczone mieć będą; wyjęci z potrzeby udawania się za granicę, staną się istotnie krajowymi i być przestaną podejrzanyi krajowi.“ Ale Zaleskiemu choroba przeszkodziła zjechać do Pińska, Butrymowicz zbyt długo zabawił w Warszawie, tak, że 8. lipca donosił królowi iż kongres bez niego się skończył:

„Wszystko na tym kongresie, pisał, odbyło się spokojnie, pięknie, przykładowie, z największą całą publiczności aprobatą i z ukontentowaniem zupełnem dyzunickiego obrządku, co przypisać należy łagodnemu, przeczornemu i roztropnemu postępowaniu posła Kochanowskiego. Dodawał przytém, że tłumacz pism ruskich Manugiewicz, posyłany do Słucka dla rewizyi tamecznego archiwum, mówił, że ono zawiera wielkiej wagi papiery, pisma za Piotra jeszcze Wgo z Moskwy do naszego kraju przysyłane, bardzo dla nas szkodliwe i inne im podobne, późniejsze, które należałoby albo w metrykach koronnych zapieczętowane konserwować, albo żeby o nich i śladu nie było, do Warszawy sprowadziwszy spalić.“

Zawieszenie prac sejmowych miało swą dobrą stronę; bo pozwalało uderzonym taką zmianą umysłom, oswoić się z nią trochę, twórcom zaś nowej ustawy dawało możność tłumaczenia jej wyborcom swoim i przez to samo jednania dla niej stronników. Wszystko

co ma istnieć, musi powoli wkorzeniać się, wrastać niejako w dusze i w nich dojrzewać, a odnosi się to szczególnie do wszelkich praw określających stosunki społeczne. Ale Polska znajdowała się wtenczas w zupełnie wyjątkowem położeniu. Wykończenie i ostateczne Ustawy rządowej rozwinięcie mogła bez straty, a może nawet z pożytkiem na czas odłożyć, ale wojsko, a więc i skarbu musiała urządzić natychmiast, pod karą strasznych nieszczęść. Z tego powodu, odroczenie sejmu było klęską. Niechętni też konstytucyi użyli tego czasu na wzmocnienie sił swoich i rozmaite intryki. Stanisław August nie spuszczał ich z oka, a w korespondencyach naszych znajdujemy ślady tego, co zajmowało troskliwość królewską przez czas ten cały.

Do niechętnych konstytucyi, jako stronnik Moskwy, należał biskup inflantski Kossakowski. Po ogłoszeniu Ustawy rządowej wyjechał on z Warszawy, a zaledwo sejm zawieszonym został, doszła do króla wiadomość, że się wybierał za granicę, co zaraz łączono z zamiarem wspólnego ze Szczęsnym Potockim i Sewerynem Rzewuskim przeciw konstytucyi działania. Król poleciwszy zapytać o to biskupa, odebrał od niego list następujący, datowany z Janowa, d. 3. sierpnia 1791 roku:

„Doniósł mnie pan Zabiełtc, łowczy litewski, z woli WKMści o tej wieści która do uszu Pańskich doszła, względem mojego za granicę oddalenia się. Nie potrzebuję wyvodu dla okazania tej mylnéj relacyi, gdy rzecz sama przez się tak oczywiście prawdzie i intencji mojej jest przeciwną. Zostaje mnie nie zamilczecé czułej wdzięczności oświadczenia, żeś WKMśc raczył nie przyłożyć wiary do takowych, już nie pierwszy raz przeciw mnie doświadczanych wrażeń, albo mój sposób myślenia, albo dobrotliwe serce WKMści ku mnie obrażających. W najsmutniejszém znajdowaćby mi się przyszło położeniu, na moment jeden poznając skłonność WKMści do nieufności ku mnie, po wytrzymanych smutnych okolicznościach w początkowem wzburzeniu się sejmowem, i stateczném przetrwaniu w nieodstępnej nigdy wierności, z odrzuceniem wszelkich ofiar, od niechętnych ku osobie WKMści, mnie czynionych. Naówezas nieby mnie więcej nie pozostało, jak zupełnie usunąć się od miejsca rujnującego mój szczupły majątek i moję spokojność, pod cienie domowe, przeświadczony w sobie, że nie mam daru łączenia się z tymi, co zaletę swoją budują na usuwaniu ufności ku rzetelnie wiernym... Owszem, suplikowałbym do WKMści, jeżeli bytność moja w Warszawie mniej jest do wysługi pańskiej i krajowej potrzebna jak jest mnie rujnująca, abym się mógł od niej uchylić, zostawując cza-

sowi przeświadczenie życzliwój wierności, w której pragnąc trwać nicodmiennie, zapisuję się etc.“

Na list ten obłudnego biskupa, który z posłem moskiewskim w ustawnych był stosunkach, a sam zwykle wyrabianiem u króla rozmaitych beneficyj i dochodów dla siebie, a starostw i urzędów dla braci był zajęty, ale który na Żmudzi obszerne miał stosunki i licznych krewnych i powinowatych, król odpowiedział d. 8. sierpnia:

„Te pytania gruntowały się na wiadomości, że w Wiedniu na poczcie czekają listy na Wpana; powtóre, na słowach samego Wpana, gdyś z Warszawy wyjeżdżał, mówiąc: „ja teraz jadę do Litwy, ale może będę i w Karlsbadzie.“ A że prawie wszyscy nasi rodacy którzy tego roku do Karlsbadu jeździli, zawsze wstępowali do Wiednia, lubo przez to nakładali kilkadziesiąt mil, naturalna rzecz, że to powinno było wzbudzić atencją moją. Gdybym dla Wpana nie zachowywał dobrego serca i ufności że mi prawdę powiesz, tobym inszemi drogami o tém starał się wywiadywać. Teraz spokojny jestem, ubezpieczając się na wyrazach Wpana, bo mi miło jest i zawsze będzie polegać na rzetelności i życzliwości Wpana i upewniać się, że w osobie jego i krewnych jego, doznawać będę stałych przyjaciół dla mnie i dla konstytucyi 3. maja, bo te dwie rzeczy mam za jedną, i chyba wraz z życiem tak myśleć przestanę.“

Wiedeń zwracał zawsze uwagę; Potocki i Rzewuski przed udaniem się do Jass, tam długi czas pomocy szukali, a lubo ks. Czartoryski, jenerał ziem podolskich pisał, „iż według zebranych wiadomości coraz bardziej utwierdza się w tém mniemaniu, że ztamtąd wiatr żaden niepomyślny nas nie dosięgnie,“ nie można było być wolnym od wszelkiej obawy. Sam stosunek nasz z Prusami obudzał podejrzliwość tego dworu, póki się cesarz Leopold o istotnych zamiarach gabinetu berlińskiego nie przekonał, a ostrzeżenia odbierał król ze stron rozmaitych. Bezimienny korespondent, w którym Stanisław August domyślał się Brühla, pisał do niego 20. sierpnia (1791) ze Lwowa:

„Ogólny tu jest zapał dla konstytucyi, ale są i przeciwni jěj i na tych czele stoją: Czacki podczaszy kor. i Józef hr. Komorowski kasztelanie santocki. Pierwszy, o ile poznałem, gniewa się o to, że bez jego pomocy szczęśliwość narodu utworzoną została. Drugim jest młodzieniec wiele mający sentymentów, otwartość, rozum i wielką wymowę. Bawi zawsze przy Po-

tockim, jenerale artyl. kor. i ma być bardzo od niego kochanym i dobrze u niego położonym. Jest to brat pierwszej żony jenerała artyleryi, a zatem przez samo czucie i okropną pamięć dobrze widziany. Sam jeden z młodzieży wyjechał z jenerałem za granicę i wszędzie z nim wojażował. Zjechał do Lwowa po śmierci matki dla odebrania spadającego majątku; tu go poznałem. Znalazłem chłopca bardzo dobrego, lecz omamionego zupełnie przez jenerała artyl. i Rzewuskiego hetmana. Najgorliwiej obstaje przeciw rewolucyi a wiele jednak znajduje tu estymacyi. Utrzymuje najściślejszą korespondencyą z tymi dwoma rewolucyi przeciwnikami. Ma jechać teraz do Warszawy dla wyprzedania się z tego co ma w Polsce, poczem powraca do pryncypała. Z domu jenerała Potockiego codzień ludzie do Wiednia przyjeżdżają; dzieci już tam pojechały. Jenerał chce podobno kupić dobra w Austrii lub Czechach za pięć milionów. Już więcej jak sto osób liczą w Wiedniu z Polaków dystygnowanych. Jenerał artyleryi ma doświadczać bardzo poważania i atencyi wiele od dworu tantejszego, równie jak hetman Rzewuski. Komorowskiego nazywają tu jenerałowiczem.“

Obok ustawnej baczności na kroki przeciwników, myśl o wojsku nie opuszczała też króla, i ciągle do niej po swojemu powracał. Nie po rzebujemy powtarzać że konieczność siły zbrojnej dla Polki, zwłaszcza w tych chwilach, jasno widział; przed otwarciem jeszcze sejmu o zalccenie tego w instrukeyach poselskich gorliwie się starał; potem dla zachęcenia drugich ofiary z własnej szkatuły na wojsko czynił, ale sam do silnej inicjatywy zdolnym nie był, a przeszkody na każdym spotykał kroku. — W Prusach, Fryderyk II. przekonawszy się że dochody państwa nie pozwalają mu utrzymywać jednocześnie dworu świetnego i licznej armii, poprzestał na ostatni; w wydatkach dworu i swoich osobistych, był nie tylko oszczędnym, ale nawet skąpym, za to miał i zostawił wojsko stosunkowo bardzo liczne i najlepsze wówczas w Europie. Stanisław August na dwór i dla przyjaciół wydawał bardzo wiele — na wojsko nie mu nie zostawało; naród ze swęj strony, jakeśmy widzieli, do ofiar skłonnym nie był, podatki wszelkie od dawna za rzecz dla siebie najbardziej wstrętną uważał, a przy takiem usposobieniu, niechętni wszelkim reformom stronnicy Moskwy z łatwością wszystko przewlekać i wszystkiemu przeszkadzać mogli. Z licznych też komisyj przez sejm utworzonych, najbardziej bezładną i nieczynną była komisya wojskowa, a armia sama w prawdziwie opłakanym znajdowała się stanie. Król przypominał ją ciągle, i teraz, w czasie zawie-

szenia sejmu nie spuszczał jęj z oka, ale ta jego pamięć i starania w drobnostkach tylko zaradzić mogły. Dnia 7. sierpnia (1791 r.) pisał on do księcia jenerała ziem podolskich. „Jużem wyłabudał dwa obozy koronne, aboż jeszcze wyłabudam i litewski.“ Użyte przez króla wyrażenie jest charakterystyczne i maluje wybornie czynność w tém jęgo i jęj skutki.

Wojsko pomimo uchwalonego przed trzema prawie latami pomnożenia go do stu tysięcy, nie wynosiło więcej nad pięćdziesiąt; źle uzbrojone i opatrzone, zajmowało trzy obozy. W korespondencyach naszych bardzo mało znajdujemy szczegółów tyżących się wojska, wszakże następny list księcia Józefa Poniatowskiego rzuca niejakię światło na stan jęgo. Książę według rozporządzenia komisji wojskowej miał pod swojém dowództwem brygady Lubowidzkiego i Wielhorskiego, pułki księcia Józefa Lubomirskiego, szefa Malczewskiego i pieszy imienia Potockich razem z komendą artylerji; pisał do króla z Niemirowa, na początku sierpnia 1791 r.

„Jai fait camper mon corps sous Braclaw, parceque je suis moins éloigné dans cet endroit des deux points principaux de défense, que de Chmielnik, et que je puis mieux veiller et imposer aux provinces où le crédit du général d'artillerie et de Branicki pourrait jouer quelque mauvais tour. D'ailleurs, par des arrangements antérieurs, j'y trouve plus de facilité à me procurer tout ce qui me serait nécessaire pour la subsistance du camp.

„Je supplie V. M. de vouloir bien nous envoyer quelqu'un de la part des Eta's, pour visiter les camps. La personne est absolument indifférente, mais la chose me paraît absolument nécessaire, et nous la désirons tous infiniment.“

Zaraz po tym liście, Kazimierz Rzewuski pisarz polny kor. wysłany na lustracyę wojska, w raporcie obozowym z dnia 16. sierpnia przysłanym królowi, oddawał zupełną sprawiedliwość dowodzącemu obozem pod Braclawiem ks. Józefowi Poniatowskiemu. „Młody ten rycerz, pisał, czeka tylko pory, by rycerza zmienił w bohatera.“ — Szczegółowa część raportu, odnosząca się do obozu braclawskiego. w zbiorze naszym wydarta, tę więc tylko ogólną pochwałę przytoczyć tu możemy. Pisarz Rzewuski w tymże raporcie o 2 brygadzie wielkopolskiej wyrażał się surowo. Znalazł tam wielkie nieporządki: „Zażen major téj brygady, donosił, dywizji swęj według ordynansów komisji wojskowej nie

objechał, nie oblikwidował i podobno żaden nie jest w stanie dopełnić tych przepisów. Sztab onych nie dogląda, brygadyer zajmuje się swoich wiosek gospodarstwem, vice-brygadyer od forsztelacyi dopiero pierwszy raz przed przybyciem lustratora w komendzie zameldował się“ i t. p.

Tak niestety prowadzono wtenczas u nas najważniejszą w tej chwili sprawę obrony krajowej, i nawet po takich doniesieniach nie umiano się zdobyć na żadne rozporządzenie stanoweze. Były wiemy o tém, indywidua, które dla własnych osobistych widoków przewlekaly i niweczyły prace komisji wojskowej, ale ogólne usposobienie narodu bardziej jeszcze przyczyniało się do tego, i wydziwić się zaiste nie można ogólnemu zaślepieniu, które nie dawało widzieć gromadzącę się nad narodem coraz groźniejszą burzę. Tak było od bardzo dawna. Kiedy Fryderyk II. powtarzał, że Prusy powinny czuć się zawsze jakby na placówce,* u nas śpiewano: „za Sasa popuszczaj pasa“ a kiedy on wszystkie siły państwa na pomnożenie wojska obracał, my pozostaliśmy zupełnie rozbrojeni i nie otworzyły nam oczu nawet kłęski następne. Jeden z niemieckich pisarzy słusznie zauważał, że w XVIII. wieku te tylko państwa istnieć mogły, które jak monitory dzisiejsze żelaznemi ścianami opancernione były; u nas gwarna, sejmikująca i procesująca, niesforna a dobroduszna, sielska, od oręża zupełnie już odwykła, w tytułach i drobnych powiatowych urzędach rozmiłowana, w życiu domowém i parafialnem pogrążona, do swobód swych gorąco przywiązana, a dom nadewszystko miłująca szlachta, najmniej do tego była zdolną. Sejm czteroletni nie zmienił jej usposobienia, i zawsze jeszcze większość po dawnemu zapatrywała się na świat cały. Daremnie na posiedzeniach sejmowych poseł wileński Korsak, który później z Jasińskim miał zginąć na Pradze, każdą swą mowę, jak niegdyś Katon wzmianką o Kartaginie, kończył słowami: „skarb i wojsko;“ większość sejmujących daleką była od takiego jasnowidzenia. Podzielały je zaledwo pojedyncze umysły, a ogół szlachty wtórował zupełnie takiemu usposobieniu sejmujących. Pomimo tylu kłęsk doznanych, zachował on był jeszcze to uczucie spokojności i wielkiego bezpieczeństwa, jakie błogością taką napełniało piersi poprzednich, w pokoju rozmiłowanych pokoleń; wierzył we wszystko dobre i pomyslnie; mając Ojczyznę za zbawioną przez nową Ustawę, dobroduszenie nie wątpił, że gdyby jakie grozić jej mogło niebezpieczeństwo,

* „La Prusse doit être toujours en vedette.“

nowy sprzymierzeniec obronić ją zechce i potrafi; i zaprzeczyć nie można, że to ogólne usposobienie narodu, który do końca nie zdawał sobie sprawy ze zmian w około niego zaszłych, zawsze na pomoc obcą się oglądał i na niej polegał przedewszystkiem, głównie się przyczyniło do tego, że chwila stanowcza zupełnie nas nieprzygotowanych znalazła.

Korespondencya Stanisława Augusta z ks. Józefem Poniatowskim zapewneby wiele szczegółów, dotyczących stanu wojska nam dostarczyła, ale na nieszczęście bardzo jest w zbiorze naszym niepełna. Znajdujemy w nim jeszcze jeden list tylko młodego wodza, który pokazuje, że król mu przyrzekał sam zjechać do obozu, czego wiemy, że nie spełnił. Oto list ten, pod wielu względami ciekawy; pisany był z Niemirowa, d. 26. sierpnia:

„Sire! J'ai déjà reçu les assignats de la commission de guerre, et le tiers de cet argent sera dépensé en poudre, pour les exercices des camps. Le général Kościuszko est déjà sous mes ordres, avec son corps; il me paraît un homme très comme il faut, il a beaucoup de connaissances et de modestie et il est extrêmement aimé des corps qu' il commande.

„Tout est tranquille ici et aux frontières. Je supplie V. M. de faire ordonner qu'on transporte le plus promptement possible les Tartares réfugiés en Lithuanie, ou que l'on en fasse quelque chose, car ces pauvres gens sont réellement à plaindre et n'ont plus ni vêtements, ni effets. J'en fais mon rapport à la commission de guerre par la poste d' aujourd' lui.

„Je sens les raisons de V. M. qui l'empêchent de m' envoyer Rzewuski, quoique une personne de plus ne ferait pas une grande différence à la diète, et pour ce qui est de l' état militaire et des affaires militaires, cela ne pourrait que les avancer; car une personne qui aurait vu, et qui aurait le droit de parler et de représenter, serait crue et pourrait persuader. Pour ce qui est du juge que V. M. daigne me promettre pour l'année prochaine, nous le porterons au ciel, regardant ce jour comme l'époque la plus heureuse pour le soldat polonais, qui aura la consolation de voir son père au milieu de lui. Daignez, Sire, ne point oublier cette promesse. Toute l'armée m' en rendrait responsable, car toute l'armée regarderait ce jour comme l'origine de son existence et de sa considération, ce qui est pour ainsi dire synonyme.

„Daignez, Sire, vous intéresser pour le vice-brigadier Walewski; on le persécute, on le tourmente, et la commission de guerre, qui devrait le protéger, est injuste à son égard.

„J'ai l'honneur d'être, avec le sentiment du plus tendre et du plus

profond respect, Sire, de V. M. le très humble et très obéissant sujet et neveu.“

J. Poniatowski général-major.

W kilka dni później, bo 8. września, król pisał do księcia Józefa:

„J'ai des avertissements que Baniewski, podporucznik chorągwi hetmana w. kor. i Wowpański, podpor. chor. Lanckorońskiego, sont deux sujets mal intentionnés, et qui cherchent à savoir tous les moindres petits mécontentemens qui peuvent se rencontrer dans les différens corps de nos troupes, afin de les aigrir encore davantage, et pour en informer très exactement madame la grande générale Branicka, laquelle ne manque pas d'en informer très exactement chaque poste le prince Potemkin, ainsi que de tous les événemens de ce pays, lesquels, de manière ou d' autre, peuvent servir à exciter du trouble ici. Je vous recommande donc d'avoir bien l' oeil sur ces deux officiers. Quant à madame Branicka, j'ai usé de ma méthode ordinaire, c' est à dire que je suis allé tout droit à la source, en disant au grand général même que telle et telle chose m' a été dite sur le compte de sa femme, et que je le priais et lui conseillais d'écrire à sa femme, pour laquelle d'ailleurs j'ai tant d'égards, de ne plus continuer ses informations susdites à son oncle, puisque finalement je serai obligé et d'ajouter foi à ce que l'on m' a dit tant de fois sur les projets de son oncle, pernicieux pour nous, et d'arriver aux moyens d' y obvier le plus efficacement; et que, pour agir toujours loyalement et rondement avec lui, j'aimais mieux l'en prévenir lui même. Il m' a dit sur cela tout ce que l'on a coutume de dire en pareille occasion, surtout en niant le fait, et il a fini par m' assurer qu'il écrirait, comme je le lui demandais.“

Sposób ten szukania złego w samém źródle, jak się król chwalił, mógł być skutecznym w sprawach publicznych, pod warunkiem, żeby szlachetnemu wypowiedzeniu urazy lub winy, towarzyszyła moc pewna, obudzająca w przeciwniku przekonanie, że nadal bezkarnie nie będzie mógł szkodzić. Tego uczucia Stanisław August obudzać nie umiał; po za słowami jego nikt mocy nie czuł, bo jęj właściwie król w duszy nie posiadał. Dla tego też, jak szczere wypowiedzenie niegdyś żalu wojewodzicowej mściłowskięj nie wpłynęło wcale na zmianę jęj postępowania względem króla, tak i to odezwanie się do Branickiego nie miało najmniejszego skutku. Za nadto dobrze on wiedział, że cokolwiekby sobie pozwolił, żadna się zgola pogróżka przeciw niemu nie ziści.

Zajmując się potrzebami wojska, król jednocześnie myślił o tém, aby przy rozbudzonej niechęci do Moskwy, pułki nasze nad granicą rozłożone, nie dały powodu do jakiej zacepki, z czego gabinet petersburski skorzystałby nie zaniechał; zalecał więc dowódcom naszym jak największą pod tym względem pilność. Znajdujemy świadczący o tém list generał-porucznika Judyckiego. Mieliśmy już zręczność wspomnieć raz o nim. Wypadki późniejsze pokazały jak nie wielki był z niego wojownik; teraz jednak dowiedziawszy się że Tyszkiewicz chciał zostać podskarbinem litewskim, kilka razy dopraszał się on po nim buławy. W sierpniu zaś (1791) pisał do króla:

„Stosownie do zlecenia WKMści upewnić nie zaniedbam grafa Sołtykowa o dawnym szacunku i affekcie WKMści dla niego, do czego zręczną i bez affektacyi wyszukaną upatrzyć okazyją. Co się tyczy zachowania pilnej i przecznej ostrożności, ażeby ze strony naszój żadna nie stała się zacepka przeciw Moskwie, zaręczam WKMści iż najsurowsze pod tym względem do podkomendnych wydałem rozkazy, które teraz ponowiłem. Sam pilnie śledzę obrotów wojska zagranicznego, w której materji komisya wojskowa ma częste odemnie raporta. W przypadku u ilowanego przez obce wojska zgwałcenia granic i wkroczenia w kraj Rzplitej, za mnie i za podkomendnych moich WKMści zaręczam, że przeciw wszelkim szkodliwym zamachom i ku obronie granic naszych, najodważniej stawimy się. Przysięgliśmy tobie N. P. i tę przysięgę krwią naszą stwierdzić jesteśmy gotowi i usiłujemy.“

Nadchodziła tymczasem chwila otwarcia sejmu na nowo, czyli „reassumpeyi“ jak wyrażano się wtenczas, i w miarę jęj przybliżania się troska o kierunek dalszych prac sejmowych coraz bardziej zajmowała myśl królewską. Jeszcze 7. sierpnia pisał Stanisław August do ks. Czartoryskiego, generała ziem polskich:

„.....,On m' a dit de vous une reponse à Revitzki qui m' a fait grand plaisir, ainsi que le refus que vous avez fait d'entrer en discussion avec nos malcontents, en remettant à leur repondre à la diète. Rozpisałem do wszystkich naszych, żeby wszyscy stanęli na 15. septembris. Je vous embrasse de tout mon coeur.“

W końcu sierpnia, lustrującego wojsko pisarza Rzewuskiego, dla sejmu także odwoływał do Warszawy, następującym listem:

„Mój pisarzu! Il pourrait être nécessaire que nous soyons très en force au début de la diète; quand le ton sera une fois donné et que les choses seront dans la bonne voie, alors vous pourrez, si vous le voulez, retourner à votre besogne actuelle. Cependant je crois que ce que vous faites actuellement, et ce que vous continuerez à faire jusque vers le 11 ou le 12 septembre, suffira pour autoriser ce que vous aurez à dire en conséquence ici, sans qu' il devienne nécessaire que vous repartiez incessamment, boby téż i szkoda waćpanem zbyt szarzać. — Nos notions de Vienne et de Berlin continuent à être très bonnes. Il y a lieu de croire que celles de Russie y deviendront conformes. Nous attendons celles de Drèsdè d'un moment à l'autre. Vale et me ama.“

Troska która ten list natchnęła i poczucie potrzeby uspokoenia posłów a przez nich i narodu co do zamiarów ościennych mocarstw względem nas, przebija się i w listach zwoływających stronników konstytucyi na „reassumpcyą“ sejmu. Chodziło téż już teraz królowi nie o uznanie, bo to z całego kraju, prócz nielicznych wyjątków otrzymał, ale o zaprzysiężenie konstytucyi. Do Zakrzewskiego, starosty radziejowskiego i posła kujawskiego, pisał król z tego powodu, prosząc go, aby się znajdował na przyrzeczonych deputackich sejmikach, a list ten niejednokrotnie do innych téż posłów znajdujemy powtórzony:

.....Proszę i obliguję Wpana o to, bo gdy tam będziesz, nie wątpię że się dzielnie i skutecznie przyłożysz do ich pomyślnego ewentu, że i elekcyja deputacka i wszystkie inne elekcyje i obrządki podług praw terażniejszego sejmu będą wykonane, a co większa, że Ustawa 3. maja będzie zatwierdzoną wyraźnym przykazem dla posłów kujawskich i inowrocławskich, obstawania przy niej. A gdyby za przykładem tylu innych województw, ziem i powiatów, zaprzysiężoną być mogła u Wpanów, byłoby to największym ukontentowaniem mojem. Ja w tém osobistego nie mam interesu, tylko publiczny narodu naszego, i teraz żyjącego i w następnych pokoleniach żyć mającego.

„Wszystkie wiadomości ze wszystkich stron każą wierzyć, że żaden obcy żołnierz nie targnie się na nas, byle w samej Polsce nie powstał żaden czyn przeciwny téjże Ustawie. Więc własne bezpieczeństwo każdego dobrze myślącego skłonić powinno do silnego poparcia téjże Ustawy 3. maja, w której utrzymaniu zawisła całość i sława nasza, a bez której ta dobra opinia która się już o nas po całej Europie rozeszła, upadłaby na zawsze, i wróciłyby się te czasy ohydne, w których obcy żołnierz dyktował nam

prawa na sejmach i uciążał nas we własnych domach w sposobach najprzykrzejszych“

Posłowie przyrzekali stawić się na dzień naznaczony, choć niejednen z nich dodawał: że „bawienie często w Warszawie, jest zupełném jego interesów starganiem.“ Poseł podolski Witosławski między innymi, pisał 19. sierpnia ze wsi swojej Krzywezyka, a list jego tchnął tradycyjnemi uczuciami sielskićj, domowe swe zagrody miłującćj szlachty naszćj:

„Odebrałem list WKMści wzywający mnie na sejm, na dzień 15. września; tak w chęci czynienia usług Ojczyźnie mojęj, jako i dogadzający woli króla, na ten dzień zjadę. Gdyby nie te powody, z żalem przyszłoby mi porzucić szczęśliwe schronienie, które znajduję w wioskach moich. W te rząd wprowadzić i ile możności zbliżyć poddanych moich do wolności, bez którćj żaden szczęśliwym być nie może, jest mym zamiarem. WKMści los zdarzył toż samo czynić dla wielkiego narodu. Uskutecznienie tego, nawet w potomkach krwi WKMści cześć będzie wolny Polak, są bowiem trafy, gdzie z wdzięczności wyzuć się trudno; i tak, w potomkach wielbi Amerykanin Penna, że rządną go obdarzył wolnością.“

Mnożyły się też ciągle uroczyste akta przystąpienia do nowćj Ustawy; wprawdzie, podkomorzy i poseł lubelski Dłuski z kolegą swym sejmowym Suffczyńskim, d. 26. sierpnia manifest przeciw konstytucyi w Warszawie ułożony do aktów trybunału lubelskiego wnieśli, i zaraz go w drukarni OO. Trynitarzy wydrukować kazali; 17. października poszedł za ich przykładem jeszcze jeden poseł lubelski Wybranowski, podobnyż w tychże aktach składając manifest; wszystkie te manifesta do ksiąg przyjmował znany już nam pisarz ziemski Janiszewski; ale to się działo tylko w Lublinie. Na całej przestrzeni kraju chętnie zaprzysięgano konstytucyą, i wiadomości o tém zbiegały się do Warszawy. Szambelan Czarnek n. p. w liście do brata donosił, że miasto Łomża d. 1. września po uroczystem nabożeństwie zaprzysięgło Ustawę rządową z d. 3. maja, przy zebraniu całej ludności. Była z tego powodu rześista wieczorna illuminacya, transparenta z portretami króla, a pod nim tarcze z herbami i nazwiskami marszałków sejmowych. Tłumy przechadzające się wołały ciągle: „wiwat król, wivat naród, wivat konstytucya!“ Szambelan mówił, że na żądnym odpuścić takiego zapału i rozrzewnienia nie widział. Na ucztę wieczorną, dawaną przez miasto, zaproszeni byli urzędnicy:

Skarżyński podkomorzy z żoną, Przyjemski starosta, komisarze cywilno-wojskowi, duchowni i palestra. Wśród wiwatów powtarzano okrzyki na cześć króla i marszałków; ostatni toast był: „wspólna obrona Ojczyzny przez stan szlachecki i miejski!“ Pod portretem króla umieszczony był następujący napis:

Magno Regi, Stanislae Augusto.

Za rząd silny, wolności i mądre ustawy
Niesie ci lud łomżyński hołd królu łaskawy.
Wiek w przypadki, odmiany, w wolność ludu płodny;
Tyś wielki królu jeszcze wiekować w nim godny.
A gdy naród dla wielkich wystawi świątynie,
Życzymy, niech na czele imię twoje słyne.

Tego rodzaju uroczystości, transparentów z napisami, na które wysilali się miejscowi parafialni poeci, było nie mało na przestrzeni kraju. Ten przytoczyliśmy jako próbkę. Przy otwarciu sejmu 15. września, wielu dotąd niechętnych przystępowało do konstytucyi; między nimi nawet prymas, który publicznie tłumaczył się z długiej swej w kraju nieobecności. Józef Wybięki na przedstawiciela miast wybrany, wynurzał uczucia stanu miejskiego składając od niego w darze dla Rzplitej 12 dział ze składek nabytych. W końcu roku i z Rusi przybyły podziękowania za konstytucyą, na które król tém musiał być czulszy, że się zamtąd zawsze największej obawiał opozycyi. Znajdujemy w zbiorze naszym dwa własnoręczne bruliony królewskie listów z tego powodu pisanych. Pierwszy z dnia 9. grudnia do Leona Hulewicza, chorążego łuckiego:

„Z dawna miałem szacunek dla całego imienia Wpana; teraz zaś najszczególniej winien go jestem osobie Wpana, gdy innych imienników swoich celujesz w dowodach świątłego i użytecznego obywatelstwa. List licznych współziomków Wpana powiatu łuckiego, de 27 novembris do mnie adresowany, wiem że bez dzielnego starania Wpana nie byłby został od wielu obywateli podpisany. Znam ważność tej czynności, a zatem wielbić i kochać jej autora jest we mnie naturalną konsekwencyą. Niech ten wdzięczności mojej wyraz zapewnia Wpana o najszczerszym i osobliwym szacunku i affekcie moim.“

Drugi list dniem tylko później pisany był do podsędku krzemienieckiego Deniski, tego samego, który w pierwszym roku

wielkiego sejmu w obawie buntów chłopskich organizował milicję podolską, ale tej roboty wraz ze Świętosławskim, późniejszym przeciwnikiem konstytucyi 3. maja zaniechał, skoro się dowiedział że Stany tego nie życzą i wojsko regularne posyłają. List jest następujący:

„Wysłanie tutaj delegacyi powiatu krzemienieckiego, oznajmującej, że i ta część narodu łączy swoje umysły ku utrzymaniu Ustawy rządowej 3. maja, gdy jest dziełem Wpana, wdzięczność za to najszczerza należy się odemnie Wpanu, którą jako mi jest najmiliej oświadczać Wpanu, tak nie mniej okazywać ją dowodnie będzie dla mnie obowiązkiem. Co tém chętniej upewniam, im bardziej widzę powód ufności w cnotliwym Wpanu i umiejętnem obywatelstwie.“

Oprócz wszystkich pojedynczych i zbiorowych oświadczeń i podziękowań, zawierających pochwały dla króla i konstytucyi, znajdujemy jeszcze w zbiorze naszym listy zacnego wiejskiego statysty, który rozgrzany ogłoszeniem nowej Ustawy, teraz z projektami swojemi wystąpił i niemi króla i sejmujące Stany obsyłał. Był nim pułkownik Józef Ciołek Komorowski. Pisywał zawsze z Łatyczewa, mówił że wszystko w życiu swém był winien hetmanowi w. kor. Klemensowi Branickiemu i wdzięczność dla niego a część dla jego wdowy do grobu zachowa; dodawał, że „jeżeli sto tysięcy wojska stanie, on choć stary, kiedy mu anarchia w młodym wieku nie pozwoliła dać dowodu Ojczyźnie, jeszczeby na starość podjął się w dobrym stanie wyexercytować regiment piechoty.“ W pierwszym liście, z d. 4. sierpnia, wynurzając królowi „wdzięczność nie tylko swoją, ale całej w prowincyi powszechności, za konstytucyą, która znosząc interregna i konfederacye, naród z niewoli anarchicznej uwolniła, i prosząc Boga, aby posłowie napełnieni będąc darem ducha Bożego, w dalszych czynnościach swoich znajdowali prawa tak szczęśliwie jak je wydawać zaczęli,“ przesyłał królowi i marszałkom sejmowym szereg myśli i projektów swoich. Szczególniej zajmował się klasą rolniczą, i już mieliśmy zrzeczość, dotykając tego przedmiotu wspomnieć o jego myślach. Teraz rozwijał je obszerniej.

Drugi z rzędu projekt zacnego starea tyczył się rozwodów, które „prawdziwą plagą kraju“ nazywał. Żądał, aby prawo temu zapobiegło, nie pozwalając na rozwody a tylko na separacye z zamknięciem zrazu rozwodzących się na czas pewien do klasztoru, co myślał że wieleby, zwłaszcza kobiet, od choroby rozwo-

dowój uleczyło. Za tym projektem szedł trzeci o pojedynkach, na które także surowego domagał się prawa i. t. p. Użalał się w końcu, „że w Wiedniu konstytucyą 3. maja nazywają spiskiem.“

W miesiąc później, 5. września, „z powodu zbliżającej się reassumpeyi sejmu“ przesłał królowi streszczenie rozmaitych projektów swoich o podatkowaniu, bo jak wyrażał się:

„Życzę Ojczyźnie mojej nie tylko rekompletowania wojska brakującego według prawa do stu tysięcy, ale nawet aukeyonowania onego, aby było wystarczające do utrzymania tak świętego prawa. Bo kiedy wojujące potencye zabierają się do traktatu pokoju i ledwie go już nie skuteczniły, kto wie aby też potencye myśli swych nie nakłoniły do zamięszania Ojczyzny naszej; bo lubo mają po sobie pozorne systema uspokojenia Francyi, a nuż zamiast uspokojenia, w terażniejszej anarchii każda pomyśli o zagarnieniu znowu prowincyj przyległych? A gdyby nawet o nas na teraz nie pomyśleli, trzebaby Rzplitej pomyśleć o dostarczającym wojsku, aby co straciła podczas anarchii, mogła odebrać przy rządzie terażniejszym.“

W końcu września przesłał królowi exemplarze projektów swoich o podatkach i wojsku, które sam wydrukować kazał, „dla zachęcenia publicum.“ Król za wszystkie odezwy dziękował, wyrażając w swych listach, „iż widzi z czułością, że i w odległych prowincyach gorliwi obywatele zatrudniają się wyszukaniem sposobów pomnożenia skarbu a więc i wojska.“ Z początkiem 1792 r. gdy wieści o zamiarach Moskwy podtrzymującej rokoszanów naszych coraz groźniejszymi się stawały, pisał znowu Komorowski do króla:

„Niech malkontenci knują sobie według mniemania swego rewolucye, niech się chlubią jak głoszą, że dla awantażu onych Moskwa zawarła traktat z Portą. niech roznoszą po kraju, że jpp. jenerał artyleryi (Szczęsny Potocki) gdyby mu i szarżę odebrano i dobra skonfiskowano, to przysięgi na konstytucyą nie wykona. Nie to straszyc nie powinno Najjaśn. Stanów. Niech się tylko starają o przysposobienie mocy dla Ojczyzny, bo ja unam in armis salutem pono, a przy sprawiedliwym interesie i Bóg pomoże. Nie spuszczejmy się na żadną potencyą, in quibus nulla salus, byleśmy zachowali jednomyslność. Alboż nie mamy praktyki, że pod pozorem dobra naszego, sąsiednie potencye szukać zwykły swoich awantażów? a gdy nas obaczą mocniejszych niż jesteśmy, pewno się dla swego interesu przychylą i do naszych. Należało nam dotychczas mieć sto tysięcy wojska

i tego nadzieję położyliśmy w starostwach, które lubo skutek wzięły, ale ztąd rekomputowanie nie tak łatwo nastąpi, nim się uregulują i sprzedadzą; a interes Rzplitej dziś wymaga wojska i potrzebuje wsparcia, bo nie pora będzie gdy wojsko moskiewskie przychodzić będzie od Wołoszczyzny, a drugie maszerować od Moskwy, toby nasze wojsko w środek wzięli; w tém trzeba rady wcześnej i ostrożności. Co zaś należy do rekomputowania, oprócz starostw czyliż nie mamy sposobów?... Tu przytaczał swoje projekta o podatku żydowskim, o dziesiątym groszu, o milicyi, o chłopach i t. d. które wszystkie znajdują się w czterech jego ksiąteczkach, i kończył tak: „Jeśli WKMśc nie nakłoniż prawodawców do uszczęśliwienia ich samych i Ojczyzny, to się nie utrzyma bez mocy, bo w dzisiejszym wieku ten prawa daje kto mocny.“

Dnia 20. lutego 1792 r. jeszcze powtarzał swoje projekta, a zawsze zajmując się głównie klasą rolniczą, dodawał:

„... Pospólstwo któremu zapewniono prawną opiekę błogosławi króla, ale przy tój opiece sytuacja chłopów nie poprawiła się; tyleż cierpią ile za czasów anarchii cierpieli, bo dotąd nie są informowani co się od nich należy panom, a co panowie im dotrzymać powinni; aby zaś dogodzić obydwom stronom rozumiałbym aby te materye komisye porządkowe ułożyły dobrawszy obywateli i zrobioną rzecz do aprobaty Najjaśn. Stanom odesłały; a gdy to skutek weźmie, rozumiałbym aby gromady lub ich wójtowie imieniem gromad, razem z parochami w cerkwi przysięgli super fidelitate m królowi, Rzplitej i posłuszeństwo panom; dopieroby się utwierdziła powszechna spokojność w kraju, przez taką sprawiedliwość, a osobliwie na Ukrainie, i wtenczas dla każdego gospodarza nastąpić powinien kontrakt na stemplowym papierze.“

Obok takich projektów i uwag, a ogólnych zewsząd oznak zadowolenia, obok listów królewskich, upewniających prowincye o najlepszem dla nas usposobieniu sąsiednich dworów, dochodziły czasem króla innego rodzaju myśli, jakby przestrogi i ostrzeżenia, zawierające krytykę czynności sejmowych, i smutny na przyszłość horoskop. Tak n. p. znajdujemy w zbiorze naszym następujący list Dłuskiego, z d. 27. października 1791 r. który może służyć za próbkę sposobu zapatrywania się na wypadki wiejskich statystów naszych:

Najjaśniejszy królu, panie mój miłościwy!

„Nie pod tytułem wiernej Rady, który obrałem raczej zasłużyć niż

posiadać, ale z obowiązku przysięgi mojej której rotę na wierność WKMśc sam dyktować mi raczyłeś, czuję w sobie powinność wyrażenia tych widoków moich, które mi ukazuje w przyszłości nowa Ustawa rządowa. A że osobista pomyślność WKMści od pomyślności narodu w umyśle jego jest nicoddziel a, przeto suplikuję (czegooby się śmiałość nie ważyła) szczerości to darować, co wyrażę.

„Nie przywłaszczam ja sobie znajomości polityki sąsiadów naszych; to tylko wiem, że liga jednych mocarstw z sobą daje przyczynę drugim, do podobnej naprzeciw ligi. Wiem i to, że żaden wiek nie patrzył na tak łatwe odmiany traktatów, jak nasz je widzi, gdy w samym zapale wojny alianci uchylbiają pomocy swoim sprzymierzeńcom, menażując mocniejszą stronę. Ztąd wynika, że żaden naród tak pewnej ufności w nikim pokładać nie może, jak we własnej sile.

„Grunt tej najpewniejszej ufności, że WKMśc starasz się dać sobie i narodowi, każdy to widzi. Tym końcem unieśmiertelniłeś WKMśc honor panowania swojego przez aukcyą wojska, porządek wojenny i regulamin onego, oraz najlepszy wybór komendantów. Chodzi tylko o zapewnienie, aby tym pracom ojcowsko-królewskim, skutek żądanej nie ubliżył korony, z tej uwagi: Żaden naród nie ma tych osobistych powodów do obrony własnego kraju, jakie ma wolny. W moim monarchicznym, bije się posłuszeństwo dla sławy pana. W wolnym, zna to każdy obywatel, iżby stracił wolność, skoroby się dostał pod rząd monarchiczny. Ta najmocniejsza w człowieku własnej wolności miłość, podnosi umysł do pogardy bojaźnią śmierci, natęża ostatnie siły, a ztąd jest najdzielniejszą, że wszystkich jednomyślnie osobistej wolności interesem łączy. Wynika przeto ztąd niemylna prawda, iż całość narodu naszego jest fundamentem jedności, a ta, jako zamiarom WKMści najusłużniejszą być może, tak najpierwsze pańskie względy zasługiwać powinna.

„Ustawie 3. maja niech najwyższa godność powagę daje, niech ją największe pochwały okrywają, zawsze ten kwiat majowy dochowa nasienia niezgody i rozdwojenia narodu, zawsze będzie trucizną ufności między WKMścią a narodem. A co najszkodliwsza, że będzie przewodnikiem obecnej potencji do odzyskania utraconej u nas influencyi, która do znaczenia w Europie tak jest jej potrzebna; a taż petencya jak mocna, jak nie nie menażująca i wyniosłe mściwa, jaśniej to WKMśc widzisz niż ja pojmować umiem. Jednostronność w zrzuceniu jarzma gwarancyi, będzie dla niej przed Europą pozornym płaszczem do zaczepki, a popularną podszewką jego, przywrócenie narodowi wolności. Przyda się jej słodzenie poddaństwa zabranym w kordon obywatelom, (których krew między nami) i tak znaczne z Ukrainą sąsiedztwo. Być może, że w początkach do naszego drugiego alianta szczęśliwsi będziemy niż król szwedzki, lecz idzie

za t \acute{e} m, że u nas teatr \acute{u} m wojny. Po stracie wzajemnej między naszymi i obcymi wojskami, i po ruinie naszego kraju, kt \acute{o} ż zaręczy że się nie staniemy ofiarą indemnizacyi, dwom za wojenne koszta, a trzeciemu cho \acute{e} by za neutralno \acute{s} ć? Wszak do takowego traktatu, na reszcie Prus i Wielkopolski, a przez konsekwencyą i na całym kraju, można czyta \acute{c} gotowy projekt?

„Tego obrazu przyszło \acute{s} ci, kt \acute{o} rego z imaginacyi mojej (daj Boże najbardziej błędnej) pozbyć nie mogę, że zbyt smutny, nie radbym przesyłać kopii WKM \acute{s} ci, lecz uchybiając szczer \acute{e} j wierno \acute{s} ci, nie odpowiadałby przekonaniu mojemu wyraz, że m z największym respektem WKM \acute{s} ci, pana mego mi \acute{o} ściwego, wierny poddany.

„P. S. Wiem ja, że się wielu uwielbicieli \acute{w} t \acute{e} j Ustawy podaje na rejestr oczom i uszom WKM \acute{s} ci, lecz nie wiem czy omnes sancti, qui calcant limina templi. Czas delikatnej poprawy jeszcze nie upłynął. Wszak ja w t \acute{e} j materji jedyny mam interes, dobrze życzy \acute{c} mojemu kr \acute{o} lowi i mojej Ojczyźnie, i że szczerze życzę, jestem nadto pewien, a czy dobrze? decyzja o t \acute{e} m jest wielkim dziełem WKM \acute{s} ci.“

Kiedy Dłuski przesyłał te uwagi swoje, odbierał kr \acute{o} l z r \acute{o} żnych stron wiadomo \acute{s} ci o coraz groźniejszych knowaniach, mających obalenie konstytucyi na celu. W listopadzie, starosta dymitrowski Malewski, dwukrajowy, jak sam wyrażał się obywatel, odsunięty od pełnienia obowiązków Ojczyźnie, wywdzięczając się za odebraną w korpusie kadetów edukacyą, donosił kr \acute{o} lowi, jako autorowi szcz \acute{e} ścia Ojczyzny, „że przez Lw \acute{o} w, gdzie mieszkał, przeprowadzano z Wiednia tysiące exemplarzy pisma mającego na celu burzyć umysły przeciw konstytucyi, i jeden tegoż pisma exemplarz przyłączał. W grudniu, szambelan Karczewski pisał, że na Rusi „niekt \acute{o} rzy bardzo rezonują o wszcząć się mającej konfederacyi z kongresu w Jassach, i są duchy namawiające do strony Szczęsnego Potockiego i Rzewuskiego hetmana,“ a jednocześnie niejaki Wilski z Tulczyna donosił, że przez licznych przyjaci \acute{o} ł w wojsku moskiewskiem i z innych źródeł ma wiadomo \acute{s} ci, iż w Jassach gotuje się spisek na obalenie Ustawy 3. maja. Potemkin licząc konie w Tulczynie wyraźnie powiedział, że jest na to przeznaczonych 300,000 wojska, co generał Engelhardt potwierdził. Tutaj, dodawał Wilski, nar \acute{o} d t \acute{e} m straszą i pisma burzące spokojno \acute{s} ć publiczną w wielkiej liczbie rozrzucają, z kąd zagrożona szlachta tutejszego wojew \acute{o} dztwa potężnie przeciw Ustawie now \acute{e} j szemrze.“

Gotowała się tam coraz wyraźniej burza. Potemkin wpraw-

dzie d. 15. października (1791 r.) umarł, ale Potocki i Rzewuski pozostali w Jassach, a wkrótce połączył się z nimi Branicki i razem zaczęli układy z Bezborodką, pełnomocnikiem rossyjskim do zawarcia pokoju z Portą Ottomańską. Szezęsny wzywany do powrotu odpowiedział komisji wojskowej przez posyłanego doń Karola Kniaziewicza, że przysięgi na konstytucyą, przeciw której protestował nie wykona, i dla tego za granicami kraju przebywa. Z końcem pamiętnego roku coraz groźniej z tój strony zachmurzał się horyzont.

XIII.

ROK 1792.

W obec niebezpieczeństwa grożącego od Moskwy, Król stara się aby naród zaprzysiął konstytucyą; Granowski, Judycki, Gądomski, Zabcieko, Wąsowicz, Gielgud. — Uroczystość w Łomży. — Węgliński, chorąży wileński. Tyzenhauz. — Wojciech Turski. — Erazm Starzyński; list jego do Złotnickiego. — Obchód rocznicy 3. maja. — Deklaracya Moskwy i wkroczenie wojsk jęj do Polski. — Popłoch w obywatelstwie; Żaba wojewoda połocki, obywatelstwo braclawskie. — Kraj wezwany do ofiar; Wawrzecki, Janusz Tyszkiewicz, Stokowski. — List wiadomego z Wołynia. — Listy obywatelstwa połockiego i nowogródzkiego; podkom. Wojniłowicz. — Starzyński przysła list Orłowskiego z Kamieńca. — Szlachta uchodząc z domu przed Targowicą prosi króla o radę i rozkazy. — Król przystępuje do Targowicy; pytającym stósownie do tego odpowiada. — Kanclerz w. lit. ks. Sapięha. — Kasztelan Sumiński. — Hr. Aleks August Zamojski. — Wawrzecki. — Jenerał Wodzieki. — Michał Walewski. — Parę listów króla w prywatnych jego interesach.

Zaledwo rozpoczęty rok nowy przyniósł nam traktat Moskwy z Turcyą, zawarty 6. stycznia 1792 r. a zaraz potém chcęca się zemścić nad Polską Katarzyna, upoważniła przysłych Targowiczczan aby zjechali do Petersburga. Król nie mógł już mieć wątpliwości o nieprzyjaznem niebawnie wystąpieniu tego mocarstwa. W obec tego niebezpieczeństwa, łącznie z twórcami konstytucyi dokładał on starań, aby dzieło 3. maja utrwalić i cały naród przez zaprzysiężenie nowęj Ustawy zjednoczyć. Rachował już w tym czasie na Austryą, którą rządził jeszcze Leopold II. W lutym

(1792) zbierały się sejmiki relacyjne, i znajdujemy w zbiorze naszym kilka listów królewskich z tego czasu do sekretarza w. kor. Granowskiego, do Józefa Judyckiego, generał-porucznika, do wojewody łęczyckiego Gadomskiego pisanych, a zalecających im staranie o to, aby na tych sejmikach Ustawa 3. maja przez obywatelstwo ich prowincyj zaprzysiężoną była. Nie omylimy się zapewne wnosząc, że wszyscy ze wpływu swego w prowincyach znani stronnicy królewscy podobnież zalecenia otrzymać musieli. Jgnacemu Zabielle, marszałkowi kowieńskiemu, król teraz order orła białego przez biskupa Kossakowskiego posyłał, „w tej ufności, iż za jego staraniem, Ustawa w Kownie zaprzysiężoną zostanie.“ Tenże order orła białego posyłając Karolowi Wąsowiczowi, sędziemu ziemskiemu radomskiemu, wraz z orderem ś. Stanisława „dla zasłużonego w zacnym rodzie Wąsowiczów łowczego stężyckiego,“ pisał król do tegoż sędziego:

„Obliguję Wpana, abyś jako najstarszy w imieniu swoim dał jpanu łowczemu potrzebną przestrożę, iż największą jest dla obywatela chluba, łączyć się z interesem Ojczyzny i nie przeciwieć się jej dobru, kiedy nam Bóg pozwolił oglądać je za życia naszego. Powstanie naszej Rzplitej jak jest istotnie cudownem Opatrzności dziełem, tak upadek jej naszą jedynie byłby sprawą, gdybyśmy się uwodzić dali niespokojnych ludzi namowom, którzy sięją burzę i nieufności, aby nas w dawny pogrążyć nieład. Wiercie mi, iż póki tylko obywatele będą zjednoczeni z sejmem i ze mną, póty nam żadna obca zawiść zaszkodzić nie potrafi.“

Do znanego nam starosty grodowego żmujdzkiego Giełguda, pisał król: „mam konstytucyą za tak nierozdzielną odemnie, iż jej utrzymanie wraz z życiem cenię, bo ją sądzę być koniecznie potrzebną dla dobra narodu i potomstwa naszego.“ Zalecał mu więc także staranie się na sejmiku o jej zaprzysiężenie, „aby się nie wróciły do nas te czasy ohydne, w których obcy żołnierz i prawa nam dawał i we własnych domach naszych nad nami przemagał.“

Spodziewam się, dodawał król, że w każdym dobrze myślącym dla Ojczyzny, a tém szczególniej w zadawnionym przyjacielu moim, znajdę ochotę skuteczną, z żądaniem mojem zgodną. Ani chcę wątpić, że godny naczelnik Księstwa Żmujdzkiego będzie przykładem dla swych współobywateli w gorliwym utrzymaniu téjże konstytucyi, i tak rozumiem, że Wpan

i godni synowie jego znosić się w tój mierze będziecie z przykładnym pasterzem swoim, księciem Giedrojciem.“

Stało się wszędzie stosownie do woli króla i Stanów. Konstytucya przez kraj niemal cały zaprzysiężoną została, a wszędzie wybrano na tych sejmikach osobnych delegatów, którzy w rocznicę ustanowienia konstytucyi zjechać mieli do Warszawy, dla podziękowania królowi i uroczystego przed całym światem oświadczenia uczuć narodu i uznania, jakie w nim dzieło czteroletniego sejmku znalazło. Kilka szczegółów o tём zawierają koresponden-cye nasze, i tak n. p. w Łomży, w której ludność miejska tak uroczyście obchodziła ogłoszenie nowój Ustawy, d. 17. stycznia w farnym kościele, szlachta, duchowieństwo i kilka tysięcy zgromadzonego ludu wykonywało przysięgę; komisya cywilno-wojskowa zaleciła wszystkim proboszczom aby od nieobecnych na tym zjeździe obywateli, w parafiach swoich przysięgi na konstytucyą odbierali. Jeden ksiądz Stawiski, proboszcz puchalski akt taki, w najgorętszych wyrazach skreślony, z 540 podpisami, królowi przysłał. Onufry Węgłęński, starosta ziemi chełmskiej, donosił 24. kwietnia, że „obywatelstwo na sejmiki zebrane, rozpoczęło obrady od najuroczystsze-go zaprzysiężenia, że nie tylko sami najściślejsze posłuszeństwo nakazom konstytucyi winni będą, ale przeciwiących się nakłaniać, upornych poskramiać i we wszystkich onę utwierdzać, najsoleńniejsze czynią zaręczenie.“ Chorąży wileński Tyzenhauz pisał w tymże prawie czasie:

„Podczas sejmikowania w Wilnie, lud miejski ledwie sobie znany, dziś swobodny i ze szczęścia doli swojej chlubny, odbywał przepisane obrady z entuzjazmem najgorliwszym, uszanowaniem dla nowego prawa i wdzięcznością dla króla, tu powszechnie w okrzykach zwanego ojcem ludu. Dnia 14. kwietnia wśród tych obrad jednomyślnie okrzyknął mnie prezydentem miasta, dobrawszy mi kolegów i vice-prezydenta, zacnego z talentów, rozumu i serca w obywatelstwie cywilnym męża, Ant. Lachnickiego.“ W kilkanaście dni później dodawał jeszcze: „Kiedy wszystko w mieście spokojne i zyczyłoby tylko należało takiego w całym kraju patryotyzmu jaki jest w Wilnie, jeden tylko książę Massalski, biskup wileński, snadź z bojaźliwego temperamentu swego i z powodu słabości umysłu straszy obywateli; ale jego mało kto słucha, jako człowieka który stracił całe znaczenie swoje. Miasto i obywatelstwo tu będące, jest pełne entuzjazmu za WKMścią i konstytucyą.“

Jako jedno jeszcze świadectwo ogólnego podówczas dla konstytucyi uznania, przytoczyć możemy przykład Wojciecha Turskiego, tegoż samego, który nie długo potem przed Konwencyą francuzką pod imieniem Sarматы występował. Będzie to nawet jakby dodatkiem do skreślonej przez naszego Ursyna, w tyle razy tu przytaczanych pamiętnikach, charakterystyki tego człowieka, który niezgo z prostotą dopełnić nie mógł, rzucał się wszędzie, a rozgłosu przedewszystkiem potrzebował i szukał; typ namiętny, właściwie nie polski, ale jaki we wstrząśnieniach następnych, aż do ostatnich czasów, często się na świecie powtarzał, a i u nas nieraz dał się napotkać. Ojciec i brat Wojciecha stali zawsze po stronie twórców konstytucyi 3. maja; do chorążego łęczyckiego Turskiego, pisał król 24. maja 1792 r. iż „gdy kredytem swym i przyjaciół swoich pomógł do utrwalenia nowej Ustawy, teraz, gdy obca przemoc obalić ją usiłuje, tém bardziej patriotyzm jego okazywać się będzie w jedności i jednomyślności dla obrony Ojczyzny i tej konstytucyi.“ Wojciech był podczas sejmku czteroletniego instygatorem w sprawie Ponińskiego, później zawziętym działan sejmowych przeciwnikiem; po ogłoszeniu Ustawy 3. maja wyjechał był za granicę, aby nie ulegać nowemu prawu, zaprowadzającemu dziedziczość tronu, łamiącemu, jak się wyrażał, *pacta conventa*, i nielegalnie ustanowionemu; w obec jednomyślnego na sejmikach zaprzysiężenia konstytucyi, wydał pisemko na 8 str. (in 32) pod tytułem: *Wojciecha Turskiego nawrócenie się polityczne, z dewizą: Non ego perfidum dixi Sacramentum (Horac.)* i wrócił z Francyi do Lwowa. Pisemko to, zapewne dziś bardzo rzadkie, znajdujemy w zbiorze naszym, i oto główne jego ustępy:

„Wykonywam obowiązek, który mi długi nakazuje namysł, słodka powszechnego dobra nadzieja i przykład całego narodu. Na twoim świętym ołtarzu droga Ojczyzno składając za ofiarę moję własną miłość, moję gorliwość i moje zdanie, daję publiczne, uroczyste i nieodwołane słowo posłuszeństwa, wierności i obrony dla konstytucyi 3. maja.... Byłem dotychczas tej konstytucyi najprzeciwniejszy. Gorącą żądzą kontrarewolucyi słodziła we mnie tylko bojaźń ostatecznej przez wewnętrzne zamieszki zguby narodu. Tą trwogą ziębiony, nie byłbym nigdy sam ani radą ani uczynkiem i jednę przydał iskierki do powszechnego pożaru, lecz gdyby się ten był zajął, byłbym jego najzapalczywszym podżegaczem, chcąc w płomieniach jego widzieć spaloną sukcesyą. Tak byłem prz konany że Polakowi, czy to pod swoją, czy to pod obcą żyć monarchią, wszystko jest

jedno; że każde jarzmo jarzmem jest zawsze i wszędzie. Tego zdania, tój żądzy, tój rozpaczy, byłem do dnia 14. lutego, do ostatnich sejmików. Dziś, kiedy cały naród, już to przez nowe instrukcye, już to przez delegacye do podziękowania za dzień 3. maja, już to przez spokojne milezienie, odmienia swoje zdanie i powszechnie nowy rząd przyjmuje, ustawać powinna w obywatelu indywidualnym bojaźń, łagodzić się niechęć, zawieszać się gorliwość... Nie czuję tój pychy w sobie abym myślał, iż lepić od całego narodu znam własne dobro jego. W Boskiój to tylko mocy jest, natclnąć myślą swoją serca ogólne ludu; ale człowieka, ale obywatela jest rzeczą, łączyć się z całością narodu, albo złożyć obywatelstwo. Każda konstytucya którój chce cały naród jest dobrą; przez miłość zatém narodu przywiązuje się do tój formy rządu którą nienawidziłem przez tąż samą miłość. Przyjmując naród cały Ustawę 3. maja, wyższą nad wszystko sankcya swoją, zamienił onę w swoje prawo; szacuję więc tę Ustawę, jako prawo narodu... Gniewać się na cały naród, jest to się wyzuc z miłości Ojczyzny, zostać obcym człowiekiem i stracić prawo do obywatelstwa. Wypowiedzieć wojnę całemu narodowi, nie może być tylko szaleństwem, albo publicznym występkiem, Przeciwno kilkunastu milionom ludzi trzeba podobnej liczby, którój obce chyba potencye dostarczyć mogą. Ale użyć obcych potencyj przeciw własnemu narodowi, ach precz od prawych synów Ojczyzny, ta niepatryotyczna myśl! Chcemyż, żeby zjadł z z Dźwiny pantery, żeby zmartwychwstałe drapieżne DREWICZE i enotliwych Patkulów drapieżni morderecy, wezwani do nas na rozszerzenie wolności, spustoszywszy wsie, obaliwszy miasta i okrywszy ziemię naszą stosami trupów i powodzią krwi braci naszych, dla siebie zwyciężkich okrucieństw fatalne wieńce, dla nas smutną jęków, nędzy i obcego jarzma zostawili długą pamiątkę? Ktokolwiek po upłynionym powszechnój zgody czasie, przeciw rządowi zamyśla, zamyśla przeciw Ojczyźnie. Abym dłuższym oporem w oczach współobywateli moich za nieczystą nie uchodził owieczkę, nie był posądzonym o gorsze myśli i na ich miłość i szacunek zasłużył, powracam do kraju, pojednać się z osobami z którymi się nie dla osobistych niechęci poróżniłem i uznać one za dobrze narodowi zasłużonych obywateli. Przeświadczony jestem dzisiaj, że ci męzowie nie takie jakieby trzeba, ale jakie można było stanowiąc prawa, przystaną na odmianę błędów jakieby czas odkrył w ich ludzkiej robocie. Do następców naszych należeć będzie poprawić błędy które czas poczyni." Tłumacząc się z ogłoszenia tego pisma, autor dodawał w niem jeszcze, że dla niego nie dosyć było milezieniem tylko uznawać konstytucyę, bo pierwój publicznie pismami przeciwne jęj utrzymywał zdania; gdyby więc teraz na milezącem przyzwoleniu poprzestał, mógłby być poczytanym jeżeli nie za rokoszana, jeżeli nie za burzyciela, to przynajmniej za obcego Ojczyźnie człowieka."

Turski za pośrednictwem przybliżonej do króla osoby, przesyłając mu exemplarz tego pismka, prosił zarazem o pierścień konstytucyjny, który król na pamiątkę Ustawy 3. maja rozdawał. Stanisław August przesyłając pierścień, pisał do pośrednika, kładąc nacisk na to, iż Turski niesłusznie konstytuacją 3. maja o zgwałcenie pactów conventów obwiniął, bo król sam sejmowi przypomniał, że wstępując na tron, elekcyą jego w pactach zaprzysiągł, i nie prędzej dziedziczość przyjął, aż gdy Stany sejmujące z tój go przysięgi zwolniły. Musiał to być jeden z najczęstszych zarzutów, jakie stronnicy dawnego stanu rzeczy królowi wówczas czynili, bo się przy każdej zręczności przeciw niemu bronili. Co do pierścienia, król ze zwykłą sobie łagodnością i przebaczeniem uraz dodawał: „niech to będzie annulus piscatoris; ja będę miał za miłą dla siebie korzyść, gdy i tę rybkę dla Ojczyzny użyteczną odłowię.“ Turski dziękując za ten pierścień w zwykłym sobie przesadnym stylu pisał do króla ze Lwowa, d. 22. kwietnia:

....„Jeżeli w czasie powszechnego zapalu sercu WKMści przyniosłem gorycz jaką, racz N. P. terażniejszej powolności dawną darować zapalczywość. Głosy i dzieła moje nie były to osobistej niechęci lub nikiemnych zamiarów podłe pociski, ale republikańskiej czułości właściwe grzechy. Prawem człowieka i z powinności członka narodu na obronę publicznej wolności w wątpliwych okolicznościach poświęconemu, nie było dla mnie pośredniczego toru; w obowiązku tego rodzaju musiałem koniecznie albo żal albo miłość uczuć dla WKMści. Od dnia 3. maja w nieprzerwanem milczeniu czekałem chwili która mnie lub rozjątrzyć, lub ukoić miała w nadeszłym ostatnich sejmików czasie, przykład powszechny wygładził z serca mojego surowsze czucia, a Ojczyzny miłość zaszczepliwszy we mnie do WKMści nieodbitę obywatela przywiązanie, przyczyniając onemu wzrostu, dodając mocy, użyczając stałości, płomieniem swoim pomoże mu zwyciężyć samą siłą czasu. Ani mi już odtąd będzie się godziło być nieżyczliwym dla WKMści aż póki WKMśc narodowi, albo naród WKMści nie przestanie być drogim. Czyliż w tym warunku nie widzisz WKMśc dla siebie zakładu nieśmiertelnej wierności? Brzydzą się podstępami i głuchemi sposobami, a w nieustającej życia mego żalobie, przywykłem więcej znajdować smaku w dolegliwych cierniach niedoli, niż w słodkich obłudny owocach. Znający szlachetność cnoty i podłość zdrady człowiek, naśladuje wielkość niebieskiego gniewu, który grzmi wprzódy nim grom wyrzuci. Karmię się nadzieją, iż podobnym rządząc się prawidłem, jeżeli nie na uprzejmość, to na szacunek WKMści zarobię sobie.“

Król ze swęj strony starał się znowu wszystkich uspokajać i dobrą wlewać otuchę. Przykład tego znajdujemy w korespondencyi jego z tego czasu z chorążym podolskim Erazmem Starzyńskim, o którego przychylności do króla z powodu sejmików 1786 r. mieliśmy zrzęcnosć wspomnieć. Chorąży był w wielkiej przyjaźni ze Złotnickim, autorem manifestu przeciw konstytucyi i jednym z najgorliwszych Targowiczaków, ale go listami swojemi, z których jeden z d. 2. lutego znajduje się w zbiorze naszym, starał się na dobrą sprowadzić drogę. Przytaczamy niektóre tego listu ustępy, bo malują ówczesne usposobienie umysłów:

„.... Przez Bóg żywy, mój Antoni, któż myśli wywracać konstytucyą 3. maja? wszak nie obywatele, Moskwa jedna; na to słowo jakże nie zadrzy Polak, jakże z nimi może się łączyć, jaka pewność iż wywracając konstytucyą nie okują nas na zawsze w najtwardsze kajdany? Szczerze przed tobą się tłumaczę, jako przed moim przyjacielem, Polakiem i dobrym obywatelem; nie sędzę abyś w tym względzie patrząc na Ojczyznę naszą inaczęj przecięż widział, a broń Boże gdybyś już przez omamienie, patrząc na Moskwę nieprzyjaciółkę naszą, widział same róże a żadnego zaś ciernia dla Ojczyzny naszej?... Bóg wielki twórca narodów sam zna tylko na co przeznaczył naszą Ojczyznę; dobry obywatel spodziewać się winien, iż nie da jęj upaść, a tą nadzieją zagrzany, wszystko w ofierze dla nięj nieść powinien. Nie sędź p. Antoni, aby Polska, gdy przyjdzie do ostateczności, z założonemi rękami na łup nieprzyjacielski poświęciła się; inna teraz postać rzeczy, inaczęj teraz już obywatel myśli, w całej podobno Polsce na odgłos samęj tylko Moskwy wszyscy zaprzysięgną konstytucyą na sejmikach następujących, z ofiarą życia i majątków swoich ku obronie Ojczyzny.“

Teraz, d. 27. kwietnia pisał Starzyński z Kamieńca do króla:

„.... Odebrałem wiadomosć z jednęj strony przyjemną dla każdego obywatela, przez rezolucyą Najjaśniejszych Stanów z dnia 16. kwietnia powziętą, a charakter i męztwo narodu okazującą, tak znowu z drugięj boleśną, iż nieprzyjaciele Ojczyzny, zazdrośni jęj szczęścia, ze struciem tegoż odgrażają się.“ Będąc na wyjeźdném do wód, dla poratowania zdrowia, w obec takich wypadków wstrzymuje się, i prosi króla, „aby jak ojciec dzieci, nauczył go, czy może w tym czasie wyjechać bez naruszenia obowiązków obywatela? bo on nie więćej nie żąda, jak ostatnią krwi kroplę przelać w obronie króla i praw narodu.“

Król dziękując Starzyńskiemu za obywatelskie jego uczucia, odpowiadał:

„Nie zawiodę zapewne położonego we mnie zaufania i powierzona mi moc działania skutecznie odwróci nadechodzącą burzę, któraby przyjsć mogła na Ojczyznę. Spodziewam się, że i ta już pewniejsza na nas nie przyjdzie. Możesz Wpan po odbytych sejmiku w swoje puścić się podróż. Tak cnotliwego obywatela jakim Wpan jesteś szacowne mi jest zdrowie, którego jak najlepszego życzę i wszelkich od Boga błogosławieństw.“

Zebrali się posłowie i delegaci na obchód rocznicy 3. maja. Król lubiący teatralną wystawę, ceremonie i uroczystości, sam się obecną zajmował i w przededniu klęsk ostatecznych, ukazał się narodowi, którego miłość jeszcze posiadał, otoczony zewnętrzną okazałością i blaskiem królewskiego majestatu; kładł wtenczas z sejmującymi węgielny kamień kościoła poświęconego Opatrzności, który miał być pamiątką szczęścia i wdzięczności narodu za konstytucyą 3. maja; ale za gromem który się w tej chwili nad zgromadzonymi odezwał, miały spaść niebawem najstraszliwsze na naród klęski, a te niestety pomimo wszystkich uczuć najlepszych i najgorętszych oświadczeń, znalazły kraj nieprzygotowany a króla do heroizmu jakiego wymagały wypadki, niezdolnego zupełnie. W trzydziestoletniem panowaniu przyzwyczajony z najtrudniejszymi układać się warunkami, właściwie nie zwyciężać, ale omijać i neutralizować przeszkody, wytrwały tylko wytrwałością słabych charakterów, chcących prawdę zawsze jednego, ale też zawsze chcących miękko, jakby połowicznie; póki wystarczało światło, pilność, uprzejmość nawet i dobroć, póty biednemu krajowi prawdziwe oddawał usługi. W ciągu czteroletniego sejmu, teńnieniem rozbudzonego życia w narodzie, wyrwany z tych ciasnych i krętych nieraz ścieżek, po których mozolnie losy narodu prowadził, dał sejmującym co dać był w stanie: rozwałę na której im nieraz zbywało, doświadczenie spraw publicznych i światło; ale jak wszędzie tak i tutaj był w najlepszym razie regulatorem, a nie kierownikiem. Uniesiony ogólnym zapalem, rozrzuwniony oznakami miłości której od ogółu tak rzadko doświadczał, powtarzał, że Ustawę 3. maja równo z życiem ceni;

podczas przedstawienia sztuki Niemcewicza w teatrze, na słowa Kazimierza: „stanę na czele narodu,“ zawołał: „stanę i wystawię się.“ Osypany oklaskami, zapewne w tej chwili był szczerym; obiecywał że do obozu wyjedzie, ale gdy przyszło wystawić się istotnie, nie wystawił się i wierzymy że z boleścią, ale wrócił na dawne, znane sobie ścieżki, myśląc że przez to choć cząstkę dzieła sejmowego uratuje. Nie rozumiał, bo w duszy cyrklar na to nie miał, że są chwile i położenia, w których rozsądek nie uratować nie jest w stanie, w których jedna tylko wierność zasadzie i zupełna dla niej ofiara, ocalić są mocne. Stanisław August człowiekiem zasad nie był; jakże mógł podnieść się do takiej ofiary, kiedy nie miał tej mocy, jaką tylko daje głębokie poczucie obowiązku i stała dla niego wierność. Znane dziś szczegóły, o posiedzeniu Rady, które poprzedziło przystąpienie króla do konfederacyi targowickiej, pokazują, że Stanisław August nie jeden za ten akt powinien być odpowiedzialnym; wszakże to króla nie usprawiedliwia. Jakkolwiekby, on stał na czele narodu, od niego przedewszystkiem należał się temu narodowi przykład poświęcenia i bohaterstwa. Po strasznój pamięci sejmie grodzieńskim, po rozszarpaniu kraju, naród zaprawdę okazał się względem króla niesprawiedliwym, jemu wszystkie nieszczęścia swoje przypisując — ale powiedzmy, że król sam temu najbardziej był winien. Kościuszko nie uratował piędzi ziemi ojezystej, ale krew Raclawic i Maciejowic uratowała duszę narodową; — gdyby Stanisław August miał swoje Maciejowice, losy kraju mogłyby być też same, lecz on sam nie tylko wolnym byłby od zgryzot które zatruiły ostatnie dni jego ale nadto, żyłby wiecznie we wdzięcznej pamięci narodu, konstytucyi zaś 3. maja przybyłoby jeszcze jedno uświęcenie w oczach całych polskich pokoleń.

*

*

*

Jeszcze się delegaci nie byli zjechali, kiedy Bułhakow odebrał z Petersburga (9. marca) zlecenie, aby stronnictwo moskiewskie do rychłego wystąpienia przygotował; ledwo zaś uroczystości majowe przebrzmiały w Warszawie, kiedy się ukazał z datą 14. maja manifest Targowiczian — w ślad za nim wypowiedzenie nam wojny przez Moskwę, (18. maja) a już nazajutrz wkroczenie wojsk jej do kraju. Korespondencya nasza dostarcza

bardzo niedokładnych zaledwo szczegółów o tym czasie; przytoczymy jednak listy i odezwy do króla jakie zawiera, wraz z odpowiedziami; zestawione razem, pomimo całej niedokładności rysów, składają się one na pełen tragiczności obraz.

Przed wkroczeniem jeszcze Moskali, zaraz po obchodzie rocznicy ustanowienia konstytucyi, zaczęły z prowincyi przychodzić wiadomości o coraz groźniejszym niebezpieczeństwie, i prośby o pomoc. Wojewoda połocki Żaba, dnia 5. maja donosząc królowi że z całym województwem swoim w mieście sądowym Usaczu uroczyscie obchodził „rocznicę zbawienia narodu, to jest zaprowadzenia zaprzysiężonej Ustawy“ prosił go, aby „ten zakątek kraju, najbardziej jako pograniczny na razy Moskwy wystawiony, obroną ubezpieczyć raczył.“ — Król dziękując za obchód, polecał Żabie, aby obywatelstwo upewnił, „iż się już poczyniły rozrządzenia potrzebne do zastonięcia krajów Rzplitej i odparcia nieprzyjaciela, przez którego jeźliby nastąpiły jakie uszkodzenia w majątkach obywatelskich, Rzplita prawem zapadłem dnia 11. maja p. t. Wymiar obywatelskiej sprawiedliwości, przyjęła obowiązek nagrodzenia ze skarbu publicznego.“

Jednocześnie prawie Leżyński oddawał królowi następujące pismo obywateli województwa braclawskiego:

„Racz królu podnieść głos swój do serc synów polskiej ziemi, mieszkaniem od placu spodziewanej wojny oddalonych, aby nasze losy mieli za własne, aby wspierając nas wcześniej, unikali własnej swój kolei. Środki i sposób wsparcia własna im poda cnota. Niech będą pewni, że mimo wszelką ich czulość, my z tēm wojskiem które Ojczyźnie krew i życie oddało, razem grób obierać wolimy i ścieżka do braci naszej póty dla nieprzyjaciół pewną nie będzie, póki nie uściele się martwemi naszymi ciałami... Wkroczenie wojsk rossyjskich szukać zapewne będzie pozorów; te znaleźć może w jakowembądź czyjemkolwiek urzędowym zażaleniu. W celu uniknienia tego przypadku, prosimy aby akta wszelkie województw i powiatów blisko granicy leżących, osobliwie Braclawia i Zwinogródki a także Winnicy, w głąb kraju były cofnione.“ Podpisali: Onufry i Ksawery Szczeniowsey, Stanisław Janicki, Antoni Gubowski, Kazimierz Wielhorski, Korzeniowski, Żarczyński, Karol Rokawski.

Krół natychmiast odpowiedział:

....„Cnotliwe Wpanów do Ojczyzny przywiązanie, wątpić nie można że i u Boga samego znajdzie wzgląd i nagrodę w skutecznej i silnej od

niego pomocy. Już sejm ogłosił ratunek i nagrodę dla tych, którzyby niewinnie cierpieli za stałą dla Ojczyzny wierność, a to wam dobrze wiadomo, że moja wola i moje zamiary były i są od sejmu nieoddzielne, i że za wolą sejmu idąc, ja sam siebie nie ochraniam. Co do cofnięcia głębiej w kraj aktów grodzkich i kas i magazynów, to już sejmem rozkazano i musiało do was dojść. Nie zostaje mi tylko to ponowić co zawsze będzie prawdą, że nikt was szczerzej nademnie nie kocha, czego zawsze najdowodniej będziecie doznawać.“

Zwrócono się do kraju żądając ofiar; otwarto po województwach przy komisjach porządkowych księgi na ich zapisywanie. Chorąży litewski Wawrzecki radził królowi w końcu maja, aby odjeżdżającego do Litwy Radziszewskiego zawołał do siebie i „zachęcił do wszystkiego co w Litwie ma być czynioném; aby napisał do prałata wileńskiego Bohusza, dziękując mu za gorliwą przychylność do konstytucyi i wzywając jego pomocy i rady we wszelkich okolicznościach, bo on gorliwością Tyzenhauza kieruje, aby Brzostowskiemu staroście pińskiemu i innym obywatelom zalecił utrzymywanie za powrotem ducha i wrażanie obywatelom obowiązków względem króla i Ojczyzny.“ Przymiennie zaklinał króla aby gdy Stany wyznaczą mu dwa miliony, powstrzymał swą dobroczynność, natrętnym prośbom miłczenie nakazał, najmniejszą liczbę ludzi i koni brał z sobą, a przynajmniej milion nietknięty w gotówce na wszelki przypadek zachował. Ofiary wiemy że bardzo szczupło płynęły i ochotników niezmiernie mało zbierała się liczba; w zbiorze naszym zaledwo kilka o tém znajdujemy listów, a w nich więcej szumnych frazesów, słów gorących, niż rzeczy; przechwalano się z najmniejszego datku, a w istocie oglądano się na pomoc króla, Stanów, a nawet z początku i pruskiego alianta; i teraz prowadzono sprawę krajową jak interes sąsiedzki, z gotowością wprawdzie usłużenia, z chętnem podjęciem się zachodu, przy wielkiej obfitości słów, ale bez znacznej ofiary i wysilenia. Król także nie wyszedł po za zwykły ton nawet listów swoich; dziękował, chwalił, nawykniением dogadzał, obiecywał, sam nie mając wiary; nigdzie nie spotyka się ani rozporządzenie stanowe, ani nawet słowo elektryzujące. I tak: marszałek kowieński Zabiełło d. 30. maja pisał do króla, donosząc o rozpoczęciu czynności, że „żadne postrachy zwrócić nie zdołają serca jego Ojczyźnie życzliwego a królowi wiernego.“ Majątek na pograniczu pierwszy na łup będzie wystawiony, on na to z uciechą patrzeć będzie, pomnąc, że to dla Ojczyzny ponosi, gotów dla niej

drobne dzieci zostawić i życie poświęcić. Wigilią zjechał do Kowna dla otwarcia „subskrypcyi“ i pierwszy się zapisał, a wielu obywateli przykładem swoim pociągnął; spodziewa się, że i inni według przemożenia pośpieszą z ofiarami, skoro od króla jaką pomocą wojskową zasileni będą, której im teraz całkowicie braknie. Król dziękując serdecznie całemu obywatelstwu kowieńskiemu, w liście z d. 3. czerwca dodawał:

„W takich jak terazniejsze okolicznościach wyświeca się prawdziwa miłość Ojczyzny i cnota, którą że Bóg pobłogosławi, ja mocną mam ufność i dla tego sam nie ustaję we wszelkich staraniach do obrony kraju zmierzających. Świeże ordynanse moje wydane generałowi Judyckiemu, Michałowi Zabielle i innym, są tego dowodem. Księcia Wirtembergskiego dla słabości zdrowia dyspensowałem od komendy generalnej; zdałem ją generałowi Judyckiemu. Już tedy z tymi tylko będziecie mieli znośnienie, z którymi was i znajomość i przyjaźń i pokrewieństwo od dawna łączy. Spodziewam się niezadługo i sam być w polu, abym wraz ze wszystkimi wiernymi obrońcami Ojczyzny, tój powszechniej Matce służył, ze wszelkich sposobności moich. Was kochający.“

Kasztelanie żmujdzki hr. Janusz Tyszkiewicz d. 19. czerwca pisał: „Skoro mnie doszła wiadomość o wejściu wojsk moskiewskich, o pięć mil od Wilna, zaraz pobiegłem aż do Rosień, dla otwarcia księgi ofiar. Od chwili wypowiedzenia wojny intencje nasze były uczynić dla Ojczyzny wszystko, na co majątki wystarczą, tylko nadspodziewanie prędkie wtargnięcie wojsk moskiewskich nie pozwoliło dopełnić umówionego przez nas związku, ale ani planty tego związku, ani ochoty służenia życiem i majątkiem Ojczyźnie nie zmniejszyło. Proszę WKMśc o to tylko, aby przez czas przynajmniej sześć-niedzielny Księztwo Żmujdzkie mogło być zasłonięte od napaści północnych uzurpatorów, a zapewniam, że licznie zgromadzeni, a zawsze wierni Tobie Najjaś. Panie i Ojczyźnie, z najczulszą chęcią poniesiem życie na obronę twojej N. P. powagi i naszej independencyi.“

Przyłączony do tego listu wypis urzędowy z protokołu „ofiarowego“ komisji porządkowej rosieńskiej, poświadczał, iż „kastelanie Tyszkiewicz na obronę krajową do skończenia wojny ofiarował 20 strzelców zupełnie umundurowanych i uzbrojonych, na żółd Rzplitej, a dalej zobowiązał się, po dwóch niedzielach, do komisji cywilno-wojskowej dostawić dwie harmaty cztero-funtowe,

wóz kryty pod amunicją i prochu baryłek dwie, co własną ręką podpisał.“ Tyle tylko!

Podkomorzy Stokowski z tej Łęczycy gdzie tak hucznie i wspaniale obchodzono ustanowienie konstytucyi i wierność jej zaprzysięgano, donosił królowi, że wojewoda Gadomski, urzędnicy i obywatele zebrawszy się w mieście, postanowili jednomyślnie na utrzymanie milicyi wojewódzkiej która do pospolitej obrony użytą być może, wnosić corocznie do kasy komisyi cywilno-wojskowej dymowe, z każdego komina dóbr swoich po zł. 5, na dwie raty dzieląc tę ofiarę. Miało to wynieść, gdyby wszyscy obywatele z tego obowiązku uiszczyć się chcieli, przeszło 60 tysięcy złp. „Miasto i synagoga uczyniły akces do ułożenia wojewódzkiego.“ — Ale tenże Stokowski uwiadamał później, że zapisałwszy się sam na ochotnika, przez trzy tygodnie jeździł po obywatelach, zachęcając ich do podobnegoż zapisywania się; znalazł chętnych obywateli 22 a szeregowych 23, ale z tych umundurowanych i uzbrojonych z kołmi jest towarzyszków 5 a szeregowych 7. „Gdy wszyscy zbiorą się, dodawał, doniosę WKMści; są to gorliwi województwa mojego ziemianie, którzy choć w tak szczupłej liczbie chcą okazać, że przy dostojenstwie WKMści i niepodległości narodu choćby i życie tracić miło im będzie.“

Gdy się tak niedołężnie krzątano w kraju, do kancelaryi królewskiej przychodziły z Wołynia listy, zdające sprawę ze stanu tamtej prowincyi; pisał je jakiś osiadły obywatel, może poseł sejmowy, i tylko przez ostrożność nie wymieniał nazwiska, podpisując się: Wiadomy. Przytaczamy tu list z 11. czerwca, najwybitniej malujący ową tam chwilę:

„U nas tu malkontenci różne plotki na postrach obywateli rozsiewali, już to wystawując słabość wojsk naszych, a mnóstwo moskiewskiego wojska, już obiecując pewny bunt chłopstwa, nawet odkrywając pewną niby zdradę naszych i tłumacząc, że to znak jest, iż póty Moskale Polski zabiorą, póki nasze wojska odstępują; nareszcie, że województwa kiłowskie i braclawskie umyślnie król wystawił na zgubę, po sam Wołyn. Te i tym podobne postrachy wielu obywateli wypędziły w kordon. Robię co mogę żeby ich powstrzymywać; wielu zupełnie gotowych do drogi uprosiłem, że dotąd w domach swoich siedzą, rzeczy jednak swoje na wozy i bryki ułożone trzymają na pogotowiu do ucieczki. Utrzymałem wyjeżdżających już: Malinowskich, Bentkowskich, Giżyckich, Drużbackich, Jasińskich, Sokołowskiego, Józefowiczów i t. d. i t. d., ale za pierwszém niebezpieczeństwem i ci uciekną. Ja tu w bliskości największego mam nieprzyjaciela konstytucyi, kasztela-

nica Czarnieckiego i Horaina, tego co był pijarem, a teraz niedawno zrzucawszy sukienkę ożenił się z Zagórską, podkomorzanką łucką; mieszka w Ozochowach. Ten nie tylko publicznie gada przeciw konstytucyi, ale chwali Polaków którzy z Moskwą weszli do kraju, chwali dawny rząd, obiecując pewnie, że Moskale naszych pobiją. Nawet publicznie gada, że Potocki będzie królem naszym, że to prawda że Carowa mówiła Potockiemu, że najzdatniejszy do korony, a nawet mówi i to, co sam na własne uszy słyszałem, iż Carowa gdy teraz dawała wojsko w pomoc Potockiemu, kazała przynieść ze skarbu swego kilka bogatych koron, i kładła je na głowę Potockiego, przymierzając wcześniej, która mu będzie lepiej przypadać do głowy. Przytęm, że wszystkich czynności króla i sejmu drwi, a o wysłanych do Berlina i Wiednia mówi, iż Rzplita nasza biedna wysłała z suppliczkami dwóch Polaków, którzy się darmo nieboraczki przejadą, jak darmo jeździł do Drezna książę Adam, bo ani Prusak ani Cesarz nie dadzą pomocy, a elektor korony nie przyjmie, gdyż już Moskwa dawno ułożyła się z monarchami, co ma z Polską zrobić; wróci się rząd dawny, wróci się elekcyja wolna, i mieszczenie porównani ze szlachtą znowu poniżeni będą. Te i tym podobne rozsiewa bajki, przez co jednych straszy, drugich przerabia na swoją stronę, w innych słabi moc przywiązania do dzisiejszego rządu, u innych znajduje wiele wiary. Przekładam i tłumaczę, że nam trzeba jedności i wziąć się wszystkim za ręce na nieprzyjaciela, odłożyćwszy sprzeczki, czy konstytucya dobra w całości czy tylko in partibus, bo on nie dla tego odrodnym Polakom pomaga aby Polskę kochał, albo którego z nich w szczególności, ale ich robi pokrywką swoich pożytków; przypominam aby pamiętali, iż generał moskiewski mówił, iż my mieliśmy Laszków w worku, ale zapomnieliśmy worka zawiązać, otóż się wysunęli, więc teraz gdyby do worka złapali, jużby kilku węzłami umocowali. Nic to nie pomaga! Horain oficera który za rekrutowaniem przyjechał, ze swego miasteczka wypędził, mówiąc: „jak takie gałgany mają bić się z tak regularnym i slicznym ludem moskiewskim, który Turków i Szwedów pobił? Bylibyśmy głupi, gdybyśmy nie przeprosili za głupstwo kilkudziesięciu ludzi, którzy głupią konstytucyą zrobili.“ Dzisiejsza gazeta mnie pocieszyła; nim tak piękny uniwersał będzie po parafiach rozesłany, kazałem go przepisać i na św. Antoni kazać czytać w mojej cerkwi, gdzie i sąsiedzi bywają i szlachta czynszowa i gromada; niech słuchają!

Z Lublina tą pocztą odbieram, że tam partya malkontentów w domu wojewody i podkomorzego lubelskiego miewa swoje schadzki i sesye i myśli jakieś punkta układać do zgody między Moskwą a Polską. W przejeździe moim przez Lublin, widziałem tam wielu malkontentów.“

Tymczasem Żaba, wojewoda połocki już 30. maja donosił kró-

lowi, że „po wkroczeniu nieprzyjaciela, najpierwszą jego czulością było salwowanie kasy i onęj bezpieczne ulokowanie, tudzież przewiezienie aktów na miejsce warowne.“ „Dopełniwszy tego, dodawał, zająłem się ustaleniem wojewodzanów połockich przy nienuaruszonej wierności królowi; ci, rzuciwszy majątki przybyli do Wilna, unikając świętokradzkiego aktu rekonfederacyi.“ Nareszcie i sam wojewoda unikając gwałtu przeciw przekonaniu swojemu, jako przodkujący w województwie, „zostawił majątek na expozycyą, a wyniósł się do Króleweca, gdzie ratując zdrowie, miło mu będzie słuchać o ile siły starczą, głosu rozkazów pańskich.“ Obywatele połocy, o których wojewoda wspomina, przesłali ze swęj strony królowi z Wilna, d. 4. czerwca pismo następujące, które dzisiaj nazwanoby adresem:

„Kilkudziesiąt obywateli województwa połockiego, szezękciem broni nieprzyjacielskięj przerażeni w domowych zaciszach, i o chwilę chodziło że nie zachwyceni od łupieżczęj dzicy, woleli wyrzec się całego dobytku, zostawując go łakomym rękom rabunku i zniszczenia, niż podać przemysłnemu okrucieństwu sposoby, któremiby na słabęj ludzkości wycisnąć zdołali postępek jaki, niegodny dzisiejszych czasów, niegodny heroiczných dzieł swego króla. Już mił. Panie przedzierają się z opasanych domów naszych wieści. żeśmy ofiarą wierności tobie królu i prawu. Nie żalujemy zbiorów, bylebyśmy byli przykładem braciom naszym, jak mając jeszcze czas i sposobność, podać sobie dzielne ręce, a niemi niosąc śmierć i zemstę napastnemu sąsiadowi, zalać czarną jego posoką niwy swoje, aby te żyźnięj dzieciom przynajmnięj rodziły naszym. Lecz sami straciwszy wszystko oprócz ufności w tobie panie, szukamy z oświadczeniem stałęj wierności, zarządzenia jak sobie dalęj postąpić mamy, jeżeli i tu ścigani będziemy. Jesteśmy plemię tych to samých chrobrych Ruśniaków, pod tyłu panowaniami poprzedników WKMści od tegoż dręczonych Moskwicina; przodkowie to nasi, tylekroć exulanci, doznawali pamięci królów współczesnych. WKMśc doradzaj nam, pod panowaniem twojem żyjącym. Rex es datus a Domino, miseris in subsidium. — WKMści wierni poddani.“ Podpisali: Antoni Deszpot Zenowicz, podkom. województwa połockiego, i czterech innych Zenowiczów, Reutt, Bujnicki, Świacki, Podbipięta, kilku l'rzysieckich, Hrebniccy, Sakowicz, Sielawy; — wszystkich podpisów własnoręcznych dwadzieścia pięć.“

Na to pismo tchnące rzewnęm do zagród domowych przywiązaniem, które było w istocie jednęm z najbardzięj zakorzenionych uczuć rolniczięj szlachty naszęj, ale pokazujące zarazem, że taż

szlachta wszystkiego wyglądała od króla samego, nawet obrony ukochanych siedlisk, Stanisław August odpowiadał d. 7. czerwca:

„Przezaeni a ukochani obywatele województwa połockiego! Mogeż nie bolcé nad przykrą sytuacją waszą, przez wkroczenie wojska moskiewskiego wam zrządzoną? mogeż nie czuć i nie cieszyć się z tego patriotyzmu którym napełnieni jesteście? Możeż być dla mnie przy tych troskach co milszego, jak widzieć ten wspaniały wasz geniusz, wszystko sakryfikujący, byle Ojczyznę ratować? Bądźcie spokojniejsi. Tak sądzę, iż z przybyciem do Grodna p. Stanisława Potockiego, p. Wawrzeckiego i p. Michała Zabielły, ten zapęd nieprzyjacielski odwróci się i choć w części jakiejś troskliwość waszą uspokoi. Chciejcie tylko trwać w tém chwalebném przedsięwzięciu, i ile możności przykładajcie się do powiększenia skarbu Rzplitej, przez zadosyćuczynienie prawa p. t. Ofiara na ten raz w opłacie 20^{se} grosza, którą to ofiarę dla bezpieczeństwa składajcie w Wilnie, a przy pomocy Bożej i nas samych, bronieć Ojczyznę będziemy. Kochający was.

S. A. Kr.

Znajdujemy jeszcze list Adama Wojniłowicza, podkomorzego nowogródzkiego z d. 8. czerwca, przy którym przesłany był królowi następujący akt urzędowy, do ksiąg ziemskich województwa nowogródzkiego zaniesiony:

„Jedni napastniczym orężem moskiewskim z domów wyparć, z majątków wyzuci, z siedlisk wygnani, z rozkwiloném potomstwem na to miejsce przybyli, drudzy spustoszeniem, pożogą i płaczem więzionej i haniebnie traktowanej braci naszój do łez przejęci, a na karkach naszych nieprzyjaciela trzymający, wszyscy Ojczyźnie i WKMści panu naszemu miłościwemu życzliwi, i wśród postrachów i cierpienia wierni, jeszcze na obronę swobód naszych, sławy narodu, ojczystego prawa i na dotrzymanie przysięg żywi, a przy tobie M. P. i przy Ustawie rządowej o życie nasze niedbający, posyłamy ci oświadczenie któreśmy tu uczynili, i registr ofiar z majątków i osób, któreśmy dla Ojczyzny zapisali. Pierwsze nasze przedsięwzięcie nie rozpaczać. Póki WKMśc pana i ojca naszego zdrowym być wiemy, żaden z nas żyjących nadziei nie utraci. Wszyscyśmy jakoby jeden duch i ciało, i gdybyśmy widoczną oglądali zatrata naszą, wolimy raczej milszy widok świata okazać tysiąca trupów co za swobodę i sławę legli, niż obrzydłe i haniebnie widowisko Polaka w moskiewskiej niewoli. Czytaj naj. Panie ofiary nasze i drogie tych imiona, którzy się osobami swemi poświęcają, a których większa liczba gotowa jest do zapisania się, gdy WKMśc wole swój względem ich urzędzenia, konsystencyi i komendy oświadczyć będziesz

raczył.“ Akt ten podpisali: Maciej ks. Radziwiłł kasztelan wileński, Wojniłłowiczowie, Adam podkom., Mikołaj chorąży nowogr., Łopott oboźny w. lit., Rozwadowski, Odynice, kilku Kmitów, Domejko, Danejków kilku, Haraburdów, Czeczottów, Mogilnickich, Tadeusz Puljanowski, Jeśmany, Petrozolini, Ancutowie, Wolscy, Obuchowicze, i t. d. wszystkich podpisów własnoręcznych, 130.

Król d. 17. czerwca podkomorzemu Wojniłłowiczowi odpowiedział:

„Doszły mnie pisma Wpana i tych godnych obywateli województwa nowogr. które są i będą pamiętnym dowodem ich szczerogo i szczerzego patriotyzmu, za który ja z duszy dziękuję Wpanom i wielbię ich. A żeby ten krok cnotliwy nie został daremny, chciejcie Wpanowie zgłosić się do generał-lejtenanta Judyckiego, który teraz po akcyach pod Mirem już musiał złączyć sukurs koronny ze swoim wojskiem i teraz ma sposobność przywzmocnionych siłach powetować przeszłe straty. Wiem że zapał i męstwo trwają tak w wojsku jak w obywatelach przecażnej prowincyi litewskiej a zatem nie tracę nadziei, że jeszcze doznamy dni weselszych dla Litwy, jak były dotychczas, przy łasce Bożej, waszej odwadze i moim staraniu.

Was kochający. S. A. Król.“

W kilka dni potem, (22. czerwca) chorąży podolski Starzyński, którego widzieliśmy niedawno zapytującego króla, czy może dla zdrowia wyjechać za granicę, pisał do niego ze Lwowa:

„Jutro ztąd wyjeżdżam do kasztelana kamienieckiego (Komorowskiego Józefa) z którym wspólnie będę się starał uskutecznić myśli WKMści co do województwa podolskiego. Ale z listów Orłowskiego, generała i komendanta Kamieńca dowiaduję się, że trudno będzie znaleźć obywatela podolskiego w domu, gdyż ten już za granicę schronienia swego szuka, a także, że wszczyna się zuchwałość chłopów naszych. W chwili gdy to piszę, dowiaduję się, że Moskwa już jest w Łatyczewie, że wojewoda podolski (Swiejkowski) wyjechał w kordon, że sędzia Orłowski był w obozie moskiewskim. Stanąwszy na miejscu, najdokładniej o wszystkiem donieść WKMści nie omieszkać.“

Przy tym liście przysyłał chorąży królowi list do siebie przez wspomnianego generała Orłowskiego pisany, który maluje nie tylko stan tamtego zakątka Rzplitej, ale nawet nadzieje, jakimi się ludzono w Warszawie i zasilano komendanta Kamieńca:

„Jak mnie choroba mocno martwiła że mnie w tym obarczyła czasie, tak się teraz nieskończenie cieszę, że z niej wydobyl. Kamieniec na głowę reperuję i spodziewam się, że go jeszcze na czas w stanie obronnym postawię. do czego mi województwo, to jest ziemia kamieniecka bardzo pomaga.... Wielhorski prawda że był pod Tulczynem, i kiedy ks. Józef z wojskiem się cofał, on trzymał aryergardę, ale żadnej między nim a ex-generałem artyl. koronnej nie było korespondencyi. Teraz są albowiem i Wielhorski i Kościuszko przy ks. Józefie, którego wojsko między Lubarem a Połonną stoi obozem. Ex-hetman Rzewuski stojąc z dywizją swoją w Winnicy, gdzie powiadają że Moskale 14. tego miesiąca mają robić sejmik, wydał do ks. Józefa ordynans, aby ze swém wojskiem pod Braclawiem stawał i tam dalszych jego oczekiwał rozkazów. Hetman Branicki nad dywizją która w Kijowskiem w Pawołoczy stoi objął komendę, mimo przysięgę swoją i cyrograf jaki dał na siebie, wyjeżdżając do Petersburga. Generał Kachowski z dywizją swoją, gdzie jest Złotnicki, idzie do Latyczewa, zkad akta i komisya wojskowa przeniesione do Połonnego. Czwarta zaś dywizya chce się przedzierać przez Polesie na Wołyń, na którą ks. Józef baczność daje. W Litwie wojsko moskiewskie które wkroczyło, niesłychane okrucieństwa czyni, bije, batoguje, rabuje etc. do rekonfederacyi przymuszając. Obywatele tutejsi w wielkiej obawie za granicę pierzchają. Dziwi mię, że się do Lwowa nie rejterują, bo tu nad granicą siedząc, wielkie cierpią niewygody. Lękają się jeszcze i chłopstwa które się zuchwałém robi. Znowu piją, rezonują, buntem i rzezią straszą, do których się i popi wiążą. Jednego takiego rezonanta już tu mam u żołnierzy w Kamieńcu, który mi był przysłany.

„Z Warszawy dzisiejszą pocztą za pewne wiadomości mnie piszą,* że deklaracya Moskwy którą Stanom wydała, nie była komunikowaną królowi pruskiemu, tylko nota w ten sens, że toby wiele Imperatorowę kosztowało, ściągać wojsko z Wołoszczyzny do Moskwy a potém je do Polski posłać, dla czego mu przeto do Polski wnijść kazała, które wszelako dłużej się w tym kraju nie zabawi, jak tylko przywoity przywróci porządek. Król pruski odpowiedział, że ten krok Imperatorowej mocno go zadziwia, na który jednak prędzej odpowiedzi dać nie może, aż się ze swym aliantem królem węgierskim rozmówi, a tymczasem swojego wojska 20,000 nam na pomoc gotuje, które do Litwy pójdzie. Elektor saski zaś na komunikowaną sobie deklaracyą odpowiedział, iż usilnie starać się będzie z aliantami swoimi, królem węgierskim i pruskim, aby Polska z honorem, z awantazem, z zupełną independencyą z tych okoliczności wyszła. Nie wiemy tedy jeszcze co król węgierski odpowie. Ja się zawsze spodziewam, iż się ta burza prędko skończy, i że król pruski, węgierski i elektor saski nam krzywdy uczynić nie dadzą. Może to lato będzie dla nas najcięższe.... Mocno tu

mówią, że Turcy chcą znowu z Moskwą rozpocząć wojnę. Fundamentu tego nie widzę, ale z wielu okoliczności może być téj wieści podobieństwo.“

Wypadki miały bardzo prędko obalić te nadzieje szlacheckich polityków naszych, którym zawsze się zdawało, że inni bić się za nas będą, i krzywdy nam uczynić nie pozwolą. Nieprzyjaciel posuwał się coraz dalej, przywódcy konfederacyi targowickiej zalewali kraj rozmaitemi pismami, przywłaszczając sobie władzę, namawiając do łączenia się z nimi zanim przymusowych użyją środków. Król d. 8. lipca pisał do ks. Michała Aleks. Sapiehy, kanclerza w. lit.:

„Dochodzą tu z Wilna przez pocztę pod rozmaitemi adresami druki, w których jp. Szymon Kossakowski siebie tytułuje, obranym od narodu hetmanem pol. lit. a WKsMśc wzywa do marszałkostwa konf. gener. litewskiej Zbyt dobrze są mi znane, enota i roztropność WKsMści, abym mógł wątpić, że WKsMśc okażesz wyraźny wstręt od takowego zamiaru, że wszech miar krzywdzącego osobę WKsMści i wszelką przyzwoitość. Jako zaś słyszę od osób najbliżej WKsMśc dotyczących, że wkrótce masz osobiście do Warszawy przybyć, najmilszym to dla mnie będzie widokiem; do czego jak sam zapraszam WKsMśc tak najprawdziwszém będzie dla mnie ukontentowaniem, ustnie mu ponowić oświadczenia nieodmiennego szacunku i afiektu, w którym wszelkich z serca życzę WKsMści od Boga pomyślności.“

Kancelerz d. 9. lipca odpowiedział:

„Przewidując te zamieszkania, które w kraju słonimskim nastąpiły, umknąłem się do kraju brzeskiego, dotąd spokojnego; jeżeli do tego miejsca niepokój zbliżyć się będzie, będę suplikował WKMśc ażebym za granicę mógł wyjechać, ile że zdrowie moje coraz bardziej tego wyciąga. Fałszywe wiadomości które powszechnie są w kraju rozsiane, że i mnie spokojnie w domu mieszkającego dotyczą, wiem że wiary w dobroczyniém sercu WKMści nie znajdują, ile że w wieku ku starości pochylonym, posługami obywatelskimi nadrzuowanym, nie o podobnych zamiarach ale o spokojności myśleć należy.“

Wielu obywateli wtenczas postępowało tak jak kancelerz; wynosili się z domów, unikając wyparcia się tylko co przyjętej konstytucyi, a więc krzywoprzysięstwa, ale z miejsc gdzie szukali przytułku, zwracali się do króla, zapytując, co im czynić rozkaże? wiele podobnych listów z miesiąca lipca znajdujemy w zbiorze

rze naszym. Tak n. p. sędzia ziemski krzemieniecki Bejzym, z Duninem Wąsowiczem pisali do króla d. 16. lipca z Podkamicnia, że czekali w województwie swoim na zapowiedziane przybycie jego, dla ofiarowania życia i majątków na obronę Ojczyzny i konstytucyi. Król nie przybył, nieprzyjaciel województwo najechał, majątki ich zniszczył i popalił; oni te majątki złożyli na ofiarę wierności swojej i nie chcąc ręki ściągnąć do dzieła przeciwnego woli królewskiej, przenieśli się w kraj obcy. Teraz świeżo w Łucku utworzona konfederacya pod łaską Antoniego Pułaskiego, za zagajeniem Świętosławskiego, wzywa nie tylko obecnych ale i w obcym kraju znajdujących się, pod karą zagarnienia majątków; zapytują więc króla, jak im teraz postąpić każe? „bo chcą mu do wylewu krwi pozostać wiernymi.“ Podobneż listy strażnika krzem. Wilezopolskiego, pisarza w. lit. Worcella, starosty Jabłonowskiego, Deniski, kuchmistrza kor. Worcella i innych, prosiły o wskazówkę dalszego postępowania. Nie jeden w nich dodawał: „Rozkaż królu, a z domkiem moim i przyjaciółmi pójdę tam gdzie nas powołasz.“

Książdz Sebastyan Sierakowski, kustosz koronny, donosił królowi d. 25. lipca, wraz z innymi członkami krakowskiej cywilno-wojskowej komisji, że obywatelstwo ich województwa w skutek odezwy królewskiej nie przestaje składać i w księgach komisji zapisywać różnych ofiar na obronę Ojczyzny, ale że nikt zaszczycony naczelnictwem i regimentarstwem województwa nie przyjeżdża dotąd dla urządzenia tych dowodów gorliwości obywatelskiej podług przepisu i rozkazu JK Mści. Zapytuje więc, „co komisya z kasą ofiar i z ludźmi umundurowanymi i z kasą rekrutową, tak teraz jak w razie zbliżenia się nieprzyjaciela ma uczynić, gdyż cierpiałoby nadzwyczajnie serce współobywateli i oni byłiby odpowiedzialni, gdyby pastwą nieprzyjaciela stać się miało to, co oni na utrzymanie szczęścia narodowego przeznaczyli.“

Wigilią listu Sierakowskiego, bo 24. lipca odbyło się posiedzenie Rady, na którym przystąpić do konfederacyi targowickiej postanowiono. Odpowiedzi więc królewskie na wszystkie tego rodzaju zapytania były odtąd jednobrzmiące; zapewniając prywatne osoby że „w sercu jego zapisanym będzie pamiętny szacunek dochowanej wierności“ zalecał on wszystkim poddanie się okolicznościom. List do Sierakowskiego, z d. 20. lipca jest następujący:

„Zbieg nieszczęśliwych okoliczności przynagła nas już zaniechać wszelkich wojennych zamiarów, ponieważ chybiona zupełnie pożyteczka ho-

lenderska zostawuje skarb bez pieniędzy, a więc bez sposobu utrzymania dalej walecznego i cnotliwego wojska naszego; tudzież, że od dworów berlińskiego i wiedeńskiego nie tylko pomocy żadnej spodziewać się nie możemy, ale owszem wspólnęj przeciwności z Rosyą spodziewać nam się należy, po części już jęj doznaliśmy. In super, i to mi jeszcze pokazano, że całość granic Rzplitej podlegać będzie niebezpieczeństwu powtórnego podziału, jeżeli prędko zastanowienia wojny z Moskwą nie uczynię. Gdy tedy sposobu wojowania już mi nie pozostawało, a największe szkodliwości dla kraju i osoby mojęj widziałem w przedłużaniu wojowania, musiałem to obrać, co przynajmniejj mniejszém złem dla Ojczyzny i ochroną wylewu niewinnęj krwi staje się. W najtkliwszym żalu serca mego, to jedyne zachowuję osłodzenie, iż mi pozostaje nadzieja, że przez ten sam krok który uczynilem, części przynajmniejj niektóre kiedy nie wszystkie, dobrego dzieła naszego będą mogły być uratowane.“

Zaraz nadszedł ze Lwowa list znanego już nam chorążego podolskiego Starzyńskiego z d. 28. lipca:

„Zrobiwszy co tylko było można na Podolu, powróciłem tu do żony choręj po stracie córki. Wczoraj odebrałem list kuryerem od konfederacyi podolskięj, na której czele stoi Złotnicki; pisze, abym wracał natychmiast, dodając, że jeśli mnie zastanie, gdyż wkrótce sam ma przybyć, to i wioski moje Boga za mnie prosić będą, inaczej on sam z niemi płakać będzie przymuszony; prosi abym mu nie wydzierał sposobności ratowania mnie, póki jeszcze ratować można. I w rzeczy samęj, dobra Morskiego są już zasekwestrowane i jeszcze od konfederacyi generalnęj odebrał pozew. Szukam u WKMści rady, co mam począć? Wiem że człowiek poczciwy przy dobręj sprawie na wszystko winien exponować się, ale też wiem, że największe ofiary na nic się nie przydają, gdy przemoe jest bliska do zniszczenia wszystkiego. Miło mi będzie zostać ubogim, gdybym tylko mógł być pewnym, że Ojczyzna moja szczęśliwą będzie.“

Król naturalnie odpisał natychmiast:

„Na list Wpana z dnia 28. lipca daję respons. Znam wierność i cnotę Wpana, ale znam oraz nagłość okoliczności, więc gdy Wpan akces poszlesz już teraz nie ubliżysz obywatelstwu. O mnie bądź pewny, że dla ciebie jestem zawsze idem qui przedtém.“

Tegoż dnia, wojewoda czernibowski Wilga pisał do króla, że wzywany kilkakrotnie na zagajenie konfederackiego sejniku do

Włodzimierza, nie chcąc do tego ręki przykładać, nie pojechał; w końcu, dla uniknięcia dalszych krzywd, gdyż na majątku ogromną poniósł stratę, wysłał tam syna, aby go słabością zdrowia wytłumaczył. Syn obrany konsyliarzem konfederacyi, zaraz potém przymuszonym został przyjąć marszałkowsstwo konfederacyi w ziemi chełmskiej. Ojciec i syn wysyłają więc sztafetę, uwiadamiając o tém i prosząc, aby król nie przypisywał tego czemu innemu, jak przymusowi, któremu oprzeć się nie mogli. Król i tu odpowiedział:

„W takim składzie okoliczności w jakim teraz zostaje Ojczyzna nasza, nie można było skuteczniejszego znaleźć środka, jak łącząc się do konfederacyi generalnej, zapobiedz wylewowi krwi niewinnej i przyspieszyć spokojność i bezpieczeństwo wewnętrzne. Dla tego aprobuję powolność i ojca i syna.“

Podobnież Walewskim, chorążemu piotrkowskiemu i sieradzkiemu, donoszącym o utworzeniu się 1. sierpnia w województwie sieradzkim, w mieście Szadku, konfederacyi z targowickiem hasłem, i proszącym o rozkazy co do dalszego postępowania „aby powinnego posłuszeństwa i przywiązania przy nieskazitelności cnoty nie uchybili,“ król odpisywał:

„W terażniejszej sytuacji o tém najbardziej myśleć należy, żeby kraj ocalał i wy dobrzy w nim obywatele. Więc dawniejsze zamiary zmienić trzeba na te, bez których prześladowania być nie uszli. Największém zaś życzeniem mojem jest teraz, widzieć na funkcyi poselskiej Wpanów, lub do Wpanów podobnych, którychbym tak jak Wpanów mógł z serca szacować i kochać.“

Że król spodziewał się w początkach inny dać obrót konfederacyi i wpływ na jej działania wyrzucić, i że przystępujący teraz do konfederacyi, łudzili się wielu dziwnemi nadziejami, świadczy list króla do kanclerza v. lit. Michała Aleks. Sapiehy i doniesienie oddanego królowi Piotra Sumińskiego, teraz wojewody inowrocławskiego, które tu przytaczamy:

„Bytność W. Książęcej Mei w Warszawie, pisał król 3 sierpnia do Sapiehy, jest dla mnie z wielu miar pożądaną. W przytomnej komunikacyi wszystkie naradzania się są łatwiejsze, a te jeżeli kiedy, są teraz najpotrzebniejsze, między mną a tak dobrze myślącymi i tak znacznymi obywa-

telami jak WKsMśc. Gdy imieniem dobra publicznego jest jakie żądanie czynione WKsMści. doznałem że nigdy nie bywa daremne, dla tego jak życzę tak spodziewam się blizkiego, a dla mnie miłego powitania go.“

Sumiński 12. sierpnia donosił:

„Po odebranej odezwie WKMści objechałem Kujawy a przelożywszy obywatelom co należało, znosząc się z wojewodą brzeskim (Zyberkiem) przychylnie czyniącym, bawiliśmy w Brześciu, uwiadamiając obywateli do zjechania, a na dniu wczorajszym obrany marszałkiem Leszczyński, przeszłego sejmu poseł, ułożony akt przy dostojestwie WKMści i za powodem akcesu jego; rzecz zrobiona stósownie do okoliczności, w zgromadzeniu obywatelskiem, w niemałej liczbie jaka w takowym czasie zebrać się mogła. Był w prentensi i Wodziński, podsędek brzeski i czyniło ni to nie mały ambaras, bo obydwa są moimi przyjaciółmi, obydwa mówili że są od WKMści żądanymi; tandem ustąpił Wodziński, bo i wojewoda za Leszczyńskim forsował, zawsze w zamiarze dogodzenia WKMści. We wspólnem porozumieniu czyniliśmy z wojewodą i kasztelanami: Mniewskim brzeskim, Zakrzewskim bydgoskim, Bogatką kruświckim. Wszyscy przekonani o potrzebie uczy-nienia przez WKMśc akcesu. Mamy ufność wszysev, że Opatrzność która zawsze WKMśc za rękę prowadzi, względna na czystość postępów jego, uczyni WKMśc spokojną a naród szczęśliwym.“

Rozczarowanie i w tym razie nastąpiło zbyt pędko. Moskwa za pośrednictwem Targowiczanów panująca nad krajem, ułożyła swoją formułę przysięgi, i tej wykonania od przystępujących do konfederacyi wymagała. Bolesć i oburzenie były ogólne. W zbiorze naszym znajdujemy z tego powodu pisanych kilka listów, które tutaj koniecznie miejsce znaleźć muszą, jako świadectwo walk, jakie toczyły się wtenczas w duszach najszlachetniejszych ludzi. Jeden z tych listów, jest hr. Aleksandra Augusta Zamoj-skiego, ówczesnego ordynata. Przed kilku zaledwo miesiącami, bo dnia 2. lutego 1792 r. obejmując po śmierci ojca ordynacyą, pisał on do króla:

„Będę miał zawsze przed sobą przykład jaki mi ojciec zostawił w po-zyciu domowém i w obywatelstwie publiczném. Z tém łączy się drugi obo-wiązek, włożony na mnie przez innego z moich przodków, który, chcąc tém lepiej zapewnić w swoich następcach użyteczność krajowi, nie pozwala mi wprzód rozpocząć obywatelstwa, ani używać pierwěj jakichkolwiek do-brodziejstw z towarzystwa, dopokąd nie przysięgnę na grobie jego, iż nad

wszystko przenosić i za pierwsze prawo życia mieć będą, powszechną kraju szczęśliwość, wewnętrzną obywateli jedność, którą on nazywa zasadą powszechnąj szczęśliwości, nieskażoną wierność i najwyższe uszanowanie królom.“

Teraz, z datą 14. sierpnia nadszedł z Zamościa drugi list jego:

„Jeżeli naród nasz może być jeszcze szczęśliwym, to zapewne szczęśliwym nie będzie, tylko złączony z królem. I przeto, w tym pierwszym, najsmutniejszym i tak mocno z mojem przekonaniem walczącym krokiem obywatelstwa, przykład króla dodaje mnie wahającemu się podporę. Już więc, po długim mocowaniu się z sobą, gdy widzę bliżki groźny termin 20. tego miesiąca, przed którym, jeżelibym akcesu do konfederacyi nie uczynił, zapowiedziany mi sekwestr dóbr i ruina ludzi, nie jestem zbronny do czynienia akcesu tego. Ale ponieważ tak w akcesie konfederacyi chełmskiej jako też i lubelskiej, nie tylko ten osobisty akces jest surowo nakazany, ale jeszcze i przysięga; ta zaś tak jest przykra, tak mojemu przeświadczeniu wewnętrznemu zupełnie przeciwna, upraszam więc łaski WKMści, abyś raczył mi dać rezolucyą łaskawą, iż osobisty akces do konfederacyi jest dostatecznym i przyjętym być powinien. Taki respons mił. króla uwolni mnie od tój zgryzoty i wewnętrznego mojego niepokoju, którym taka przysięga zaraziłaby sumienie moje, i mnie pobudzi do najwyższej wdzieczności.“

Król 18. sierpnia dał następującą odpowiedź:

„Na list Wpana z dnia 14. praesentis dając respons, prawdziwie wielkiej doznając trudności, jak odpowiedzieć na kwestye Wpana. Ja i wielu innych, byliśmy w supozycyi, że prosty akces do konfederacyi będzie przyjęty za dostateczny. Teraz okazują się sroższe chęci jenerałości. Każdy się nad nimi zastanawia, własnego radząc się w tój mierze światła, którego dodawać, ja nikomu brać na siebie ani chcę ani mogę, sam w najkrytyczniejszej zostając sytuacyi a Boga prosząc, aby mnie i każdego raczył natchnąć jak najlepiej. Kończę w upewnieniu jednostajnego szacunku i affektu dla Wpana.“

W podobnem do Zamojskiego uczuciu pisał do króla chorąży litewski Wawrzecki:

„Nigdy nie były bardziej smutne i straszne Rzplitej czasy jak te, w których znaczenie cnót i występków odmienia się. Niewiem mił. Panie

jak prędko i jeżeli ustaną prześladowania i potwarze? zgodzić bowiem nie umiem tkliwie wyrażanej w uniwersalach konfederacyi chęci połączenia wszystkich w jeden węzeł braterskiej ufności, z tą ostrością wexy, groźby, impozycyi i przymusu, które wszystkich jęj oświadczeń są kontradykcyą. Gdyby konfederacya chciała koniecznie łączyć umysły, tedyby akces podług aktu w Warszawie uczynionego powinien być dostatecznym dla zjednania każdemu spokojności domowej; wszyscy obywatele bez odrazy tenże akces zrobiliby i jaby od niego nie unikał. Lecz jeżeli Naj. Panie nad ten sposób akcesu przemoc inną formę narzucać, lub przeprzysięganie się wymuszać zechce, nigdy nie odważę się sam na sobie dopełniać zniewagi i podłości; wystawię się raczej na nędzę i wygnanie, aniżeli na hańbę całego życia. Kiedy tak otwieram się z mojemi myślami WKMści, racz mił. Panie troskliwą niewiadomość moję objaśnić, jeżeli mogę uczynić akces podług aktu konfederacyi warszawskiej, w aktach tutejszych najbliższych, a za nim jeżeli mogę mieć pasport moskiewski i być pewnym bezpieczeństwa i spokojności w domu; albo przeciwnie, jeżeli mam interesa moje tak układać jakby już nigdy do kraju nie powrócił. Pierwszy to raz biorę śmiałość zatrudniać sobą dobroć WKMści; chciej łaskawie odpowiedzieć.“

Król, który sam był już przeszedł przez wszystkie upokorzenia, d. 12. września odpisał:

„Inaczey odpowiedzieć nie mogę, tylko w powszechności, że nie widzę sposobu uratowania obywateli tylko przez akcesa. Rozumiałem z początku, że formularz lżejszy, Wpanu wiadomy, będzie dostateczny; widziałem potem przymus, od którego Warszawa sama ująć nie mogła, za którym trzeba było ad literam dopełnić formularz przepisany od jeneralności. Wczoraj znowu doniesiono nawet z Brześcia, że się utrzymały niektóre konfederacye, a mianowicie podlaskie, w wolniejszym tenorze skoncepowane; koniecznie tedy trzeba jeszcze trochę przepauzować, aby można bezpiecznie radzić przyjacielom co czynić będą musieli już nieodbicie. Ktokolwiek dotąd mnie się pytał jadący do Brześcia o zlecenia, jednostajna była moja odpowiedź: ante omnia proszę, ażeby przeciwko żadnym obywatelom prześladowania ani srogości wywierane nie były. O mnie zaś samym najmniej dotychczas mówię. Bogu oddałem losy moje. Azali skłoni serca teraz górujących, do względności dla mnie. W jakiejkolwiek sytuacji, nieodmiennym będzie najszczerzy mój affekt i nierozdzielny od wysokiego szacunku dla Wpana.“

Z nielicznych bardzo pism z tego czasu w zbiorze naszym, przytoczymy jeszcze list jenerała Wodzickiego, d. 15. sierpnia z Krakowa datowany:

„Pod ostatnią moją bytność w Warszawie, pisał generał, kazałeś mi WKMśc być cierpliwym w prośbie mojej do otrzymania dymisyi. Na rozkaz naj. Pana wstrzymałem się, ale gdy teraz widzę, że tylu najwierniejszych, najenotliwszych i najlepszych pierwszej rangi oficerów odeszło, na czele których J. O. ks. Józef i generał Kościuszko, pozwól mi teraz naj. Panie, abym za przykładem tych zacnych idąc mężów, równie z nimi mógł otrzymać dymisyą. Piszę dzisiejszą pocztą do prześwietnej komisji wojskowej, meldując się podług prawa o abschied, a że 26 lat służyę, spodziewać mi się należy, że awansujący płaciłoby powinien; gdy zaś i tego przy nowym rządzie otrzymać nie będę mógł, to wolę w mizeryi żyć, aniżeli służyć w tém wojsku, z którego najwierniejsi tobie królu odejść musieli uznając, że już pod twoją nie zostając komendą, ani królowi ani Ojczyźnie użyteczni być nie mogą.“

Król odpisał 18. sierpnia:

„Odpowiadając na list Wpana, powtarzam com jeszcze tu przytomnemu powiedział: że dobry żołnierz, dobry obywatel, wtedy najgorszą Ojczyźnie zadaje ranę, kiedy ją obnaża z dobrego syna, zatem, jakem perswadował tak perswaduję; nie wrywaj się ze służby, a oczekuj wraz ze mną lepszych czasów. Przykłady które mi Wpan cytujesz, niech nie gorszą Wpana; dość mam żalu, że tamci słuchać mnie nie chcą; nie pomnażaj żalu mego i swoim oddaleniem. A trzeba i to zauważać, że tamci przez jedną okoliczność do której Wpan nie należałeś, boś tam nie był przytomny, wprawili się w ambaras osobisty, w którym się Wpan nie znajdujesz. Więc mój Wodzicki, jeszcze raz mówię, nie rzucaj służby, nie powiększaj strat moich, azaliż dabit Deus meliora lapsis; a teraz vale et me ama.“

Inaczéj brzmiał list Michała Walewskiego, wojewody sieradzkiego, którego już nieraz mieliśmy zręczność spotykać. Z przekonania przeciwny dziedzicznemu tronowi, pisał on do króla d. 13. sierpnia:

„Znany mój sposób myślenia WKMści spodziewam się iż cienia najmniejszego podejrzenia w uchybieniu kiedykolwiek wierności i przywiązaniu tak dla majestatu WKMści jako i dla Ojczyzny mojej nie zasługuje. Ustawa 3. maja niezgodna z mojem przekonaniem usunęła mnie od usług publicznych, uważając w jej zasadach najgubniejsze dla kraju skutki. Przewaga w sejmie inaczéj myślących osadziła mnie w zaciszu domowém, nie widząc konwikcy dla tych, którym się podobało wszelkie swobody i zaszczyty na-

rodowe popieraniem tężże konstytucyi zatracać. Przyrzekłem WKMści oddalając się od Warszawy, iż żadnego zaburzenia w kraju czynić nie będę, co i uroczyście dotrzymałem. Lecz zagrzany WKMści skłonieniem dołączenia się z konfederacją generalną targowicką, zawo'any od współziomków województwa krakowskiego do podniesienia konfederacyi, przyjąłem na siebie urząd marszałka konfederacyi tegoż województwa. O czém donosząc WKMści, gdy w tój publicznej posłudze znajduję obowiązki senatora niezgodne z obowiązkami marszałka konfederackiego, jako więc z szafunku łask pańskich krzesło województwa sieradzkiego miałem sobie konferowane, tak je w ręce pańskie składam, zamawiając sobie w późniejszym czasie łaskawe WKMści względy, jeżeli przyszłe zasługi moje warte ich będą. Przy tym liście rezygnacyjnym akt konfederacyi województwa krakowskiego na ręce jw. Małachowskiego kanclerza w. kor. odsyłając, składam mnie samego u tronu pańskiego.“

Król odpowiedział natychmiast:

„List ten w tém zaufaniu odbieram, że pochodzi ze szczerze życliwego dla mnie serca Wpana, którego dowody zawdzięczać tém milój dla mnie będzie, im bardziej zawsze skłonne dla Wpana miałem serce i dystyngwowany dla przymiotów jego szacunek.“

Po tym liście znajdujemy już tylko w zbiorze naszym kilka pism prywatnemi interesami króla zajętych. Tak n. p. d. 2. września pisał Stanisław August do ks. Sapielhy, kanclerza w. lit. „aby, jako stojący już u steru jeneralności przedsięwziął środki, iżby dobra stołowe królewskie nie podległy większym nad inne ciężarom i zasłonięte były od przykrości, mogących je spotykać od niektórych konfederacyj powiatowych.“ W tymże interesie wysyłając do Grodna sekretarza swego Badeniego, odzywał się do Zabiellty, łowczego w. lit. i marszałka konfed. prosząc „aby mu był pomocnym i oddalał wszystkie okoliczności, jakieby uszczerbek tym dochodom przynosić mogły.“ Znajdujemy obok tego listu i odpowiedź Zabiellty, upewniającego króla, „iż dochody pańskie są dla niego najświętsze i nieporuszone i że stawać przy nich i bronić ma i mieć będzie sobie za powinność.“

Paryż, w styczniu 1871 r.

BRONISŁAW ZALESKI.

WAŻNIEJSZE OMYŁKI DRUKU.

<i>Strona</i>	<i>wiersz</i>	<i>wydrukowano</i>	<i>powinno być</i>
6	11 od dołu	nam	nasze
12	1	województina	wojewódzicowa
18	ostatni	prześldowaniami	prześadowaniami
26	22	doty su clkoua	dotyka losu całego
37	6 od dołu	quand en n'a	quand on n'a
48	11 od dołu	częstą	często
51	12 od dołu	Był oto	Było to
62	5	immediata	immediate
69	11—12	musiała	umiała
81	4 od dołu	ministeryalnie	ministeryalne
93	12	kontynensu	kontynansu
107	7 od dołu	relations	relationis
123	13	kaza	kazał
135	1	ucz biednych	acz biednych
138	11—12	Kusinowa	Rusinowa
145	5	résol	résolue
149	14 od dołu	przyjdzie	przejdzie
151	5 od dołu	stancych	stancyach
157	1	przewonnictwem	przewodnictwem
„	12 od dołu	perents	parents
„	11 od dołu	recommendation	recommandation
173	17	Mie	Nie
181	7	zaszczytu	zamętu
182	5	byby	były
184	4 od dołu	opóźnienia	opróżnienia
185	8	obowiązując	obowiązując
191	17	krzesta	krzesła
192	12	pobudzaniu	pobudzania
193	10 od dołu	podpisał	podpisało
204	7	mne	mnie

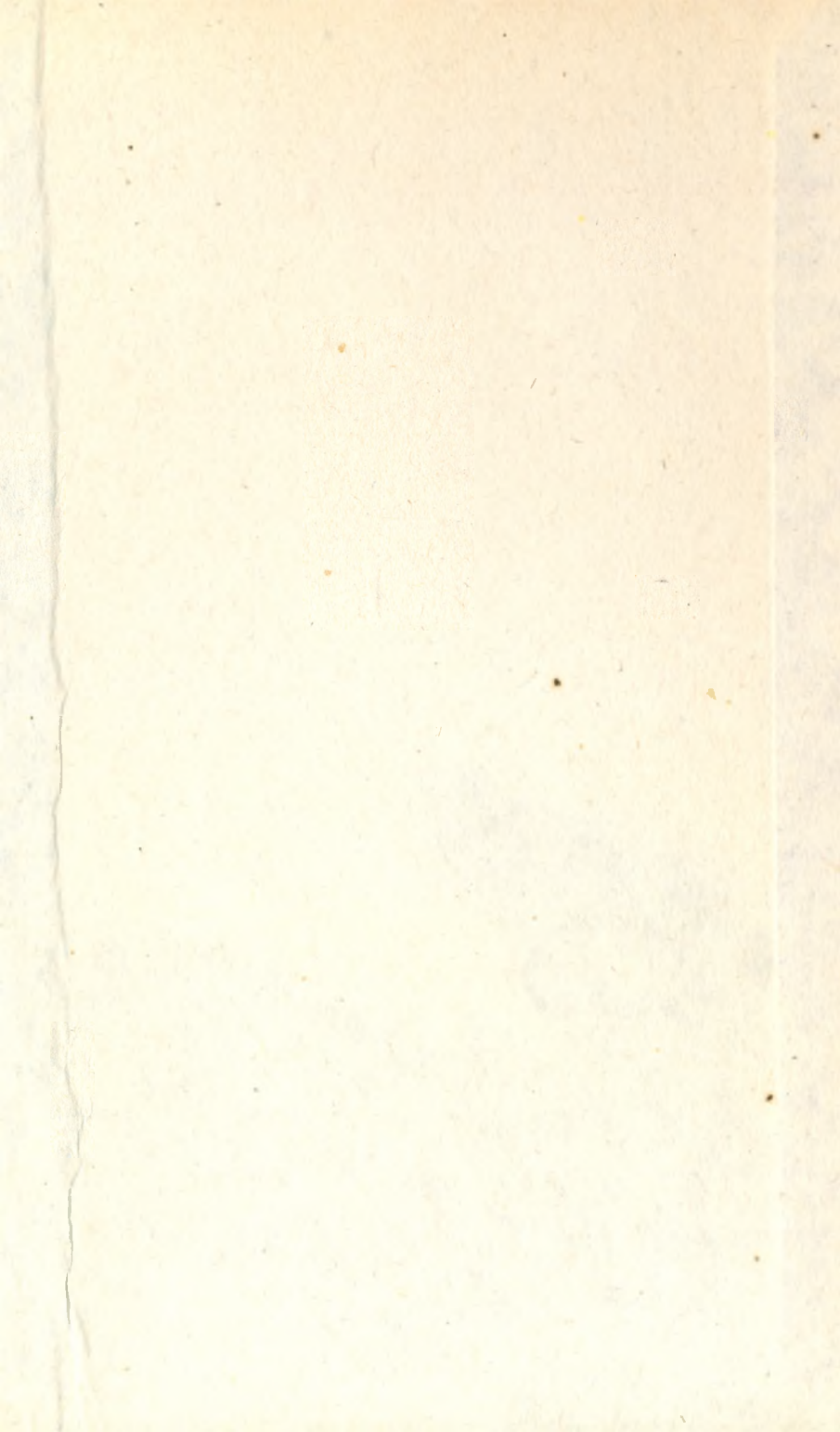
72

FRONISŁAW ZALESKI.









Biblioteka WSP Kielce



0263997